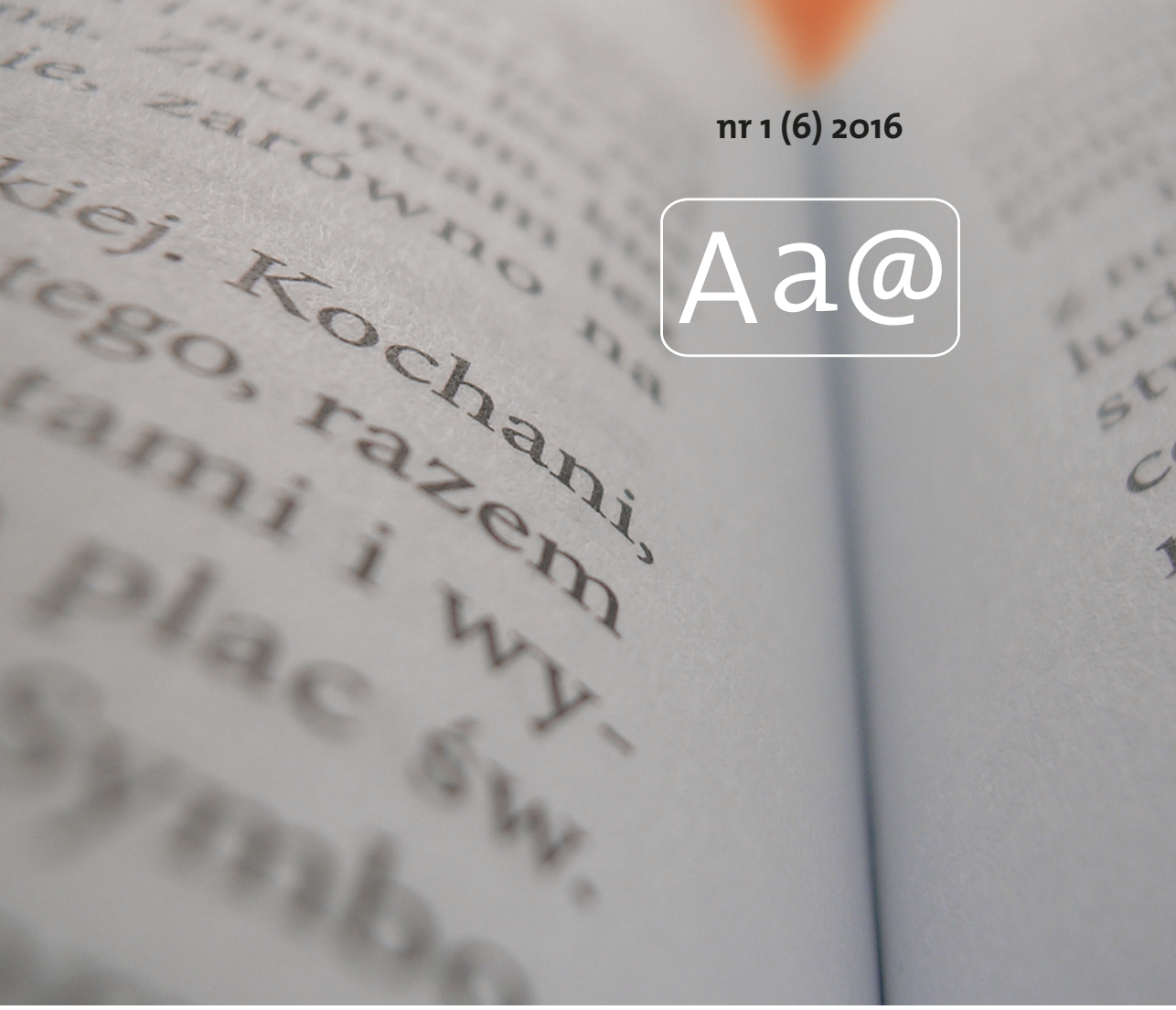
nr 1 (6) 2016

Aa@



Autobiografia

literatura | kultura | media


Aa@



Autobiografia

literatura | kultura | media

nr 1 (6) 2016

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO
Szczecin 2016

Rada Naukowa
Małgorzata Czermińska (Uniwersytet Gdański)
Algis Kalėda (Vilniaus Universitetas)
Bożena Karwowska (University of British Columbia)
Ewa Kraskowska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
Paweł Rodak (Uniwersytet Warszawski)
Jerzy Smulski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
German Ritz (Universität Zürich)
Hayden White (University of California, Santa Cruz)
Alfrun Kliems (Humboldt-Universität zu Berlin)

Zespół redakcyjny
Inga Iwasiów / Jerzy Madejski US, redaktorzy naczelni
Maciej Duda US, redaktor naukowy numeru
Brygida Helbig-Mischewski, Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy w Słubicach (UAM Poznań, Viadrina)
Agata Zawiszewska US
Paweł Wolski US
Julia Poświatowska US, sekretarz redakcji
Lista recenzentów jest dostępna na stronie: www.autobiografia.usz.edu.pl

Adres Redakcji
al. Piastów 40b, 71-065 Szczecin
www.autobiografia.usz.eu

Redaktor językowy
Katarzyna Maziarz

Redaktor tekstów w języku angielskim
Joanna Witkowska

Korektor
Małgorzata Szczęsna

Skład komputerowy
Petersen sp. z o.o.

Projekt okładki
Joanna Dubois-Mosora

Wersja papierowa jest wersją pierwotną. Streszczenia opublikowanych artykułów są dostępne online w międzynarodowej bazie danych The Central European Journal of Social Sciences and Humanities http://cejsh.icm.edu.pl

Czasopismo jest indeksowane w Bazhum, bibliograficznej bazie czasopism humanistycznych i społecznych

Publikacja wspierana przez Polskie Towarzystwo Autobiograficzne



© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2016

ISSN 2353-8694

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego | Ark. wyd. 12,5. Ark. druk. 14,1. Format B5. Nakład 45 egz.

Spis treści

WSTĘP

Maciej Duda | (auto)biografie męskości/mężczyźni i autobiografie 7

TEORIE

Filip Mazurkiewicz | *Syzyfowe prace* Stefana Żeromskiego jako biofikcja o dojrzewaniu do męskości 13

Maciej Duda | (Auto)biografia jako materiał w badaniach historii równouprawnienia kobiet. Przyczynek do dyskusji. 25

Katarzyna Wojnicka | Otto Weininger: mizogin i profeminista? 39

EMANCYPACJE

Tomasz Kaliściak | Męskości argentyńskie a *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza 59

Wojciech Śmieja | Prześniona rewolucja polskiej męskości – O *Sprzysiężeniu* Stefana Kisielewskiego 77

Błażej Warkocki | Rasowy kształt niemęskości. O *Pamiętniku Stefana Czarnieckiego* Witolda Gombrowicza. 97

FRAGMENTY AUTOBIOGRAFII

Ewa Kraskowska | Ksiądz Kaingba, mój dziadek. 113

SŁOWNIK PISARSTWA AUTOBIOGRAFICZNEGO

Agata Zawiszewska | Naukowiec na kwerendzie. Listy Ludwika Krzywickiego z Londynu do żony 119

PRAKTYKI AUTOBIOGRAFICZNE

Urszula Kluczyńska | „Głupio żeby tak oddać żonę…" – konstruowanie opieki i męskości przez starych mężczyzn opiekujących się swoimi przewlekle chorymi żonami . . 139

Przemysław Górecki | O sobie, innym i Rudolfie, czyli Marian Pankowski i jego ulubiona figura biograficzna 161

BIOGRAFIE

Mateusz Skucha | *Niewieści Palladyn*. Rzecz o Edwardzie Prądzyńskim 177

Agata Siwiec | Kazimierz Rzepecki – idealista i mąż nieidealny Izabeli Moszczeńskiej 191

ROZBIORY

Joanna Szyszko-Trojanowska | Mężczyzna w oczach kobiety nowoczesnej – w świetle ankiety „Bluszczu" (1932). 199

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 7–11
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-01

WSTĘP

MACIEJ DUDA*
Uniwersytet Szczeciński

(auto)biografie męskości / mężczyźni i autobiografie[1]

Streszczenie

Autor tekstu zadaje pytanie o lokalność kategorii męskości. Odwołując się do ramowych teorii Raewyn Connell, Pierre'a Bourdieu i Franca La Cecli, postuluje próbę zbudowania lokalnego modelu/lokalnych modeli męskości, analogicznie do glokalnego wykorzystywania teorii Edwarda Saida (np. terminu bałkanizmu czy postzależności).

Podstawą takiego modelu męskości może stać się autobiograficzna subiektywność, badanie życiorysów polskich mężczyzn wspierających emancypacyjne ruchy kobiet oraz próby pisania auto- i biografii męskości zawarte w dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych tekstach intymistycznych i beletrystycznych.

Słowa kluczowe

męskość, mężczyzna, autobiografia, lokalność, biografia

Rama

Raewyn Connell definiuje płeć jako „strukturę relacji społecznych, która skupia się na arenie rozrodczości, oraz zespół praktyk, które przenoszą różnice między ciałami w zakresie

* *Kontakt z autorem: mcjduda@gmail.com*

[1] Niniejszy tekst powstał w ramach stypendium przyznanego przez Narodowe Centrum Nauki w konkursie „Fuga 3". Tytuł projektu: „Publicystyczna i prozatorska działalność mężczyzn na rzecz polskich ruchów emancypacyjnych i feministycznych w latach 1842–1939", UMO-2014/12/S/HS2/180.

budowy układu rozrodczego na sferę procesów społecznych”[2]. Z tego względu w ideał męskości wpisane zostają przemoc, kontrola i hierarchia – zasady, które wyznaczać mają pozycję hegemona. Męskość hegemoniczna jest modelem, który wyznacza kolejne, odmienne wzory zachowań, przypisane zarówno męskości, jak i kobiecości. Związek z hegemonem oznacza funkcjonowanie w jednym z trzech pól/porządków: w centralnym układzie braterstwa, w dalszym polu podporządkowania lub na marginesie. Stopień podporządkowania wyznaczać mają cechy, które dziś uznawane są za przesłanki dyskryminacji, np.: pochodzenie, rasa, kolor skóry, klasa, orientacja seksualna. Kategoryzacja australijskiej badaczki oparta jest na intersekcjonalnym porządku. W jego centrum tkwi biały mężczyzna ze sporym kapitałem kulturowym i ekonomicznym.

Socjologiczna teoria Raewyn Connell, podobnie jak teoria Edwarda Saida, jest tylko ramą, która wymaga sprawdzenia. Wykorzystanie umiędzynarodowionych, więc zuniwersalizowanych kategorii opisu męskości, opierać musi się na ich krytycznej analizie, w obrębie której rama wypełniona zostanie lokalnym i historycznym kontekstem. Te zaś wspomnianą ramę mogą odkształcić. Lokalna lektura postkolonialności, zależnie od kontekstu geograficzno-polityczno-kulturowego, przekształcała model zaproponowany przez Saida. Dzięki niej powstała kategoria bałkanizmu[3], która opisuje wewnętrzne zależności i autooznaczenia nacji i narodów zamieszkujących Półwysep Bałkański. W ten sam sposób narodziła się kategoria opisująca specyfikę relacji polskich narodowych i kulturowych postzależności[4]. Takiej lokalnej lektury domaga się także kategoria męskości, której używały i używają Polki i Polacy. Hegemonialna męskość skodyfikowana przez Connell czy też męska dominacja Pierre’a Bourdieu[5], jako kategoria równoległa wypracowana na gruncie francuskim, powinny zostać dopełnione intersekcjonalnymi badaniami obrazów dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych męskości tych, którzy definiowali się bądź definiują i definiowani są jako Polacy. Lektura pism mężczyzn-autorów kreślących losy bohaterów, protagonistów, wydaje się kluczowa dla próby zobrazowania lokalnej (lokalnych?) autobiografii męskości. Staje się przyczynkiem do zarysowania historii polskiej męskości/polskich męskości. Ustawienie wspomnianych narracji w przytoczonej ramie socjologicznej może wskazać istotne różnice związane z klasą, kapitałem kulturowym czy innymi podziałami społecznymi i politycznymi funkcjonującymi w Polsce zaborowej, między- i powojennej.

---

2 Reawyn Connell, *Socjologia płci. Płeć w ujęciu globalnym*, tłum. Olga Siara (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013), 31.

3 Maria Todorova, *Bałkany wyobrażone*, tłum. Piotr Szymor, Magdalena Budzińska (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2008).

4 Hanna Gosk, *Wychodzenie z „cienia imperium”. Wątki postzależnościowe w literaturze polskiej XX i XXI wieku* (Kraków: Universitas, 2015).

5 Pierre Bourdieu, *Męska dominacja*, tłum. Lucyna Kopciewicz (Warszawa: Oficyna Naukowa, 2004).

W autobiograficznej pracy lokalnej/lokalnych męskości pomóc mogą nam także antropologiczne założenia Franca La Cecli[6], który postuluje poszerzenie pola męskości i zakłada, że indywidualny projekt tożsamościowy nie musi powstawać w ramie określonych gestów i ról. Jednocześnie włoski badacz chce, by jego teoria była niejednoznaczna pod względem binarnej klasyfikacji esencjalizm *vs.* konstruktywizm. Zaproponowana przez niego nieostrość podziału opiera się na braku pełnej akceptacji dla założeń kulturowych, przy założeniu, że puste/wolne miejsce teorii nie zostanie wypełnione biologicznym determinizmem i jego pochodnymi. Według La Cecli badaczki i badacze posługujący się kategorią gender skupiają się na tym, czym tożsamość płciowa może być, nie dostrzegając tego, czym jest. Być może istotowość i relacyjność (założenie, że mężczyznami stajemy się w grupie) są kategoriami, które także posłużyć mogą odczytaniu autobiografii polskiej/polskich męskości.

Zwrot „autobiografie męskości" może wydawać się oksymoroniczny. Współczesny pisarski i czytelniczy uzus strategie autobiograficzne i intymistyczne lokuje bowiem po stronie kobiet. W *Encyklopedii gender* znajdziemy wyraźne rozróżnienie autobiografii męskich i kobiecych. Katarzyna Nadana-Sokołowska, wskazując cechy męskich autobiografii, pisała o „afirmacj[i] charakterystyczn[ej] dla autobiografii silnej podmiotowości, poczuci[u] autonomii i indywidualności"[7]. W przeciwieństwie do nich zapisy kobiet skupiać mają się na obecności innych osób. Badania tekstów Polaków wspierających emancypacyjne ruchy Polek w XIX i XX wieku relatywizują tę tezę. Przykładem może być zbudowany wokół figury zmarłej żony pamiętnik Oda Bujwida[8].

Tu i teraz

Reasumując, należy stwierdzić, że męskość jako kategoria charakteryzująca status, wygląd i atrybuty obdarzonych nią przedstawicieli społeczeństwa różnicuje się w zależności od położenia geograficznego oraz od założeń kulturowych różnych społeczności, które swoim członkom przypisują konkretne role, stawiając wobec nich wymagania. W tym zakresie nie różni się od kobiecości. Obie budowane są na upowszechnionych wyobrażeniach ról społecznych według założenia: wyobrażać sobie to przypominać znajome. Dwudziestowieczne badania antropologiczne rozszerzyły wyobraźnię Europejczyków. Obrazy różnych układów społecznych nie wpłynęły jednak na decentralizację naturalizowanego układu binarnego, w którym męskość pozostawała kategorią zerową, przezroczystą, uniwersalizowaną, a kobiecość dopełniała ją przez przeciwieństwo.

---

6 Franco La Cecla, *Szorstkim być. Antropologia mężczyzny*, tłum. Hanna Serkowska (Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2014).

7 Katarzyna Nadana-Sokołowska, „Autobiografia", w: *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. Monika Rudaś-Grodzka et al. (Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2014), 56.

8 Odo Bujwid, *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1990).

Studia kobiecości od wielu lat niuansują różne kategorie związane z kobiecością i kobietami. W podobny sposób funkcjonują studia męskości oraz studia nad seksualnościami. Polski spór o gender[9] ujawnił jednak, że mężczyźni, przynajmniej w komunikacji mainstreamowej, nadal znajdują się poza obrębem dyskusji. Zarówno jako aktorzy, jak i temat dyskusji. Wojna o gender toczyła się między kobietami oraz księżmi, których męskość była tabuizowana. Obiektem dyskusji była seksualność dzieci, obrona chłopców przez ich matki i wyznaniowych ojców, a także seksualność i ciało kobiet oraz odmaskulinizowanych gejów. Taki kształt dyskusji pozwala zapytać o (nie)możliwość dyskusji nad męskościami w Polsce, o ich wzory, przykłady oraz o historyczną (nie)zmienność kategorii męskości.

Z kolei autobiografizm jako gatunek naprowadza nas na tropy introspekcji, autorefleksji, wyznania, dokumentu osobistego, niefikcjonalnego. Jest silnie upodmiotowiony oraz ukazuje kontekst społeczny z konkretnego punktu widzenia. Autobiograficzna subiektywność może być przeciwstawiana uniwersalizowanej kategorii męskości. Wydaje się, że zestawienie ich obu – kategorii męskości i autobiografii – odsłonić może ciekawą perspektywę, umożliwia też postawienie kilku ważnych pytań:

- Kto pisze, mógł i może pisać o męskości, czyj głos zostaje usłyszany, do czego wykorzystuje się temat i kategorię męskości w polskiej beletrystyce, publicystyce oraz badaniach z XIX i XX wieku?
- Jak wyglądają polskie (auto)biografie męskości, zarówno te beletrystyczne, jak i badawcze, jakie punkty węzłowe budują ich kształt oraz tożsamość polskich mężczyzn?
- Na jakich kategoriach zasadza się koncepcja męskości w narracjach współczesnych i historycznych, dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych, czy i jak możemy mówić o specyfice polskiej męskości w odniesieniu do kategorii metropolizowanych, europeizowanych, mondializowanych?
- W jaki sposób kategoria męskości przecina się w polskich narracjach z kategoriami geograficznymi, ekonomicznymi?

Odpowiedzi na te pytania próbowaliśmy odnaleźć na ogólnopolskiej konferencji naukowej „(auto)biografie męskości/ mężczyźni i autobiografie". Konferencja zorganizowana została przez pracowników Zakładu Literatury Polskiej XX i XXI Wieku Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego w dniu 16 czerwca 2016 roku. Zebrane w niniejszym tomie „Autobiografii" teksty są pokłosiem tego spotkania.

Redaktorkom i Redaktorom „Autobiografii" bardzo dziękuję za zaufanie i możliwość publikacji naszych badań na łamach tego czasopisma.

---

9 Maciej Duda, *Dogmat płci. Polska wojna z gender* (Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, 2016).

Bibliografia

Bourdieu, Pierre. *Męska dominacja*. Tłum. Lucyna Kopciewicz. Warszawa: Oficyna Naukowa, 2004.

Bujwid, Odo. *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1990.

Connel, Reawyn. *Socjologia płci. Płeć w ujęciu globalnym*. Tłum. Olga Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013.

Duda, Maciej. *Dogmat płci. Polska wojna z gender*. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, 2016.

Gosk, Hanna. *Wychodzenie z „cienia imperium". Wątki postzależnościowe w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Kraków: Universitas, 2015.

La Cecla, Franco. *Szorstkim być. Antropologia mężczyzny*. Tłum. Hanna Serkowska. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2014.

Nadana-Sokołowska, Katarzyna. „Autobiografia". W: *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. Monika Rudaś-Grodzka et al. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2014.

Todorova, Maria. *Bałkany wyobrażone*. Tłum. Piotr Szymor, Magdalena Budzińska. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2008.

(Auto)biographies of masculinity/men and autobiographies

Summary

The author of the text asks about locality of masculinity categories. He refers to the framework theories of Raewyn Connell, Pierre Bourdieu and Franco La Cecla and postulates attempt to create local model/local models of masculinity – similarly to glocal use of Edward Said's theory (e.g. balkanization and postdependence). Autobiographical subjectivity, research of biographies of Polish men supporting emancipatory movements and attempts to write autobiographies and biographies of masculinity included in 19th and 20th-century intimate writing and fiction texts can be the grounds for such a masculinity model.

Keywords

masculinity, man, autobiography, locality, biography

Translated by Maciej Duda

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Maciej Duda, „(auto)biografie męskości/mężczyźni i autobiografie", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 7–11.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 13–23
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-02

TEORIE

FILIP MAZURKIEWICZ*
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Syzyfowe prace Stefana Żeromskiego jako biofikcja o dojrzewaniu do męskości

Streszczenie

Tekst stanowi próbę odczytania debiutanckiej powieści Stefana Żeromskiego *Syzyfowe prace* jako biofikcji o dojrzewaniu do męskości. Jako biofikcji, czyli fikcji literackiej połączonej z doświadczeniem biograficznym. Powieść w sensie interpretacyjnym odczytuje się poprzez wprowadzenie, a następnie odrzucenie kategorii męskości hegemonicznej, powszechnie używanej w badaniach nad męskością prowadzonych na Zachodzie. W szczególnych warunkach braku suwerenności polskiego terytorium w XIX wieku kategoria ta okazuje się nie do utrzymania. W jej miejsce autor proponuje dwie inne kategorie: męskości bohaterskiej, będącej tragicznym lub fantazmatycznym rewersem męskości hegemonicznej, oraz męskości ironicznej, będącej równorzędną kategorią wobec tej pierwszej i będącej odmienną odpowiedzią na wyzwania stojące przed mężczyznami tamtych czasów.

Słowa kluczowe

biofikcja, Stefan Żeromski, męskość hegemoniczna, męskość bohaterska, męskość ironiczna

Używając w tytule niniejszego szkicu pojęcia biofikcji, koryguję nieco termin Alexandre'a Gefena i stosuję go szeroko i modyfikująco do opisu klasycznej powieści Stefana

* *Kontakt z autorem: mazurkiewiczf@gmail.com*

Żeromskiego. Traktuję tę powieść jako pewną możliwą wersję fikcji biograficznej o dojrzewaniu do męskości w szczególnych warunkach niewoli politycznej, zakładając, że dochodzą w niej do głosu – poza oczywistymi elementami fikcji literackiej – także składniki pochodzące z autobiografii autora, ale też, dużo trudniejsze do określenia, pewne doświadczenie rzeczywistości znajdujące w tej powieści swój odległy, symboliczny lub alegoryczny, pogłos. Biofikcja nie jest tu więc ani biografią (w mocnym sensie tego określenia), ani fikcją (choć oczywiście fikcją jest, rzecz jednak w tym, że odkąd rozpoznajemy w powieści szereg zdarzeń z biografii autora, stajemy się podejrzliwi wobec statusu fikcji w tekście), zachowuje jednak elementy ich obu, wskazuje, że *tertium* (jednak) *datur*, łączy kilka różnych porządków pisania, lecz żadnego z nich nie wyczerpuje całkowicie.

Zatem *Syzyfowe prace*. W powieści tej – według słów Wacława Borowego – „zostały [...] ukazane różne motywy: kult nauki, uniesienie nad dziełami poetów, zachwycenie modlitwą, wrażliwość młodej duszy na przyrodę", i jest ona powieścią o dorastaniu, czyli jest to *Bildungsroman* (to kwalifikacja Hutnikiewicza). Trudno się nie zgodzić z takim rozpoznaniem. Jeśli powieść ta sprawiała badaczom jakieś problemy, to wiązały się one z wymową tytułu: albo odnosi się on do syzyfowych wysiłków zaborcy w dziele rusyfikacji, albo do syzyfowych wysiłków młodzieży, aby zachować polskość w sterroryzowanym, zobojętniałym i oportunistycznym otoczeniu. Spór ten – w swej niezłomniej pasji do rozstrzygania wszelkich literaturoznawczych sporów – podsumował Henryk Markiewicz w taki sposób: „Zazwyczaj przyjmuje się, że tytuł *Syzyfowych prac* dotyczy rusyfikatorskich zabiegów carskiej szkoły. Równie jednak dobrze, z lepszym stylistycznym zestrojem można by zastosować go do wysiłków załamującego się w końcu powieści Marcinka Borowicza, a może – w ogóle do wysiłków młodzieży polskiej pod zaborami, zwłaszcza gdy w micie o Syzyfie położymy akcent na nieprzerwaność jego pracy i – ciągłym zaczynaniu jej od nowa"[1].

Zgadzając się całkowicie z tymi rozpoznaniami, chciałbym zaproponować rozwiązanie inne, chociaż jednocześnie komplementarne wobec wspomnianych, a nawet na nich ufundowane. Otóż powiedzieć można – jak sądzę – że tekst zatytułowany *Syzyfowe prace*, i w sensie gatunkowym kwalifikowany jako *Bildungsoram*, to – bardziej konkretnie – powieść o dojrzewaniu do męskości, a jej tytuł rozpatrywany w tym ujęciu sugeruje, że wysiłek zmierzający do zbudowania tak zwanej męskości hegemonicznej w warunkach historycznych końca XIX wieku był wysiłkiem syzyfowym, i to właśnie w zwielokrotnieniu liczby mnogiej: były to rozproszone i powtarzane od nowa prace, prace niezdolne do osiągnięcia swego spełnionego apogeum.

---

[1] Dyskusję tę streszcza Jerzy Paszek we wstępie do swego opracowania powieści Żeromskiego: Stefan Żeromski, *Syzyfowe prace*, oprac. Jerzy Paszek (Katowice: Wydawnictwo Książnica, 1997). Przywołane głosy w dyskusji cytuję za tym właśnie wydaniem.

Twierdzenie takie opiera się na kilku rozpoznaniach teoretycznych, z których muszę się krótko wytłumaczyć. Powieść Żeromskiego rozpatruję i interpretuję w odniesieniu do – i przy użyciu wieloznacznej, dyskusyjnej i od dłuższego czasu też dyskutowanej – kategorii męskości hegemonicznej. Kategorię tę opisywać można różnymi językami: w nastawieniu socjologicznym oznacza dominację i władzę nad innymi płciami kulturowymi, szczególnie nad kobietami i gejami, odsyła też ona bezpośrednio do kategorii suwerennej władzy oraz do panowania w sferze publicznej, w nastawieniu psychoanalitycznym odnosi się do figury ojca i Wielkiego Innego: „hegemoniczny kształt męskości – pisał Steven Garlick – w każdej konkretnej sytuacji społecznej, w każdym dowolnym społecznym kontekście jest zawsze odpowiedzią na pytanie, co trzeba zrobić, by zachować władzę i kontrolę [nad innymi – F.M.]. Odpowiedź na to pytanie, angażująca zazwyczaj jakieś formy fizycznej bądź psychicznej przemocy (czyli przemoc lub racjonalność), zależeć będzie od historycznego, społecznego i kulturowego kontekstu, w jakim pytanie zostało postawione. Kluczowe jest tu przekonanie, że «być mężczyzną» wymaga tego, by mieć kontrolę; owa walka o kontrolę i władzę jest hegemonią samą w sobie"[2].

W nastawieniu – powiedzmy w ten sposób – metafizycznym bądź ontologicznym (czyli w nastawieniu mającym głównie na uwadze byt i towarzyszącą mu koncepcję prawdy oraz ich – i bytu, i prawdy – umocowania) męskość hegemoniczna opiera się na fundamentalnej w metafizyce Zachodu kategorii fallogocentryzmu.

„Logos logocentryzmu – pisała Claire Colebrook – jest ideałem metafizyki, gdzie samoobecność prawdy nie musi odwoływać się do czegokolwiek poza samą sobą. Logocentryzm jest więc *fall*ogocentryzmem poprzez figurę ojca, który zapładnia i staje się czystą formą urzeczywistnienia dominacji metafizyki"[3].

Ujęcia te splatają się, tworząc mocny i wieloraki desygnat władzy, posiadania i przemocy symbolicznej. Desygnat ten – no co trzeba tu położyć nacisk – zasadniczo odróżnia się od dziewiętnastowiecznego dyskursu człowieka (w sposób, w jaki rozumiał go Michel Foucault), jednocześnie na różne sposoby się z nim pokrywając. W uproszczeniu można powiedzieć, że człowiek w XIX wieku to przede wszystkim mężczyzna. Działo się tak dlatego, że obowiązujący wówczas paradygmat człowieka wytwarzany był przez normotwórczą męskość

---

[2] Stephen Garlick, „Taking Control of Sex? Hegemonic Masculinity, Technology, and Internet Pornography", *Men and Masculinities* 12 (2010): 608.

[3] Claire Colebrook, *Gender* (London: Palgrave 2004), 174. Bibliografia pojęcia męskości hegemonicznej i rozważań na jego temat jest spora. Warto jednak zwrócić uwagę na trzy teksty: Jeff Hearn, „From Hegemonic Masculinity to the Hegemony of Men", *Feminist Theory* 5, 49 (2004): 48–72; Tony Jefferson, „Subordinating Hegemonic Masculinity", *Theoretical Criminology* 6, 63 (2002): 63–88; Stephen Garlic, „Taking Control of Sex? Hegemonic Masculinity, Technology, and Internet Pornography", *Men and Masculinity* 12, 597 (2010): 597–614.

hegemoniczną, a nie na odwrót: oczywistość bycia człowiekiem wynikała z hegemonii mężczyzn, w których dyspozycji pozostawał dominujący dyskurs rozchodzący się na wszystkie strony świata z fallogocentrycznego hegemonicznego centrum – jednocześnie symbolicznego residuum Wielkiego Innego. Fakt ten sprawiał, że hegemoniczna męskość była doskonale obecna i zarazem całkowicie zasłonięta przez takie kategorie, jak: człowiek, normalność, moralność, heteronormatywność itd. Dopiero wykształcenie się i stopniowe wzmocnienie dyskursów grup wcześniej wykluczonych z głównego nurtu myślenia o człowieku dało możność teoretycznego i krytycznego spojrzenia na mężczyzn jako na jedną z płci kulturowych ujmowaną relacyjnie i historycznie.

W ujęciach mniej teoretycznych, a bardziej uwzględniających ludzką różnorodność, męskość hegemoniczna jawi się raczej jako pewien ideał męskości, któremu trudno sprostać w praktyce i który funkcjonuje w kulturze jako nieosiągalny fantazmat, i który – wreszcie – wytwarza rozmaite, obecne w wielu całkowicie niezależnych od siebie kulturach, rytuały przejścia z chłopca w mężczyznę. Rytuały te, stanowiące symboliczne przekształcenie fantazmatu i włączenie go w społeczną tkankę, skutkują ustanowieniem hegemonicznych relacji władzy i dominacji. Dodać tu jednak wypada, że męskość hegemoniczna nie jest jedynym możliwym do wyodrębnienia rodzajem męskości z punktu widzenia relacji genderowych (badacze wyodrębniają też męskość podporządkowaną, współdziałającą i zmarginalizowaną), niemniej męskość hegemoniczna jest z pewnością rodzajem w mocnym sensie zasadniczym, w stosunku do którego i wokół którego inne rodzaje męskości się lokują i wykształcają. Najprościej rzecz biorąc, chodzi o to, że hegemon potrzebuje pomocników na różne sposoby podtrzymujących i poświadczających jego hegemonię, także takich, których dominacja stanowi w ramach pewnej hierarchii odprysk dominacji wyżej postawionego hegemona – widać to najlepiej w strukturach zinstytucjonalizowanych, takich jak władza państwowa bądź armia: hegemon deleguje niejako swą hegemonię i udziela jej – zawsze w ograniczonej skali – innym. Oznacza to także, że pomocnikami hegemona niekoniecznie muszą być wyłącznie mężczyźni, i często zdarza się tak, że hegemoniczną męskość wspierają i umacniają kobiety, funkcjonujące w ramach patriarchalnego układu społecznego. Z drugiej strony trzeba zauważyć, że męskość nie tylko w wersji hegemonicznej, ale we wszystkich swych odmianach kształtuje się nie wyłącznie w relacji do kobiet, lecz także, a nawet przede wszystkim, w relacji do innych mężczyzn, czyli w relacjach homospołecznych; socjalizacja mężczyzn jest w znacznej mierze homosocjalizacją.

Taka jest też socjalizacja w *Syzyfowych pracach*, odbywa się w przestrzeni homospołecznej (męskie gimnazjum, męskie stancje) i w takim, męskim, pejzażu ludzkim. Główny bohater, szczególnie po śmierci matki, spotyka wyłącznie innych mężczyzn i właśnie wobec nich,

w relacji z nimi, próbuje zaistnieć jako mężczyzna. Najpierw jednak przechodzi przez krótki wakacyjny czas samotnego dorastania. Czas ten można by nazwać polowaniem, ponieważ polowanie na dzikie ptactwo jest zasadniczym tematem dziesiątego rozdziału, jednak – jak wiemy – bohater niczego wtedy nie upolował, mimo że bardzo się starał, o czym nie bez ciętej ironii informuje nas narrator. Rzeczywiście, zwierzyny nie upolował, ale też nie na nią w gruncie rzeczy się zasadzał, raczej urządzał łowy na siebie jako na budzącego się mężczyznę, jakby w swym oderwaniu od ludzi – żeby mu nikt nie przeszkadzał – próbował samego siebie przyłapać na dojrzewającej w nim męskości. Dość popatrzeć na akcesoria, których wówczas używał. Poza dubeltówką i torbą myśliwską są to romanse pornograficzne, nóż, kastet, sznurek i gwoździe, no i jeszcze szałas-altana, samotnia, kryjówka, gdzie to wszystko, wraz z erotycznymi półsnami, się ukrywa. Bohater (dosłownie) wpełza do kryjówki, by oddawać się męskim fantazmatom i by następnie niejako na nowo się narodzić już jako mężczyzna. Imaginarium, które ma pod ręką, wprost odsyła do męskości hegemonicznej: „Znalazłszy się w kryjówce, już to czytał po raz setny i tysięczny nieprzyzwoite ustępy […], już oddawał się bezczynności i marzeniom licho wie o czym. Śniły mu się na jawie to jakieś fantastyczne aż do absurdu sceny lubieżne, to znowu bitwy, podróże, wyprawy do Ameryki, awanturnicze przedsięwzięcia na jakichś stepach, burze morskie, kolosalne zwycięstwa, odnoszone nie tylko nad Czerwonoskórcami, ale i także nad Turkami"[4]. Towarzyszący temu powrót do natury, wręcz wpełzanie do natury, oznacza tu konieczność wyodrębnienia swej własnej męskiej natury z natury w ogóle, polega na rozpoznaniu swych naturalnych zasobów i oddzielenia ich od otaczającej przyrody.

Rozdział ten kończy się obrzędowo – jakby pierwotnym rytuałem przejścia, tyle że rytuał to ironiczny i błazeński. Stawką jest polowanie na głuszce, których „od wieków w tamtych lasach nie było"[5], czyli polowanie na usymbolizowaną nieobecność. Pojawia się też inny, starszy mężczyzna, wprowadzający Borowicza w tajemnicę, następuje smarowanie myśliwskiego sprzętu i nagich ciał gorzałką, także jej picie, gra na dziwnym instrumencie, mającym rzekomo wabić głuszce. Starszy mężczyzna, mistrz ceremonii i szaman męskości, okazuje się oszustem, który – dosłownie i w przenośni – wyprowadził Borowicza w pole, sam zaś upił się i zasnął. „Zamiast głuszca [bohater – F.M.] ujrzał tam Nogę rozwalonego pod cienistym drzewkiem i chrapiącego z pogwizdywaniem i bełkotem. Obok śpiącego chłopa leżała pusta butla po wódce"[6]. W ten sposób kończy się sen na jawie o hegemonicznej męskości. Potem – czyli i po powrocie z wakacji do szkoły, i zarazem w kolejnym rozdziale powieści – już wszystko jest

4 Żeromski, *Syzyfowe prace*, 178–179.

5 Żeromski, *Syzyfowe prace*, 181.

6 Żeromski, *Syzyfowe prace*, 181.

inne („Po powrocie z wakacyj Borowicz zastał w gimnazjum duże zmiany”[7] – najważniejsze wydaje się tu poczucie zmiany, czyli inności, które towarzyszy głównemu bohaterowi po powrocie w mury gimnazjum), rozpoczyna się dla niego osuwanie się w męskość podporządkowaną, podporządkowaną Wielkiemu Innemu.

Zasadniczą rolę odgrywa tu kwestia języka, a zatem tego, co dotąd rozpatrywano jako inwariant znaczenia tytułu, czyli zabiegi rusyfikacyjne. Wpajanie języka urzędowego, indoktrynacja rosyjskim światoobrazem, wieloaspektowa tresura do rosyjskości – wszystko to krąży wokół figury Wielkiego Innego i ma bezpośredni wpływ na kształt wyłaniającej się z tego wieloletniego procesu męskości. Zacząć warto niemal od końca powieści, czyli od sceny patriotycznego przebudzenia, dokonuje się ono bowiem – jak pamiętamy – pod wpływem Mickiewiczowskiej *Reduty Ordona* – od (przypominam Wacława Borowego) „uniesienia nad dziełami poetów”. Wybór Zygiera (czyli tego bohatera, który deklamuje Mickiewicza) jest bardzo znaczący, ponieważ w tekście tym znajdujemy jedną z najbardziej klarownych dziewiętnastowiecznych definicji Wielkiego Innego (druga z nich znajduje się w *Wielkiej Improwizacji*). Przypomnijmy fragment:

> Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprawia?
> Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?
> Nie, on siedzi o pięćset mil na swej stolicy,
> Król wielki, samowładnik świata połowicy;
> […]
> Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy,
> Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
> Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże, –
> Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
> Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
> Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,
> Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!
> Car dziwi się – ze strachu drżą Petersburczany,
> Car gniewa się – ze strachu mrą jego dworzany;
> Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara
> Jest Car[8].

---

7 Żeromski, *Syzyfowe prace*, 183.

8 Adam Mickiewicz, „Reduta Ordona”, w: *Dzieła zebrane*, Adam Mickiewicz, t. 1 (Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1955), 359.

W tych fragmentach jest wszystko: metafizyczna fallogocentryczna hegemonia, absolutna suwerenność, boskość i szatańskość wcielona w osobę władcy, sprawczość słowa skazującego na śmierć lub darowującego życie, moc stanowienia prawa; a po drugiej stronie, po stronie powstańców, widzimy próbę odzyskania suwerenności, usilność zaprowadzenia rządów własnego logosu nad zniewolonym terytorium, w zakończeniu natomiast jest bohaterskie samobójstwo, które stanowi rodzaj gry z obcą hegemonią, gry zasadniczej dla charakterystyki dziewiętnastowiecznej polskiej męskości. Męskość bohaterska w polskim wydaniu jest bowiem – inaczej niż dzieje się to na ogół – tragicznym rewersem męskości hegemonicznej. Fallus i logos fallogocentryzmu ulegają tu rozdzieleniu, suwerenny i hegemoniczny logos bowiem znajduje się gdzie indziej, w obcym metafizycznym i politycznym centrum – w Petersburgu. W miejsce fallogocentrycznej hegemonii pojawia się zmarginalizowany i zdecentrowany fallus pozbawiony logosu, który wybiera samobójcze bohaterstwo nie w imię własnej hegemonii, która jest nieosiągalna, lecz przeciw hegemonii obcej. Bohaterstwo jest więc tu marzeniem o zdobyciu hegemonii, marzeniem prowadzącym nieraz w XIX wieku do zagłady. Albo też marzeniem prowadzącym do spisku, do tajnych kompletów, do wycofania się w przestrzeń prywatną, zamkniętą, odizolowaną od sfery publicznej i od przestrzeni publicznego słowa. Zamknięcie to jest skutkiem tego, że w owym otwartym króluje obcy logos – prawo i język urzędowy ochraniany przez licznych pomocników Wielkiego Innego: urzędników, nauczycieli, szpiclów, lojalistów, a pośrednio też przez milczący, niezaangażowany ogół – „mogilny głaz zobojętnienia" – jak nazywał to w 1912 roku Antoni Potocki. Żeromski wprowadza tu metaforę oka – obcego, czujnego i wszystkowidzącego, obejmującego swym spojrzeniem zarówno szczegóły, jak i cały kraj: „Byli to patrioci, [...] w szerszym stylu, toteż baczne oko trzymali zwrócone na miasto, na okolicę miasta, na gubernię i w ogóle na kraj"[9].

Naturalne dążenie do męskości hegemonicznej, wyrażającej się już wcześniej w cytowanych snach na jawie, w których Borowicz marzył o zwycięstwach, podbojach i przygodach (oczywiście kolonialnych – Indianie – i religijnych – Turcy, ale, jednym tchem, też i seksualnych), skutkuje najpierw potrzebą wzięcia udziału w tym, co otwarte, dominujące i publiczne. Bohater zgłasza swój akces do różnych form współuczestnictwa: jest wierzącym lojalistą, walczącym rusofilem, aktywnym tropicielem błędów polskości i politycznych błędów I Rzeczpospolitej, entuzjastą panslawizmu, gorącym krytykiem wiary przodków, raz nawet w pełni świadomym zaprzańcem, niemal kapusiem. Słowem całym sobą opowiada się po stronie – cały czas mam tu na myśli znaną kategorię Lacanowską – Wielkiego Innego, chcąc wziąć udział w cząstce udzielonej mu przez system możliwości zaistnienia na sposób hegemoniczny. Z radością posługuje się obcym logosem, internalizując go całkowicie

9 Żeromski, *Syzyfowe prace*, 187.

i łącząc z własną fallicznością, którą rozumiemy już jako prawo do szczątkowej, ale jednak, kontroli i władzy nad innymi (mężczyznami). Obcy logos scala się ze swojskim fallusem[10], aby zwyciężać w grze o peryferyjną hegemonię symulującą jedynie udział w tym, co centralne, w tym, co udziela się jako metafizyczne centrum. Jednocześnie, co warto podkreślić, Wielki Inny scala się z figurą dobrotliwego ojca, który nie wymierza kar, lecz raczej łagodnie napomina lub nawraca na drogę cnoty: „Dyrektor [gimnazjum – F.M.] Kriestoobriadnikow wraz z inspektorem Zabielskim była to para polityków nietuzinkowych. Ani pierwszy, ani drugi nie wszczynał grubiańskich awantur z rodzicami i nie prześladował uczniów. Jeżeli tych ostatnich łapano za pomocą groźnego aparatu, to nie w tym jednak celu, ażeby wymierzać tyrańskie kary. Winę zawsze darowywano, a gdy trzeba było ukarać – czyniono to w sposób tak wyrozumiały, taką okazywano pobłażliwość, ażeby młodzian nie czuł na sobie tyrańskiego bicza, lecz miłującą rękę ojca”[11]. Słaby ojciec, jakim jest na przykład ojciec Marcina („gorycz ojca, który w powstaniu stracił fortunę pradziadowską, nasiedział się w więzieniach i doznał krzywd od wodzów rewolucji”[12]), i który jest też jednocześnie nadrzędną figurą dziewiętnastowieczną (wielokrotnie zwracano uwagę, że w literaturze XIX stulecia dominują słabi ojcowie), zastąpiony zostaje przez figurę ojca tak mocnego i potężnego, że stać go na dobroć i wyrozumiałość.

Kategoryczna zmiana przychodzi nagle i niespodziewanie – i przychodzi ze strony języka. W zastygłą i w miarę uładzoną przez system przestrzeń, pod postacią *Reduty Ordona*, wdziera się logos polskości i od razu ujawnia się jako rewers hegemonii, jako polska męskość bohaterska, która w rozpaczy wysadza się w powietrze, grzebiąc pod gruzami i siebie, i wrogów. Ustanawia się zupełnie nowa dla bohatera przestrzeń symboliczna prześwitująca nagle spod wszystkiego, co rosyjskie. Siła systemu wymusza jednak, aby tak z nagła przebudzony polski logos natychmiast zszedł do podziemia – w przestrzeń na pół prywatną i zarazem na pół publiczną (stancja Mańka Gontali). Co prawda, spotykają się tam wszyscy, którzy spotkać się powinni – ale jest to namiastka przestrzeni publicznej, jednocześnie jest to przestrzeń prywatna – prywatne mieszkanie chronione przed spojrzeniem oka, które cały czas patrzy, przed okiem, które nie spuszcza z oka. Od powstania do powstania, od rewolucji do rewolucji, w tych czasach zawieszenia i stuporu jest to jedyna dostępna polskiemu logosowi, ale

---

[10] Zdaję sobie sprawę, że wypowiedzenie to może wydać się nieco frywolne, jednak nie o frywolność tu chodzi, lecz o rozdzielenie tego, co scalone, z tym, co fallogocentryczne, co potem ulega rozdzieleniu, i co – wreszcie – usiłuje się połączyć w pewną metafizyczną całość, która jednak nie posiada tej samej hegemonicznej siły, jaką miewa w sytuacjach pełnej suwerenności politycznej.

[11] Żeromski, *Syzyfowe prace*, 186.

[12] Żeromski, *Syzyfowe prace*, 177.

też i tym samym polskiej męskości przestrzeń namiastkowej, zawieszonej w metafizycznej próżni hegemonii – tajne komplety męskości i polskości.

Jakimś wyjściem mogłaby być miłość. Mogłaby, ale nie jest. Żeromski wpisuje problem miłości w samo centrum skomplikowanej dialektyki polskich dziewiętnastowiecznych wyborów. Biruta bowiem, obiekt miłości głównego bohatera, jest czystą wcieloną aporią, swoistym nierozstrzygalnikiem. Pół Polka, pół Rosjanka, mieszaniec, nie ma łatwego życia. O jej rosyjskiej matce narrator – tonem zasadniczego oskarżenia rzuconego Polakom – mówi: „Nie było z pewnością w mieście Klerykowie drugiej kobiety, która by postępowała w sposób równie obywatelski jak pani Stogowska, która by każdy krok stawiała tak rozumnie, tak rozważnie i tak śmiało, ale nie było tam ani jednej, która by żywiła w sercu równie bezbożny wstręt do tego świata, do jego urządzeń i do samego życia. Jedynym krajem, gdzie myśl jej mogła na chwilę wytchnąć, były wspomnienia czasów dzieciństwa, ale tam zakazała sobie chodzić […]. Miłość dla męża, nie wiedzieć jakim sposobem, stawała się źródłem zła; dzieci urodzone z tej miłości przychodziły na świat ze stygmatem przekleństwa. Byli to wrogowie ich ojca, wrogowie jej samej, wrogowie samych siebie. […] Nadszedł czas, że życie stało się dla niej katuszą nie do zniesienia. […] Aż do śmierci…"[13]. Natomiast jej najstarsza córka Biruta „Czuwała nie tylko nad ich [rodzeństwa – F.M.] pokarmem i nauką, ale także robiła to samo, co matka, to jest uczyła ich nienawiści do ducha moskwicyzmu. Jednakże między podszeptem jej i matki była różnica. Tamta czyniła swoje jak szlachetny człowiek, który mocuje się ze słabością sił, pełni obowiązek; ta sprawowała go inaczej, a w taki sposób, jakby «nóż ostrzyła tajemnie»"[14]. Fakt, że jest mieszańcem, powoduje, że narrator na określenie jej problemów z samą sobą czuje się w obowiązku zacytować Konrada Wallenroda, który latami, z pełną racjonalnością, hoduje w sobie żądzę zemsty. Ale w tym wypadku zemsty na kim? Tego narrator nie rozwiązuje, za to każe Birucie pod byle pretekstem zniknąć ze świata przedstawionego. Miłość do tego, co nie daje się rozstrzygnąć, co ginie w mrokach aporii, jest w tym świecie niedozwolona, zwłaszcza taka, której widome i jedyne zarazem objawy rozgrywają się nie gdzie indziej, tylko – uwaga – przy źródle. Zakochany Borowicz spotyka kobietę-mieszańca właśnie przy źródle. Czego to jest źródło? Zakazanej miłości, skrywanej lub wybuchającej nienawiści, niewyobrażalnego połączenia dwóch przeciwieństw, dwóch wykluczających się żywiołów? Modernistyczny pisarz nie jest jeszcze gotowy na aporetyczne rozwiązania, tym bardziej dziewiętnastowieczna męskość pogrążona w różnorakim i zawsze niewesołym przeżywaniu swej zachwianej bohaterskiej antyhegemonii nie może przyjąć takiego rozwiązania

---

13 Żeromski, *Syzyfowe prace*, 286–287.

14 Żeromski, *Syzyfowe prace*, 288.

i dlatego miłość Borowicza do Biruty nie może się spełnić, ponieważ jest – w Nietzscheańskim sensie tego słowa – niewczesna.

Pozostaje na zakończenie problem ironicznego narratora. Po co ta ironia, co jest jej ostrzem? Odwołując się do Marshalla Bermana, problem wyjaśnić można koniecznością ironicznej reakcji na Wielkiego Innego, stojącego na czele ogromnego totalitarnego państwa[15]. Na polityczne ubezwłasnowolnienie bezkresnego ciała społecznego jedynym lekarstwem okazują się niewyczerpane pokłady ironii niezbędnej do zniesienia tego dziwnego świata zacofanej nowoczesności. Nie jest to złe wyjaśnienie, ale zapewne niepełne, niepełne szczególnie w kontekście polskich kłopotów z męskością. Możliwe rozwiązanie sugeruje, że na terytorium Królestwa, obok męskości bohaterskiej schodzącej do podziemia i przeżywającej siebie w konspiracji lub – przeciwnie – zgłaszającej samobójczy akces do walki *à la polonaise*, obok też męskości całkowicie podległej obcemu suwerenowi i obcemu Wielkiemu Innemu, możliwa jest jeszcze inna męskość, męskość ironiczna, rozgrywająca samą siebie w polu słabej figury retorycznej, jaką jest ironia – słabej, ponieważ z konieczności zarażonej albo raczej wciąż na nowo zarażanej/zarażającej się językiem innego. Na ostrzu tej ironii (bo ironia zawsze ma ostrze) drży polska męskość – źródłowo pozbawiona hegemonii, tak chętnie osuwająca się w degradujące (kastrujące) ją pomocnictwo i czasem śmiertelnie zagrożona czyhającym na nią w samym jej wnętrzu bohaterstwem.

Bibliografia

Powieść według wydania:

Żeromski, Stefan. *Syzyfowe prace*. Oprac. Jerzy Paszek. Katowice: Książnica, 1997.

Wybrane prace na temat powieści:

Borowy, Wacław. *O Żeromskim*. Warszawa: PIW, 1960.

Paszek, Jerzy. Wstęp do *Syzyfowe prace*, Stefan Żeromski. Katowice: Książnica 1997.

Słodkowski, Władysław. *„Syzyfowe prace" Stefana Żeromskiego. Studium monograficzne*. Wrocław: Ossolineum, 1966.

Wybrane teksty na temat męskości hegemonicznej:

Garlic, Stephene. „Taking Control of Sex? Hegemonic Masculinity, Technology and Internet Pornography". *Men and Masculinity* 12, 597 (2010): 597–614.

---

[15] Por. Marshall Berman, *„Wszystko, co stałe, rozpływa się w powietrzu". Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, tłum. Marcin Szuster, wstęp Agata Bielik-Robson (Kraków: Universitas, 2002), 302.

Hearn, Jeff. „From hegemonic masculinity to the hegemony of men". *Feminist Theory* 5, 49 (2004): 48–72.

Jefferson, Tony. „Subordinating hegemonic masculinity". *Theoretical Criminology* 6, 63 (2002): 63–88.

Syzyfowe prace [Sisyphus' work] by Stefan Żeromski as a biofiction about masculinity

Summary

The article is an attempt of close reading of the Stefan Żeromski's first novel entitled Syzyfowe prace [Sisyphus' works]. Author tries to prove that this novel is a kind of biofiction which means the specific connection between biography and fictional prose. Then the author leads in the term hegemonic masculinity which appears not to be useful for describing a specific situation of Polish men during 19th-century unsovereignty of Polish territory. Instead author suggests two other terms which are more suitable for a problem: heroic masculinity and ironic masculinity.

Keywords

biofiction, Stefan Żeromski, hegemonic masculinity, heroic masculinity, ironic masculinity

Translated by Filip Mazurkiewicz

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Filip Mazurkiewicz, „*Syzyfowe prace* Stefana Żeromskiego jako biofikcja o dojrzewaniu do męskości", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 13–23.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 25–37
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-03

TEORIE

MACIEJ DUDA*
Uniwersytet Szczeciński

(Auto)biografia jako materiał w badaniach historii równouprawnienia kobiet. Przyczynek do dyskusji[1]

Streszczenie

W artykule zanalizowany został mechanizm wykorzystania przekazów autobiograficznych oraz biograficznych dotyczących polskich mężczyzn wspierających ruchy emancypacji kobiet w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Autor porównuje różne przekazy na temat biografii Benedykta Dybowskiego, Kazimierza Kelles-Krauzego, Ludwika Krzywickiego i Ignacego Radlińskiego. Analiza pokazuje, w jaki sposób mężczyźni wspierający emancypację kobiet przedstawiani są przez historyków, którzy budując ich obraz, wykorzystują zarówno przekazy autobiograficzne, anegdoty, jak i przekazy beletryzowane, i zestawiają je z ideami zawartymi w pismach publicystycznych wymienionych autorów. W ujawnionych przekazach literatura dokumentu osobistego weryfikować ma oficjalnie głoszone przez mężczyzn poglądy proemancypacyjne. Analizowany mechanizm rozliczania autorów z niezgodności głoszonych tez i ich życia prywatnego/rodzinnego opiera się na naiwnym zrównaniu lektury przekazów autobiograficznych, biografizujących oraz publicystycznych.

* *Kontakt z autorem: mcjduda@gmail.com*

[1] Niniejszy tekst powstał w ramach stypendium przyznanego przez Narodowe Centrum Nauki w konkursie „Fuga 3". Tytuł projektu: „Publicystyczna i prozatorska działalność mężczyzn na rzecz polskich ruchów emancypacyjnych i feministycznych w latach 1842–1939", nr grantu UMO-2014/12/S/HS2/180.

Słowa kluczowe
mężczyźni, męskości, historia, (auto)biografie, emancypanci

Kim byli? To jedno z pytań, jakie postawiłem sobie w trakcie prowadzenia badań prozy i publicystyki polskich mężczyzn wspierających kobiece ruchy emancypacyjne w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. „Kim byli" – to pytanie, które cały czas sobie stawiam. Coraz częściej zestawiam je jednak z pytaniem, „kim stali się dla historyczek i historyków opisujących ich działalność i życie". I nie jest to pytanie nowe. Choć wydaje się, że w przypadku prób opisu biografii emancypantów i emancypatorów nabiera ono sporej wagi. Dlaczego?

Jedną z odpowiedzi będzie próba wyobrażenia sobie mężczyzny, który wspierał bądź wspiera ruchy emancypacji kobiet, a dziś ruchy feministyczne. Operacyjne wyobrażenie takiego sojusznika kobiecych spraw *a priori* odróżnia go od pozostałych mężczyzn, dla których walka o równe prawa i możliwości kobiet i mężczyzn jest obojętna albo też są jej przeciwnikami. Różnica przebiega po linii ideologicznej. Prokobiecy mężczyzna kojarzy się ze sprawiedliwością, altruizmem i empatią. Jest projekcją, która obejmuje zestaw możliwości i cech biologicznie przypisanych mężczyznom oraz wiązkę cech kulturowo im przeciwstawianych, kobiecych. Powszechne wyobrażenie każe nam się pochylić nad jego męskością, sprawdzić, jak różni się od swoich ojców i braci, którzy nie podjęli walki przeciwko patriarchatowi. Bez względu na to, jak patriarchat zdefiniujemy.

Tak skonstruowana forma jest klarowna. Linie zagięć są wyraźne. Wystarczy ułożyć z nich trójwymiarowy model. Najlepiej służy do tego (auto)biografia.

Problemy

Kwestia (auto)biografii emancypanta do tej pory nie pojawiała się w pracach historyczek badających dyskurs lub literaturę przy wykorzystaniu feministycznych teorii krytycznych. Mężczyźni wpierający emancypację kobiet pojawiali się na marginesach ich publikacji. Biografie Piotra Chmielowskiego, Edwarda Dembowskiego i Hipolita Skimborowicza pozostały poza zainteresowaniami Grażyny Borkowskiej piszącej *Cudzoziemki*[2]. Podobnie było w przypadku Izabeli Filipiak kreślącej *Obszary odmienności*[3]. Działania Chmielowskiego stały się ważnym kontekstem opisu twórczości Marii Komornickiej. Nikt jednak nie podjął tropów związanych z życiem i twórczością historyka i krytyka literatury. Mężczyznę wspierającego

---

2 Grażyna Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej* (Warszawa: IBL PAN Wydawnictwo, 1996).

3 Izabela Filipiak, *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2007).

działania kobiet odnotowała także Sławomira Walczewska[4], która w *Damach, rycerzach i feministkach* wspomniała książkę Edwarda Prądzyńskiego *O prawach kobiety*. Kontekst, w jakim to uczyniła, jest czytelny już na poziomie tytułu publikacji krakowskiej działaczki. Trudno jednak od wymienionych badaczek oczekiwać szerszego zainteresowaniami (auto)biografiami mężczyzn wspierających kobiety. Ich zainteresowania obejmują zagadnienia związane z prozą kobiecą oraz emancypacyjnymi działaniami kobiet. Mężczyźni są tylko kontekstem. Samym mężczyznom, równolegle do moich badań, przygląda się Mateusz Skucha[5]. Wydaje mi się jednak, że do tej pory obaj próbowaliśmy odpowiedzieć na pytanie, co w swoich pismach zawarli mężczyźni wspierający emancypację Polek, w jaki sposób je wspierali. Pytanie o to, kim byli, bez względu na to, czy odnosić miało się do autooznaczenia, czy do skreślenia ich wizerunku przez innych/inne, nie wybrzmiało.

Na tym tle interesująco wypada wydana w 2015 roku książka Magdaleny Gawin *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*[6]. Historyczka ta w swojej rozprawie, obok Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Marii Rodziewiczowej, Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit, Gabrieli Zapolskiej, na tych samych prawach umieściła Kazimierza Kelles-Krauzego, Bolesława Prusa oraz Romana Dmowskiego. Zestaw nazwisk nie powinien dziwić. Gawin przedstawia spór, toteż ważny jest dla niej, jak sama określi, „przypadek"[7] socjalisty (Kelles-Krauze), środowisko chrześcijańsko-demokratyczne (Rodziewiczowa), środowisko narodowe (Dmowski) oraz stosunek krytyczny wobec modernizacji (Prus) i równouprawnienia (Zapolska). W lekturze książki Gawin bardziej niż sam spór interesuje mnie jednak sposób jego obrazowania. Opis kolejnych „przypadków". Badaczka wielokrotnie sięga do artefaktów kojarzonych z badaniem osobistej historii: do kronik, do dzienników, wreszcie do prywatnych listów i anegdot wyłuskiwanych z książek wspomnieniowych i biograficznych. Na podstawie lektury wymienionych autorów buduje sylwetki bohaterek i bohaterów kolejnych rozdziałów.

Chciałbym przyjrzeć się obrazowi trójki bohaterów książki Gawin. Jeden z nich, wymieniony już Kazimierz Kelles-Krauze, stał się pełnoprawnym bohaterem rozdziału o płci i socjalizmie. Dwaj pozostali – Ignacy Radliński oraz Benedykt Dybowski – pojawiają się w tle rozważań badaczki. Pierwszy w kontekście socjalizmu, drugi w ramach informacji o pierwszej fali feminizmu i wiadomościach o naukowcach propagujących teorię determinizmu.

---

4 Sławomira Walczewska, *Damy, rycerze, feministki. Kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce* (Kraków: Wydawnictwo eFKa, 1999).

5 Mateusz Skucha, *Ładni chłopcy i szalone. Męskość i kobiecość w późnym pisarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego* (Kraków: Collegium Columbinum, 2014).

6 Magdalena Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)* (Warszawa: Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, 2015).

7 Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet*, 170.

Kluczowym pożytkiem z lektury Gawin jest wiedza, że informacje (auto)biograficzne istnieją. Są listy, są pamiętniki, są także dzienniki osób bliskich, które emancypantów i emancypatorów opisywały. Na ich podstawie Radliński, propagator równości kobiet i mężczyzn, autor wydanej w 1918 roku książki *Mężczyzna a kobieta*, w narracji Gawin prezentowany jest przede wszystkim jako ojciec Heleny Boguszewskiej. Pisarka w autobiograficznym *Czekamy na życie* przedstawi go jako „tonącego w intelekcie i oderwanego od życia praktycznego”[8] naukowca, który skontrastowany zostanie z „bardziej aktywnym społecznie i bardziej bojowym”[9] Nałkowskim. Relacji ojców i córek oraz porównaniu równoległych układów ojca i córki (Ignacy Radliński – Helena; Wacław Nałkowski – Zofia) Boguszewska poświęci cały rozdział *Czekamy na życie*. Ów rozdział *Ojcowie i córki* ukaże rozróżnienie zachowań jednego i drugiego ojca-naukowca. Dla pierwszego spędzanie czasu z córką oznaczało straty dla jego pracy naukowej, drugi o wiele częściej „przekształcał się z uczonego w ojca Zosi”[10] i poświęcał uwagę także jej przyjaciółce, Helenie, ofiarował jej książki i doceniał jej zainteresowania. Kluczowa wydaje się wymiana zdań, którą zanotowała lub po latach zaprojektowała Boguszewska:

> Któż może małej osobie pomóc w powiązaniu ze sobą elementów życia? Przecież chyba nie własny ojciec, najdalszy od rozważań ciemnego umysłu córki.
> – O czymże dwie takie głupie dziewczyny mogą gadać całymi godzinami? – zastanawiał się kiedyś przed panem Nałkowskim. A pan Nałkowski roześmiał się po swojemu:
> – Podobno jednak dzieci nigdy nie mówią takich głupstw jak dorośli[11].

Tego, co Boguszewska opisała jako nieumiejętność wyjścia z roli uczonego i wejścia w rolę ojca, tego, co lepiej wychodziło rodzicowi jej dziecięcej przyjaciółki – panu Nałkowskiemu – Gawin nie tematyzuje. Obraz stosunków w rodzinie Radlińskiego ograniczyła do zarysowania bezdyskusyjnego i wyznaczonego przez patriarchę podziału przestrzeni ich życia codziennego – warszawskiego mieszkania z amfiladowym układem pomieszczeń:

> Podziałowi w mieszkaniu Radlińskich odpowiadały rytuały rodzinne. Pan Ignacy w części publicznej spał, pracował, dyskutował z uczonymi, podczas gdy jego żona z córką

8 Helena Boguszewska, *Czekamy na życie* (Warszawa: PIW, 1953), 154.
9 Boguszewska, *Czekamy*, 154.
10 Boguszewska, *Czekamy*, 151.
11 Boguszewska, *Czekamy*, 157.

> przebywały w części prywatnej. Goście ojca wchodzili zawsze wejściem głównym, od strony publicznej, matki zaś od strony kuchennej, prywatnej[12].

Tak wyznania Boguszewskiej relacjonuje Gawin. Radlińskiego określi jako „figurę władzy tyrańskiej"[13], która wyznaczała rytm dnia wszystkich domowników. Kluczowy stał się następujący cytat ze wspomnień Boguszewskiej:

> […] całe życie domu kręciło się wokół tego, żeby ktoś nie zadzwonił do drzwi frontowych w czasie, kiedy ojciec śpi, po obiedzie. A ojciec spał długo, dobre parę godzin. […] Goście ojca znali jego obyczaje, i od ich strony nic nie groziło, zresztą goście ojca to byli uczeni, a uczonym wszystko wolno […]. Z uczonymi wszystko więc szło gładko, mogło jednak zdarzyć się tak, że zadzwonił ktoś niewtajemniczony, w nieodpowiedniej porze. To było straszne najdawniejsze wspomnienie mojego warszawskiego życia, ta stała troska moja i mamy, żeby tak się nie stało. Stawało się jednak. Pamiętam taką jedną rzecz. Brat, który chodził do gimnazjum do jednej z wyższych klas, i zarabiał korepetycjami, z tych własnych zarobionych pieniędzy kupił mamie maszynę do szycia. Pan ze składu maszyn przyszedł z tą maszyną, żeby objaśnić, jak się z nią obchodzić, i zbudził ojca, dzwoniąc do frontowych drzwi. Ojciec szalał. Krzyczał na nieszczęsnego pana od maszyn. Mama, ze sztucznym uśmiechem, zmieszana, usiłowała obrócić wszystko w żart, łagodząc i przepraszając. Ja skręcałam się ze wstydu i z żałości nad tym panem, a przede wszystkim nad mamą. I tak, zamiast radości z maszyny, zrobiło się coś okropnego[14].

W rozpoznaniu Gawin wspomnienia Boguszewskiej nie są zrównoważone cytatami z Radlińskiego piszącego o równości kobiet i mężczyzn. Te ostatnie zostają przez Gawin ograniczone do stwierdzenia umieszczonego w przypisie, który informuje nas, że Radliński „interesował się […] emancypacją kobiet, był jej zwolennikiem, ale zdecydowanie największą rolę kobiet widział jako matek"[15]. Tym samym czytelnicy *Sporu o równouprawnienie kobiet* poznają Radlińskiego nie jako religioznawcę i uczonego wspierającego emancypację, lecz jako ojca i męża, postępowca, który głosząc postulat równości kobiet, nie próbował zrealizować go we własnym życiu.

---

[12] Magdalena Gawin, „Historie intymne. Codzienność warszawianek doby fin de siècle'u", w: *Metamorfozy społeczne 2. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, red. nauk. Janusz Żarnowski (Warszawa: Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, 2007), 60.

[13] Gawin, „Historie intymne", 61.

[14] Boguszewska, *Czekamy*, 10.

[15] Gawin, *Spór*, 182.

W ten sam sposób badaczka przedstawi działania Ludwika Krzywickiego, którego socjalistyczne przekonanie o równości płci weryfikować ma „nienaruszaln[a] patriarchaln[a] struktur[a] władzy we własnej rodzinie”[16]. Odnotowawszy to, czytelników swojej rozprawy odeśle do fragmentów *Wyznań gorszycielki* Ireny Krzywickiej, które rozpoczynają się od słów:

> Wpływ Ludwika Krzywickiego na rodzinę był niesłychany. Każde jego słowo traktowano jak wyrocznię. […] Nie było mowy, aby mu się w czymkolwiek sprzeciwić. Żona się go bała, dzieci się bały. I wielbiły jednocześnie[17].

Dalej Krzywicka pisała o jego skąpstwie, terroryzowaniu syna i żony, mądrości, wiedzy i „egocentryzmie właściwym wybitnym ludziom”[18]. Gawin nie komentuje słów Krzywickiej.

Inną weryfikację postawy Krzywickiego zaproponowała Małgorzata Fuszara, która próbowała odpowiedzieć na tytułowe pytanie swojego szkicu *Niekonsekwentny feminista czy niekonsekwentny antyfeminista?* Tutaj polem badawczym nie były, by użyć terminu Fuszary, „ewentualne animozje osobiste”[19], lecz teksty publicystyczne Krzywickiego, w których przy wielokrotnym poparciu emancypacji kobiet zamieścił także przeświadczenie, że wyzwolenie kobiety z klas wyższych się nie powiedzie ze względu na zbyt dużą konkurencję panującą w wolnych zawodach i lepsze przystosowanie mężczyzn do walki. Tam pojawiła się także złośliwa krytyka kobiet „bez polotu i wyobraźni”[20], które kierują się „drobiazgową ambicyjką”[21], oraz feministek, które gotowe są sprzeniewierzyć się nawet tradycyjnej spódnicy. W jednym z miejsc Fuszara zanotuje w nawiasie: „aż chciałoby się zapytać – czy nie chodzi o jakąś konkretną osobę?”[22]. Jednocześnie badaczka zaznacza, że w cytowanych przez nią tekstach Krzywicki bronił robotnic. Widać zatem, że jego niekonsekwencja dotyczyła raczej klasy niż płci.

Istotniejsza wydaje się inna uwaga badaczki, która odnotowała, że spojrzenie Krzywickiego nie było spojrzeniem indywidualizującym kobiety, a nawet odbierało sprawstwo grupom walczących o równouprawnienie. Z jego, ale też z tekstów innych mężczyzn wspierających emancypację, wyłania się wizja nowoczesności jako nieuchronnych zmian społecznych

---

16 Gawin, *Spór*, 182.

17 Irena Krzywicka, *Wyznania gorszycielki* (Warszawa: Czytelnik, 1995), 138.

18 Krzywicka, *Wyznania*, 141.

19 Małgorzata Fuszara, „Niekonsekwentny feminista czy niekonsekwentny antyfeminista? Krzywicki jako badacz społecznej i ekonomicznej sytuacji kobiet”, w: *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. J. Hrynkiewicz (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2012), 178.

20 Fuszara, „Niekonsekwentny feminista”, 180.

21 Fuszara, „Niekonsekwentny feminista”, 180.

22 Fuszara, „Niekonsekwentny feminista”, 180.

i ekonomicznych, które jednocześnie wymagają i wprowadzają aktywność i upodmiotowienie kobiet. Takie systemowe rozumienie procesów społecznych i kulturowych, które wpływa na zmianę postrzegania ról płciowych, wydaje się charakterystyczne dla większości mężczyzn, których nazywam emancypantami i emancypatorami.

Kolejnym feministą, którego przedstawia Gawin, jest przyrodnik, profesor Benedykt Dybowski. Autor rozprawy *O kwestii tak zwanej „kobiecej" ze stanowiska nauk przyrodniczych*[23]. Historyczka nie odniesie się jednak do tej publikacji, a z ponad czterystu stron biograficznej opowieści o Dybowskim – mam tu na myśli książkę Gabriela Brzęka *Benedykt Dybowski. Życie i dzieło* – wybierze anegdotę o tym, jak gospodarze, nie chcąc urazić profesora, który był nieprzejednanym przeciwnikiem nacjonalizmu, religijności i alkoholu, w czasie przyjęć ukradkiem w bocznym pokoju innym gościom serwowali alkohol. Do momentu, gdy Dybowski tego nie dostrzegł. Nazajutrz po opisywanym przyjęciu profesor wystosował do wszystkich zaproszonych gości listy nakłaniające ich do abstynencji. W rewanżu na kolejnym przyjęciu Jan Kasprowicz ów list odczytał publicznie, wznosząc przy tym toast kieliszkiem wódki. Postanowił także nakłonić znanego fabrykanta wódek ze Lwowa, by ten jedną z nich nazwał „Eleuteria" – od nazwy antyalkoholowego stowarzyszenia, do którego należał Dybowski. W efekcie autor *O kwestii tak zwanej „kobiecej" ze stanowiska nauk przyrodniczych* miał pryncypialnie zerwać znajomość z Kasprowiczem. Tu informacje o Dybowskim się urywają. W innym miejscu książki Gawin pojawią się jeszcze odniesienia do darwinizmu profesora.

Dybowski zostawił po sobie *Pamiętnik*, pisany podczas zesłania będącego karą za konspirację. *Pamiętnik* obejmuje lata 1864–1877. Jak pisze Brzęk: „*Pamiętnik* spisywany niemal na gorąco zawiera ogromne bogactwo faktów o charakterze nie tylko autobiograficznym, ale także mnóstwo informacji dotyczących stosunków ekonomiczno-społecznych panujących w drugiej połowie XIX wieku na Dalekim Wschodzie"[24]. Zapewnienie Brzęka należy oznaczyć informacją o tym, że biograf był uczniem i pracownikiem Jana Grochmalickiego, który w latach 1906–1918 bezpośrednio pracował z Dybowskim i jako jedyny „zaskarbił sobie u Nestora polskich zoologów miano «najukochańszego», czemu dawał Dybowski wyraz w swych listach, dedykacjach oraz swej ostatniej przesłanej Grochmalickiemu fotografii – «przed odlotem w Krainę Niebytu»"[25]. Przytoczona fraza wskazywać może założenia autora biografii, który wydaje się spisywać legendę, co wpłynąć mogło na przeszacowanie wagi *Pamiętników* Dybowskiego.

---

[23] Benedykt Dybowski, *O kwestii tak zwanej „kobiecej" ze stanowiska nauk przyrodniczych* (Lwów: Księgarnia Polska, 1897).

[24] Gabriel Brzęk, *Benedykt Dybowski. Życie i twórczość* (Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1981), 7.

[25] Brzęk, *Benedykt Dybowski*, 7.

Dla badacza wątku związanego ze wsparciem emancypacyjnych działań kobiet faktografia oraz autobiograficzne zapisy Dybowskiego pozostają jednak ważnym kontekstem.

Dwunastoletni okres zesłania oraz prowadzenia autobiograficznych zapisów wieńczy powrót Dybowskiego do Warszawy, z której już w następnym roku wyjedzie na Kamczatkę. Sprawdzając swoje hipotezy zoogeograficzne na temat odrębności fauny Bajkału i Syberii oraz zajmując posadę rządowego lekarza, spędzi tam kolejne pięć lat. Historia zesłania i dalszego wyjazdu Dybowskiego odbije się we wspomnianej rozprawie *O kwestii tak zwanej „kobiecej" ze stanowiska nauk przyrodniczych*. Indywidualizując społeczne i kulturowe możliwości kobiet i mężczyzn, Dybowski opierał się właśnie na obserwacjach poczynionych w trakcie zesłania i wyjazdu. Tezy zawarte w rozprawie pisanej już po powrocie do Polski i objęciu posady na uniwersytecie we Lwowie oparł na szczegółowych opisach różnych zachowań i zdolności kobiet i mężczyzn z pozaeuropejskich kręgów kulturowych. Zderzenie tego, co europejskie i pozaeuropejskie, pokazywać ma względność kultur oraz biologiczne i intelektualne możliwości kobiet i mężczyzn. Dybowski pisze wprost o własnych obserwacjach i doświadczeniach z zesłania i Kamczatki.

Ta autobiograficzna historia pod piórem Gawin ustępuje anegdocie przedstawiającej badacza jako antyalkoholowego fanatyka. Czytelnicy i czytelniczki rozprawy Gawin nie poznają równościowego potencjału badań i życiorysu Dybowskiego. Jego opis przycięty zostaje do określenia: fanatyk. To określenie narracje Gawin mogłoby ustawić w jednym rzędzie z innymi publikacjami poświęconymi Dybowskiemu, który jako darwinista, przeciwnik religijnego fanatyzmu i zwolennik religii ponadwyznaniowej przez wiele lat musiał mierzyć się z niepochlebnymi opiniami oraz atakami duchowieństwa i katolików[26].

Działanie Gawin jest więc ambiwalentne. Z jednej strony bezsprzecznie zwraca uwagę na fakt, że Dybowski popierał emancypację, jak sama go określa – był feministą. Ta kwestia umknęła wcześniejszym badaczom i badaczkom, także biografom zoologa. Sam Brzęk wspomnianej rozprawie Dybowskiego poświęcił zaledwie akapit, nazywając ją broszurą, w której autor dowodził, że „kobieta jest inteligentniejsza od mężczyzny, stąd też powinna uzyskać pełnouprawnienie z mężczyzną i mieć otwartą drogę do zdobywania wiedzy na poziomie akademickim"[27]. Brzęk uważa, że *O kwestii tak zwanej „kobiecej" ze stanowiska nauk przyrodniczych*

---

[26] Brzęk, *Benedykt Dybowski*, 404–410. Krystyna Kowalska, historyczka zoologii pisała, że Dybowski wywodzi się z natur „pomiędzy których rekrutują się zarówno fanatycy idący na stos, jak i fanatycy, którzy na ten stos wysyłają, przy czym pierwsza albo druga postawa wynika z różnicy w okolicznościach zewnętrznych niż z różnicy charakterów". Krystyna Kowalska, Anna Mikłaszewska-Mroczkowska, *Benedykt Dybowski. Materiały biograficzno-bibliograficzne*, część I „Memorabilia Zoologica", Wrocław–Warszawa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, 1946, cyt. za: G. Brzęk, *Benedykt Dybowski*, 412.

[27] Brzęk, *Benedykt Dybowski*, 397–398.

to tylko reakcja profesora na dyskutowaną wówczas i modną kwestię emancypacji. Ta publikacja ukazywać miała raczej zainteresowanie Dybowskiego dyskusją nad aktualnymi kwestiami społecznymi, a nie zaangażowanie po jednej ze stron sporu.

Najdojrzalej, a właściwie bez zarzutu o hipokryzję czy dewaluacji związanej z próbą ośmieszenia, w *Sporze o równouprawnienie kobiet* zaprezentowany został Kazimierz Kelles-Krauze. Gawin pisze o nim wprost, że w odróżnieniu od kolegów postępowców głoszony przez siebie postulat równości kobiet i mężczyzn „próbował realizować […] zachowywał zgodność między wartościami postulowanymi a realizowanymi w życiu”[28]. Socjalistyczne i aktywistyczne środowiska, z którymi współpracował, od początku miały mieć koedukacyjny charakter. Wiara w równouprawnienie dyktować miała także wartości jego życia prywatnego i związku z Marią Goldsteynówną. Gawin przestawi go jako narzeczonego, który w listach do Marii pisał o wolności obojga narzeczonych, o świeckim, odnawianym co jakiś czas małżeństwie, o zdradzie, do której się przyznał. Szczerość i równość to wartości, które „czuły, zaangażowany”[29] Kelles-Krauze przekazał także córce. Jej wspomnienia cytuje Gawin.

Lektura listów do narzeczonej oraz sprawozdań z międzynarodowych kobiecych kongresów, które Kelles-Krauze publikował w „Prawdzie”, stała się podstawą opinii, wedle której socjalista „[n]ie agitował za partią kobiet, wzorem innych socjalistów nie pokładał nadziei w samym feminizmie. Środowiska kobiece w jego opinii nie reprezentowały interesu ogółu kobiet, ale interesy różnych grup społecznych, były wewnętrznie zantagonizowane pod względem klasowym, politycznym i narodowościowym”[30]. Intersekcjonalność, skupienie na sprawie uzyskania statusu pełnego obywatelstwa oraz odrzucenie biologistycznych, rasowych interpretacji kobiet to cechy, które wyróżniają myśl Kelles-Krauzego. Dzięki nim czytać możemy go bardzo współcześnie, nawet ahistorycznie.

Ta spójność myśli, praktyki oraz intersekcjonalna ponadhistoryczność zestawiona z postulatem obywatelskości to cechy, dzięki którym Kelles-Krauze otrzymuje pozytywną[31] notę, wyrażoną brakiem zarzutów o egotyzm, tyranię, fanatyzm czy podwójną normę.

---

[28] Gawin, *Spór*, 182.

[29] Gawin, *Spór*, 182.

[30] Gawin, *Spór*, 183.

[31] W książce Gawin nie pojawia się opis działalności Oda Bujwida. Wydaje mi on o tyle istotny, że opierając się na jego autobiograficznych zapiskach, wykorzystując hierarchiczną linię opisu, w rozpoznaniach historyczki mógłby znaleźć się obok Kelles-Krauzego. Por. Maciej Duda, „Pamiętnik Odo Bujwida. Po/między życiem i męskością”, w: *Autobiografie (po)graniczne*, red. Tatiana Czerska, Inga Iwasiów (Kraków: Universitas, 2016), 221–240.

Tyrani, szaleńcy i seksiści/mizogini

Większość z opisanych panów została oznaczona silnymi i często pejoratywnymi kwalifikatorami. Jest tyran, fanatyk, skąd blisko do szaleńca, jest też autor seksistowskich/mizoginicznych tekstów. W ten sposób obraz mężczyzny wspierającego emancypację kobiet został przynajmniej ograniczony, zweryfikowany do jednej płaszczyzny, w ramach której cechy współgrające z wymiarem patriarchalnej męskości wykluczają się z cechami winnymi charakteryzować emancypanta.

Przy świadomości istniejących kontekstów historycznych dla autorki *Sporu o równouprawnienie kobiet* niezgodny wydaje się poziom życia i treści publikacji omawianych autorów. Epokowa mizoginia, patriarchalny *constans* oraz rasowa antropologia niwelują siłę równościowych myśli, deklaracji, działań. Gawin doceni to, co wychodzi ponad wymienione. Działania, które wykorzystują patriarchalną pozycję nie tylko dla wsparcia emancypacji kobiet, ale także dla budowania własnej pozycji, zostają zdekodowane jako nieprawdziwe. Wychodząc poza tekst Gawin, można je także określić jako nieideologiczne. Możliwe, że problem z ich jednoznaczną kategoryzacją wynika z przyjętej nomenklatury. Radliński, Krzywicki, Dybowski nie byli feministami, wspierali emancypację, jej podstawy, albo pełne równouprawnienie kobiet i mężczyzn. Byli emancypantami.

Być może moja rozterka jest naiwna, zbyt empatyczna wobec opisywanych mężczyzn. Być może, ale mieści się w lekturze historycznej.

Dla pełnego obrazu formę Gawin chciałbym jeszcze zestawić z analogiczną refleksją Szpakowskiej, która badając „Wiadomości Literackie", odniosła się do publicystki i działań Boya-Żeleńskiego. Badaczka bezsprzecznie doceniła walkę Boya o liberalizację praw reprodukcyjnych, w szczególności cykle felietonów *Dziewice konsystorskie* i *Piekło kobiet*. Jednocześnie uznała ich wartość historyczną oraz aktualność. Co ważne, Szpakowska odniosła się do publicystki, nie do życia prywatnego Boya. Do opinii historyczki literatury dodała zaś refleksję wynikającą ze współczesnej myśli równościowej. Pisała:

> […] dzisiejszy obrońca równości praw może mieć jego publicystyce sporo do zarzucenia. Przy całej życzliwości deklarowanej wobec kobiet Boy bywa niekiedy irytująco patriarchalny. Pal diabli wyższość, z jaką opisuje na przykład monarsze zabiegi Marii Kazimiery, niepoważnej Marysieńki, bo tłumaczyć go może przyjęta perspektywa, spojrzenie samego Sobieskiego i urok staropolszczyzny. Pal diabli nawet ubolewania nad prawem małżeńskim, w których kobiety dawnych epok Boy określa jako „biedne babuleńki". Ale czemu analizując przypadłości „dzikiego wieku", Boy koncentruje się tylko na chłopcach? I czemu na obowiązek zdania matury patrzy tylko z perspektywy młodzieńca, a jeśli już dostrzega dziewczyny maturzystki, to jak egzotyczne zwierzątka? „Panienki! Te istotki

> miały wprowadzić nie lada zamęt w nasze pojęcia o fachowości i studiach" (*Burżuazyjne szlachectwo*, 33/1932).
> […] Weźmy jeszcze taki passus, bardzo zresztą w swej wymowie liberalny (*Stwórzcie polskie gejsze!*, 44/1931). Jesteśmy w ostatnich czasach świadkami podniesienia kultury ciała, estetyki stroju. Kobieta może być cnotliwa lub nie, ale musi być – dobrze obuta, musi być schludna, prawie elegancka. Nie może być nieumytej cnoty na wykrzywionych obcasach, jak było dawniej; tego nikt jej nie daruje. Pewne rzeczy stały się koniecznością, którą kobieta zdobyć musi […]. Kobiety pracują dziś samodzielnie, zapewne. Ale jakże często nie wystarcza im to, co zapracują […]. Ileż pracujących kobiet „dorabia" sobie po trosze miłością i czyż ktoś potępi za to te girlasy, manicurzystki, stenotypistki, urzędniczki itp. Praca daje im obiad, ale miłość daje im pończoszki […]. Kontekstem jest tu okazjonalna prostytucja, ale nie o nią mi chodzi, lecz o te manicurzystki, stenotypistki i pończoszki oraz ukrywające się za nimi wyobrażenie o miejscu kobiet w strukturze społecznej. Intencje Boy ma szlachetne: należy „panienkom", „miłym istotkom" pomagać, nawet je usprawiedliwiać, jeśli czasem schodzą z drogi cnoty. Takie są urocze, schludne, dobrze obute, tak się starają, żeby nam się przypodobać.
> Mógł Boy rozliczać rodzinę Sopliców z rachunków z opieki nad Zosią Horeszkówną, mogę i ja Boya z daltonizmu równościowego. Jak postęp, to postęp[32].

Badaczka jasno oddzieliła historyczne od ahistorycznego, perspektywę ówczesną od krytyki współczesnej. Według niej dzisiejsza korekta równościowa nie niweluje wagi działań Boya, raczej pokazuje ich niedoskonałość albo też ewolucję świadomości i języka, które budują dzisiejszy projekt liberalizacji praw reprodukcyjnych czy modernizacji społeczeństwa.

System małych przesunięć

Pora wrócić do wspomnianej na początku operacyjnej projekcji feministy, mężczyzny popierającego czy wspierającego kobiety walczące z patriarchatem lub działającego wraz z emancypantkami. Lektura historycznych prac dotyczących równości kobiet i mężczyzn przynosi obraz systemu hierarchicznego, w którym nie ma jednoznacznych zwycięzców. Najpowszechniejszą wizją zmiany zastanego układu jest wyobrażenie współpracujących i współodpowiedzialnych kobiet i mężczyzn. System, w którym kobieta nie mogła się kształcić, pracować i współdecydować o rodzinie i o państwie, przez większość emancypantów (Chmielowski, Prądzyński, Lichtański, Bujwid, Dybowski) uważany był także za system pozycjonujący mężczyzn jako jednostki zmuszone ponosić jednostkową odpowiedzialność za byt innych, którym

---

[32] Małgorzata Szpakowska, *„Wiadomości Literackie" prawie dla wszystkich* (Warszawa: W.A.B., 2012), 135–137.

prawo i zwyczaj odmawiają możliwości stworzenia idealizowanego partnerstwa rodzinnego, zawodowego czy obywatelskiego. Partnerstwa na szczególnych, historycznych warunkach, pod przewodnictwem bardziej doświadczonego. Egalitaryzmu opartego na uznaniu różnicy wynikającej z wiedzy o płci (kwestia stanu badań statystycznych) lub z różnic indywidualizowanych na wskroś kategoriom płciowym.

Wybór soczewki historycznej, nie współczesnej, krytycznej, pozwala odrzucić operacyjny obraz emancypatora czy feministy jako mężczyzny nienormatywnie męskiego, czyli sfeminizowanego, lub dziwnego, fanatycznego, szalonego. Oba obrazy wydają się skrajnymi wcieleniami jednej orientalizującej projekcji męskość emancypantów.

Kończąc, chciałbym zaznaczyć, że nie wiem, jak powinna wyglądać (auto)biografia feministy. Może jak w przypadku Oda Bujwida[33] powinna być niespójna, zawierać epizody, które nicują jej jednowymiarowość? Ale to już prawdopodobnie kolejna projekcja badacza. Wszak nie mniej ważną kwestią pozostaje pytanie o to, dlaczego badacz pisze o emancypantach, emancypatorach i feministach i co tak naprawdę chce napisać.

Bibliografia

Borkowska, Grażyna. *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*. Warszawa: IBL PAN Wydawnictwo, 1996.

Brzęk, Gabriel. *Benedykt Dybowski. Życie i twórczość*. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1981.

Duda, Maciej. „Pamiętnik Odo Bujwida. Po/między życiem i męskością". W: *Autobiografie (po) graniczne*, red. T. Czerska, I. Iwasiów, 221–240. Kraków: Universitas, 2016.

Dybowski, Benedykt. *O kwestii tak zwanej „kobiecej" ze stanowiska nauk przyrodniczych*. Lwów: Księgarnia Polska, 1897.

Filipiak, Izabela. *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2007.

Fuszara, Małgorzata. „Niekonsekwentny feminista czy niekonsekwentny antyfeminista? Krzywicki jako badacz społecznej i ekonomicznej sytuacji kobiet". W: *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. nauk. Józefa Hrynkiewicz, 165–185. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2012.

Gawin, Magdalena. „Historie intymne. Codzienność warszawianek doby fin de siècle'u". W: *Metamorfozy społeczne 2. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, red. nauk. Janusz Żarnowski. Warszawa: Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, 2007.

---

[33] Maciej Duda, „Pamiętnik Odo Bujwida. Po/między życiem i męskością", w: *Autobiografie (po)graniczne*, 221–240.

Gawin, Magdalena. *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton Instytut Historii PAN, 2015.

Krzywicka, Irena. *Wyznania gorszycielki*. Warszawa: Czytelnik, 1995.

Skucha, Mateusz. *Ładni chłopcy i szalone. Męskość i kobiecość w późnym pisarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Kraków: Collegium Columbinum, 2014.

Szpakowska, Małgorzata. *„Wiadomości Literackie" prawie dla wszystkich*. Warszawa: W.A.B., 2012.

Walczewska, Sławomira. *Damy, rycerze, feministki. Kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce*. Kraków: Wydawnictwo eFKa, 1999.

(Auto)biography as an instrument of research in area of women's equal rights

Summary

In the article the mechanism of use of autobiographical and biographical record of Polish men supporting emancipatory movements in the second half of the 19th century and in the early 20th century is analyzed. The author compares different records about biographies of Benedykt Dybowski, Kazimierz Keller-Krazuse, Ludwik Krzywicki and Ignacy Radliński. The analysis shows the way in which men supporting women's emancipation are described by historians. The historians use – equally – autobiographical records, anecdotes and fictionalized biographies to create a picture of these men and, moreover, they collate it with the ideas included in journalistic texts of these authors. In these disclosed the literature should verify the emancipant views that are officially proclaimed by men. Analysed mechanism of appraising the authors on inconsistency of thesis and their private/family life is based on naive making autobiographical and journalistic records equal.

Keywords

men, masculinity, history, (auto)biographies, emancipated men

Translated by Maciej Duda

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Maciej Duda, „(Auto)biografia jako materiał w badaniach historii równouprawnienia kobiet. Przyczynek do dyskusji", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 25–37.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 39–58
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-04

TEORIE

KATARZYNA WOJNICKA*
Centre for European Research at the University of Gothenburg

Otto Weininger: mizogin i profeminista[1]?

Streszczenie

Otto Weininger, austriacki filozof z przełomu XIX i XX wieku, jest autorem pracy, która w swoim czasie odbiła się szerokim echem zarówno w kręgach naukowych, jak i literackich, stając się jedną z najpoczytniejszych prac eksplorujących tematykę kobiecości i męskości.

* *Kontakt z autorką: wojnicka.katarzyna@googlemail.com*

1 Profeminizm należy do grupy społecznych ruchów genderowych, które we współczesnej odsłonie pojawiły się na arenie życia społecznego w latach sześćdziesiątych XX w., jednak jego korzeni szukać można w działalności dziewiętnastowiecznych aktywistów, publicystów i myślicieli, którzy ramię w ramię ze współczesnymi sufrażystkami walczyli o równouprawnienie kobiet. Podstawowym celem współczesnego ruchu profeministycznego jest doprowadzenie do zmiany społecznej polegającej na całkowitej eliminacji nierówności, jakie występują między statusami społecznymi przypisanymi kobietom i mężczyznom. Profeminiści krytykują współczesny model społeczeństwa, który ich zdaniem wciąż oparty jest na nierównościach płciowych. Swoje antypatriarchalne nastawienie motywują faktem, iż system ten jest w rzeczywistości opresyjny dla obu płci. Jak pisał Floyd Dell: „Feminizm po raz pierwszy w historii uczyni mężczyzn wolnymi" (Dell, za Michael Kimmel, *The History of Men. Essays in the History of American and British Masculinities* [Albany: State University Press of New York, 2005], 105). To z kolei wiąże się z krytyką tradycyjnego paradygmatu męskości opartego na hegemonii i dominacji oraz próbą konstruowania nowych jej wzorców, wpisujących się w model społeczeństwa opartego na całkowitej równości kobiet i mężczyzn. W swojej działalności profeminiści skupiają się głównie na walce z dyskryminacją kobiet poprzez pracę z mężczyznami i chłopcami – zdaniem aktorów ruchu wszyscy mężczyźni muszą wziąć odpowiedzialność za swoje zachowanie i pracować na rzecz zmiany destrukcyjnej roli męskiej dla wszystkich członków społeczeństwa. W związku z tym zajmują się najczęściej prowadzeniem różnego rodzaju warsztatów, szkoleń czy kursów, podczas których ich uczestnicy uczą się m.in. panowania nad własną agresją czy przełamywania stereotypów płciowych. Ich działalność wykazuje tym samym podobieństwo do tej, jaką zajmują się feministki – prowadzą kampanie medialne, happeningi i akcje uliczne, zajmują się doradztwem i udzielaniem pomocy psychologicznej, organizują różnego rodzaju inicjatywy społeczne, takie jak np. kanadyjska *White Ribbon Campaign*, będąca dziś międzynarodową akcją sprzeciwu wobec stosowania przemocy przez mężczyzn w stosunku do kobiet. Zob. Katarzyna Wojnicka, „Od maskulinizmu do profeminizmu. Społeczne ruchy mężczyzn – zarys problematyki", *uniGENDER* 1/5 (2010), dostęp 23.06.2016.

Lektura *Płci i charakteru* wpłynęła nie tylko na twórczość Jamesa Joyce'a i Augusta Strindberga oraz myśl Ludwiga Wittgensteina, ale stała się także ważną pozycją dla krytyczek feministycznych, odkrywających w pracy Weiningera pokłady mizoginii i antyfeminizmu, charakterystyczne dla współczesnej mu epoki. Uważna lektura *Płci i charakteru* wskazuje jednak, że obok niewątpliwej mizoginii autora charakteryzowało też specyficzne spojrzenie na sytuację kobiet, które to spojrzenie w wielu momentach uznać można za bardzo progresywne i spójne z postulatami myśli (pro)feministycznej. W związku z tym celem niniejszego eseju jest próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu idee Weiningera potwierdzają zarzuty o jego silnej postawie mizoginistycznej, ale także, czy i na ile jego poglądy czynią z niego profeministę.

Słowa kluczowe
Otto Weininger, mizoginia, antyfeminizm, profeminizm, emancypacja kobiet

Wstęp

Otto Weininger, wiedeński filozof epoki *fin de siècle'u*, autor zaledwie jednej, lecz niezwykle popularnej w jego czasach książki, od zawsze budził kontrowersje. Dla większości badaczek i teoretyków związanych z perspektywą gender w humanistyce Weininger stanowi przykład mizogina, a jego idee – obok myśli Artura Schopenhauera i Fryderyka Nietzschego – są najczęściej analizowanymi przykładami antyfeminizmu w dziewiętnastowiecznej myśli filozoficznej[2]. Zdaniem krytyczek głównym przesłaniem *Płci i charakteru* jest udowodnienie niższości kobiet w stosunku do mężczyzn i zarazem legitymizacja dominacji tych ostatnich w ówczesnym (i każdym innym) społeczeństwie[3]. Jednak tego typu perspektywa, jakkolwiek najbardziej popularna, nie znajduje uznania w oczach wszystkich badaczy zainteresowanych osobą i twórczością wiedeńskiego filozofa. Wiąże się to z faktem, iż wielu z nich nie ogranicza się wyłącznie do badań nad genderowym aspektem twórczości Weiningera, analizując także recepcję jego pracy w kręgach psychoanalityków, filozofów oraz artystów[4]. Co więcej, część z nich nie zgadza się z przypinaniem Weiningerowi łaty mizogina, powołując się na fragmenty dzieła świadczące o głębokich liberalnych poglądach jego autora[5]. Inni odnajdują

---

2 Steven Beller, „Otto Weininger as liberal?", w: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger,* red. Nancy Anne Harrowitz, Barbara Hyams (Philadelphia: Temple University Press, 1995*)*.

3 Susan C. Anderson, „Otto Weininger's Masculine Utopia", *German Studies Review* 19/3 (1996): 433–453.

4 Barbara Hyams, Nancy Anne Harrowitz, „A critical introduction to the history of Weininger reception", w: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*.

5 Allan Janik, „Therapeutic Nihilism: How Not to Write about Otto Weininger", w: *How Not to Interptet a Culture: Essays on the Problem of Method in the Geistewissenschaften,* red. Allan Janik (Bergen: Universitetet i Bergen, Filosofisk Institutt, 1986); Beller, „Otto Weininger".

w *Płci i charakterze* nowatorskie przesłanie znamionujące nadejście epoki, w której koncepcja androgynii, analizowana przez Weiningera pod pojęciem biseksualności[6], stanowić będzie podstawę rozważań na temat płciowości człowieka. Wreszcie są też tacy, którzy w prawdopodobnie nieuświadomionym i być może nieintencjonalnym przesłaniu Weiningera dopatrują się manifestu emancypacyjnego, mogącego stanowić podstawę nazywania filozofa jeśli nie feministą[7], to chociażby specyficznym prekursorem profeminizmu[8]. Zaliczyć do nich można współczesną mu socjolożkę Charlotte Perkins Gilman, która w swojej recenzji *Płci i charakteru*, obok krytyki jej otwarcie androcentrycznej perspektywy[9], doceniła wkład Weiningera nie tylko we współczesną debatę nad moralnością, ale także uznała jego pracę za jeden z ważniejszych wkładów w rozwój (współczesnej jej) nauki o płci[10]. Także analizy austriackich feministek Rosy Mayreder i Grety Meisel-Hess nie ograniczały się tylko do krytyki jego pracy, bo dostrzegały w niej pewien pozytywny rys, odnosząc się w głównej mierze do wnikliwych z ich punktu widzenia analiz stanu współczesnej kobiecości[11]. Do pracy Weiningera odniosła się także Germaine Greer, która obok krytyki wątków mizoginistycznych doceniła także emancypacyjny potencjał jego analiz[12].

Weininger – a także jego dzieło – jest tym samym na tyle kontrowersyjny i wielowymiarowy, że wszelkie jednoznaczne oceny jego dorobku wydają się niemożliwe. Jak pisze Steven Beller: „W niemal wszystkich ocenach jego życia i pracy we współczesnych studiach nad wiedeńską kulturą Weininger zdaje się jednym z głównych propagatorów antyfeminizmu i antysemityzmu […]. Obecnie jednakże coraz bardziej oczywisty staje się fakt niezwykłego

---

6 Jacques Le Rider, „«The Otto Weininger case» revisited", w: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger,* red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams (Philadelphia: Temple University Press, 1995), 21–33.

7 Filozofia Weiningera stanowić może swoisty materiał analityczny, mający na celu ocenę, czy w jego ideach rzeczywiście dopatrzyć się można jakichkolwiek (pro)feministycznych treści. Tego typu wątpliwości nie pojawiają się natomiast w momencie, gdy analizie podlegają prace tych filozofów, których identyfikacja z ideami współczesnej im myśli feministycznej była jednoznaczna, a ich miejsce w poczcie „ojców" (obok „matek") emancypacji kobiet jest niepodważalne. Jednym z nich jest John Stuart Mill, którego dzieło *Poddaństwo kobiet* należy dziś do kanonu lektur (pro)feministycznych.

8 Katarzyna Wojnicka, Justyna Struzik, „Mężczyźni w działaniu. Męskie ruchy społeczne w Polsce", w: *Karuzela z mężczyznami. Problematyka męskości w polskich badaniach społecznych*, red. Katarzyna Wojnicka, Ewelina Ciaputa (Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, 2011); Katarzyna Wojnicka, „Genderowe ruchy społeczne we współczesnej Polsce", w: *Gender w społeczeństwie polskim*, red. Krystyna Slany, Justyna Struzik, Katarzyna Wojnicka (Kraków: Nomos, 2011).

9 David S. Luft, *Eros and Inwardness in Vienna. Weininger, Musil, Doderer* (Chicago: University of Chicago Press, 2003).

10 Charlotte Perkins Gilman, „Review of Dr. Weininger's Sex and Character", *The Critic* 12 (1906): 414–417.

11 Sengoopta Chandak, *Otto Weininger. Sex, science and self in imperial Vienna* (Chicago–London: The University of Chicago Press, 2000).

12 Germaine Greer, *The female eunuch (*Harper Collins e-book, 2009).

wpływu Weiningera na ogromną liczbę ludzi, stanowiących rdzeń współczesnej im kulturalnej elity. Stało się to przyczyną reewaluacji jego twórczości. W przywracaniu jego dobrego imienia szczególnie aktywny był Allan Janik, pokazując, jak bardzo mylące jest odrzucanie Weiningera jako mizogina i osoby nienawidzącej Żydów”[13]. W związku z tym celem mojego artykułu jest próba spojrzenia na Weiningera nie tylko jako mizogina i antyfeministę, ale także na autora tez, które ze współczesnej perspektywy mogą nosić znamiona emancypacyjnych, jeśli nie (pro)feministycznych. Zdając sobie sprawę z karkołomności tej tezy, pozwolę sobie zaproponować specyficzną metodologię, która stanowić może uzupełnienie dwóch najczęściej stosowanych metod w analizach twórczości Weiningera. Pierwsza z nich opiera się na rekonstrukcji warunków, specyfiki i sprzeczności charakterystycznych dla omawianej epoki. W drugiej natomiast podkreśla się pozycję współczesnej czytelniczki i analizuje się jego twórczość, biorąc pod uwagę aktualną perspektywę[14], czego przykładem są badania koncentrujące się na demaskowaniu homofobii Weiningera[15], zjawiska nieobecnego wszakże we współczesnym mu dyskursie naukowym[16]. Moje podejście także zakłada spojrzenie z perspektywy badaczki z XXI wieku, która w tekście młodego filozofa z Wiednia dostrzega nie tylko jego antyfeminizm, ale przede wszystkim wiele wewnętrznych niespójności i uwikłanie w sprzeczności (epoki), które nieoczekiwanie zaprowadziły go w stronę (pro)feminizmu. W ujęciu tym pomocny okazał się sposób czytania płci i charakteru rekomendowany przez Sengoopta Chandaka, zakładający, iż „Najbardziej owocną metodą pozwalającą na zrozumienie […] pracy Weiningera jest uznanie jej za tekst pozbawiony struktury, sfragmentaryzowany i kakofoniczny i analizowanie poszczególnych tylko jego elementów, rozpatrując je w ich kulturowym i intelektualnym kontekście”[17]. Tym samym z kakofonii wątków i sprzecznych komunikatów, jakie odnaleźć można w pracy Weiningera, wybrałam nie tylko te oczywiste, bo odnoszące się do jego mizoginii i antyfeminizmu, ale także te nieoczywiste i ukryte, w których dostrzegłam (przypadkowe?) motywy (pro)feministyczne.

Otto Weininger – postać i czasy

Otto Weininger urodził się w 1880 roku w rodzinie niepraktykujących Żydów. Od dziecka przejawiał zainteresowania naukowe, objawiające się między innymi talentem językowym i zainteresowaniem filozofią, którą ostatecznie, w wieku lat 18, zaczął studiować. Wybór

---

13 Beller, „Otto Weininger as liberal?”, 91.

14 Hyams, Harrowitz, „A critical introduction”, 6.

15 Chandak, *Otto Weininger*.

16 Termin wprowadzony w 1972 r. przez George’a Weinberga w pracy pt. *Society and the Healthy Homosexual*.

17 Chandak, *Otto Weininger*, 156.

kierunku studiów pięć lat później (w 1903 r.) zaowocował obroną pracy doktorskiej, która stała się kanwą jego jedynej książki, będącej punktem odniesienia niniejszego artykułu. Jednocześnie filozofia okazała się przyczyną konfliktu między nim a jego ojcem, który zachęcał syna do podjęcia studiów lingwistycznych. Badacze zajmujący się twórczością Weiningera zdają się sugerować, iż wpływ na kształt jego poglądów dotyczących ról płciowych, kobiecości i męskości, ale także na żydowskość mógł mieć związek ze skomplikowanymi relacjami rodzinnymi, w jakie był uwikłany. Ze wspomnień jego brata oraz przyjaciół, a także z jego osobistych dokumentów wyłania się obraz człowieka skonfliktowanego z ojcem i nieutrzymującego ciepłych relacji z matką[18]. Na to nakładają się sugestie odnośnie do problemów z tożsamością seksualną, z jakimi zmagał się[19] autor *Płci i charakteru*, które również mogły, choć nie musiały, wpłynąć na jego poglądy dotyczące płciowości i seksualności.

Wpłynęły zaś niewątpliwie na czasy, w jakich przyszło mu żyć – charakteryzujące się powolnym upadkiem ideologii liberalnej[20], którą zastępować zaczęły bardziej radykalne ideologie polityczne zarówno socjalistyczne, jak i te ciążące w przeciwnym kierunku. Ówczesny Wiedeń był swoistymi polem walki, na którym ścierały się idee i ideologie ogniskujące się wokół kwestii natury seksualnej, rasowej i kulturowej tożsamości, i w związku z tym Weininger, a właściwie jego książka, jest świadectwem swoich czasów, jako że została uformowana przez „prądy wiedeńskiego życia intelektualnego oraz jego kulturowych polityk i nie może być rozpatrywana bez swojego kontekstu kulturowego”[21]. W tym czasie mówiło się sporo o tak zwanym kryzysie męskości[22] i feminizacji współczesnego społeczeństwa, za co obwiniany był w dużej mierze rodzący się właśnie (masowy) ruch feministyczny. Sam Wiedeń natomiast, mimo swego kosmopolitycznego charakteru i różnorodności społecznej, stanowił kolebkę narodzin współczesnego antyfeminizmu i antysemityzmu[23]. W związku z tym analizy Weiningera co do natury męskości i kobiecości, a także krytyczny stosunek do stanu współczesnego mu społeczeństwa w dużej mierze stanowią odbicie trendów popularnych w jego środowisku. Nie bez wpływu na jego własne tezy pozostawały także koncepcje filozofów, pod których wpływem się znajdował. Jego

---

18 Chandak, *Otto Weininger*.

19 Zdaniem Chandaka „Seksualność Weiningera bez wątpienia odegrała ważną rolę w kontekście rozwoju jego poglądów i tekstu; jednak stan informacji, jaki na ten temat posiadamy, jest wysoce fragmentaryczny i niejasny, a w związku z tym należy te informacje interpretować z jak największą uwagą” (Chandak, *Otto Weininger*, 11).

20 Chandak, *Otto Weininger*.

21 Chandak, *Otto Weininger*, 2.

22 Anderson, „Otto Weininger’s”; Kimmel, *The History of Men*.

23 Chandak, *Otto Weininger*.

głównym punktem odniesienia była filozofia Immanuela Kanta, a on sam uważał się za neokantystę[24], co w dużym stopniu tłumaczy jego specyficzne poglądy dotyczące kobiet. Podobnie jak Kant, Weininger wierzył, że kobiety i mężczyźni mają odmienne charaktery i jest to różnica przyrodzona oraz nadana przez Boga. Według Kanta kobiety działały w sposób irracjonalny i musiały w związku z tym pozostawać pod kuratelą mężczyzny, którego charakter, na zasadzie kontrastu, pozostawał w służbie rozumu. Także pod względem moralnym kobiety nie były wystarczająco rozwinięte i dlatego nie mogły być pełnoprawnymi i aktywnymi obywatelkami[25]. Analizom Weiningera zapewniły wreszcie grunt mizoginistyczne tezy Schopenhauera i Nietzschego. Zdaniem pierwszego z nich kobiety były dziecinne i frywolne, pozbawione fizycznej i moralnej siły, inteligencji, pamięci i zmysłu estetycznego. Nietzsche twierdził natomiast, że kobiece jestestwo sprowadza się do bycia matką, a emancypacja spowodowałaby degenerację kobiet, bo uniemożliwiłaby im spełnienie się w swojej jedynej roli, roli matki[26]. Warto także dodać, że sam Weininger, a właściwie jego książka, wywarł duży wpływ zarówno na współczesnych mu, jak i młodszych intelektualistów, artystów i polityków. Wśród nich wymienić można Ludwiga Wittgensteina[27], Józefa Kafkę[28], Jamesa Joyce'a[29], ale także Gertrudę Stein[30] oraz w pewnym stopniu nazistów[31].

Płeć i charakter – wprowadzenie

Analizowana praca, w oryginale *Geschlecht und Charakter. Eine principielle Untersuchung*, stanowi zrewidowaną wersję doktoratu Weiningera, obronionego w 1903 roku, opartego na wcześniej niepublikowanych pracach: *Eros und Psyche: eine biologisch-psychologische Studie* i *Zur Theorie des Leben*. Książka została wydana w czerwcu, ale aż do października nie było

---

24 Hannelore Rodlauer, „Fragments from Weininger's education (1985–1902)", w: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*; Le Rider, „The Otto Weininger*";* Chandak, *Otto Weininger*.

25 Chandak, *Otto Weininger*.

26 Maciej Uliński, *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej* (Kraków: Wydawnictwo Areus, 2001); Chandak, *Otto Weininger*.

27 Janik, „Therapeutic Nihilism".

28 Gerald Stieg, „Kafka and Weininger", w: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams (Philadelphia: Temple University Press, 1995) 195–206.

29 Marilyn Reizbaum, „Weininger and the bloom of Lewish self-hatered in Joyce's Ulysses", w: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*; Le Rider, „The Otto Weininger*";* Chandak, *Otto Weininger*.

30 Barbara Hyams, Nancy Anne Harrowitz, „A critical introduction to the history of Weininger reception", w: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams (Philadelphia: Temple University Press, 1995) 3–20.

31 Barbara Hyams. „Weininger and nazi ideology", w: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams (Philadelphia: Temple University Press, 1995) 155–168..

o niej wzmianki w recenzjach naukowych. Zmieniło się to w chwili śmierci Weiningera, który popełnił samobójstwo w pół roku po jej publikacji, co niewątpliwie przyczyniło się do wzrostu jej popularności.

Sama książka składa się z siedmiu części. Autor dzieli się w nich przemyśleniami na temat natury kobiecej, choć na drugim planie pojawiają się także rozważania odnośnie do męskości jako antytezy tej pierwszej. Ponadto jeden z rozdziałów poświęcony jest analizie fenomenu „żydowskości"[32], co w późniejszych analizach pracy zaowocowało wielokrotnymi oskarżeniami filozofa o antysemityzm. Bez wątpienia jednak główny przedmiot rozważań Weiningera stanowią kobiety, pojmowane zarówno jako zbiorowość społeczna, jak i jako jednostki obdarzone charakterystycznymi tylko dla siebie przymiotami. Celem samej pracy jest próba rozwiązania tak zwanej kwestii kobiecej, oparta na wielowymiarowej analizie różnic między tym, co kobiece, a tym, co męskie, odnosząca się do biologii, kultury i metafizyki i połączona z krytyką (sfeminizowanej) współczesnej mu cywilizacji[33].

W pierwszej części książki Weininger stawia tezę, iż nie ma pełnych, absolutnych kobiet i pełnych, całkowitych mężczyzn, i że każdy człowiek jest w istocie wypadkową tych dwóch kondycji. W tym kontekście płeć stanowi byt psychologiczny i niewiele ma wspólnego z biologią jako taką. W swoje rozważania Weininger wplata także matematykę poprzez tworzenie wzorów dobierania się w pary, które w uproszczeniu wskazują, iż bardziej „kobiece" kobiety wybierają na partnera bardziej „męskiego" mężczyznę – i odwrotnie – po to, by suma „kobiecości" i „męskości" w parze dochodziła ostatecznie do stu procent. Z czasem jednak pojawia się pewna niekonsekwencja, która stopniowo narasta, przeradzając się ostatecznie w immanentną ambiwalencję. Autor, inspirując się między innymi twórczością Arystotelesa, Tertuliana i Orygenesa, zaczyna rozważania na temat „absolutnej kobiecości", która jest w myśl jego wcześniejszych tez typem idealnym, wobec czego pisze w zasadzie o czymś, co nie istnieje. To co pisze natomiast stanowić może dowód na jego zarówno niezwykle silną mizoginię i antyfeminizm, jak i może stać się bazą do rozważań na temat – raczej nieintencjalnego i nieuświadomionego ładunku (pro)feministycznego, jaki zawierają poszczególne części jego dzieła.

Mizoginia

Jedną z głównych tez stawianych przez Weiningera jest twierdzenie, iż zbiorowość kobiet dzieli się jedynie na dwa rodzaje. Zdaniem filozofa kobieta może być albo matką, albo

---

32 Otto Weininger, *Płeć i charakter* (Warszawa: Wydawnictwo Saggitarius, 1994).

33 Chandak, *Otto Weininger*.

nierządnicą[34], a całe jej życie podporządkowane jest wypełnianiu przyporządkowanej do konkretnego typu roli. W przypadku matki jest nią posiadanie dziecka, w przypadku nierządnicy – spełnienie seksualne: „Otóż doświadczenie pokazuje całkiem niedwuznacznie, że K, pomijając pewien pozorny wyjątek, nie jest nigdy niczym więcej jak tylko istotą seksualną. Kobiety albo wolą spółkowanie, albo dziecko"[35]. Ani matka, ani nierządnica nie zyskują w oczach filozofa uznania. Matki to jego zdaniem egoistki, skupione wyłącznie na sobie oraz dziecku: „Matka jest zupełnie podporządkowana celowi gatunku; prostytutka stoi poza jego obrębem"[36], nierządnica zaś koncentruje się jedynie na zaspokojeniu swego popędu seksualnego: „Kobieta, w której przeważa nierządnica, widzi w swoim synu przede wszystkim męskość i zawsze pozostaje w pewnym stosunku płciowym do niego"[37]. Co więcej, oba typy oceniane są jako aspołeczne, nieprzynoszące w zasadzie żadnego pożytku społeczeństwu jako całości. Dodatkowo, każda kobieta, niezależnie, do której z dwóch grup się zalicza, jest urodzoną stręczycielką. Stręczy bowiem zarówno samą siebie, jak i wszystkie inne kobiety znajdujące się w jej otoczeniu. Weininger uważa, że celem każdej kobiety jest znalezienie sobie (i innym) męża, co jego zdaniem jest zjawiskiem negatywnym: „[…] stan niezamężny u samych kobiet jest w dużym poniżeniu. Jest to właśnie ten stan, który kobieta szacuje ujemnie. Kobiety w ogóle cenią kobietę wtedy dopiero, gdy jest zamężna: nawet jeśli «nieszczęśliwie» wyjdzie za mężczyznę brzydkiego, wątłego, ubogiego, pospolitego, niepokaźnego i tyranizującego ją, jest w każdym razie zamężna, to znaczy ma wartość, otrzymała egzystencję"[38]. Przyznać należy, iż autor stawia w tym przypadku prawdziwą diagnozę, trafnie opisując współczesne mu relacje społeczne, w których kobiety niezamężne nie cieszyły się uznaniem, a celem życia większości z nich było zamążpójście, które zapewniało im nie tylko szacunek społeczny, ale przede wszystkim utrzymanie. Weininger nie wnika jednak głębiej i nie stara się spojrzeć na przyczyny tego stanu rzeczy, co stawia go w szeregu podobnych mu krytyków społecznych, skupiających się na analizie rezultatów, a nie przyczyn danego zjawiska.

Za antyfeministyczne uznać można również poglądy Weiningera w sprawie przymiotów oraz głównych cech charakterologicznych właściwych jego zdaniem kobietom: „Osobowość i indywidualność, jaźń i dusza, wola i inteligibilny charakter – wszystkie te własności

---

34 Oczywiście występują też typy mieszane, w których jeden ze składników mniej lub bardziej wyraźnie góruje nad drugim, jednak stale podkreślana jest różnica między nimi, którą definiuje: „[…] odmienny stosunek obu, matki i nierządnicy, do aktu spółkowania" (Weininger, *Płeć i charakter*, 98).

35 Weininger, *Płeć i charakter*, 137.

36 Weininger, *Płeć i charakter*, 86.

37 Weininger, *Płeć i charakter*, 82.

38 Weininger, *Płeć i charakter*, 274.

oznaczają jedno i to samo i w świecie ludzkim są udziałem tylko M, zaś u K nie występują”[39]. Kobiety nie posiadają podmiotu i nie są w stanie wydawać jakichkolwiek sądów, gdyż do tego potrzebna jest zdolność logicznego myślenia, której nie mają. Tym samym nie są w stanie podejmować jakiejkolwiek działalności intelektualnej, bo w istocie: „Żadna kobieta nie miłuje szczerze wiedzy, jakkolwiek potrafi siebie samą i wielu jeszcze dzielnych mężów, ale lichych psychologów, pod tym względem okłamać”[40], a w związku z tym: „Dlatego też kobieta najmniej już może być filozofem; brak jej do tego wytrwałości, zaciętości, odporności myślenia i jakichkolwiek pobudek, żeby owe cechy w sobie wykształcić, a chyba nie warto wspominać, że bynajmniej nie cierpi ona z tego powodu”[41]. Ponadto: „Kobieta nie jest ani głęboko, ani wzniośle myśląca, nie jest ona w myśleniu ani bystra, ani prostolinijna, przeciwnie, jak mogliśmy dostrzec, nie ma ona w ogóle nic z myśleniem wspólnego; jest, jako całość, niedorzeczną bez-myślnością”[42]. W diagnozie tej wyraźnie uwidaczniają się wpływy nie tylko filozofii Kanta, Nietzschego czy Schopenhauera, ale całościowego klimatu intelektualnego panującego wówczas w wiedeńskich (i nie tylko) kręgach intelektualnych.

Ponadto zdaniem Weiningera kobiety są amoralne, gruboskórne, niewrażliwe, całkowicie skupione na sobie oraz niesamowicie bezwstydne: „Bezwzględnym atoli dowodem bezwstydu kobiecego […] jest to, że zwykle między sobą chętnie i bez obawy zupełnie się obnażają”[43], a główną cechą określającą kobiety jest ich próżność. Z tą ostatnią wiąże się brak zrozumienia tego, co stanowi o wartości człowieka: „Kobiety wartość swą wywodzą zawsze z innych rzeczy, z mienia i majątku, z ilości i świetności strojów, z położenia loży w teatrze, ze swych dzieci, przede wszystkim zaś od swego wielbiciela, od swego męża”[44]. Podobnie jak w kwestii małżeństwa, autor nie stawia pytań o przyczyny takich, a nie innych zachowań kobiecych, nie budzą jego zainteresowania mechanizmy społeczne, prowadzące do sytuacji, w której kobiety określały swoją pozycję społeczną, tudzież wartość poprzez odnoszenie się do czynników zewnętrznych. Weininger, nie biorąc pod uwagę szerszego kontekstu społecznego, psychologicznego oraz prawnego, oskarża kobiety o brak wolnej woli, zazdrość i chwiejność emocjonalną: „Tym czynnikiem, stale i wciąż przeciwdziałającym poznaniu przez mężczyznę najogólniejszej i najwłaściwszej istoty kobiecości, jest najbardziej skomplikowane zagadnienie, mianowicie jej bezdennie głęboka kłamliwość”[45]. Kobieta jego zdaniem jest

---

39 Weininger, *Płeć i charakter*, 26.
40 Weininger, *Płeć i charakter*, 36.
41 Weininger, *Płeć i charakter*, 38.
42 Weininger, *Płeć i charakter*, 147.
43 Weininger, *Płeć i charakter*, 44.
44 Weininger, *Płeć i charakter*, 48.
45 Weininger, *Płeć i charakter*, 157.

także aspołeczna, jest materią i – na zasadzie kontrastu z mężczyzną – stanowi „nie-byt": „Mężczyzna, jako mikrokosmos, jest jednym i drugim, składa się z życia wyższego i niższego, z tego, co ma byt metafizyczny, i z tego, co bez-istotne, z formy i materii; kobieta jest tylko materią"[46]. Kwintesencję mizoginii Weiningera stanowić może przekonanie o upodobaniu gwałtu i tym samym obnażenie przekonania o naturalnej niższości kobiet: „Kobieta jest niewolna: ostatecznie zmaga ją zawsze potrzeba doznania od mężczyzny gwałtu, czy to na własnej osobie, czy też pod postacią innych kobiet"[47].

(Pro)feminizm?

Weiningerowi bez wątpienia nieobcy był charakterystyczny dla jego epoki antyfeminizm i mizoginiczny stosunek do zbiorowości kobiet. Jednak głębsza lektura *Płci i charakteru* wskazuje, iż jest ów stosunek kwestią o wiele bardziej złożoną. W posłowiu do polskiego wydania książki Grażyna Kungiel pisze, iż Weininger: „[…] w swoich poglądach na Kobietę i kobiety sam był niekonsekwentny. Z jednej strony uważał ją za niebyt i istotę nieistniejącą w kategoriach ontologicznych, z drugiej wszakże, mimo wszystko, mówił o kobietach jak o ludziach, a ich płeć i charakter pozostawały dlań problemem realnym"[48]. Tego rodzaju niespójność i ambiwalencja zdają się głównymi cechami określającymi pracę Weiningera, który uwikłany w szereg odmiennych dyskursów (biologiczny, filozoficzny, psychologiczny, metafizyczny, społeczny i ekonomiczny) nie był w stanie odnaleźć swojej własnej drogi. Z tego też względu jego praca pełna jest wewnętrznych sprzeczności, co doprowadziło do sytuacji, w której współczesna czytelniczka dopatrzyła się motywów nawiązujących do historycznej, ale i współczesnej myśli feministycznej. Wnikliwe studia nad książką ukazują pewną liczbę wątków, które korespondują z ideami właściwymi nie tylko dla osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej myśli emancypacyjnej prezentowanej w twórczości Mary Woolstonecraft czy też Johna Stuarta Milla i Harriet Taylor, ale także z postulatami feminizmu liberalnego spod znaku Betty Friedan oraz do pewnego stopnia z postulatami feminizmu radykalnego i radykalno-libertariańskiego. Oczywiste jest, iż sam Weininger prawdopodobnie nie był świadom, iż niektóre jego przemyślenia czy propozycje pokrywają się z poglądami współczesnych mu emancypantek, a tym bardziej że – przewrotnie – staną się w przyszłości istotnymi elementami drugofalowego dyskursu feministycznego. Oczywiste jest także, iż same feministki nie inspirowały się jego książką, jednak obecność tego typu elementów

---

46 Weininger, *Płeć i charakter*, 206.

47 Weininger, *Płeć i charakter*, 183.

48 Grażyna Kungiel, *Wstęp do Płeć i charakter, Otto Weininger* (Warszawa: Wydawnictwo Saggitarius, 1994), 300.

w „biblii antyfeminizmu", w której autor otwarcie krytykuje emancypację kobiet[49], stanowi wątek wart pogłębionej analizy.

Jednym z najlepszych dowodów na ambiwalentną wymowę *Płci i charakteru* jest fakt, iż Weininger był jednocześnie przeciwnikiem emancypacji kobiet w ogóle i zwolennikiem pewnych reform, jakie postulowane były w XVIII i XIX wieku przez zwolenniczki i zwolenników emancypacji kobiet w szczególe. Jednym z najważniejszych był postulat jednakowej edukacji dla mężczyzn i kobiet oraz krytyka praktyk socjalizacyjnych, wedle których dziewczęta wychowywano do tego, by zajmowały się domem i były we wszystkim podległe mężczyźnie. Orędownikami tego typu idei byli zarówno „matka" europejskiej myśli feministycznej – Mary Wollstonecraft[50], jak i John Stuart Mill wraz z Harriet Taylor[51]. Jak pisze Weininger: „Wychowanie, jakie kobieta dziś odbiera, nie jest odpowiednim przygotowaniem do przystąpienia i ułatwienia jej decyzji pokonania tej prawdziwej niewoli"[52] oraz: „To prawda, że gdyby kobieta stała się męska (stając się logiczną i etyczną), przestałaby się już tak dobrze nadawać na bierny substrat projekcji – nie jest to jednakże wystarczający powód, aby wychowywać kobietę, jak to się dzisiaj dzieje, wyłącznie dla mężczyzny i dziecka za pomocą normy, która jej pewnych rzeczy, jako męskich, zabrania"[53]. Koresponduje to z przekonaniami Wollstonecraft[54], która postulowała, aby wszyscy ludzie, bez względu na ich płeć, byli istotami ze wszech miar rozumnymi. Ten cel osiągnąć można według jej słów jedynie wtedy, gdy wszystkim obywatelom zapewni się dostęp do takiego samego rodzaju edukacji. Wollstonecraft była zwolenniczką otwarcia uniwersytetów dla kobiet, a także wprowadzenia

---

[49] Chandak, *Otto Weininger*.

[50] Mary Wollstonecraft była jedną z najbardziej znanych osiemnastowiecznych liberalnych feministek. W książce *A Vindication of the Rights of Woman*, wydanej w 1792 r. w Londynie, przedstawiła swoje poglądy na temat aktualnej sytuacji kobiet, a także propozycje reform mających na celu zmianę tej sytuacji na lepszą. Według Wollstonecraft wraz z nastaniem ustroju kapitalistycznego kobiety zostały zdegradowane wyłącznie do sfery prywatnej, co spowodowało, iż ich pozycja w społeczeństwie straciła na znaczeniu. Na skutek zamknięcia w tej sferze kobiety zaczęły rozwijać cechy, które w społeczeństwie uważa się za gorsze. Według jej słów kobiety to ptaki zamknięte w złotych klatkach, gdzie pielęgnują takie cechy, jak fizyczna słabość, brak samodzielnego myślenia, brak charakteru. Kobiety w klatkach stają się przewrażliwione, narcystyczne i co najgorsze – cechuje je brak zdolności do racjonalnego myślenia. Tego rodzaju cech w żaden sposób nie można uznać za pozytywne i w związku z tym należy doprowadzić do tego, by kobiety się ich pozbyły.

[51] Twórczość Johna Stuarta Milla i Harriet Taylor wywarła bardzo duży wpływ na dziewiętnastowieczną europejską myśl feministyczną. Oboje są autorami rozpraw, w których wyłożyli poglądy dotyczące położenia kobiet, a także zaproponowali reformy, które owo położenie miałyby zmienić na lepsze. J.S. Mill jest autorem książki *O poddaństwie kobiet*, opublikowanej w Anglii w 1869 r., a H. Taylor napisała dzieło pt. *The enfranchisement of Women*, które zostało wydane w roku 1851.

[52] Weininger, *Płeć i charakter*, 292.

[53] Weininger, *Płeć i charakter*, 282.

[54] Mary Wollstonecraft, *Wołanie o prawa kobiety* (Warszawa: Mamania, 2011).

takiego samego programu nauczania w szkołach męskich i żeńskich. Jej zdaniem tylko dzięki dobremu i pełnemu wykształceniu kobiety przestaną być irracjonalne i skupione na uczuciach i tym samym uzupełnią braki zauważalne w ich charakterach. Wollstonecraft twierdziła stanowczo, iż kobiety mają prawo, a wręcz obowiązek rozwijania własnej racjonalności, dzięki czemu ich wkład w potęgowanie społecznego dobrobytu będzie znacznie większy. Tego typu argumentacja wpisana jest także w koncepcje Milla i Taylor[55], którzy żywili przekonanie, iż racjonalność to jedyny sposób na realizację pragnień, jakie posiada każda jednostka, bez względu na to, jakiej jest ona płci. Forsowali pogląd, iż każdy człowiek może być istotą racjonalną i w związku z tym każdej jednostce należą się takie same prawa. Mill i Taylor zgodnie potępiali normy obyczajowe, które nakładały na kobiety i mężczyzn różne obowiązki. Byli przeciwnikami krzywdzącego dla kobiet podwójnego standardu moralnego, a także krytykowali odmienne modele socjalizacyjne, które powodują, iż w kobietach wykształcają się niekorzystne cechy charakteru. Jedną z najbardziej krytykowanych cech był tak zwany kobiecy altruizm, który jawił się im jako czysty domowy egoizm, będący jednym z hamulców rozwoju społeczeństwa – podobnie jak Wollstonecraft pojmowali emancypację kobiet jako reformę, która przyniesie korzyści całemu społeczeństwu.

Warto dodać, iż idee „emancypacyjne" Weiningera nie ograniczają się jedynie do powielania koncepcji współczesnych mu nurtów myśli feministycznej, gdyż w znacznym stopniu wykraczają poza jego czasy, korespondując tym samym w wielu miejscach z postulatami tych rodzajów dyskursu feministycznego, które dopiero miały się narodzić. Jednym z nich jest bez wątpienia feminizm liberalny, reprezentowany głównie w twórczości i działalności Betty Friedan[56]. Zgodnie z jego postulatami jedną z najistotniejszych reform winna być reforma systemu edukacji, dzięki której tak chłopcy, jak i dziewczynki otrzymywaliby to samo

---

[55] John Stuart Mill, *Poddaństwo kobiet* (Kraków: G. Gebethner i Spółka, 1887), 73.

[56] Betty Friedan, zwana „papieżycą feminizmu", jest autorką książki *Feminine Mystique*, której wydanie stanowi symboliczny początek drugiej fali feminizmu. Książka ukazała się w 1963 r. i stała się impulsem do wznowienia w Stanach Zjednoczonych dyskursu feministycznego. Autorka opisała w niej sytuację, w jakiej znajdowały się ówczesne Amerykanki. Sportretowała kategorię kobiet, które dały się oczarować tzw. kobiecej mistyce i całe swoje życie poświęciły pielęgnowaniu domu i rodziny, wycofując się całkowicie do sfery prywatnej. Friedan obala mit mistyki kobiecości, dowodząc, iż wycofanie się ze sfery publicznej do sfery prywatnej nie tylko nie uszczęśliwiło kobiet, lecz doprowadziło do głębokiego kryzysu ich świadomości. Bardzo dokładnie opisała rozmiary frustracji, jaka po kilku latach przebywania w domu i oddawaniu się jego pielęgnacji dosięga niemal każdą amerykańską kobietę. Brak satysfakcji życiowej charakteryzujący ówczesne mieszkanki Stanów Zjednoczonych nazwała „problemem, który nie ma nazwy", a na który jedynym remedium jest masowe włączenie się kobiet w działalność w sferze publicznej. Friedan nawoływała kobiety do tego, by zaczęły realizować się zawodowo, bo tylko w ten sposób usamodzielnią się, zdobędą niezależność – tak osobistą, jak i finansową – i tym samym pozbędą się widma „problemu, który nie ma nazwy" (Rosemary Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie* [Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002]).

wychowanie, a to z kolei zapobiegłoby powielaniu stereotypów i niesprawiedliwych ról płciowych[57]. Weininger nie tyle powtarza, ile wyprzedza tę ideę w momencie, gdy twierdzi, iż: „Z kobiety można zrobić, co się chce, mężczyźnie można co najwyżej dopomóc w tym, czego on chce sam. Dlatego też właściwie tylko wychowanie kobiet, a nie mężczyzn, ma sens w prawdziwym znaczeniu tego słowa"[58]. Dla feministek liberalnych najważniejszym zagadnieniem jest tak zwana sprawiedliwość płciowa. Ich działania koncentrują się na zwalczaniu niesprawiedliwych ról płciowych oraz na zwalczaniu utrudnień uniemożliwiających kobietom walkę o władzę, prestiż społeczny i pieniądze – wartości, które są w społeczeństwie najbardziej cenione i do których dostęp powinni mieć wszyscy ludzie. Zdaniem Friedan jedną z głównych przyczyn nierówności kobiet jest fakt, iż zachęca się je do pozostawania w sferze prywatnej, co wiąże się w konsekwencji z niemożliwością samorozwoju i staje się przyczyną swoistego ich „ogłupiania". Podobnego zdania jest również Weininger, który pisze: „Kobieta nieuległa jest przeto przeciwieństwem kobiety histerycznej. Nie chcę się nad tym dłużej rozwodzić, gdyż należy to właściwie do specjalnej charakterologii kobiecej. Skutkiem swej niewolniczości kobieta staje się histeryczna, a jednocześnie identyczna z duchowym typem służebnicy; jej przeciwieństwem, kobietą absolutnie niehisteryczną (która, będąc jeno wyobrażeniem, w rzeczywistości nie istnieje) byłaby absolutna megiera"[59]. Uznaje tym samym, że niepełnowartościową kobietą jest ta, która już przeszła właściwie proces patriarchalnej socjalizacji i że oddanie się „mistyce kobiecości" opartej jedynie na realizowaniu się w sferze prywatnej jest podejściem błędnym. Podobny wydźwięk ma fragment, w którym filozof na nowo podejmuje problematykę podziału kobiet na matki i prostytutki (hetery): „Hetera nie zgadza się służyć jedynie jako «naczynie» i miejsce przechowania, wiecznego przepływu nowych istot i nie wyczerpuje się w dostarczaniu im pożywienia; jej celem nie jest zachowanie gatunku. Stawia to heterę pod pewnym względem wyżej od matki – o ile w ogóle może być mowa o stanowisku etycznie wyższym tam, gdzie chodzi o 2 kobiety. Matka, poświęcająca się w zupełności żywieniu i ubieraniu mężczyzny i dziecka, zajęciom lub nadzorowi w kuchni i w domu, w ogrodzie i w polu, intelektualnie prawie zawsze stoi bardzo nisko. Najbardziej duchowo rozwinięte kobiety, wszystkie, które stają się w jakikolwiek sposób muzą dla mężczyzny, należą do kategorii prostytutek"[60].

Podobieństw między postulatami drugofalowych feministek a wątkami obecnymi u Weiningera jest znacznie więcej, choć bez wątpienia między znaczeniem, które nadaje im filozof,

---

57 Betty Friedan, *Mistyka kobiecości* (Warszawa: Czarna Owca, 2012).

58 Weininger, *Płeć i charakter*, 208.

59 Weininger, *Płeć i charakter*, 174.

60 Weininger, *Płeć i charakter*, 90.

a znaczeniem, jakiego nabrały w dyskursie feministycznym, nie można postawić znaku równości. Niemniej jednak podstawą do wyszukiwania pewnych analogii jest podejście do kobiecości realizowanej na drodze spełnienia seksualnego. Jak zostało wspomniane, zdaniem filozofa w naturze występują tylko dwa typy kobiet – matka i nierządnica: „Trzeba pamiętać, że do typu nierządnicy nie należy jedynie dziewczyna sprzedajna, ale bardzo wiele tak zwanych porządnych dziewcząt i zamężnych kobiet, a nawet takie, które nigdy nie łamią wiary małżeńskiej, i to nie dlatego, że nie nadarzała się po temu odpowiednia sposobność, ale dlatego, że one same nie dopuściły, aby aż do tego doszło”[61]. W ten sposób filozof zrównuje niejako status matki (w patriarchalnej kulturze uznawany za stan uświęcony) z nierządnicą, co stoi w głębokiej sprzeczności względem podstawowej zasady patriarchatu. Podaje tym samym w wątpliwość klasyczny syndrom dziwki/Madonny, któremu sprzeciwiają się także liczne feministycznie zorientowane kobiety – zwłaszcza te, utożsamiające się z feminizmem radykalno-libertariańskim. Co więcej, Weininger może jawić się także jako (nieświadomy) piewca wolnej, nieskrępowanej kobiecej seksualności, której społeczeństwo patriarchalne kobiecie odmawia: „Pierwsza bierze każdego bez wyboru mężczyznę, który jej posłuży do otrzymania dziecka, i nie potrzebuje żadnego innego, kiedy dziecko dostanie; tylko na tej podstawie można ją nazwać «monogamiczną». Druga oddaje się dowolnemu mężczyźnie, który jej może służyć do erotycznego używania: jest ono dla niej celem samym w sobie”[62], burząc stereotyp, że kobiety są z natury monogamiczne, a mężczyźni poligamiczni oraz że jedna z płci jest mniej lub bardziej predysponowana do zachowania wierności. Jest to na swój sposób walka z podwójnymi standardami moralnymi, jakże bliska feministkom, nie tylko radykalno-libertariańskim: jak zostało już wspomniane, przeciwnikami „podwójnego standardu” byli już Mill i Taylor. Wreszcie, Weininger wydaje się jednym z pierwszych – jeśli nie pierwszym autorem, który publicznie przyznaje kobiecie prawo do orgazmu i czerpania radości ze stosunku seksualnego, co powszechnie uznawane jest za hasło autorstwa feministek drugofalowych: „Dla matki obcowanie płciowe jest środkiem do celu; nierządnica o tyle zajmuje wobec niego wyjątkowe stanowisko, że dla niej *coitus* staje się celem samym w sobie”[63].

Innym, niezwykle istotnym wątkiem wiążącym Weiningera po raz kolejny z rdzeniem myśli feminizmu radykalno-libertariańskiego jest jego specyficzny stosunek do idei macierzyństwa. Weininger wielokrotnie rozprawia się z panującym wówczas (a w niektórych społeczeństwach także i dziś) kultem macierzyństwa: „Dlatego dbałość o ciągłość istnienia gatunku nie może być obowiązkiem moralnym, jak to się często utrzymuje. Jest to wykręt

---

61 Weininger, *Płeć i charakter*, 174.

62 Weininger, *Płeć i charakter*, 79.

63 Weininger, *Płeć i charakter*, 82.

niezmiernie bezczelnej obłudy, tak oczywistej i przejrzystej, że lękam się ośmieszyć się pytaniem, czy już kiedy kto spełniał akt spółkowania z myślą, że musi zapobiec wielkiemu niebezpieczeństwu zaginięcia ludzkości”[64]. Weininger neguje przekonanie charakterystyczne dla kultury patriarchalnej, na mocy którego „naturalną” powinnością każdej kobiety jest macierzyństwo, a jedyną rolą społeczną, jaką winna pełnić, jest rola matki: „[…] jest rzeczą niemoralną czynić istotę ludzką skutkiem pewnej przyczyny, rodzić ją jako uwarunkowaną, co wynika ze stanu rodzicielskiego […]”[65]. I dalej: „Natomiast dla absolutnej nierządnicy już w dzieciństwie dzieci są postrachem”[66]. Dowodzi zatem, że nie każda kobieta jest stworzona do bycia matką, co stanowi również i feministyczny postulat. Jest to niezwykle wyzwalające, obala bowiem mit o naturalnym instynkcie macierzyńskim i pozwala kobietom, które go nie posiadają, na realizowanie się w inny sposób. Jego tezy stoją w zgodzie z teorią Elizabeth Badinter, francuską historyczką feministyczną, która twierdzi, że instynkt macierzyński nie jest uniwersalny i jest w wielu przypadkach jedynie wytworem patriarchalnego społeczeństwa, które za jego pomocą zmusza kobiety do pozostania w sferze prywatnej[67].

Z feminizmem radykalnym łączy także Weiningera przeświadczenie o tym, że kobiety nie rozumieją do końca idei wolności: „Szczęśliwe są tylko niewiasty. Żaden mężczyzna nie czuje się szczęśliwym, każdy bowiem pozostaje w pewnym stosunku z ideą wolności, a przecież jest na ziemi zawsze pod pewnym względem niewolnym”[68]. Nie analizując jak zawsze przyczyn zaistniałej sytuacji, dostrzega istotną kwestię, a mianowicie fakt, że kobiety w patriarchalnym społeczeństwie nie są wolne, lecz nie widzą tego, bo mają „zamydlone” oczy. Tego typu myślenie charakteryzowało też feministki radykalne, które w imię walki z owym zaślepieniem tworzyły grupy poszerzania świadomości kobiet, uznając za kluczową kwestię rozbudzanie świadomości kobiet i odkrywanie przed nimi całego spektrum opresyjności patriarchatu. W łonie tego nurtu działalności feministycznej powstawały grupy „podnoszenia świadomości”, które skupiały się szczególnie na kwestiach związanych ze sferą życia osobistego, ponieważ relacje intymne, w jakie uwikłane są kobiety i mężczyźni, stanowią podstawę dyskryminacji tych pierwszych we wszystkich innych aspektach życia. Wreszcie Weininger głosi także rewolucyjne hasło wyzwalania kobiet wbrew ich woli, co splata się z postulatem części przynajmniej feministek radykalnych, które chciały wyzwalać wszystkie: „Kobiety są ludźmi i jak ludzie muszą być traktowane, nawet gdyby same tego nigdy nie chciały.

---

64 Weininger, *Płeć i charakter*, 289.

65 Weininger, *Płeć i charakter*, 290.

66 Weininger, *Płeć i charakter*, 79.

67 Elisabeth Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej* (Warszawa: Wydawnictwo Volumen, 1998).

68 Weininger, *Płeć i charakter*, 147.

Kobiecie i mężczyźnie równe przysługują prawa”[69]. Oczywiście „wyzwolenie kobiet” w koncepcji Weiningera to nie to samo wyzwolenie, do jakiego dążyły drugofalowe feministki. Zdaniem filozofa pierwszym krokiem w drodze ku zdobyciu podmiotowości miało być wyzbycie się cech kobiecych i wzmocnienie w kobietach ich cech męskich, bo tylko te uznawał on za pozytywne[70]. Stoi to naturalnie w sprzeczności z założeniami nie tylko feminizmu radykalnego, ale większości współczesnych dyskursów feministycznych.

Ponadto w *Płci i charakterze* dopatrzyć się można także krytyki współczesnego systemu społeczno-ekonomicznego, w którym kobiety zajmują znacznie niższą niż mężczyźni pozycję: „[…] wiele posad w sklepach, przy buchalterii, w służbie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, wszędzie, gdzie tylko wymaga się czysto szablonowych czynności, daje się chętniej kobietom, ponieważ K jest o wiele mniej zróżnicowana i właśnie dlatego mniej ma potrzeb niż M, a kapitalizm wiedział już znacznie wcześniej niż nauka, że kobiety można gorzej opłacać ze względu na ich niższą stopę życiową”[71]. Weininger dostrzega, iż kobiety jako zbiorowość społeczna posiadają niższą stopę życiową, że są gorzej opłacane. Uznaje ponadto, że kobieta zajmująca się domem wykonuje pewien rodzaj pracy, co jest znowu zgodne z postulatami współczesnej myśli feministycznej: „[…] kobieta-matka żąda od mężczyzny stateczności – nie dla jakiejś idei wyższej. Lecz dlatego, że jest orędowniczką bytu ziemskiego. Ponieważ sama pracuje i nie jest leniwa tak jak nierządnica, ponieważ nurtują ją ciągle sprawy mające znaczenie dla przyszłości, ma ona zrozumienie dla działalności mężczyzny i nie usiłuje go od niej odwodzić ku przyjemności”[72]. Weininger podnosi także problem niewidzialności kobiet, co potwierdzają spostrzeżenia feministek o nieobecności tychże w społeczeństwie rozumianym jako szeroko pojęta sfera publiczna: „Kobiety nie mają ani istnienia, ani jestestwa; nie istnieją i są niczym. Jest się mężczyzną albo jest się kobietą odpowiednio do tego, czy się w ogóle jest, czy nie”[73]. Znamiona profeminizmu Weiningera posiada również cytat, w którym uznaje on konieczność przyznania takich samych praw kobietom, jakimi cieszą się mężczyźni: „Prawo zaś jest tylko jedno, to samo dla mężczyzny i kobiety. Nikt nie śmie kobiecie czegoś zakazać lub zabronić czegoś jako «rzeczy niekobiecej»; zupełnie nikczemny jest wyrok uwalniający mężczyznę, który zabił swoją wiarołomną żonę, jak gdyby ona była prawnie jego rzeczą”[74]. Co istotne, Weininger uważa, że skoro kobiety nie są w stanie walczyć

---

69 Weininger, *Płeć i charakter*, 280.
70 Anderson, „Otto Weininger’s”.
71 Weininger, *Płeć i charakter*, 73.
72 Weininger, *Płeć i charakter*, 105.
73 Weininger, *Płeć i charakter*, 195.
74 Weininger, *Płeć i charakter*, 281.

o swoje prawa i uwolnić się samodzielnie, obowiązkiem mężczyzn jest udzielenie im w tym pomocy. To ostatnie z kolei stanowi główny postulat nie tylko dziewiętnastowiecznej, ale i współczesnej myśli i aktywności profeministycznej.

Zakończenie

Ocena ewentualnego potencjału wyzwalającego *Płci i charakteru* Weiningera jest wysoce ryzykownym zadaniem. Antyfeministyczne i mizoginistyczne treści w niej zawarte nie pozostawiają wątpliwości. Praca Weiningera jest jedną z najbardziej antyfeministycznych książek stulecia. Jak pisze Maciej Uliński: „Całe dzieło przepojone jest manichejskim postrzeganiem relacji pomiędzy męskością i kobiecością (i odpowiednio pomiędzy mężczyzną a kobietą) […], antyfeminizm Weiningera ma bowiem charakter totalny”[75]. Jednocześnie część treści w nim zawartych wskazuje jeśli nie na feministyczną, to z pewnością na bardzo niejednoznaczną wymowę *Płci i charakteru*. Co istotne, interpretacja poszczególnych fragmentów książki jest kwestią wysoce zindywidualizowaną, bo – jak pisze Chandak – krytyczki kultury, krytycy literaccy, feministki, antyfeminiści, badacze zajmujący się naukami ścisłymi czy lekarze, wszyscy czytają Weiningera na różny sposób[76]. W związku z tym także i ja, feministyczna socjolożka zajmująca się zawodowo studiami nad profeministycznym i maskulinistycznym aktywizmem mężczyzn, przeczytałam ją w sposób odbiegający od jej standardowych interpretacji. (Prawdopodobnie) Wbrew intencjom samego autora udało mi się dostrzec w jego pracy szereg motywów, które odnaleźć można we współczesnych mu dyskursach emancypacyjnych, a także w niektórych postulatach współczesnych mi nurtów feministycznych. Moje poszukiwania zainspirowała nie tylko lektura prac Janika[77] i Bellera[78], nawołujących do krytycznego i bardziej wnikliwego przyjrzenia się pracy Weiningera i jej recepcji, ale także niejednoznaczna ocena, jakiej poddały ją zarówno współczesne jemu, jak i współczesne mi feministki. Charlotte Perkins Gilman[79] doceniła jej wkład w rozwój nauki o płci społeczno-kulturowej, Germaine Greer w koncepcji kobiety pozbawionej moralności i ego dostrzegła niezwykły potencjał wyzwalający[80], a Sabina Kolleth w Weiningerowskim postulacie przyznania kobiecie osobowości prawnej dostrzegła jeden z bardziej progresywnych głosów jego

---

75 Uliński, *Kobieta i mężczyzna*, 207.
76 Chandak, *Otto Weininger*, 139.
77 Janik, „Therapeutic Nihilism”.
78 Beller, „Otto Weininger”.
79 Gilman, „Review of Dr. Weininger’s”.
80 Greer, *Female eunuch*.

epoki[81]. Tym samym uznać można, iż pytanie postawione w tytule niniejszego artykułu nie jest pytaniem do końca trafionym. Należy bowiem przyznać, iż niemożliwe jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, kim był Weininger – mizoginem, profeministą czy może każdym po trochu. Jest to niemożliwe nie tylko z metodologicznego punktu widzenia, lecz także dlatego, że na podstawie lektury jego jedynej książki można wyciągnąć wniosek, iż on sam tego nie wiedział. Możliwa jest natomiast krytyczna i pozbawiona uprzedzeń analiza *Płci i charakteru*, identyfikacja pewnych wątków i ich interpretacja, której wynikiem może być uznanie, iż bez względu na intencje jej autora występują w niej zarówno motywy mizoginistyczne, jak i profeministyczne, co czyni z niej dzieło wielowymiarowe i warte, by prowadzić nad nim dalsze badania.

Bibliografia

Anderson, Susan C. „Otto Weininger's Masculine Utopia". *German Studies Review* 19/3 (1996): 433–453.

Badinter, Elisabeth. *Historia miłości macierzyńskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Volumen, 1998.

Beller, Steven. „Otto Weininger as liberal?". W: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams, 91–101. Philadelphia: Temple University Press, 1995.

Chandak, Sengoopta. *Otto Weininger. Sex, science and self in imperial Vienna*. Chicago–London: The University of Chicago Press, 2000.

Friedan, Betty. *Mistyka kobiecości*. Warszawa: Czarna Owca, 2012.

Gilman, Perkins Charlotte. „Review of Dr. Weininger's Sex and Character". *The Critic* 12 (1906): 414–417.

Greer, Germaine. *The female eunuch*. Harper Collins e-books, 2009.

Hyams, Barbara. „Weininger and nazi ideology". W: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams, 155–168. Philadelphia: Temple University Press, 1995.

Hyams, Barbara, Nancy Anne Harrowitz. „A critical introduction to the history of Weininger reception". W: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams, 3–20. Philadelphia: Temple University Press, 1995.

Janik, Allan. „Therapeutic Nihilism: How Not to Write about Otto Weininger". W: *How Not to Interptet a Culture: Essays on the Problem of Method in the „Geistewissenschaften"*, red. Allan Janik, 19–48. Bergen: Universitetet i Bergen, Filosofisk Institutt, 1986.

Kimmel, Michael S. *The History of Men. Essays in the History of American and British Masculinities*. Albany: State University Press of New York, 2005.

[81] Sabina Kolleth, „Gewalt in Ehe und Intimpartnerschaft", w: *Gluecklich ist, wer vergisst…? Das andere Wien um 1900,* red. Hubert Halt, Gernot Heiss, Hannes Stekl (Vienna: Böhlau, 1986).

Kolleth, Sabina. „Gewalt in Ehe und Intimpartnerschaft". W: *Gluecklich ist, wer vergisst…? Das andere Wien um 1900*, red. Hubert Ehalt, Gernot Heiss, Hannes Stekl, 145–171. Vienna: Böhlau, 1986.

Kungiel, Grażyna. *Wstęp do Płeć i charakter, Otto Weininger*, 5–22. Warszawa: Wydawnictwo Saggitarius, 1994.

Luft, David S. *Eros and Inwardness in Vienna. Weininger, Musil, Doderer*. Chicago: University of Chicago Press, 2003.

Le Rider, Jacques. „«The Otto Weininger case» revisited". W: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams, 21–33. Philadelphia: Temple University Press, 1995.

Mill, John Stuart. *Poddaństwo kobiet*. Kraków: G. Gebethner i Spółka, 1887.

Putnam Tong, Rosemary. *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.

Reizbaum, Marilyn. „Weininger and the bloom of Lewish self-hatered in Joyce's Ulysses". W: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams, 207–213. Philadelphia: Temple University Press, 1995.

Rodlauer, Hannelore. „Fragments from Weininger's education (1985–1902)". W: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams, 35–58. Philadelphia: Temple University Press, 1995.

Rosenfeld, Natania. „James Joyce's womanly wandering Jew". W: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams, 215–226. Philadelphia: Temple University Press, 1995.

Stieg, Gerald. „Kafka and Weininger". W: *Jews and gender. Responses to Otto Weininger*, red. Nancy Harrowitz, Barbara Hyams, 195–206. Philadelphia: Temple University Press, 1995.

Uliński, Maciej. *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*. Kraków: Wydawnictwo Areus, 2001.

Weininger, Otto. *Płeć i charakter*. Warszawa: Wydawnictwo Saggitarius, 1994.

Wojnicka, Katarzyna. „Genderowe ruchy społeczne we współczesnej Polsce". W: *Gender w społeczeństwie polskim*, red. Krystyna Slany, Justyna Struzik, Katarzyna Wojnicka, 174–193. Kraków: Nomos, 2011.

Wojnicka, Katarzyna. „Od maskulinizmu do profeminizmu. Społeczne ruchy mężczyzn – zarys problematyki". *uniGENDER* 1/5 (2010). Dostęp 23.06.2016.

Wojnicka, Katarzyna, Justyna Struzik. „Mężczyźni w działaniu. Męskie ruchy społeczne w Polsce". W: *Karuzela z mężczyznami. Problematyka męskości w polskich badaniach społecznych*, red. Katarzyna Wojnicka, Ewelina Ciaputa, 257–278. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, 2011.

Wollstonecraft, Mary. *Wołanie o prawa kobiety*. Warszawa: Mamania, 2011.

Otto Weininger: Mysogynist and Profeminist?

Summary

Otto Weininger, Viennese philosopher from the turn of XIX and XX century, is the author of the book *Sex and character* which revolutionised scientific and artistic milieus of his epoch. It became one of the most popular scientific work exploring the nature of femininity and masculinity. However, *Sex and character* not only influenced James Joyce and August Strindberg works or Ludwig Wittgenstain's philosophy. It also inspired a number of feminist critiques to explore and analyse antifeminism and misogyny characteristic for Weininger and the whole fin de siècle epoch. Nonetheless, aside undoubted misogyny, Weininger's analyses and ideas regarding the position of women in the society, might be interpreted as rather progressive and can be comparable with (pro)feminist movements' claims. Therefore, the main aim of this paper is to investigate to what extend Weininger's work expresses his misogynous approach but also, to what extend his ideas can be defined as profeminist.

Keywords
Otto Weininger, misogyny, antifeminism, profeminism, emancipation of women

Translated by Katarzyna Wojnicka

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Katarzyna Wojnicka, „Otto Weininger: mizogin i profeminista?", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 39–58.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 59–76
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-05

TOMASZ KALIŚCIAK*
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Męskości argentyńskie a *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza[1]

Streszczenie

Artykuł podejmuje kwestię konstruowania dwóch różnych modeli męskości obecnych na kartach *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza. Konfrontacja anachronicznej polskiej męskości sarmackiej z nowoczesną innością męskości południowoamerykańskiej owocuje w powieści rewizją polskiej formy narodowej, umożliwiając rozszczelnienie granic pojęcia męskości, zamkniętej w europocentrycznych definicjach. Kulturowa odmienność argentyńskiego mężczyzny wobec mężczyzny polskiego okazuje się możliwa do uchwycenia za pomocą teorii postkolonialnych. Autor analizuje teksty Gombrowicza, używając takich pojęć, jak „hybrydyzacja męskości" (Eduardo Archetti) czy „męskości plebejskie" (Pablo Ben). Idea Ojczyzny, która w powieści jest silnie sprzężona z męskością hegemoniczną i narodową ideologią, została zderzona z koncepcją Synczyzny, opartej na modelu męskości plebejskiej, hybrydycznej, niepoddającej się dyskursom normatywizującym i nacjonalizującym. Polska męskość sarmacka, ukazana na tle kultury argentyńskiej jako eksces, pozwala autorowi wysnuć tezę o kampie męskim, a nawet sarmackim.

Słowa kluczowe

męskości argentyńskie, hybrydyzacja, kultura plebejska, męski kamp, sarmacki kamp

---

* *Kontakt z autorem: tomasz.kalisciak@us.edu.pl*

[1] Praca wykonana w ramach projektu „Męskość w literaturze i kulturze polskiej od XIX wieku do współczesności", finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2013/08/A/HS2/00058.

Trans-Atlantyk uchodzić może za najbardziej męską powieść Witolda Gombrowicza, która rozgrywa się niemal wyłącznie w świecie mężczyzn, nie licząc epizodycznych postaci kobiecych, które pojawiają się jedynie w tle powieści i nie odgrywają niemal żadnej roli. Fakt ten skłania do refleksji nad zaproponowanymi wizjami męskości, tym bardziej iż problem tożsamości mężczyzny nurtował Gombrowicza od pamiętnego debiutu. W *Trans-Atlantyku* zyskał on jednak nowy wymiar, który przed przybyłym z Polski imigrantem otworzyła kultura argentyńska, a w szczególności jej niska, plebejska odmiana.

Trans-Atlantyk odczytywany jest najczęściej jako powieść typowo polska, piętnująca polskie wady narodowe. W istocie recepcja tej powieści, do której zgodnie z wolą autora najczęściej przykładano typowo polskie realia, koncentrowała się głównie na zagadnieniach polskiej formy narodowej i krytyce sarmackiej wizji patriotyzmu[2]. Jednym z głównych tematów *Trans-Atlantyku* jest jednak nie tylko rozprawa z kluczową formą polskiej tradycji narodowej, lecz także polemika z Argentyną elit i próba odnalezienia innej Argentyny. Argentyna zdaje się odgrywać istotną rolę, bowiem *Trans-Atlantyk* jest także ukrytą krytyką kultury argentyńskiej, nietworzącej się zdaniem Gombrowicza w pasywnym środowisku elit intelektualnych mieszczaństwa Buenos Aires, z których jako polski imigrant był wykluczony, lecz na jej produktywnych obrzeżach, kształtujących nową, modernizującą się, „inną" Argentynę.

Ta nowa Argentyna jest dla Gombrowicza objawieniem kulturowej inności, wtajemniczaniem w świat męskich uciech, w męskość dotychczas mu nieznaną[3]. Spotkanie to opisze Gombrowicz obszerniej w *Dzienniku*, w *Wędrówkach po Argentynie*, a także w cyklu esejów opublikowanych w prasie argentyńskiej pod tytułem *Nasz dramat erotyczny*. Z tych samych

---

[2] Spośród licznych interpretacji powieści warto wymienić: Artur Sandauer, „Witold Gombrowicz – człowiek i pisarz", w: *Gombrowicz i krytycy*, red. Zdzisław Łapiński (Kraków–Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1984); Konstanty A. Jeleński, „Tajny ładunek korsarskiego okrętu. Na marginesie tłumaczenia *Trans-Atlantyku*", w: *Szkice*, Konstanty A. Jeleński, red. Wojciech Karpiński (Kraków: Znak, 1990); François Bondy, „Witold Gombrowicz albo: szlachcica polskiego pojedynki cieniów", tłum. K. Jachimczak, w: *„Patagończyk w Berlinie". Witold Gombrowicz w oczach krytyki niemieckiej*, red. Marek Zybura, wsp. Izabela Surynt (Kraków: Universitas, 2004); Stefan Chwin, „*Trans-Atlantyk* wobec *Pana Tadeusza*", *Pamiętnik Literacki* 4 (1975); Stefan Chwin, „Gombrowicz – sarmata kontestujący", *Ruch Literacki* 4 (1975); Stefan Chwin, „Gombrowicz i Forma Polska", w: *Trans-Atlantyk*, Witold Gombrowicz (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1996); Jerzy Jarzębski, *Gra w Gombrowicza* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982); Przemysław Czapliński, „Wspólnotowy rytuał ofiarniczy. *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza", *Teksty Drugie* 3 (2005); Ewa Płonowska-Ziarek, „Blizna cudzoziemca i barokowa fałda. Przynależność narodowa a homoseksualizm w *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza", w: *Grymasy Gombrowicza: w kręgu problemów modernizmu, społeczno-kulturowej roli płci i tożsamości narodowej*, red. Ewa Płonowska-Ziarek (Kraków: Universitas, 2001); Marian Bielecki, „Cudaczne przyjemności i nieprzyjemności", w: *Kłopoty z innością*, Marian Bielecki (Kraków: Universitas, 2012).

[3] O spotkaniu Gombrowicza z innością Argentyny pisali ostatnio: Klementyna Suchanow, *Argentyńskie przygody Gombrowicza* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2005); Marian Bielecki, „*Wędrówki po Argentynie*, czyli Witold Gombrowicz na tropach Inności", w: *Kłopoty z innością*, Marian Bielecki, 37–50.

podniet wyłoni się w *Trans-Atlantyku* konfrontacja dwu modeli męskości (o których jeszcze nieśmiało myślał Gombrowicz w *Ferdydurke*): anachronicznej polskiej męskości sarmackiej (militarnej[4]) z nowoczesną innością męskości południowoamerykańskiej, która podsunie Gombrowiczowi ideę Synczyzny. Kulturowa inność południowoamerykańskiego mężczyzny wobec mężczyzny polskiego otwiera przed Gombrowiczem nieznany kontynent fantazmatu, ale przede wszystkim umożliwia spojrzenie na polską męskość z zewnątrz, co pozwala na rozszczelnienie granic pojęcia męskości, zamkniętej w europocentrycznych definicjach.

Przewodnikiem po tej innej Argentynie jest dla Witolda metys o imieniu Arturo Gonzalo, miejscowy *puto* – „co mężczyzną będąc, mężczyzną być nie chce, a za mężczyznami się ugania" (TA 41)[5]. Większość badaczy podejmujących refleksje nad postacią Gonzala postrzega jego kreację, używając pojęć wypracowanych przez nowoczesny i ponowoczesny model humanistyki zachodnioeuropejskiej. Tymczasem warto spojrzeć na Gonzala z perspektywy postkolonialnych przemian dotyczących męskości i seksualności, które dokonywały się w Argentynie w pierwszych dekadach XX wieku, by zrozumieć, że jego kreacja nie do końca jest zrozumiała z perspektywy europejskiej pojęciowości. I że, na przykład, wskazywana często przez badaczy kampowa kreacja Gonzala[6], w kontekście nowoczesnej estetyki zachodnioeuropejskiej kojarzona wyraźnie z przesadą, ostentacją i zniewieściałością, w kontekście kultury argentyńskiej niekoniecznie za taką uchodzi. *Trans-Atlantyk* opowiada właśnie o przygodach, wynikających ze skonfrontowania ze sobą tych dwu kulturowo odmiennych wizji męskości.

Raewyn Connell zwróciła uwagę na konieczność wypracowania nowych perspektyw badawczych w ujmowaniu modeli męskości, uwzględniających przemiany społeczne, ekonomiczne i klasowe w postkolonialnym świecie, które ukazywałyby kulturową odmienność sposobów kształtowania męskości w krajach globalnego Południa, uważanego za margines, wobec norm wiedzy i władzy wytworzonych przez kraje Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, uznawane za imperialne centrum Północy[7]. Argentyna, jako drugie pod względem wielkości nowoczesne państwo Ameryki Południowej, stała się na początku XX wieku areną kulturowych przemian, które swoim działaniem objęły także odmienne od europejskich modele męskości.

---

4 Pojęcie męskości militarnej w odniesieniu do polskiej kultury okresu II wojny światowej wprowadził Tomasz Tomasik w pracy *Wojna – męskość – literatura* (Słupsk: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej, 2013).

5 Utwory Witolda Gombrowicza cytuję według wydań: DI – *Dziennik 1953–1956* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988); DII – *Dziennik 1957–1961* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988); DIII – *Dziennik 1961–1966* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988); NDE – *Nasz dramat erotyczny*, tłum. Ireneusz Kania (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2003); TA – *Trans-Atlantyk* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988); W – *Wspomnienia polskie. Wędrówki po Argentynie* (Warszawa: Res Publica, 1990).

6 Zob. Marian Bielecki, *Cudaczne przyjemności*, 79–101.

7 Raewyn Connell, „Margines staje się centrum: studia nad męskością w perspektywie światowej", tłum. Adam Dziadek, *Teksty Drugie* 2 (2015): 408–430.

Eduardo P. Archetti, zasłużony badacz męskości w Argentynie, zauważył, iż kształtują się one wyraźnie wokół sportu (piłka nożna i polo) oraz tańca (tango) – aktywności, które w wyniku zachodzących w kraju procesów modernizacji silnie związały się z kulturą narodową Argentyny[8]. Nie bez znaczenia jest fakt, że kształt owych męskości wynikał bezpośrednio ze stratyfikacji argentyńskiego społeczeństwa, które do lat trzydziestych ubiegłego wieku w większości składało się z imigrantów, masowo przybywających do Argentyny z różnych stron Europy, głównie z Włoch, Hiszpanii, Anglii, Francji, Danii, Austro-Węgier, Rosji, a nawet z Syrii i Libanu, przy czym zdecydowaną większość stanowili mężczyźni. Ten swoisty amalgamat narodowości wpłynął istotnie na metysyzację i kreolizację społeczeństwa argentyńskiego. Kulturowa heterogeniczność, stanowiąca zasadniczą cechę argentyńskiej narodowości, pozwoliła argentyńskiemu badaczowi spojrzeć na kwestię męskości z perspektywy pojęcia hybrydyzacji, rozpatrywanego szeroko na gruncie teorii postkolonialnych[9]. Pojęta jako splot wielu ras i grup etnicznych, różnych narodowości, kultur, tradycji i języków, hybrydyzacja cechuje również zróżnicowane modele męskości argentyńskich. Nie pozwala ona męskości na zastygnięcie w żadnej zastanej formule, lecz wytwarza „permanentną rewolucję form"[10]. Hybrydyzacja męskości, o której pisze Archetti, jej dynamicznie zmieniające się, najradykalniejsze formy, objawiają się najpełniej w niższych warstwach społecznych, głównie pośród imigrantów tworzących klasę robotniczą. Jak zauważył badacz, społeczeństwo argentyńskie, wytwarzając własną symbolikę narodową i oparte na niej modele męskich tożsamości, musiało włączyć rozmaite formy „inności", które splatały się w heterogenicznym, wielokulturowym obrazie społeczeństwa: „Argentyna wkroczyła w nowoczesność, wytwarzając serie tożsamości i przeciwstawnych tendencji kulturowych, które utrudniały integrację i zjednoczenie w jakimś jednym imaginarium narodowym, jak to sobie wyobrażali nacjonaliści"[11]. Hybrydyzacja jest więc odpowiedzią na wzrastającą nacjonalizację kraju. Tak właśnie postrzegał Gombrowicz nowoczesną Argentynę:

> Mieszanina ras i dziedzictw, o historii krótkiej, niewyrobionym charakterze, nieustalonych instytucjach, ideałach, zasadach, odruchach, kraj wspaniały, to prawda, zasobny w przyszłość, ale nie zrobiony. Czy Argentyna to przede wszystkim tubylcy, z dawna

---

8 Eduardo P. Archetti, *Masculinities. Football, Polo and the Tango in Argentina* (Oxford–New York: Berg, 1999).

9 Archetti odwołuje się głównie do prac: Néstor García Canclini, *Hybrid Cultures. Strategies for Entering and Leaving Modernity*, tłum. Christopher L. Chiappari, Silvia L. López (Minneapolis–London: University of Minnesota Press, 1995); Robert J.C. Young, *Colonial Desire. Hybridity in Theory, Culture and Race* (London–New York: Routledge, 1995).

10 Archetti, *Masculinities*, 24.

11 Archetti, *Masculinities*, 42.

> tu osiedli? Czy przede wszystkim imigracja, przekształcająca, budująca? Czy Argentyna to może właśnie kombinacja, cocktail, melanż i ferment? Czy Argentyna to Nieokreślenie? (DII 161)

– pyta retorycznie, by w innym miejscu *Dziennika* odpowiedzieć:

> Buenos Aires – sześciomilionowy obóz, koczowisko, imigracja z całej kuli ziemskiej, Włosi, Hiszpanie, Polacy, Niemcy, Japończycy, Węgrzy, przemieszanie, tymczasowe, z dnia na dzień […]" (DIII 141).

Nowa Argentyna jawi się Gombrowiczowi jako tymczasowa, zmieniająca się kombinacja różnorodnych elementów, mieszanina ludności tubylczej oraz imigrantów, których uznaje za siłę przekształcającą tożsamość narodu. Dla polskiego imigranta to także „wyzwolenie z historii" (DIII 141) i wojennego nacjonalizmu: „ich [Argentyńczyków – T.K.] swoboda brzmiała zachwycająco po duszącej furii nacjonalizmów" (DIII 141). W rezultacie nowoczesna Argentyna ukształtuje w Gombrowiczu nową, radykalną w swoim wymiarze, nienormatywną antropologię, którą można streścić w słowach:

> Ciągle natykać się na nowy wariant człowieka – na ludzkość w każdym odmienną – i wiedzieć, że tym wariantom nie ma końca – i że naładowani jesteśmy nieskończonością innych możliwych kombinacji – i że nie ma takiego człowieka, który by nie był możliwy w bliższej lub dalszej przyszłości… ależ to jest wewnętrzna otchłań! To prowadzi do rozwydrzenia wyobraźni! To obala wszystkie normy, psychologiczne, moralne i inne, ma się wrażenie, że jesteśmy rozsadzani, nie duchem bynajmniej, a spiskiem spółkujących ciał stwarzających wariant (DIII 37).

Gonzalo jako metys, „Portugalczyk, z perskiej tureckiej matki w Libii urodzony" (TA 42), wpisuje się wyraźnie w hybrydyczność męskości argentyńskich, nie tylko zresztą z racji mieszanego pochodzenia, lecz głównie z powodu łączenia w sobie różnych przeciwieństw: męskiego wyglądu i zniewieściałości, arystokraty z nędzarzem.

Co więcej, Gonzalo jako Argentyńczyk okazuje się doskonałym znawcą polskiej historii i obyczaju, swobodnie łącząc pobratymczą ucztę z zabawą w palanta. Z kolei gra Ignacego z Horacjem, ów tajemniczy buch-bach, polega na mieszaniu się, tworzeniu nowej hybrydycznej formy. Mieszają się w niej ich śmiechy, upadki, strzały: „Takież to nieustanne mieszanie" (TA 112), a nade wszystko ciała. Permanentna rewolucja zmieniających się form, owa

radykalna hybrydyzacja dokonująca się za sprawą Gonzala, uprzytamnia Witoldowi sztywną i krępującą ciasnotę polskiej formy narodowej.

Gonzalo w *Trans-Atlantyku* scharakteryzowany został przez pryzmat zniewieściałości. Jest to jednak zniewieściałość szczególnego typu, przejawia się bowiem ona nie w fizjonomii, która pozostaje jak najbardziej męska, lecz w zachowaniu: „Pomimo zniewieściałości swojej, dość okazałym był mężczyzną" (TA 54). Ciało Gonzala jest na wskroś męskie: jest wysokim przystojnym brunetem o silnej sylwetce i mocnym zaroście. Zdradzają go jednak czerwone, uszminkowane wargi, które Gombrowicz dostrzega chwilę potem. O jego zniewieścieniu świadczy repertuar gestów typowych dla kobiet, choć widocznie przerysowanych: macha rączką, nóżką, wydaje piskliwe głosy, rzuca zalotne spojrzenia, mruga rzęsami. Witold mówi o nim, używając rodzaju żeńskiego, nazywając łasicą czy krową, co wprowadza dodatkowy wymiar hybrydyzacji – zwierzęcość, która sytuuje *puto* bliżej natury i świata erotycznych popędów[12].

Wprawdzie jego wygląd na pierwszy rzut oka wydaje się męski, jednak po chwili obraz ten ulega odwróceniu i Gonzalo „siebie w Kobite przemienia" (TA 55). Płeć Gonzala charakteryzuje zdolność nagłej przemiany, transformacji i hybrydyzacji. Zniewieściałość jest nieustannie odgrywana i jako taka pozostaje radykalnie performatywna. Gonzalo odgrywa kobietę, ale odgrywa również rolę własnego lokaja. To odwrócenie, odgrywanie roli, czy też podszywanie się, jest odmieńczej natury i sięga korzeniami do staropolskich źródeł. Odmieniec to innymi słowy ktoś, kto się podszywa pod kogoś, kim nie jest. Podszywać się to: grać, wchodzić w rolę, udawać kogoś. Na uwagę zasługuje fakt, iż anonimowy poemat *Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564*, który mógł być znany pisarzowi z krytycznej reedycji Władysława Wisłockiego w 1890 roku, wprowadza postać przewrotnego Proteusa, morskiego bóstwa obdarzonego zdolnością przekształcania się w różne postacie. Przypuszczenie takie nasuwa fragment *Dziennika*, w którym Gombrowicz-bohater rozważa w trzecioosobowej narracji cechującą go proteuszowość:

> On – proteuszowy, jawne i jaskrawe przeciwieństwo monolitów, on – gracz! Gdybyśmy zgłosili się do niego z pretensją, powiedziałby swoje: że osobowość jest jak strój, który nakładamy na własną nagość, gdy mamy się spotkać z kimś; że w samotności nikt nie jest osobowością; że możemy być naraz kilkoma odmiennymi osobami, a przeto zaleca się pewną lekkość w manewrowaniu nimi. Kto wie jednak, czy taka odpowiedź nie byłaby zbyt filozoficzna i czy korzeni owej proteuszowości nie należałoby raczej szukać w tym,

[12] Zob. Jerzy Jarzębski, „Gombrowicz i natura", w: *Natura i teatr. 16 tekstów o Gombrowiczu*, Jerzy Jarzębski (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007), 52–70.

> co go radykalnie oddziela od filozofii – w jego naturze artysty. Parafrazując własne jego słowa można by powiedzieć, że „artysta to forma w ruchu" (DIII 73).

Gombrowiczowskie „podszywanie się" to w istocie proteuszowa „forma w ruchu"; forma, która podlega nieustającej transformacji w inną formę; to niekończąca się przemiana form. Gonzalo, dla niepoznaki, podszywa się za własnego lokaja, za kobietę, a także za Polaka. Podszywanie, przemienianie jest więc odmieńczą (w znaczeniu *queer*) strategią, łamiącą binarny podział na pana i sługę, męskie/żeńskie, homo/hetero, dojrzałe/niedojrzałe; strategią wyraźnie zarysowaną w *Ferdydurce* i rozwiniętą w *Trans-Atlantyku*.

Warto jednak zauważyć, iż Gonzalo nie kryje swej zniewieściałości, a mimo to nie odstaje od ogólnego męskiego typu Argentyńczyka. Zniewieściałość nie jest dla mieszkańców Buenos Aires cechą negatywną męskości. Co więcej, zniewieściałość Gonzala jawi się jako rodzaj heteroseksualnego przebrania, które pozwala mu zachować anonimowość wśród typowych Argentyńczyków. Gonzalo nieszczególnie kryje się także ze swoim homoseksualizmem, o wiele bardziej stara się ukryć swoje bogactwo, obawiając się napaści wyzyskiwaczy, czyhających na łatwy zarobek. Przywdziewając szaty nędzarza, przebiera się za mężczyznę z plebsu. Można powiedzieć, że jego homoseksualizm nie jest dla Argentyńczyków jawny czy ostentacyjny, to tylko Polacy na czele z Witoldem odczytują jego zniewieściałość jako przejaw seksualnej odmienności. Gonzalo sytuuje się więc nie tylko między kobiecością a męskością, lecz przede wszystkim między wyższością argentyńskiego salonu a niższością plebsu. Owszem, Gonzalo, parodiując normy klasowe i płciowe odnoszące się zarówno do męskości, jak i kobiecości, obnaża ich umowność, sztuczność i performatywność, ale przede wszystkim unaocznia kulturową odmienność argentyńskiego mężczyzny wobec mężczyzny polskiego, którą da się dostrzec i opisać za pomocą teorii postkolonialnych. Skupia więc na sobie różnice, które wytwarzają się na styku dwóch dyskursów organizujących męskość: dyskursu centralistycznej Północy z peryferyjnym dyskursem Południa.

Trans-Atlantyk opowiada właśnie o przygodach wynikających ze skonfrontowania ze sobą tych dwu kulturowo odmiennych wizji męskości. Wypada więc przyjrzeć się bliżej męskości południowoamerykańskiej, z którą pisarz konfrontował się wielokrotnie. Cennej wiedzy na ten temat dostarcza cykl ośmiu artykułów, zatytułowany *Nasz dramat erotyczny*, napisanych przez Gombrowicza w języku hiszpańskim i opublikowanych w latach 1944–1945 na łamach „Viva cien años" pod pseudonimem Jorge Alejandro.

W siódmym artykule, pt. *El hombre sudamericano y su ideal de belleza* (*Mężczyzna południowoamerykański i jego ideał urody*), Gombrowicz scharakteryzował typ przeciętnego Argentyńczyka u progu lat czterdziestych ubiegłego wieku: „południowy Amerykanin, pozostając w głębi duszy stuprocentowym mężczyzną, wykazuje pewną tendencję do zniewieściałości

w swym sposobie bycia, ubierania się, mówienia, […] jego «społeczny sposób bycia» jest bardziej kobiecy niż on sam" (NDE 54–55). Tendencja do zniewieściałości, przejawiająca się w dbałości o wygląd i urodę, określa jego „społeczny sposób bycia", czyli – jak powiedzielibyśmy współcześnie – płeć społeczno-kulturową (*gender*), której świadomość Gombrowicz wyraźnie posiadał, odróżniając ją od płci biologicznej (*sex*); przy czym owa zniewieściałość nie powoduje utraty „męskości" ani ujmy na honorze i godności mężczyzny. Jest pewnym stylem męskości, przejawiającym się nie tylko na zewnątrz, lecz również wyrażającym osobowość mężczyzny, właściwą dla nacji argentyńskiej przesadną wrażliwość, delikatność, łagodność, kokieterię, a nawet bierność. Zniewieściałość ta, co istotne, nie kojarzy się wcale z homoseksualnością, tak jak to się działo w kontekście europejskim, jest naturalną cechą przeciętnego heteroseksualnego mężczyzny.

Gombrowicz w swojej diagnozie dotyka kwestii relacji homospołecznych między mężczyznami, porównując ze sobą model polski i argentyński. Warto poświęcić im nieco więcej uwagi, gdyż płynące z nich wnioski okazują się wielce pouczające. Można powiedzieć, że tym, co różni mężczyzn polskich od argentyńskich (czy szerzej Europejczyków od Latynosów), jest jakość homospołecznych więzi. Podczas gdy w Europie relacje homospołeczne między mężczyznami leżą u podstaw kulturowej tożsamości, instytucji życia literackiego, społecznego i politycznego, to w kulturze argentyńskiej – zdaniem Gombrowicza – ich rola jest dość nikła.

> Ciekawe jest na przykład porównanie między młodym środowiskiem literackim tutaj [w Argentynie – T.K.] i w Europie. Młodzi artyści południowoamerykańscy najchętniej chadzają w pojedynkę, rzadko skupiają się w grupy i zwykle wykazują niewielką ochotę do „podkręcania się nawzajem". W stolicach europejskich młodzi mają swoje bary, kawiarnie czy restauracje, w których upijają się zarówno napojami wyskokowymi, jak i żartami, wygłupami słownymi, utarczkami ideologicznymi. Młodzieńcy owi mają własny styl i język, podobnie jak licealiści, i jeszcze zanim ukształtują się jako pisarze, czerpią mnóstwo uciechy z owego piękna, jakie w swoim gronie wytworzyli. Mężczyzna, który przeszedł taką szkołę, wyposażony zostaje na całe życie w kapitał świętego szaleństwa, które broni go przed smutkiem, cynizmem i nudą (NDE 58–59).

W innym miejscu zalety tego męskiego habitusu zachwala następująco:

> Męska uroda, męski obyczaj, mity i formy współżycia między mężczyznami kształtują się pośród mężczyzn. Czynnikami tworzącymi ową specyficzną męską piękność są koleżeństwo, zaufanie do przyjaciół z tego samego klubu, stowarzyszenia w obrębie poszczególnych dziedzin aktywności, grupowe rozrywki. Chłopcy w gimnazjum tworzą

> sobie własną mitologię, własne zwyczaje, nawet język, i tak są dumni z tego własnego stylu, że żaden z nich by tego nie zdradził nawet dla najpiękniejszej kobiety. Również w wojsku mężczyźni tworzą sobie własny świat, który darzą niekiedy wielką miłością. Wówczas kobieta przestaje być dla nich jedynym źródłem miłości i piękności; marynarz własną urodę i siłę uświadomi sobie zarówno dzięki kobiecym ustom, jak i dzięki swemu pancernikowi, swoim piosenkom i mundurowi, dzięki temu wszystkiemu, co nosi miano „marynarki". Ta specyficzna, męska poezja bardzo mu pomaga w opieraniu się erotycznemu czarowi córek Ewy; dzięki niej może nad nim zapanować i przeciwstawić mu własny urok (NDE 57–58).

Tych wszystkich cech męskiego pragnienia homospołecznego, za pomocą których Gombrowicz charakteryzuje instytucję życia literackiego, znaną mu najlepiej z polskich realiów przedwojennej Warszawy, najwyraźniej brakuje Argentyńczykom, gdyż „w zwyczajnym życiu kontakty mężczyzn między sobą wypadają jakoś ubogo i blado" (NDE 58). Gombrowicz zauważa, iż mężczyzna południowoamerykański najczęściej „zostaje skazany na samotność" (NDE 60), ponieważ:

> […] mało obcuje ze swoimi kolegami i czyni to w sposób powierzchowny, gdyż tym, czego w sensie psychicznym i fizycznym potrzebuje najbardziej, jest kobieta. Zajęty problemem dla siebie kapitalnym nie ma ochoty angażować się całym sercem w inne dziedziny życia. Wszystko inne jest drugorzędne; uważa on (i w jego wieku jest to zupełnie naturalne), że traci czas, gdy właśnie nie „podrywa" jakiejś panienki. Z drugiej strony wspólnotowe obcowanie mężczyzn, mniej tutaj rozwinięte niż w Europie, nie narzuca się mu jako coś oczywistego. Tak więc nie obcuje on z mężczyznami i właśnie dlatego w chwili, gdy musi stawić czoło kobiecie, znajduje się w pozycji gorszej, brak mu bowiem „męskiego stylu", który mężczyźni wytwarzają między sobą. Nie tyle pragnie on oczarować kobietę własnym urokiem, ile raczej posiąść jej uroki. Nie potrafi jej zdominować, lecz raczej ulega jej dominacji. Potrzebuje jej i dlatego musi się do niej dostosować (NDE 59–60).

Spojrzenie Gombrowicza na południowoamerykańskiego mężczyznę nie jest wolne od europo- i androcentrycznego punktu widzenia, który pozwala mu uznać europejskiego mężczyznę za lepszego pod wieloma względami i lepiej przygotowanego do życia niż mężczyzna południowoamerykański. Wprawdzie zastrzega, że spojrzenie to jest „z konieczności uproszczone, niesprawiedliwe i przesadzone, jak zawsze w tego rodzaju schematycznych ujęciach" (NDE 60), lecz zasadnicze tezy o nikłości męskiego pragnienia homospołecznego i zniewieściałości południowoamerykańskiego mężczyzny uznaje za w pełni uzasadnione.

Jaki obraz męskości wyłania się z tego uproszczonego porównania dwóch stylów męskości, przejawiających się w środowiskach literackich Argentyny i Europy (Polski?). W eseju napisanym wspólnie z Błażejem Warkockim, analizując związki młodego Czesława Miłosza ze środowiskiem warszawskich literatów, zauważyliśmy, że męskie więzi homospołeczne stały się fundamentem, na którym zasadzała się instytucja literatury w przedwojennej Polsce[13]. Obserwacje Gombrowicza zdają się tylko potwierdzać te założenia. Wcielając się w fikcyjną postać Argentyńczyka, Gombrowicz przyjął perspektywę europejską za punkt wyjścia, ale jego uwagi odnoszą się jednak w dużej mierze do środowiska warszawskich literatów, którego był wyrazistą osobowością. Barwny obraz męskich obyczajów i form współżycia mężczyzn w owym środowisku zamknął Gombrowicz po wielu latach we *Wspomnieniach polskich*.

Asymetria męskich więzi homospołecznych, która wyłania się z zestawienia Gombrowicza, okazuje się dość pouczająca. Można założyć, że wytwarzają się one w złożonej interakcyjności pomiędzy męskością a kobiecością. Intensywna homospołeczność polskich mężczyzn organizuje się wokół silnego zainteresowania mężczyzną i męskością, kobiety i kobiecość schodzą na plan dalszy lub też stają się nieistotne. Męska homospołeczność zasadza się na silnej separacji od kobiet, kobiecości i zniewieściałości, przy jednoczesnym zanegowaniu homoseksualności, która zresztą sytuuje się po stronie tego, co kobiece, w myśl sformułowania Eve Kosofsky Sedgwick, mówiącego, iż homofobia jest transhistorycznie mizoginiczna[14]. Polska męskość jawi się paradoksalnie jako silnie homospołeczna i silnie homofobiczna jednocześnie, podczas gdy męskość argentyńska jest nikle homospołeczna, ale i mniej homofobiczna. Fakt ten, w opinii Gombrowicza, wynika z przesunięcia zainteresowania z męskości na kobiecość. Mężczyzna południowoamerykański mniej interesuje się mężczyznami, przez co mniej jest skupiony na własnej męskości, a bardziej na kobietach i to kobiecość jest głównym obiektem zainteresowania, dlatego też zniewieściałość i jej pochodna, czyli homofobia, nie odgrywają tak wielkiej roli. Jednak zdaniem Gombrowicza, który w tym miejscu wyraźnie podkreśla swą przynależność do Europy, słabe więzi homospołeczne czynią życie latynoskich mężczyzn nudnym, pozbawionym uroku i radości. Autentyczna radość życia kryje się dla mężczyzny w silnej homospołeczności – po tej stronie symetrii zdaje się ustawiać Gombrowicz. Nie oznacza to jednak, że męskość argentyńska go nie interesuje, wręcz przeciwnie: odkrywa przed nim swą inność i stawia przed koniecznością „rozładowania" pojęcia mężczyzny, wydobycia go „spod jarzma stylu męskiego" (DI 187).

---

[13] Zob. Tomasz Kaliściak, Błażej Warkocki, „Czesław Miłość. O homospołecznym aspekcie środowiska literackiego Warszawy lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku", w: *Warszawa Miłosza*, red. Marek Zaleski (Warszawa: IBL PAN, 2013), 113–135.

[14] Zob. Eve Kosofsky Sedgwick, „Męskie pragnienie homospołeczne i polityka seksualności", tłum. Adam Ostolski, *Krytyka Polityczna* 9/10 (2005): 186.

Ale to nie Argentyna elit ślepo zapatrzonych w intelektualne mody Paryża urzeknie Gombrowicza, lecz Argentyna nizin społecznych, zamieszkujących portowe i robotnicze dzielnice Buenos Aires, a w szczególności legendarne Retiro czy Leandro Alem, które stały się dla Gombrowicza symbolem wyzwolenia, ojczyzną młodości i różnorodności. Tam właśnie, w dole, homospołeczność, która w sposób naturalny czerpie swe źródła z młodości, pozostaje nieskrępowana i z uwagi na dominację płci męskiej bardziej zagęszczona i intensywniejsza niż w klasie elit. Nawet homoseksualizm postrzega się tam inaczej, łagodniej:

> Tam poniżej, tam w dole, nie ujmuje się tego tak tragicznie, ani tak sarkastycznie, a najzdrowsi i najzwyklejsi chłopcy z ludu oddają się temu nieraz z braku kobiety – i to, jak się okazuje, wcale ich nie paczy i nie przeszkadza, później, w najbardziej poprawnym ożenku (DI 224).

Obserwacje Gombrowicza, niezwykle przenikliwe i jak na owe czasy dość nowatorskie, znajdują potwierdzenie w pracach współczesnych badaczy zajmujących się męskościami argentyńskimi. Pablo Ben, jeden z najbardziej znanych historyków badających relacje płci i nienormatywnych seksualności w Argentynie, ze szczególnym uwzględnieniem Buenos Aires, dowodzi, iż w pierwszych dekadach XX wieku męskości argentyńskie wyraźnie różniły się od *machismo*, odmiany męskości hegemonicznej charakterystycznej dla większości krajów Ameryki Łacińskiej (w szczególności Meksyku) oraz krajów Europy Południowej leżących w basenie Morza Śródziemnego[15]. Odmienność argentyńskich męskości wynika zdaniem uczonego ze specyficznego kontekstu socjokulturowego, który wytworzył się w Argentynie pod wpływem masowej imigracji, obejmując swym zasięgiem głównie ubogie dzielnice i przedmieścia Buenos Aires. Pablo Ben w odniesieniu do tej najniższej warstwy społecznej, składającej się głównie z ubogich imigrantów i robotników przybyłych z prowincji kraju, posłużył się pojęciem męskości plebejskiej. Zauważył on, iż męskości argentyńskie były wysoce zróżnicowane pod względem klasowym. Sposób kształtowania i wyrażania męskości wśród elit, a nawet klasy średniej, różnił się znacząco od praktykowania męskości wśród plebsu. Przede wszystkim męskość plebejska cechowała się różnorodnością, czy też wskazaną już hybrydycznością – rasową, etniczną, narodowościową. Klasa ta, znajdująca się niemal poza kontrolą elit, wykreowała swą autonomiczną kulturę, niezależną od kultury głównego nurtu. Segregacja płciowa i duży odsetek męskiej populacji spowodowały, iż homospołeczne

---

15 Pablo Ben, „*Maricas* and *Lunfardos* in Buenos Aires: A Critique of the Latino-Mediterranean Model of Sexuality", w: *Modern Argentine Masculinities*, red. Carolina Rocha (Bristol–Chicago: Intellect, 2013), 39–55; Pablo Ben, „Plebeian Masculinity and Sexual Comedy in Buenos Aires, 1880–1930", *Journal of the History of Sexuality* 3 (2007): 436–458.

relacje między mężczyznami były znacznie bardziej zacieśnione, odgrywając zasadniczą rolę w kształtowaniu męskiej tożsamości. Mężczyźni czas wolny od pracy spędzali ze sobą, przesiadując w barach, parkach, na rogach ulic, oddając się wszelkim dostępnym formom rozrywki, w tym także szeroko rozwiniętej prostytucji. Jak zauważa Ben: „ulice były niemal wyłącznie męskie”[16]. Kobiety, nie biorąc pod uwagę prostytutek, przechodziły ulicami jedynie w ciągu dnia i umykały przed spojrzeniami mężczyzn. Podobną obserwację zanotował Gombrowicz:

> Panny i panie chodzą po nich ze spojrzeniem utkwionym w przestrzeń, nie śmiąc nawet popatrzeć na mężczyznę. Nie mogą spojrzeć na mężczyznę, gdyż zostałoby to źle zrozumiane. Wrażenie, jakie owa nieobecność kobiecego spojrzenia wywiera na przybyszu, jest wstrząsające. Ulica wydaje się ślepa (NDE 10).

Kobiety rzadko też odwiedzały popularne w Buenos Aires kluby taneczne, dlatego widok dwóch mężczyzn tańczących tango nie uchodził za nadzwyczajny czy gorszący. Męskość plebejska realizowała się więc poza formami życia rodzinnego i była względnie niezależna od więzów pokrewieństwa. Jej typowymi reprezentantami byli najczęściej młodzi, niezamężni mężczyźni, którzy określali swoją tożsamość poprzez współzawodnictwo i dominację. Ich „status płciowy – zauważył Pablo Ben – nie był uznawany za rzecz oczywistą, lecz zależał w dużej mierze od nieustającej manifestacji męskich czynów w przestrzeni publicznej”[17]. Męskość plebejska, utożsamiona ze śmiechem i światem rozrywkowym, była odgrywana na ulicach. Wzorem tej plebejskiej męskości jest *lunfardo*, oznaczający w miejskim żargonie eleganckiego typa z przedmieścia, często złodzieja lub stręczyciela. Jak zauważył argentyński badacz:

> Postronny obserwator często postrzegał plebejskich mężczyzn jako zniewieściałych, gdyż nadmiernie koncentrowali się oni na wyglądzie zewnętrznym i ubierali się w sposób, który elity identyfikowały jako kobiecy. Różnica pomiędzy postrzeganiem własnej płci przez plebejskich mężczyzn a postrzeganiem ich przez postronnych wskazuje na rozbieżność między elitarnym a plebejskim postrzeganiem seksualności[18].

Zdaniem Bena cechą konstytutywną męskości plebejskiej była manifestacja dominacji i zdolność podporządkowania sobie innych mężczyzn. Podporządkowanie to nierzadko

---

16 Ben, „Plebeian Masculinity”, 442.
17 Ben, „Plebeian Masculinity”, 444.
18 Ben, „Plebeian Masculinity”, 445.

przybierało postać symbolicznej lub fizycznej przemocy. Uczony zaznaczył, iż w środowisku mężczyzn z plebsu homoseksualizm był dość szeroko rozpowszechnioną formą kształtowania męskości, która skojarzona została z aktywnością seksualną w kontaktach z obydwiema płciami: „«Prawdziwi mężczyźni» mogli penetrować zarówno mężczyzn, jak i kobiety, i mogli utrzymywać swą męską pozycję dopóty, dopóki nie stali się pasywnymi partnerami"[19]. Penetracja analna słabszego od siebie mężczyzny wpisana była w plebejski etos *lunfardos*, którzy w młodym wieku doświadczali homoseksualizmu, by w życiu dorosłym skierować swe skłonności seksualne ku kobietom. Homoseksualizm postrzegany był raczej jako etap w życiu mężczyzny, w trakcie którego kształtuje się poczucie męskości.

Ben, analizując zachowane wierszyki, rymowanki, napisy i powiedzenia krążące wśród plebsu w pierwszych dekadach XX wieku, których głównym tematem jest żart seksualny dotyczący zagadnień erekcji i penetracji, dokonuje zaskakującego odkrycia. Zauważa mianowicie, że męskość plebejska, która wytworzyła autonomiczną, zupełnie niezależną kulturę, okazała się także odporna na normatywizację zachowań seksualnych. Nowoczesne dyskursy seksuologiczne docierające do Argentyny z europejskich stolic nie zdołały zadomowić się wśród plebsu. Co więcej, logika normatywności, wprowadzająca podział na normalne i patologiczne czynności seksualne, nie przystawała do kultury plebejskiej. Logika ta była nieadekwatna do realiów kształtujących męskość plebejską, która ze swej natury była mniej normatywna niż tożsamość mężczyzn z wyższej klasy społecznej. *Maricas*, czyli potoczne określenie seksualnie biernych mężczyzn, stanowili integralną część świata plebejskiego. Traktowani byli jako zdominowani i podlegli, a nie perwersyjni czy zboczeni, w związku z tym nie byli piętnowani jako anormalni, lecz jako słabsi od aktywnych, a zatem mniej od nich męscy. Męskość plebejska, gwałtowna i agresywna w swym wyrazie, a co za tym idzie prześmiewcza wobec kobiet i homoseksualistów, nie była bowiem oparta na normach seksualnych, lecz na zasadzie komedii seksualnej. Męskość plebejska tworzyła się więc, opierając się na wyśmiewanych, ośmieszanych słabościach, polegała na dworowaniu sobie z innych mężczyzn, a nawet na obśmiewaniu samej męskości. Męskość plebejska była zatem prześmiewcza wobec samej siebie. Żarty stratyfikowały męskość w kategoriach silniejszy–słabszy, mniejszy–większy, lepszy–gorszy, aktywny–pasywny, a nie na podstawie normatywizujących dyskursów płci: męski–kobiecy czy homoseksualny–heteroseksualny. Homoseksualizm nie był więc traktowany w środowisku plebejskim jako patologia i źródło społecznego zagrożenia, był integralną częścią tego środowiska, w którym dominacja nad innymi mężczyznami stanowiła najważniejszy wyznacznik męskości. Dlatego też dyskursy normatywizujące pojawiające się w Argentynie w wyniku implantacji pojęć zachodnioeuropejskiej

[19] Ben, „*Maricas* and *Lunfardos*", 46.

nauki postrzegały środowiska plebejsko-robotnicze jako źródło zepsucia, czyli „mala vida", które napłynęło do Argentyny wraz z falą imigracji. Oprócz zniewieściałości imigrantów obarczano również odpowiedzialnością za szerzenie wszelkich seksualnych perwersji. Co więcej, męskość plebejska, ze swej natury hybrydyczna i heterogeniczna, będąca alternatywną formą wobec homogenicznej męskości narodowej, kształtowanej przez umacniający się dyskurs nacjonalistyczny Argentyny, nie dawała się zaprzęgnąć w służbę narodu i fakt ten okazuje się nie bez znaczenia dla autora *Trans-Atlantyku*.

Gombrowicza w Argentynie interesuje właśnie męskość plebejska, męskość skażona niższością, w którą uciekał z argentyńskich salonów. „Jestem przyjacielem Argentyny naturalnej, prostej, przyziemnej, ludowej. Jestem w wojnie z Argentyną wyższą, już spreparowaną – źle spreparowaną" (DII 166). Gombrowicz w *Dzienniku* wyraźnie dostrzega klasowy podział męskości: „przynależność do wyższej klasy socjalnej wykluczała prawdziwe zespolenie z dołem" (DI 213). Kultura elit argentyńskich zapatrzona w europejskie mody sytuuje się niewątpliwie na antypodach niższości: „Mnie fascynował w tym kraju dół, a to była góra, mnie urzekła ciemność Retiro, ich – światła Paryża" (DI 213). W tej portowej dzielnicy prostych uciech „język kultury zaczynał brzmieć w uszach fałszywie" (DI 227). Gombrowicza pociągała „młodość tych arcyzwykłych chłopców z Retiro" (DI 208), „młodość gminna, proletariacka" (DI 209). W *Wędrówkach po Argentynie*, gdzie po raz kolejny wyraził swój zachwyt argentyńską plebejskością, pisał wprost: „Proletariat posiada wiele zalet naturalnych pierwszorzędnej jakości i doskonale wytrzymuje porównanie z Europą" (W 169), a „im wyżej po drabinie społecznej tym gorzej" (W 169). Zatem kultura plebejska, paradoksalnie rzecz ujmując, plasuje się znacznie wyżej niż kultura europejska. Atmosfera komedii seksualnej, o której pisze Ben, nie umknęła również uwadze Gombrowicza, który w publicznym pisuarze, swoim zwyczajem, odczytywał napisy:

> Jakaż literatura bardziej niekłamanie ludowa, spontaniczna, charakterystyczna – jakaż saga bardziej epicka i dostojniej anonimowa? Z 10 minut spędziłem na tej lekturze monotonnej, ale potężnej. – Na czym polega różnica – zapytacie ze zrozumiałą ciekawością – krótka i ważka, nad którą radziłbym się zastanowić: w Polsce to jest bardziej brutalne, ale mniej rozwiązłe. A tu bardziej rozwiązłe, ale i bardziej dziecinne. „Niewinność wyuzdanego dziecka" – tak w przyszłości może brzmieć wstęp do psychoanalizy całego tego kontynentu (W 154).

Seksualna komedia, w której jest o wiele mniej przemocy, a dla odmiany więcej humoru z dziecięcych zabaw, może w istocie stanowić ważny przyczynek do psychoanalizy męskości plebejskiej, w której tkwi lekkość i łagodność. Jak dodaje Gombrowicz:

> […] nawet przekleństwa, te niesamowicie wyuzdane i pieczołowicie wysmażone przekleństwa bogatego języka hiszpańskiego nie mają przeważnie ordynarnego posmaku. Pewna część ciała stanowi jedną z najcelniejszych ozdób tej retoryki przeklinającej, ale i to słowo po hiszpańsku brzmi mniej dziko i topornie, a bardziej zręcznie i dowcipnie (W 152).

Argentyńskie męskości pozostają w relacji z kobiecością, z której nieustannie czerpią. Gombrowicz z ziemiańskiego panicza, którego rolę zwykł odgrywać w salonach Warszawy, jako europejski imigrant staje się w Argentynie przedstawicielem plebsu, niejako odgórnie przypisanym do męskości sfeminizowanych czy też odmieńczych. Ta deklasacja i odrzucenie przez argentyński salon w sposób znaczący zbliżyły go do niższości, wpływając na rewizję postrzegania męskości, z którą spotykamy się na kartach *Dziennika*. Perspektywa różnicy pozwoliła dostrzec Gombrowiczowi, że polska męskość jest nadmierna (hipermęska), podczas gdy męskość argentyńska jest męskością „do pewnego stopnia": „Polakowi (w przeciwieństwie do rasy łacińskiej) nie wystarcza, iż do pewnego stopnia jest mężczyzną, chce on być mężczyzną bardziej niż jest, rzec można – narzuca sobie mężczyznę, jest tępicielem własnej kobiecości" (DI 172).

Spotkanie z Gonzalem skutkuje narodzinami idei Synczyzny, która opiera się na wyzwoleniu syna spod bogoojczyźnianej władzy ojca, na wydobyciu go spod jarzma narodu poprzez ukazanie jego cielesnego piękna i uczynienia zeń obiektu pożądania. O ile idea Ojczyzny jest silnie sprzężona z męskością hegemoniczną i narodową ideologią, o tyle Synczyzna podszyta jest wyraźnie męskością plebejską, hybrydyczną, niepoddającą się dyskursom normatywizującym i nacjonalizującym. Swoistą alegorią tego zderzenia okazuje się ideologiczny konflikt między Gonzalem a Tomaszem Kobrzyckim – emerytowanym żołnierzem i ojcem młodego Ignaca – wynikający ze zderzenia dwóch różnych modeli męskości: anachroniczny (sarmacki) ideał Starego Mężczyzny musi ustąpić przed wyzwaniem Nowego Mężczyzny, który jest wyrazem argentyńskiej, kulturowo odmiennej nowoczesności.

Popis rozbuchanego sarmatyzmu, który zainscenizowali w estancji Gonzala uczestnicy kuligu, pozwala sadzić, iż mamy do czynienia z eksplozją polskości jako kulturowej obcości – polskości hiperbolicznej, nieoswojonej i niesamowitej. Jej niesamowitość uderza szczególnie w kontekście kultury argentyńskiej. Sytuacja zagrożenia, w której znalazł się polski naród, wytworzyła zapotrzebowanie na sarmacki mit, okazujący się w skrajnej sytuacji geograficznego i politycznego odosobnienia czystym symulakrum, obnażającym znaczeniową pustkę i umowność polskich symboli narodowych. Zatem nie męskość plebejska, która na tle obyczajowych przemian Buenos Aires zdaje się jednak oscylować w granicach kulturowej normy, ale polski sarmatyzm w swojej plebejskiej wersji staje się w *Trans-Atlantyku* największym ekscesem. Nie bez powodu Gombrowicz podkreślał uderzającą w oczy sztuczność

Polaków przybyłych do Argentyny, sztuczność przywodzącą na myśl „efekciarstwo trupy wędrownej" (W 143). Nie Gonzalo więc, lecz Polacy w stanie rozbuchania wydają się na tle kultury argentyńskiej gargantuicznie przesadni, „SZTUCZNI" (W 143) i kampowi. Polacy swoim rozmachem i szarżą w kreowaniu męskości znacznie przewyższają ekstrawagancję Gonzala. Jak zauważył Alan Sinfield: „męskość może okazać się kampowa w tej samej mierze co zniewieściałość"[20]. W istocie bowiem mamy w *Trans-Atlantyku* do czynienia z kampem nie tyle homoseksualnym, ile męskim, a nawet – biorąc pod uwagę kulturową odmienność Polaków – sarmackim. Okazuje się bowiem, że męskość militarna, wywiedziona z sarmackiej ideologii, jest tyleż pusta, co performatywna właśnie, a więc – jak zauważa Gombrowicz – utrzymywana jedynie poprzez szereg inscenizacji: grę w pojedynek, grę w polowanie czy zabawę w kulig. Co więcej, jest ona performatywna w tej samej mierze, co płeć i odmienność seksualna Gonzala. Jednak aby dostrzec performatywność męskości sarmackiej i jej kulturową sztuczność, potrzebna jest perspektywa migracji męskości, „trans-męska" i transkulturowa podróż, która pozwoli wydobyć różnicę pomiędzy modelową męskością sarmacką a męskością plebejską nowoczesnej Argentyny.

Bibliografia

Archetti, Eduardo P. *Masculinities. Football, Polo and the Tango in Argentina*. Oxford–New York: Berg, 1999.

Ben, Pablo. „*Maricas* and *Lunfardos* in Buenos Aires: A Critique of the Latino-Mediterranean Model of Sexuality". W: *Modern Argentine Masculinities*, red. Carolina Rocha, 39–55. Bristol–Chicago: Intellect, 2013.

Ben, Pablo. „Plebeian Masculinity and Sexual Comedy in Buenos Aires, 1880–1930". *Journal of the History of Sexuality* 3 (2007): 436–458.

Bielecki, Marian. *Kłopoty z innością*. Kraków: Universitas, 2012.

Bondy, François. „Witold Gombrowicz albo: szlachcica polskiego pojedynki cieniów". Tłum. K. Jachimczak. W: *„Patagończyk w Berlinie". Witold Gombrowicz w oczach krytyki niemieckiej*, red. Marek Zybura, wsp. Izabela Surynt. Kraków: Universitas, 2004.

Chwin, Stefan. „Gombrowicz i Forma Polska". W: *Trans-Atlantyk*, Witold Gombrowicz. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1996.

Chwin, Stefan. „Gombrowicz – sarmata kontestujący". *Ruch Literacki* 4 (1975).

Chwin, Stefan. „*Trans-Atlantyk* wobec *Pana Tadeusza*". *Pamiętnik Literacki* 4 (1975).

---

[20] Alan Sinfield, *The Wilde Century. Effeminacy, Oscar Wilde and the Queer Moment* (New York: Columbia University Press, 1994), 194.

Connell, Raewyn. „Margines staje się centrum: studia nad męskością w perspektywie światowej". Tłum. Adam Dziadek. *Teksty Drugie* 2 (2015): 408–430.

Czapliński, Przemysław. „Wspólnotowy rytuał ofiarniczy. *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza". *Teksty Drugie* 3 (2005).

Gombrowicz, Witold. *Dziennik 1953–1956*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988.

Gombrowicz, Witold. *Dziennik 1957–1961*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988.

Gombrowicz, Witold. *Dziennik 1961–1966*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988.

Gombrowicz, Witold. *Nasz dramat erotyczny*. Tłum. Ireneusz Kania. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2003.

Gombrowicz, Witold. *Trans-Atlantyk*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988.

Gombrowicz, Witold. *Wspomnienia polskie. Wędrówki po Argentynie*. Warszawa: Res Publica, 1990.

Jarzębski, Jerzy. *Gra w Gombrowicza*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982.

Jarzębski, Jerzy. *Natura i teatr. 16 tekstów o Gombrowiczu*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007.

Jeleński, Konstanty A. *Szkice*, red. Wojciech Karpiński. Kraków: Znak, 1990.

Kaliściak, Tomasz, Błażej Warkocki. „Czesław Miłość. O homospołecznym aspekcie środowiska literackiego Warszawy lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku". W: *Warszawa Miłosza*, red. Marek Zaleski, 113–135. Warszawa: IBL PAN, 2013.

Kosofsky Sedgwick, Eve. „Męskie pragnienie homospołeczne i polityka seksualności". Tłum. Adam Ostolski. *Krytyka Polityczna* 9/10 (2005): 176–186.

Płonowska-Ziarek, Ewa. „Blizna cudzoziemca i barokowa fałda. Przynależność narodowa a homoseksualizm w *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza". W: *Grymasy Gombrowicza: w kręgu problemów modernizmu, społeczno-kulturowej roli płci i tożsamości narodowej*, red. Ewa Płonowska-Ziarek. Kraków: Universitas, 2001.

Sandauer, Artur. „Witold Gombrowicz – człowiek i pisarz". W: *Gombrowicz i krytycy*, red. Zdzisław Łapiński. Kraków–Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1984.

Sinfield, Alan. *The Wilde Century. Effeminacy, Oscar Wilde and the Queer Moment*. New York: Columbia University Press, 1994.

Suchanow, Klementyna. *Argentyńskie przygody Gombrowicza*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2005.

Tomasik, Tomasz. *Wojna – męskość – literatura*. Słupsk: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej, 2013.

Argentinian masculinities and Trans-Atlantyk written by Witold Gombrowicz

Summary

The article takes up an issue of structuring two different models of masculinity that are presented on the pages of Gombrowicz's novel. Confrontation of anachronistic, Polish, Sarmatian masculinity and modern otherness of South American masculinity results in revision of Polish national forms. It enables unsealing the limits of the notion 'masculinity' which is closed in Eurocentric definitions. Cultural diversity of Argentinian and Polish men might be expressed by postcolonial theories. The author analyses Gombrowicz's texts and uses terms, such as hybrid masculinity (Eduardo Archetti) or plebeian masculinities (Pablo Ben).The idea of homeland is strongly connected with hegemoniczna masculinity and national ideology. It is faced with the concept of Synczyzna (Sonland) that is based on a model of demotic and hybrid masculinity and becomes the subject of normativizing and nationalizing discourse.Polish Sarmatian masculinity presented in comparison to Argentinian culture seems to be the excess and it allows the author to draw a conlusion about masculine camp, or even sarmatic one.

Keywords

Argentine masculinities, hybridization, plebeian culture, masculine camp, sarmatic camp

Translated by Maciej Duda

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Tomasz Kaliściak, „Męskości argentyńskie a *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 59–76.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 77-95
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-06

WOJCIECH ŚMIEJA*
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prześniona rewolucja polskiej męskości – o *Sprzysiężeniu* Stefana Kisielewskiego[1]

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę opisania przemiany polskiej męskości, jaka dokonała się w trakcie kampanii wrześniowej. Autor demonstruje analityczną użyteczność narzędzi wypracowanych przez badaczy studiów nad męskościami do badań literackich. *Sprzysiężenie* Stefana Kisielewskiego, podobnie jak *Polska jesień* Jana Józefa Szczepańskiego czy *Lotna* Wojciecha Żukrowskiego, dokumentuje nie tylko klęskę państwa, ale także załamanie się męskości przednowoczesnej w zderzeniu z niemiecką (faszystowską) męskością i niemieckim Männerstaat. Powieść Kisielewskiego jest próbą opowiedzenia męskiej biografii, w której niemiecka inwazja stanowi moment euforycznego wyzwolenia spod opresyjnych (i anachronicznych) modeli męskości będących powodem impotencji głównego bohatera.

Słowa kluczowe
polska męskość, kompania wrześniowa, nowoczesność, Niemcy, faszyzm

* *Kontakt z autorem: wojsmi@wp.pl*

[1] Praca finansowana przez Narodowe Centrum Nauki w ramach grantu MAESTRO 4, 2013/08/A/HS2/00058. Tytuł projektu: „Męskość w literaturze i kulturze polskiej XIX i XX wieku”.

> *Polacy, pełni temperamentu, fantazji, wrażliwi na sztukę, mogliby według niego podbić świat, gdyby jakaś straszliwa kombinacja sklerozy, zaściankowości, pruderii, patosu i wysilonej, wojskowej „męskości" nie usztywniała ich najokropniej*.
>
> Witold Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*

Mazurek Dąbrowskiego składa depozyt polskości w męskich ciałach: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy"[2]. W *Mazurku* Polska żyje w nas. Mniej więcej sto lat później w *Katechizmie małego Polaka* ta Polska staje się chorobą śmiertelną – dziecię winno, takie jest przynajmniej wskazanie ostatniej strofy tekstu, oddać jej życie. Nowotwór polskości rozrósł się w jego ciele, które całe nią jest zdeformowane: „Kto ty jesteś? Polak mały". Ów Polak mieszka „między swemi" – jakakolwiek obcość, inność, heterogeniczność zostaje, przynajmniej z fantazmatu, wykluczona. Istotna jest zwartość konstruowanej w tekście i perseweroowanej w niezliczonych jego lekturach wspólnoty, a także rozkosz, jaką ona daje[3]. Jeszcze jeden tekst znany każdemu polskiemu dziecku, do dziś odśpiewywany na szkolnych akademiach i podczas państwowych uroczystości, wskazuje, czym jest rozpoznawana już w *Mazurku* „obca przemoc": *Rota* Marii Konopnickiej utożsamia ją z niemieckością: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz/ Ni dzieci nam germanił". Maria Konopnicka wskazała nie tylko wroga, wskazała również (o czym zapewne nie wiedziała) pewien konkurencyjny model organizacji – *Männerstaat* – wobec którego Polacy i polscy mężczyźni muszą się w dobie nowoczesnej wciąż na nowo określać[4]. Jego:

> Niesamowity prestiż otaczający zawód żołnierza, wojsko i – na zasadzie swoistej perwersji – samego oficera, nie narodził się spontanicznie. Dumę ze zwycięstwa z lat 1870/1871 systematycznie wpajano ciałom niemieckich chłopców: Niemcy istnieją tylko dlatego, że istniała armia, że istnieli ci żołnierze. Kto nie chce być jak oni, nie będzie mógł zwać się niemieckim mężczyzną. Kolejne pokolenia tresowano, by stały się żywymi pomnikami

---

2 Szerzej na ten temat: Filip Mazurkiewicz, „Męskość dziewiętnastowieczna – prolegomena", *Teksty Drugie* 2 (2015): 30–52.

3 O rozkoszy wspólnoty zob. Slavoj Žižek, *Przekleństwo fantazji*, tłum. Adam Chmielewski (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2001), 56–63.

4 Wczesnym przykładem takiego samookreślania się wspólnoty polskiej wobec niemieckości jest kampania prasowa związana z homoseksualnym skandalem wokół ks. Filipa von Eulenburga, o której pisałem w szkicu „Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna – *sprawa Eulenburga* na łamach wybranych tytułów prasy polskiej", w: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Wojciech Śmieja (Katowice: Wydawnictwo UŚ, 2015), 130–156.

> owego triumfu, później natomiast, gdy Rzesza Niemiecka coraz wyraźniej nabierała charakteru wojskowej dyktatury [...] wytwarzanie tego typu młodzieńców stało się praktyczną koniecznością[5].

Dwudziestowieczny antagonizm polsko-niemiecki osiąga apogeum w latach 1939–1945, ale jego korzenie tkwią głębiej w historii obu sąsiadujących z sobą narodów, a dalekosiężne skutki odczuwane są, pomimo politury poprawności politycznej, właściwie po dziś dzień – bieżąca polityka dostarcza na to aż nadto przykładów. Literatura jako wyraz ideologii narodowej problem ten ukazuje w niezliczonym ciągu tekstów. Ich liczba i zróżnicowanie gatunkowe (liryka apelu, powieść dla młodzieży, reportaż, opowiadanie, obszerna powieść, pamiętnik, dziennik, dramat – wyliczam właściwie „z palca") może onieśmielać badacza. Teksty konfrontujące polskość z niemieckością obecne są w polskim szkolnym kanonie lekturowym także i dziś. To m.in. *Dywizjon 303*, *Kamienie na szaniec*, nieśmiertelni *Krzyżacy* czy wspomniana już *Rota*, literatura lagrowa. Konfrontacja ta – powtórzmy – naznaczona jest mocno genderem. I to męskim. Bo „polskość" i „niemieckość" to same w sobie pojęcia abstrakcyjne – w konkretnej sytuacji historycznej i w konkretnym przedstawieniu literackim wyrażają się one w postaciach polskich i niemieckich mężczyzn. „Konkretność" przedstawień ogniskuje się wokół kilku zagadnień: konfrontacji cielesności („inne" ciało Niemca), organizacji społecznej („inny" wymiar niemieckich relacji homospołecznych), stosunku do nowoczesności (technologiczne i organizacyjne zaawansowanie Niemców *vs.* polski „romantyzm"). Raewyn Connell w swojej klasycznej pracy poświęconej męskości stwierdza, iż „męskość białego mężczyzny jest konstruowana nie tylko w relacji do białej kobiety, ale także w odniesieniu do czarnego mężczyzny"[6]. Jej obserwacja dotyczy społeczeństw naznaczonych antagonizmem rasowym. *Casus* dwudziestowiecznej Polski jest nieco inny, ale zasada organizująca męskość polskiego mężczyzny jest podobna. Teza ją wyrażająca może brzmieć: męskość polskiego mężczyzny konstruowana jest nie tylko w relacji do kobiety/kobiecości, ale także w odniesieniu do męskości niemieckiej i niemieckiego *Männerstaat*.

Prezentowany niżej artykuł stanowi wycinek szerszego projektu, w ramach którego próbuję opisać literackie i dziennikowe zapisy tego fenomenu. *Sprzysiężenie* Stefana Kisielewskiego, któremu artykuł poświęcam, znajduje w moim projekcie miejsce wyjątkowe. Podobnie jak *Polska jesień* Jana Józefa Szczepańskiego czy *Lotna* Wojciecha Żukrowskiego jest zapisem klęski

---

5 Klaus Theweleit, *Męskie fantazje*, t. 1 *Kobiety, strumienie, ciała, historia*; t. 2 *Męskie ciała. Przyczynek do psychoanalizy białego terroru*, tłum. Mateusz Falkowski, Michał Herer, przekład przejrzał Arkadiusz Żychliński (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015), 429.

6 Raewynn W. Connell, *Masculinities* (Los Angeles–Berkeley: University of California Press, 2005), 75.

wrześniowej, ale tym, co je wyróżnia, jest fakt, że najmocniej spośród klasycznych opowieści o wrześniu koncentruje się na – wielekroć w niej werbalizowanym – zagadnieniu męskości.

***

Istnienie II Rzeczpospolitej zbiega się w czasie z dokonującymi się ogromnymi przemianami w konstruowaniu męskości. Niektóre z nich mają charakter globalny, inne zaś są, dość niekonsekwentnie zresztą, inicjowane przez władze państwowe i sytuację, w jakiej to państwo się znajduje[7].

Nastanie faszyzmu we Włoszech, a następnie w Niemczech, japoński historyk K. Ito opisywał wprost jako „rewolucję męskości"[8]. Określenie to nie wydaje mi się do końca słuszne, gdyż koncepcja męskości faszystowskiej jest w swojej istocie swego rodzaju intensyfikacją i generalizacją militarystycznych modeli męskości zrodzonych w XIX stuleciu. Niemiecka badaczka Ute Frevert zwraca uwagę, że w niemczyźnie określeniem *der Mann* „zowie się generalnie służącego"[9]. W ślad za osiemnasto- i dziewiętnastowiecznymi słownikami śledzi jego użycie w takich złożeniach, jak „zarządca" (*Amt-Mann*), „furman" (*Fuhr-Mann*), „dozorca" (*Hauss-Mann*), „odźwierny" (*Thür-Mann*), „lennik" (*Lehns-Mann*). Dopiero sekundarnie *Mann* to zwierzę lub człowiek, „którego płeć wedle natury przeciwstawiona jest niewieściej"[10].

Niemczyzna więc zakłada istnienie ścisłej hierarchii, relacji podporządkowania i funkcjonalizacji mężczyzny w obrębie państwa[11]. Wojny toczone przez Prusy w drugiej połowie XIX wieku i militaryzacja II Rzeszy spajają to, co wojskowe, z tym, co cywilne (obywatelskie), efektem tego jest specyficzny ideał męskości:

> Wojsko jako „państwo w państwie" sprawiało, że szczególnie jaskrawo uwidaczniał się egzystencjalny związek potęgi narodowej z siłą fizyczną i przewagą militarną. A potęga wojskowa była męska *per definitionem,* zarówno w sensie osobowym, jak i metaforycznym.

---

7 O poziomie lokalnym, regionalnym i globalnym konstruowania męskości zob. Raewynn W. Connell, James W. Messerschmidt, „Hegemonic Masculinity: Rethinking the Concept", *Gender & Society* 19, 6 (2005): 849–851.

8 Zob. Michael Flood et al., *International Encyclopedia of Men and Masculinities* (New York–London: Routledge, 2007) [hasło: *Fascism and Nazism*].

9 Ute Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, tłum. Andrzej Kopacki (Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Volumen", 1997), 42.

10 Frevert, *Mąż i niewiasta*, s. 43.

11 Nie możemy zapomnieć, że pruska, a później niemiecka państwowość została skonstruowana przy wydatnym wpływie filozofii Hegla, który państwo łączył z pierwiastkiem męskim. O filozofii Hegla w kontekście męskości piszę szerzej: Wojciech Śmieja, „Kawałek tortu Fedora. Męskocentryczna wyobraźnia Jerzego Andrzejewskiego – rekonesans badawczy", w: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o historii, teorii i literaturze*, Wojciech Śmieja (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2015), 219–248.

> Nowy system powszechnej służby wojskowej potencjalnie pozwalał uczestniczyć w niej wszystkim mężczyznom. Jako obywatele w mundurach ugruntowywali oni i gwarantowali ową potęgę, którą współtworzyli i kontrolowali dzięki swoim (wyborczym) prawom politycznym. Ta identyfikacja polityki i siły wojskowej pobrzmiewała w definicji państwa jako istnienia męskiego[12].

Naziści, którzy – dowodzi Frevert – pragnęli oprzeć swoje „męskie" państwo na mocnym fundamencie militarnym, wykorzystali tę tradycję, rugując z definicji męskości takie tradycyjnie kojarzone z nią cechy, jak powściągliwość, „uczciwe rozstrzyganie", „obiektywność względem ludzi i rzeczy", na rzecz „bojowo-wojskowego kultu męskości"[13].

Nastanie faszyzmu jest punktem zwrotnym w dziejach niemieckiej męskości. Znakomitą analizą jego powstawania jest cytowana już praca Klausa Theweleita, ale warto także dla zrozumienia jego istoty sięgnąć po rozważania Modrisa Eksteinsa, który w *Święcie wiosny* bada wpływ doświadczenia wojennego na męską niemiecką kulturę:

> Istnieje pokusa, aby początkowo określić nazizm mianem „reakcyjny modernizm", lecz implikacją takiego określenia jest przyznanie, że próbując narzucić Niemcom wizję przeszłości, nazizm posługiwał się narzędziami i technikami moderny. Dowodziliśmy, że byłoby to mylną interpretacją, a w istocie odwróceniem prawdziwego ciśnienia w kontekście jego czasów. Powojenne Niemcy odziedziczyły po epoce cesarstwa, a szczególnie po ostatnich dziesięcioleciach tej epoki agresywny pęd do ekspansji, do umacniania swojej dominacji, przynajmniej na kontynencie europejskim, który wciąż był uważany za centrum świata. Przed rokiem 1914 Niemcy były narodowym wcieleniem buntu przeciw burżuazyjnej anglo-francuskiej epoce materializmu, industrializmu i imperializmu. Jednocześnie były ich dzieckiem: personifikacją młodości, odmłodzenia, sprawności technicznej. Klęska Niemiec w wojnie równała się śmierci młodego pokolenia, a frustracje Niemiec symbolizowały frustracje zdezorientowanych, znerwicowanych ocalonych z wojny, którzy wszędzie gromadnie podnosili pochodnię awangardy i zmieniali bunt wobec znienawidzonej burżuazji w sprawę nie jednostek, lecz całego pokolenia. Niemcy jako naród pozostali najliczniejszą grupą reprezentującą ten bunt. Wielka Wojna była psychologicznym punktem zwrotnym dla Niemiec i dla modernizmu w ogóle. Impuls tworzenia i impuls niszczenia zamieniły się miejscami. Impuls niszczenia przybrał na

---

12 Frevert, *Mąż i niewiasta*, 218.

13 Frevert, *Mąż i niewiasta*, 54–56.

> sile, impuls tworzenia powoli zmieniał się w abstrakcję. W końcu abstrakcja stała się obłędem i pozostało tylko zniszczenie, *Göttendämerung*[14].

Polska męskość z kolei w dominującym, sanacyjno-endeckim wydaniu zapatrzona jest w niemieckie wzory (bezwzględność i brutalność), równocześnie jednak tkwi w sentymentalno-romantycznej otoczce ułańskich piosenek, z których nie potrafi, a może po prostu nie chce się wyzwolić. Ułańskie piosenki maskują, poprzez swoją dziarskość, istotną lichotę materiału ludzkiego, którą jednak dostrzegano już w latach trzydziestych dość wyraźnie. Na przykład Antoni Sobański w swoich korespondencjach cywila w Berlinie dostrzega niepokojącą dysproporcję między cielesnymi potencjałami obu nacji:

> Tajemnicą chyba pozostanie przyczyna świetnego wprost stanu fizycznego tej niemieckiej młodzieży trwającej w biedzie i bezczynności od tylu lat. Sporty, kult ciała, słońce i woda – to wszystko istnieje i w Polsce. A jednak, kiedy w dzień po moim powrocie z Niemiec widziałem defiladę polskiego przysposobienia wojskowego i porównywałem tych chłopców z ich niemieckimi rówieśnikami, mimo woli nasunęła mi się myśl, czy za czasów Grunwaldu stosunek fizyczny naszych ras był taki sam? A jeżeli tak, to co zwycięża? Przypuszczam, że młodzież niemiecka jest dziedzicznie obciążona zdrowiem i skutkami wysokiej stopy życia. Kilkanaście lat nędzy nie może widocznie zniszczyć tego dorobku[15].

W hitlerowskiej ideologizacji ciała Sobański dostrzegał „jakiś niepokojący, zmysłowy, narcyzowo-kazirodczy posmak, który dziwnie odbija się od jednocześnie głoszonej pruderii”[16]. Ów „narcystyczno-kazirodczy posmak” dostrzegany przez Sobańskiego stanowi próbę opisania wpływu narzucanego Niemcom totalitaryzmu z jego unifikacją ciał, drylem, mechanizacją i organizacją, której zaczynają one podlegać. Sytuacja w Niemczech zostaje „przymierzona” do sytuacji w Polsce i to, zwróćmy uwagę, w ściśle militarystycznym kontekście:

> Wspólną więc cechą [prasy sanacyjnej i endeckiej donoszącej o sytuacji w Niemczech – W.Ś.] jest bezwzględność i tolerowanie brutalności, a elementami dopełniającymi obraz dzisiejszych Niemiec – demagogia i antysemityzm, uprawiany zresztą w Polsce przez osoby, które w Niemczech dawno padłyby ofiarą paragrafów aryjskich. W trakcie

---

14 Modris Eksteins, *Święto wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku*, tłum. K. Rabińska (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996), 365–366.

15 Antoni Sobański, *Cywil w Berlinie*, podał do druku, wstępem i przypisami opatrzył Tomasz Szarota (Warszawa: Sic!, 2006), 53.

16 Sobański, *Cywil w Berlinie*, 105.

> czytania tych gazet można usłyszeć, jak przejeżdżający szwadron ułanów śpiewa ochoczo nieprawdopodobną, wprost sadystyczną piosenkę:
>
> Jak to na wojence ładnie,
> Kiedy z konia ułan spadnie,
> Koledzy go nie żałują,
> Jeszcze końmi go stratują.
>
> Prawdą jest, że w Niemczech odbywają się obchody na cześć zabójców Rathenaua, ale podobnej piosenki nie ma, jak też nie jest używana zdrobniała forma słowa „wojna". Dotyczy to zresztą sześciu znanych mi języków europejskich[17].

Polska mentalność na przestrzeni całego dwudziestolecia ulokowana jest na „wsi i folwarku"[18] oraz w obrębie „ukształtowanego w XIX w. *uniwersum symbolicznego*"[19], natomiast „autentyczne mieszczaństwo nie miało w polskim społeczeństwie legitymizacji symbolicznej"[20]. Andrzej Leder, by scharakteryzować zwięźle Polskę dwudziestolecia, przywołuje krytyczne rozpoznania Czesława Miłosza, twierdzącego, iż

> tamta Polska była *krajem urzędniczym* […]. Było to jakby przedłużenie dawnego podziału na szlachtę i chłopów, chociaż urzędnicy niekoniecznie już musieli wywodzić się ze szlachty, a przecież trzeba do nich zaliczyć wszystkich mających stałe posady. […] Posada, nawet niskiego stopnia, dużo znaczyła wobec ubóstwa przeważającej części ludności, czyli chłopów[21].

Trajektoria ewolucji męskości w kulturze polskiej tylko w najogólniejszy sposób przypomina tę, z którą mamy do czynienia w świecie Zachodu. Tomasz Tomasik zauważa, że jej wzorcowy, hegemoniczny i homogeniczny model został wypracowany w epoce staropolskiej:

> Wydaje się, że to właśnie epoka staropolska, a ściślej epoka określana w tradycji anglosaskiej mianem wczesnej nowoczesności (między XV a XVIII wiekiem), była istotnym etapem w dziejach męskości w Polsce. W okresie tym wykształciły się podstawowe męskie habitusy, które, mimo różnych modyfikacji, okazały się nadzwyczaj żywotne i wpisały się

---

17 Frevert, *Mąż i niewiasta*, 143–144.

18 Andrzej Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014), 7.

19 Leder, *Prześniona rewolucja*, 15.

20 Leder, *Prześniona rewolucja*, 54.

21 Cyt. za: Leder, *Prześniona rewolucja*, 28.

– przywołując diagnozę Przemysława Czaplińskiego – w trwający od dwustu lat konflikt między sarmackością a nowoczesnością, między tradycją a modernizacją[22].

***

Sprzysiężenie Kisielewskiego istotę związku między wojną, różnymi formami męskości a polskością/niemieckością ujmuje chyba najlepiej. Warto tej powieści i jej głównemu bohaterowi poświęcić więcej uwagi. Główny bohater i – przynajmniej do pewnego stopnia autorskie *alter ego* – Zygmunt jest warszawskim inteligentem, przedstawicielem pierwszego pokolenia wychowanego w nowej Polsce. To dość paradoksalna sytuacja, gdyż jest to „pokolenie o psychice i poczuciu godności ludzi Zachodu, tutaj – w Polsce biednej prymitywnej, kraju dziwacznych dysproporcji, kraju zaniedbanym przez przodków, kraju jakby z góry przeznaczonym na ofiarę" (S 471)[23].

Choć współcześni badacze określili powieść Kisielewskiego mianem „antyklerkowskiej"[24], to jednak na jej odbiór największy wpływ miała znana formuła Kazimierza Wyki, lokującego powieść jako „rozrachunek inteligencki". Niczego nie ujmując tej osadzonej w polonistycznej tradycji interpretacji, należy stwierdzić, że powieść Kisielewskiego jest także, a może przede wszystkim, rozrachunkiem z polską męskością i sposobami jej formowania. W powieści „męska" jest mowa Becka, „męskość jest sygnałem śmierci" (S 488), można „egzaltować się abstrakcyjną męskością" (S 300), na bohaterach spoczywa „męski, realistyczny wysiłek spojrzenia prawdzie w oczy" (S 295), nawet atmosfera życia może być „męska, spokojna, jednoznaczna" (S 283), od ministra Becka należy domagać się „męskiego i przemyślanego aktu dyplomatycznego działania" (S 264). Zarazem jednak główny bohater nie może osiągnąć „wstępnej granicy męskości" (S 130), gdyż jest impotentem, a przynajmniej tak mu się wydaje. Pierwszy z wielu paradoksów tej powieści polega właśnie na tym, że pojęcie męskości w epopei o „impotenckich przygodach" (S 151) pojawia się częściej niż w jakiejkolwiek innej znanej mi powieści.

Źródło impotencji tkwi według bohatera (zanadto mu w to wierzyli dotychczasowi czytelnicy powieści) w młodzieńczym, „choć tragicznym w skutkach" (S 29), „sprzysiężeniu" zawartym z dwoma klasowymi przyjaciółmi „przeciw naturze". Istotą „sprzysiężenia" było

---

22 Tomasz Tomasik, „Uwagi do wciąż nienapisanej historii męskości w Polsce", *Pamiętnik Literacki* 2 (2016): 9.

23 Wszystkie cytaty z powieści oznaczam literą S i numerem stronicy w nawiasie według wydania: Stefan Kisielewski, *Sprzysiężenie*, wstęp Adam Wiatr, posł. Ludwik Bohdan Grzeniewski (Warszawa: Prószyński Media, 2012).

24 Paulina Orłowska, Jan Tomkowski, „Zawsze w Warszawie. O powieściach krajowych", w: *Stefan Kisielewski. Kisiel 1911–1991–2011*, red. Rafał Habielski, Marek Jabłonowski (Warszawa: Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, Oficyna Wydawnicza Aspra-Jr, 2011), 118.

„poznać swoje wnętrze i oddać je na usługi twórczości" (S 45), wyrzekając się przy okazji spełnienia erotycznego i seksualności (S 53). Dwaj pozostali członkowie „trójporozumienia", kompozytor Stefan i jego inicjator – demoniczny Henryk – okazują się w trakcie powieści „pederastami". Zygmunt, najzupełniej heteroseksualny, staje się w pewnym sensie ofiarą pozostałej dwójki, pragnącej – tak przecież zgodnie z duchem epoki – sublimować swój homoseksualizm w sztukę. Pozostając na tym poziomie wyjaśnień, lokować moglibyśmy powieść Kisielewskiego na półce obok innych „choromaniackich" powieści psychologicznych. Pisane w latach 1942–1944 *Sprzysiężenie* wyrasta ponad ten zamknięty już w latach czterdziestych rozdział polskiej literatury. Tym, co je wynosi ponad psychologizm Kuncewiczowej, Choromańskiego czy Brezy, jest jego polityczność. Poprzez tę polityczność, o której powiem szerzej za chwilę, powieść Kisielewskiego opowiada nam historię jeszcze jednej „prześnionej rewolucji". Andrzej Leder, który termin „prześnionej rewolucji" ukuł w swojej znakomitej analizie genealogii współczesnego polskiego mieszczaństwa, wskazuje polskie (choć dokonane obcymi rękami) mordy założycielskie nowoczesności: eliminację Żydów i klas posiadających. Kisielewski opisał jeszcze jeden mord założycielski. Podobnie jak pozostałe, został on dokonany cudzymi – niemieckimi – rękoma, podobnie, jak mordy opisywane przez Ledera, ma on tyleż materialny, co symboliczny wymiar – tak brzmi moja teza. Chodzi o mord na polskiej męskości: otóż we wrześniu 1939 roku na sienniku w izbie jakiejś bliżej nieokreślonej proboszczówki podwarszawskiej dokonał się żywot tej kształtowanej przez stulecia formacji kulturowej.

Aby zrozumieć, jak do tego doszło, musimy wrócić jednak do problematyki powieściowej. Zygmunt jeszcze na studiach poznaje piękną Rosjankę – Tamarę. Spotykają się na koncercie, po którym odprowadza piękną córkę „białego" emigranta do domu. Wówczas, gdy dotykał jej ramienia, „przeleciał po nim jakby prąd elektryczny – gorący, lecz wywołujący drżenie, rozkoszny i bolesny, fizyczny i duchowy zarazem" (S 102). Na skutek tego bohater zaczął pożądać ciała Tamary, „lecz nie spieszył się do momentów ostatecznych […] postanowił wyczerpać całą skalę pieszczot […] pragnąc z każdej z nich i z ich rosnącego następstwa wyciągnąć maksimum rozkoszy i emocji" (S 106–107). Innymi słowy – Zygmunt znalazł się w orbicie innych niż „sprzysiężeniowe" wpływów. Pieszczoty z młodą Rosjanką „były ponad siły ludzkie" (S 108). W intencji Zygmunta erotyczna gra zmierza do jasnego celu: „posiądzie Tamarę, stanie się prawdziwym mężczyzną" (S 117, 118). Niestety, pojawia się przeszkoda. Z początku wydaje się błaha – tą przeszkodą jest rosyjskość Tamary. Tamara „pogardzała z całej duszy Polską" (S 110), „spotwarza najbliższych" Zygmunta (S 112). Z powodu tej pogardy kochankowie na jakiś czas się rozstają. Zygmunt staje się chorobliwie niemal zazdrosny o przebywających w Warszawie rosyjskich emigrantów, z którymi

Tamara utrzymuje towarzyskie stosunki: „Głównym motywem zazdrości Zygmunta była Rosja – Rosja i Rosjanie" (S 114)[25].

Pewnego razu podczas jazdy tramwajem piękna Rosjanka spotyka swoich ziomków, wdają się w obelżywą (acz dla Zygmunta niezrozumiałą) rozmowę o Polakach. Wywiązuje się kłótnia. Kochankowie rozstają się w gniewie. Zygmunt liczy jednak, że po wakacjach znowu się spotkają, a rozłąka i gniew spotęgują jedynie namiętność, dokona się ostateczna pieszczota. Niestety, po wakacjach Zygmunt otrzymuje jedynie zaproszenie na ślub Tamary z „jakimś Rosjaninem" (S 121). Nie uda mu się tym samym stać się przy Tamarze „prawdziwym mężczyzną". Tym, co wykoleja romansową fabułę, jest różnica etniczna – rozdrażniona polskość Zygmunta i duma Rosjanki uruchamiają siłę o przeciwnym niż erotyczna skłonność kierunku. Przez jakiś czas obie siły się równoważą, w końcu jednak erotyka okazuje się słabsza i romans nie zostaje skonsumowany.

Gdybyśmy mieli do czynienia z powieścią psychologiczną, epizod z Tamarą z punktu widzenia zdarzeń powieściowych byłby redundantny, a z pewnością już redundantna byłaby rosyjskość bohaterki. W zmyślnie skonstruowanej fabule *Sprzysiężenia* ta rosyjskość jest jednak niebywale istotna. Polska męskość Zygmunta doznaje dwu niepowodzeń: nie zdołał on posiąść pięknej Rosjanki – to pierwsze niepowodzenie. Zapowiada ono drugie niepowodzenie: Zygmunt, już jako polski żołnierz, nie zdoła nawiązać kontaktu bojowego z żołnierzem niemieckim. Seksualne posiadanie ukierunkowane na kolonizowany Wschód i militarna rywalizacja z Zachodem ustanawiają dwa możliwe męskie *rites de passage*: w obliczu obu Zygmunt ponosi porażkę.

Wróćmy jednak do fabuły utworu. Po rozpadzie romansu z Tamarą Zygmunt podejmuje pewną decyzję: „to będzie decyzja męska, decyzja, która zrobi zeń mężczyznę" (S 129). Postanawia skorzystać z usług prostytutki. Bez skutku. Wydarza się kompromitacja, choć „sensacje, jakie przeżył niegdyś z Tamarą, świadczyły wyraźnie, że nie był impotentem" (S 145–146).

Prawda leży na wierzchu: impotencja Zygmunta nie ma związku z jego uczestnictwem w homoerotycznym z ducha „sprzysiężeniu", lecz wynika z upokorzenia doznanego przez Rosjankę. Być może – dopuśćmy taką ewentualność – Zygmunt chętnie lokuje przyczyny

---

[25] W perspektywie polskiej kultury XIX i pierwszej połowy XX w. małżeństwo polsko-rosyjskie jest właściwie czymś niemożliwym. Erotyzm przedstawionej w powieści relacji budzi pewne zdziwienie – mężczyzna raczej dążyłby do szybkiego zbliżenia, niż „postanowił wyczerpać całą skalę pieszczot […] pragnąc z każdej z nich i z ich rosnącego następstwa wyciągnąć maksimum rozkoszy i emocji". Postawę Zygmunta można interpretować na różne sposoby (postkolonialnie, psychoanalitycznie), lecz w każdej z tych interpretacji trzeba będzie brać pod uwagę rosyjskie pochodzenie Tamary (jej powieściowym przeciwieństwem będzie Zosia). Zob. Dariusz Trześniowski, „Rusyfikacja jako pozorne zagrożenie. O nieskuteczności rosyjskiego projektu kolonialnego w Polsce (w XIX w.)", w: *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, red. Krzysztof Stępnik, Dariusz Trześniowski (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2010), 159–174.

swojej impotencji w przyjaźni z Henrykiem i Stefanem, chcąc jednocześnie wyprzeć przyczyny faktyczne. Degradowałby tym samym esencjonalne uwarunkowanie swojej impotencji (etniczno-kulturowe „uwięzienie w polskości" rozpoznane przez Rosjankę) do poziomu uwarunkowania ściśle psychologicznego, czystej przygodności bycia zmanipulowanym w wieku młodzieńczym. Zysk z takiego przesunięcia wydaje się oczywisty – impotencja w tym drugim przypadku staje się uleczalna i nie wynika z istoty tego, kim Zygmunt jest, a „przyczyna impotencji tkwi w nim samym, nie jest przytwierdzona do genitaliów. On sam jest impotencją"[26]. Co więcej, w tę Zygmuntową narrację wierzy bez większych zastrzeżeń lekarz, do którego Zygmunt udaje się po wizycie u prostytutki. Jego zaburzenie okazuje się „częste u inteligencji" (S 149) – to po prostu „impotencja psychiczna" (S 154). Wyjaśnienie lekarskie uwiarygodnia przed Zygmuntem, jak i przed czytelnikiem, autorytet medycznej profesji. Zalecana terapia – częste wizyty u prostytutek – nie przynosi jednak rezultatu. Zygmunt, zgłębiając swój stan, dochodzi do gorzkiej i autoironicznej refleksji, iż:

> […] osiągnął owo sławione niegdyś przez Henryka osobne, odrębne stanowisko: był różny od wszystkich ludzi, stał poza zwykłym, normalnym życiem masy; każdy przeciętny człowiek miał bez żadnych wysiłków to, czego on, twórca, intelektualista, pomimo całego swego bogactwa wewnętrznego nie osiągnie nigdy (S 156).

Oto kolejny, nie pierwszy i nie ostatni, paradoks powieści. Zygmunt kreowany jest na postać wyjątkową, idiomatyczną. Sam w to święcie wierzy. Równocześnie jednak Zygmunt jest reprezentantem pewnego „typu". Typowość (klasowa, pokoleniowa, etniczna itd.) jest wszak warunkiem powieści politycznej. I tylko jako reprezentant typu może on snuć programowe refleksje o swoim pokoleniu i o Polsce, którymi obficie raczy nas narrator powieści w jej dalszej części. Zresztą o pokoleniowej „typowości" Zygmunta dowiadujemy się dosłownie dwie strony dalej:

> Lata mijały. Zygmunt skończył uniwersytet, odbył służbę wojskową i był teraz redaktorem artystycznym „Polityki i Sztuki" […]. Życie Zygmunta płynęło więc łatwo i ciekawie, tak przynajmniej mogło się wydawać ludziom postronnym – lecz ludzie ci nie podejrzewali nawet, jaki wysiłek psychiczny krył się pod tą pozorną łatwością […], z jakim trudem w istocie dźwigał on przez te wszystkie lata ciężar życia, ciężar swojej śmiesznej i tragicznej tajemnicy (S 158).

---

[26] Franco La Cecla, *Szorstkim być. Antropologia mężczyzny*, tłum. H. Serkowska (Warszawa: Sic!, 2014), 26.

Pozycja Zygmunta stabilizowana jest przez dwa filary: ojca, z którym wchodzi on w wieczne spory polityczne, i redaktora Geysztora, jego chlebodawcy. Stabilizowanie pozycji Zygmunta należy rozumieć także negatywnie, jako utrzymywanie go w stanie impotencji. Obaj bowiem, ojciec i Geysztor, mówiąc po marksowsku, utrzymują „fałszywą świadomość" Zygmunta, której impotencja jest jedynie symptomem. Obaj utrzymują go w jego obywatelskości i męskości rozumianej właśnie jako cnota obywatelska. Polityczno-dziennikarskie zaangażowanie Zygmunta pozwala mu, przynajmniej na pozór, pogodzić się z seksualną niemożnością. Ojciec „był nacjonalistą, choć jako stary piłsudczyk […] odżegnywał się od istniejących ugrupowań nacjonalistycznych" (S 220). Zygmunt, owo „europejskie dziecko wolnej Polski", walczy z ojcem na argumenty i jako biegły w retoryce dziennikarz zdobywa nad nim nieraz przewagę, lecz właśnie te spory ujawniają to, czego Zygmunt do wiadomości przyjąć nie chce: osadzają go na powrót w skompromitowanej niegdyś przez Tamarę polskości:

Gdy zdenerwowany, wzburzony ojciec wycofywał się w swoje mistyczne krainy – Zygmunt nie odczuwał nigdy triumfu zwycięzcy – raczej znużenie, niesmak i wątpliwości. Czyż należało niszczyć wiarę innych, czy pasja, która kazała mu to robić, nie była w istocie niską zawiścią impotenta, czy walcząc przeciwko ojcu, nie walczył – przeciwko sobie samemu? Wszak i on był na swój sposób – nacjonalistą (S 222).

Zygmunt po konfrontacji z ojcem musi przyznać przed sobą, że kocha „Polskę i Polaków, a zwłaszcza inteligencję polską, z której sam pochodził […]. Kochał […] ową słynną brawurę, zdolność do szaleńczych zrywów, będącą w istocie tylko złudną maską, okrywającą rzeczywistą słabość i bezsilność" (S 223). A więc somatyczne objawy niemocy bohatera są efektem „zafiksowania na polskości" z jednej strony, z drugiej zaś objawem typowym dla tej samej polskości, która maskuje je „ową słynną brawurą". Dopóki Zygmunt pozostanie w orbicie wpływów owej „tradycyjnej" polskości i ukształtowanej przez nią męskości, dopóty będzie impotentem.

Przypadek redaktora Geysztora jest wręcz klinicznie czysty: radca Geysztor, pomimo całego swojego progresywizmu i niewątpliwej nowoczesności (krytykuje przemówienie Becka i jego odwołanie do honoru jako gest rozpaczliwy):

> […] utrzymuje bowiem jeden front polityczny: bronił ziemiaństwa; bronił go przed reformą rolną, przed demokratyzacją, […] bronił go w imię uporczywie głoszonej i w dodatku nienowej koncepcji, że arystokracja, jako niezależna finansowo i duchowo od współczesnego klasowego społeczeństwa, przeznaczona jest do specjalnych celów, że z jej szeregów wyjdą jeszcze jednostki wybitne, które […] w sposób właściwy, godny reprezentować i wcielać będą wielkość państwa" (S 200).

Tym, co Zygmunta specjalnie przyciąga, jest dążenie radcy do „montowania wielkości", „łowienia wielkości" (S 201). Radca Geysztor działa na Zygmunta swoją osobowością – chlebodawca pod wieloma względami imponuje mu po prostu. Czego jednak jego „łowienie wielkości" może dotyczyć? Geysztor jest postacią inteligentną na tyle, by rozpoznać normatywny kryzys, w jakim przyszło mu żyć. Będąc krytycznym uczestnikiem życia publicznego, Geysztor odrzuca nacjonalistyczne, komunistyczne, sanacyjne remedia na ów kryzys. Odnajduje je w swoiście rozumianym agraryzmie i arystokratyzmie. Jest to jednak projekt utopijny, gdyż od końca XIX wieku:

> W przypadku arystokratów polskich mamy do czynienia z sytuacją paradoksalną: stare formy towarzyskiego i społecznego funkcjonowania mężczyzn zostały zanegowane, lecz na ich miejsce nie powstały nowe. Albo inaczej, społeczny dyskurs zaczął wymagać od mężczyzn innych ról niż te, które odgrywali dotychczas (obrona ojczyzny, polityka itp.), ale nie określił, na czym te nowe role miałyby polegać[27].

Redaktor i radca w jednej osobie fantazjuje o odrodzeniu arystokratyzmu, co pociąga Zygmunta o tyle, o ile jest on rozczarowany klasowymi ideologiami („Rząd trudnił się patriotyzmem, lewica – zwalczaniem rządu, prawica nacjonalistyczna [...] wkładała cały zapas tej dynamiki w propagandę antyżydowską" [S 225]) i szuka podstaw swojego zdrowego egoizmu, którego form jednak wciąż nie jest w stanie rozpoznać. Krytyczna postawa Geysztora udziela się Zygmuntowi, jak i udziela się mu „intuicja wielkości", ma jednak świadomość, że podstawą tej wielkości nie może być lokowanie jej w przebrzmiałych ideałach, co oferuje Geysztor.

Tak więc zarówno ojciec, jak i radca stabilizują Zygmunta, ale równocześnie utrzymują go w stanie kryzysu – impotencja wciąż dręczy bohatera, choć zaprzestał już z nią walki. Wydaje się jednak, że na poziomie nieświadomości Zygmunt trafnie rozpoznaje źródła swojej impotencji i podejmuje z nimi walkę. Owo rozpoznanie werbalizowane jest jako spór o Polskę i polskość, bo jak już wiemy, polskość Zygmunta zaczęła blokować jego męskość i przyczyniła się do jego impotencji.

Jedną z kluczowych scen powieści jest rozmowa Zygmunta z ojcem o sytuacji Polski wobec zagrożenia niemieckiego. Zygmunt „poczuł, że nie panuje już nad tym, co mówi" (S 227). „Natrafił oto na źródła żywiołu, stanął w punkcie, gdzie rozpoczęła działać sama pasja wyzwolona z wszelkich praw logicznej argumentacji" (S 227). Zygmunt odczuwa przemożny wstręt do ojca i stojącej po jego stronie siostry i jej narzeczonego. Jego stan budzi z kolei

---

[27] Mateusz Skucha, *Ładni chłopcy i szalone: męskość i kobiecość w późnym pisarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego* (Kraków: Collegium Columbinum, 2014), 170.

ich przerażenie. Ostatnie zdanie kłótni „wypowiedziało się samo" – Zygmunt usiłuje sobie je przypomnieć:

> Wreszcie je znalazł: powiedział, że Polska przegra tę wojnę, bo jej się to należy, bo nie zasłużyła na życie. Przeraził się sam tej myśli, a raczej zagadkowego mechanizmu psychicznego, który mu ją podsunął – przecież w rzeczywistości uważał coś wręcz przeciwnego, był pewien, że Polska wojnę wygra […] (S 227–228).

Wieszczenie Zygmunta funkcjonuje niczym freudowska pomyłka, ujawnia coś, czego podmiot nie dopuszcza do świadomości, ale poprzez to coś wypowiedziana zostaje nerwica i jej przyczyna. W scenie brakuje jednak psychoanalityka, który by zachowanie i wypowiedź Zygmunta zinterpretował, który wypowiedziałby do końca jego wyparte pragnienie. Tym pragnieniem jest oczywiście klęska Polski jako formacji „źródła cierpień" podmiotu. Fakt, że w polskość, w samo jej centrum, wpisana jest impotencja, Zygmunt będzie dopiero uświadamiał sobie *post factum* – choć podkreślmy, że nieświadome wypowiedzenie tej bluźnierczej prawdy jest, jak podczas seansu psychoanalitycznego, pierwszym krokiem do uzdrowienia. By ono nastąpiło, Zygmunt musi wypić kielich goryczy do dna, musi przeżyć klęskę polskiej męskości do końca, ostatnie złudzenia muszą zostać rozwiane – to warunek odrodzenia. Zarówno ci, którzy wierzą, że Polska jest silna, zwarta i gotowa, jak i Zygmunt, który ma podskórną świadomość jej (i swojej) niegotowości, rozlazłości i słabości, oczekują wybuchu wojny. Wierzący oczekują jej po to, by swą wiarę utwierdzić, by utwierdzić się w męskości i obronić honor; Zygmunt zaś spodziewa się, że wojna będzie okazją do dokonania się fortunnego tym razem *rite de passage* (S 375). Zygmunt, którego osobiste i zawodowe sprawy (jego impotencja stała się przyczyną szantażu) są w sierpniu 1939 roku beznadziejnie skomplikowane, usiłuje dostać się do wojska: „W duszy przeklinał te wszystkie *cywilne* przygody i bezsensowne kłopoty nastręczające się, gdy on marzył o wojnie i o wypróbowywaniu swojej odwagi" (S 377).

Znalezienie się w wojsku nie jest takie proste, a satyryczne sceny, których Kisielewski nie szczędzi w swojej powieści, należą do najbardziej krytycznych w całej wrześniowej literaturze. Wojna zupełnie nie przypomina Zygmuntowi tego, czego się spodziewał, przywdziewając mundur. Przede wszystkim – mimo licznych zapowiedzi – żołnierze nie natrafiają na przeciwnika. Niemożność sprawdzenia się w walce to potwierdzenie niemęskości i impotencji bohatera. Mimo iż gdzieś „pod Kutnem" czy „w okolicy Hrubieszowa" toczyły się walki, tak naprawdę wojna była „na niby":

> Pewnego dnia Zygmunt znalazł na szosie przedmiot, który go bardzo poruszył i dał mu dużo do myślenia. Była to legitymacja niemieckiego żołnierza z fotografią: duża nalana

> twarz bez wyrazu. W tym momencie Zygmunt uświadomił sobie po raz pierwszy, że przecież na tej wojnie nie widział jeszcze ani jednego Niemca; to było znamienne: Polacy walczyli z maszyną, z aparatem – nie z ludźmi; i porwali się na tę maszynę – z gołymi rękami – jak to zwykle Polacy – taka już jest widocznie narodowa tradycja (S 464).

To wydarzenie przepełnia czarę goryczy – ostatni mit, do którego mógł się odwołać Zygmunt, mit wojny, mit ułański, mit *la guerre courtois* zostaje rozbrojony, jego anachronizm jest już nadto widoczny. Zdemobilizowany Zygmunt wraca do wciąż walczącej Warszawy, wlokąc się po mazowieckich piaskach, ma czas na refleksję:

> Wyciągnęliśmy zły los na loterii – położenie geograficzne, potężni sąsiedzi – splot niezawinionych warunków, który zrobił z nas cierpiętnika narodów. Zygmunt wzdrygnął się: a więc znowu cierpienia, mesjanizm, emigracja – znowu żebracy Europy – nie, po stokroć nie! Należało znaleźć postawę psychiczną umożliwiającą zachowanie swojej niezależności wewnętrznej, swojej godności. Zygmunt widział taką postawę – jedyną, którą w obliczu upadku całego ich polskiego życia uznał za możliwą dla siebie – należało zaczerpnąć ją ze swego wnętrza – postawą tą był indywidualizm (S 471).

Indywidualizm, który odrzuca pojęcia patriotyzmu, klasy, ojczyzny, poświęcenia dla przyszłych pokoleń; indywidualizm, który jest kultem twórczej jednostki (S 472), pozwala Zygmuntowi wyciągnąć się po münchausenowsku z bagna za włosy[28]. Odarty ze złudzeń, obserwujący rozpad państwa i organizującego je uniwersum symbolicznego Zygmunt jest wolny w każdym sensie tego słowa. Jego nowo zdefiniowany indywidualizm przekuwa wolność negatywną („od") na wolność pozytywną („do") i pozwala mu z równym krytycyzmem patrzeć na rozsypującą się polskość i polską męskość, jak i na pozornie tylko triumfującą niemiecką racjonalną i zorganizowaną nową męskość przykrajaną według ideologicznych receptur:

> Po raz pierwszy ujrzał ich [Niemców – W.Ś.] Zygmunt na szosie kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy; ze zdumieniem obserwował siwe mundury i stalowe hełmy – nie przypuszczał, że niemieckie mundury są tego koloru – nie widział ich dotąd przecież wcale. Długa, równa kolumna sprawnie maszerowała szosą – obok motocykle, wielkie

---

[28] Znamienne jednak, że powieść Kisielewskiego przedstawia „fazę krytyczną" ideologii indywidualizmu konfrontującej się z ideologiami masowymi. „Fazę realizacyjną" opisze Maria Kuncewiczowa w *Tristanie 1946*. Michał Gaszyński (pokolenie 1920), bohater tej powieści, jest nieco młodszy od Zygmunta (pokolenie 1910), a jego powojenne losy ilustrują trudne życie mężczyzny żyjącego w „międzyepoce", poddającej rewizji obowiązujące normy męskości i postulującej ich nową formę.

> auta, cysterny, wozy reparacyjne, cała zmotoryzowana bateria artyleryjska – wszystko wielkie, masywne, solidne, ciężkie i pewne. Zygmunt zachłannie patrzał w twarze: ujrzał wielkich, tęgich, niezgrabnych mężczyzn o twarzach tępych, obojętnych, spokojnych. Ciało ich było jakieś odmienne niż u Polaków – pulchne, różowe, jakby z jakiegoś innego mięsa zrobione […]. Wydają się wszyscy jednakowi […]. Zygmunt nigdy nie przypuszczał, że różnice pomiędzy sąsiadującymi ze sobą narodami mogą być tak wielkie […]; ich zmotoryzowany tabor był imponujący, ich czołgi i samoloty – również – lecz oni sami byli – nijacy: pracowici, sprawni, zdyscyplinowani, opanowani, ale poza tym – nijacy – żadni. To armia maszyn, wielki bezosobowy, bezlitośnie zimny, precyzyjny mechanizm – taka armia – niestety – musiała zostać armią zwycięską (S 484).

Warto, sądzę, na dwie kwestie zwrócić uwagę. Po pierwsze – Kisielewski, podobnie jak wcześniej Sobański, zauważa różnicę somatyczną: niemieckie ciało jest inne, „z innego mięsa zrobione". To ciało poddane jest reżimom organizacji i wyposażone w protezy hełmów i armat. Tylko wtedy jest groźne. Bo każde ciało oddzielone od innych staje się nijakie. Istotą niemieckości jest właśnie zdolność mobilizowania ciał. Polskie ciała są zawsze cywilne i zatomizowane. Ale – to druga kwestia – choć armia niemiecka jest skazana na zwycięstwo i w tym sensie umożliwia emancypację męskości Zygmunta z tradycyjnej i anachronicznej polskości, to jednak jest armią z przeszłości. Umasowiona cielesność i męskość żołnierzy napadających Polskę jest – w świetle indywidualistycznych przekonań Zygmunta – alternatywą zupełnie nieatrakcyjną i anachroniczną, są oni zaledwie akuszerami nowego uniwersum symbolicznego rysującego się przed wyzwolonym bohaterem.

No dobrze, zapyta ktoś, skoro jednak bycie mężczyzną w każdej kulturze oznacza przejście jakiegoś rytuału, istnieją jakieś progi męskości, to czy indywidualizm Zygmunta jest męskością? Czy nie zdobywa się on nań jednak zbyt tanim kosztem? A co z impotencją? Radykalna decyzja Zygmunta zostaje w powieściowej fabule nagrodzona: wracający z wojny bohater odzyskuje potencję zupełnie niespodziewanie. Oto, gdy odsypia wojenne trudy w jednej z podwarszawskich parafii, pod jego kołdrę wchodzi Zosia – młoda wrześniowa wdowa. Małżeństwo Zosi trwało jeden dzień i prawdopodobnie nawet nie zostało skonsumowane – dziewczyna o jakże mickiewiczowskim imieniu przywraca Zygmuntowi jego funkcję męską.

Akt seksualny jest aktem założycielskim w szerszym sensie. Ta nowa Zosia pochowała swojego męża, który zgłosił się do wojska na ochotnika. W ekonomii znaczeń powieściowych realizował on tym samym dokładnie ten sam wzorzec polskości/męskości, z których Zygmunt właśnie się wyzwalał. Jeden reprezentuje męskość zstępującą, drugi wstępującą. Ciało Zosi jest nagrodą dla Zygmunta, ale i Zosia, choć w powieści pełni czystą funkcję fabularną, podejmuje brzemienną w skutki decyzję: nie jest grottgerowską płaczką, czego by od niej

wymagano. Być może więc i ona, choć nie mogła czytać Foucaulta, zrozumiała, że śmierć jej męża na „polu chwały" była śmiercią całej formacji dyskursywnej, do której on przynależał. Inicjując zbliżenie z „nowym mężczyzną", Zosia nie tylko potwierdza jego męskość, ale także tworzy siebie jako „nową kobietę", inną niż Zosia Tadeusza, inną niż czarne Madonny Grottgera, inną niż Salomea Brynicka…

Według skupionego na sobie Zygmunta „dziewczyna samorzutnie ofiarowała mu wolność, po raz pierwszy naprawdę uświadomił sobie rozległość perspektyw, które otwierały się przed nim […] przed nim było życie, tajemnicze, nieznane życie" (S 499). Nie można się więc zgodzić z interpretacją Jana Tomkowskiego i Pauliny Orłowskiej twierdzących, iż „Zygmunt, choć formalnie przełamał swą impotencję, nie przestał być impotentem w sensie moralnym i psychologicznym"[29]. Przeciwnie, można powiedzieć: *Polonus obiit – hic natus Est masculus*.

Sprzysiężenie stało się w momencie ukazania skandalem literackim na dużą skalę. Stefan Kisielewski został w związku z nim na pewien czas suspendowany jako publicysta *Tygodnika Powszechnego*. Związany z wydawanym przez Kurię Xiążęco-Metropolitalną Krakowską tygodnikiem katolickim autor posądzony został o szerzenie pornografii. Największe oburzenie budzą „burdelowe" przygody Zygmunta. Kierunek ataku wyznaczył Antoni Gołubiew, w tym samym tygodniku gromiący Kisiela za „poświęcenie sprawom seksualnym wielu stron swojej powieści", „opisy perwersyjnych pieszczot z Tamarą", „obrzydliwe włóczenie się od jednego domu publicznego do drugiego"[30]. Motywy obyczajowe przesłoniły, można podejrzewać, recenzentom istotną część przesłania powieści. Znacznie bardziej zniuansowana opinia Kazimierza Wyki poszła w odwrotną stronę – krakowski krytyk „odpłciowił" tematykę „najklasyczniej najczyściej inteligenckiej" (określenie Wyki) powieści.

Tymczasem *Sprzysiężenie* z perspektywy badań nad męskością nazywa w sposób bezpośredni i dosadny śmierć tradycyjnego polskiego modelu męskości. Dopiero kilka lat później tę męskość uwikłaną w polskość dobijał będzie w *Trans-Atlantyku* Witold Gombrowicz, a w Polsce Maria Kuncewiczowa (*Tristan 1946*), Wilhelm Mach (*Agnieszka, córka Kolumba*) czy Stanisław Dygat (*Jezioro Bodeńskie*, *Karnawał*)[31], a nawet Michał Choromański (*Dygresje na temat kaloszy*).

---

[29] Orłowska, Tomkowski, „Zawsze w Warszawie", 115.

[30] Wszystkie cytaty z artykułu Antoniego Gołubiewa opublikowanego w nr. 2 *Tygodnika Powszechnego* podaję za: Ludwik B. Grzeniewski, *Posłowie* do *Sprzysiężenie*, Stefan Kisielewski, 507.

[31] W *Jeziorze Bodeńskim*, zestawianym przez Wykę ze *Sprzysiężeniem*, polska męskość zostaje zredukowana do rekwizytu: bohater powieści cynicznie nią się posługuje, ale w żaden sposób z nią się nie utożsamia. Ciekawie o tym pisze Agnieszka Wróbel w tekście *„Nie dać się uwieść*, czyli o zwodniczości mitu heroicznego", *Teksty Drugie* 4 (2011): 147–160.

Bibliografia

Connell, Raewynn W. *Masculinities*. Los Angeles–Berkeley: University of California Press, 2005.

Connell, Raewynn W., James W. Messerschmidt. „Hegemonic Masculinity: Rethinking the Concept". *Gender & Society* 6 (2005): 849–851.

Eksteins, Modris. *Święto wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku*. Tłum. Krystyna Rabińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996.

Flood, Michael et al. *International Encyclopedia of Men and Masculinities*. New York–London: Routledge, 2007.

Frevert, Ute. *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*. Tłum. Andrzej Kopacki. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Volumen", 1997.

Leder, Andrzej. *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014.

Mazurkiewicz, Filip. „Męskość dziewiętnastowieczna – prolegomena". *Teksty Drugie* 2 (2015): 30–52.

Orłowska, Paulina, Jan Tomkowski. „Zawsze w Warszawie. O powieściach krajowych". W: *Stefan Kisielewski. Kisiel 1911–1991–2011*, red. Rafał Habielski, Marek Jabłonowski. Warszawa: Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, Oficyna Wydawnicza Aspra-Jr, 2011.

Skucha, Mateusz. *Ładni chłopcy i szalone: męskość i kobiecość w późnym pisarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Kraków: Collegium Columbinum, 2014.

Sobański, Antoni. *Cywil w Berlinie*. Podał do druku, wstępem i przypisami opatrzył Tomasz Szarota. Warszawa: Sic!, 2006.

Śmieja, Wojciech. *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*. Katowice: Wydawnictwo UŚ, 2015.

Theweleit, Klaus. *Męskie fantazje*. T. 1 *Kobiety, strumienie, ciała, historia*. T. 2 *Męskie ciała. Przyczynek do psychoanalizy białego terroru*. Tłum. Mateusz Falkowski, Michał Herer. Przekład przejrzał Arkadiusz Żychliński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015.

Tomasik, Tomasz. „Uwagi do wciąż nie napisanej historii męskości w Polsce" [maszynopis udostępniony autorowi].

Wróbel, Agnieszka. „*Nie dać się uwieść*, czyli o zwodniczości mitu heroicznego". *Teksty Drugie* 4 (2011): 147–160.

Žižek, Slavoj. *Przekleństwo fantazji*. Tłum. Adam Chmielewski. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2001.

The Overslept revolution of Polish Masculinity – on Stefan Kisielewski's Conspiracy

Summary

The article is an attempt to describe the transformation of Polish masculinity during the September campaign. The author shows the usefulness of the instruments that were developed by the researchers in the area of masculinity. Sprzysiężenie" written by Stefan Kisielewski, as well as "Polska jesień" written by Jan Józef Smyczyński or "Lotna" written by Wojciech Żukrowski, documents not only the defeat of the state but also the catastrophe of premodern model of masculinity confronted with the German (fascist) masculinity and Mannerstaat. Kisielewski's novel is an attempt to describe masculine biography in which the German invasion constitutes a moment of euphoric liberation from oppressive (and anachronic) models of masculinity. And these models are the cause of the main character's impotence.

Keywords
Polish masculinity, September Campaign, modernity, Germany, fascism

Translated by Wojciech Śmieja

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Wojciech Śmieja, „Prześniona rewolucja polskiej męskości – O *Sprzysiężeniu* Stefana Kisielewskiego", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 77–95.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 97-112
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-07

EMANCYPACJE

BŁAŻEJ WARKOCKI*
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Rasowy kształt niemęskości. O *Pamiętniku Stefana Czarnieckiego* Witolda Gombrowicza

Streszczenie

Artykuł przedstawia analizę i interpretację (w konwencji *close reading*) opowiadania Witolda Gombrowicza *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego* z tomu *Pamiętnik z okresu dojrzewania* z 1933 roku (zamieszczonego po wojnie w tomie *Bakakaj*). Autor interpretuje to opowiadanie jako opowieść o życiu z piętnem, które wynika ze społecznego działania antysemityzmu. Jednocześnie jednak wskazuje, że występujące w tekście konceptualizacje „rasy" bardzo wyraźnie i często łączą się z rozważaniami dotyczącymi męskości i niemęskości głównego bohatera. Autor dowodzi – powołując się na prace historyczne (George L. Mosse) oraz teoretyczno-historycznoliterackie (Eve Kosofsky Sedgwick, Alan Sinfeld) – że „niemęskość" łączy narracje dotyczące żydowskości i homoseksualności. Ta druga kwestia może ukrywać się pod pierwszą, co jednocześnie stanowi aporię tekstu Witolda Gombrowicza. Poprzez przywołanie książek biograficznych (Tadeusz Kępiński, Ewa Siedlecka) autor sugeruje nieoczywisty, lecz głęboko autobiograficzny wymiar opowiadania.

Słowa kluczowe
Witold Gombrowicz, męskość, queer, antysemityzm, Eve Kosofsky Sedgwick

* *Kontakt z autorem: warkocki@gmail.com*

Lady Bracknell, nie chciałbym być szczególnie wścibski,
ale czy mogłaby mnie pani poinformować, kim jestem?
Oskar Wilde, *Bądźmy poważni na serio*

Co powinien zawierać stereotypowo rozumiany pamiętnik? Rzecz jasna – sekrety. Drugie opowiadanie z debiutanckiego tomu Witolda Gombrowicza, które on sam wiązał z pierwszym i nazywał „jasnym i zrozumiałym”[1] – to niejako „pamiętnik w pamiętniku”. Mamy bowiem do czynienia z kompozycją szkatułkową – oto w *Pamiętniku z okresu dojrzewania* odnajdujemy *Krótki pamiętnik Jakóba Czarnieckiego* (do powojennej korekty tytułu wypadnie jeszcze powrócić). Czy w tej szkatułce można znaleźć jakiś sekret? Patrząc od strony *stricte* językowej – tak. Słowo „tajemnica” (lub jego derywaty) pojawi się w tym krótkim tekście dziewiętnaście razy. Głównie pod postacią sformułowań: „mur tajemnicy”, „język tajemnicy”, „moja tajemnica” oraz „Tajemnica” (pisana przez wielkie T). A przecież, jak pisał o Gombrowiczu Włodzimierz Bolecki w pracy *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym*: „Pojedyncze słowo skupia na sobie ciężar semantyczny akcji, dialogu czy narracji. Jego znaczenie poszerza się w każdym kolejnym zdaniu, nabierając niejednokrotnie coraz bardziej abstrakcyjnego charakteru. Otóż ta znaczeniowa wędrówka słowa okazuje się analogonem fabularnego rozwoju tekstu”[2]. Czego zatem dotyczy powracająca i semantycznie opalizująca „tajemnica”? W klasycznych interpretacjach tego opowiadania kwestia była analizowana po wielokroć. Tekst dotyczy antysemityzmu. Pierwszoosobowy bohater *Pamiętnika* wychowuje się bowiem w „zacnej” rodzinie, ale z „rasową” skazą: ojciec Polak, a matka Żydówka. Zubożały polski hrabia oraz wywodząca się z bogatego żydowskiego mieszczaństwa matka, z domu Goldwasser (Gombrowicz nie szczędzi nam szczegółów). On – katolik, ona – również katoliczka, choć „neofitka”. Ojciec „brzydzi się” matką, a matka nienawidzi ojca. Z tego związku rodzi się dziecko, główny bohater właśnie, obarczony tajemnicą istnienia, którą próbuje zrozumieć. Na podwórku słyszy wierszyk, który uznaje za klucz do tajemnicy: „Raz, dwa, trzy, wszystkie Żydy psy, a Polacy złote ptacy, a wychodzisz ty” (P 25)[3]. Sam wobec siebie używa metafory „szczur” – do tego „plamisty”. Opowiadanie analizowano wielokrotnie jako swoiste, literackie – i wybitne – studium antysemityzmu czy szerzej – obcości. Michał

---

1 W usuniętym *Krótkim objaśnieniu*, cytowanym za: Tadeusz Kępiński, *Witold Gombrowicz i świat jego młodości* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1976), 315.

2 Włodzimierz Bolecki, *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym* (Wrocław: Ossolineum, IBL PAN, 1982), 112.

3 Wszystkie cytaty podaję na podstawie wydania: Witold Gombrowicz, „Zbrodnia z premedytacją”, w: *Bakakaj i inne opowiadania*, Witold Gombrowicz (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002). W nawiasie podaję skrót tytułu (P) i numer strony.

Głowiński interpretował *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego* poprzez „[...] dialektykę tego, co w sytuacji jednostki, ale także – w życiu społecznym, jest odbierane jako swojskie, i tego, co tworzy domenę obcości”[4]. Bożena Umińska uznaje wręcz, że opowiadanie przynosi „bodaj czy nie najciekawszą w literaturze dwudziestolecia parabolę dotyczącą rozkładu wartości w stosunkach polsko-żydowskich”[5]. Można dostrzec, że wiele interpretacji drugiego opowiadania z debiutanckiego tomu Gombrowicza podąży tą ścieżką – od dosłowności antysemityzmu dwudziestolecia międzywojennego do uniwersalizacji obcości, która wyłania się z tego tekstu. Zacytujmy raz jeszcze Bożenę Umińską: „Oto z dwójki ludzi, którzy w istocie są wobec siebie obcy (ale niebacznie usiłowali podjąć rolę nieobecnych), narodził się prawdziwy Obcy. Obcy wewnętrznie i uniwersalnie”[6]. Pamiętnik *Jakuba* vel *Stefana Czarnieckiego* jest fenomenalnym zapisem tej właśnie obcości.

Istnieją też, zdecydowanie mniej liczne, ścieżki interpretacyjne zmierzające w odwrotnym kierunku. Kazimierz Adamczyk usiłuje na przykład rozbić uniwersalność wymowy, przypominając o dosłowności antysemityzmu dwudziestolecia i jego wibrowaniu w oryginalnym tekście. W tym celu autor przypomina szkic Adolfa Nowaczyńskiego zatytułowany *Komso-małki* z narodowej „Gazety Warszawskiej” z 1933 roku. Nowaczyński chwali „wprost genialną nowelę”[7] – jako ostrzeżenie przed mieszaniem się krwi „aryjskiej” i semickiej, polskiej i żydowskiej. I dlatego, jak zauważa Adamczyk, „...[p]roblem w tym, iż część czytelniczej publiczności w Polsce międzywojennej, mogła za tą groteską zobaczyć głęboką, genialną, psychologiczną prawdę”[8]. Istotnie, mogła, a głównym problem tego tekstu okazuje się – z perspektywy odbiorczej – umiejętność czytania parodii czy ironii, lecz z drugiej strony również autorska umiejętność ich użycia.

Jednym z głównych argumentów przeciwko czytaniu noweli jako genialnej parodii antysemickiego dyskursu międzywojnia okazuje się powojenna korekta tytułu noweli. A zatem zmiana Jakuba na Stefana, co staje się figurą autorskiego zawahania i jednoczesnego zneutralizowania lektury *à la* Nowaczyński. Jakub bowiem, przypomina Kazimierz Adamski, to imię heroicznego żydowskiego starca z klasycznej noweli Marii Konopnickiej *Mendel Gdański*. Z pewnego punktu widzenia można było zatem czytać tytuł jako zapowiedź esencjonalnej

---

4 Michał Głowiński, *Gombrowicz i nadliteratura* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002), 45.

5 Bożena Umińska, *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze od końca XIX wieku do 1939 roku* (Warszawa: Sic!, 2001), 275.

6 Umińska, *Postać*, 279.

7 Adolf Nowaczyński, „Komso-małki”, *Gazeta Warszawska* 275 (1933), za: Kazimierz Adamczyk, *„Krótki pamiętnik Jakóba Czarnieckiego* wobec antysemityzmu”, w: *Witold Gombrowicz – nasz współczesny*, red. Jerzy Jarzębski (Kraków: Universitas, 2012), 344.

8 Adamczyk, *„Krótki pamiętnik Jakóba Czarnieckiego* wobec antysemityzmu”, 344–345.

różnicy „krwi" (a słowo to pada kilka razy w tekście, także z wielkiej litery) pomiędzy tym, co żydowskie i polskie oraz w konsekwencji podszywanie się pod to, co polskie. Innymi słowy, zgodnie z rasistowskim punktem widzenia „mieszanie się krwi", zapowiedziane poprzez żydowsko-polskie miano bohatera, jest przepisem na egzystencjalną katastrofę. Wtedy jednak trzeba czytać tekst Gombrowicza dosłownie i genologicznie zdiagnozować go jako nowelę[9], którą nie jest, bo już pierwsze zdania zapowiadają groteskę. „Stefan Czarniecki" właściwie przekreśla niektóre możliwości lektury antysemickiej – bo nowy tytuł zapowiada opowieść o bohaterze całkowicie polskim, którego imię i nazwisko przywołuje wyobrażenie bohatera narodowego. Tak pokrótce streścić można główne kontrowersje wokół opowiadania.

A jednak gdy przyjrzeć się tekstowi zgodnie z regułą „skradzionego listu" – a zatem dosłownie i podejrzliwie – szybko zauważymy, że główny problem, który ma Jakub *vel* Stefan, dotyczy norm związanych z męskością. Tej kwestii tekst poświęca nieproporcjonalnie dużo miejsca, choć w interpretacjach rzecz przejawia się nieproporcjonalnie rzadko. A przecież normy związane z męskością ujawniają się niemal na każdym etapie życia bohatera: podczas podwórkowo-szkolnych zabaw z kolegami, podczas nieudolnych prób narzeczeńskich i małżeńskich czy podczas „przygód" wojennych. Owszem, w antysemickim dyskursie zniewieścienie było przypisywane Żydom[10] – jak na przykład w klasycznej pracy Ottona Weingera *Płeć i charakter*– zatem nic dziwnego, że problem może dotyczyć również Jakuba *vel* Stefana (który zinterioryzował groteskowo stereotyp). Jednak równie dobrze można uznać, że parodiowany język antysemityzmu stał się punktem wyjścia, zwornikiem i zapalnikiem opowieści o normie i niemęskości. A nawet – że wszystkie te kwestie strukturalnie się łączą, bo jak pisał w swej klasycznej pracy George L. Mosse: „Dynamika nowoczesnego nacjonalizmu była oparta o ideał męskości"[11]. Skądinąd, czy „Czarniecki" (i to hrabia!) – a Gombrowicz w *Pamiętniku* jest podatny na gry słowne, co zresztą można uznać za pokłosie lektur Freuda bądź Wilde'a – nie jest zmiękczonym „Czarneckim"? Być może – zależy, jak dalece uruchomimy „lekturę podejrzliwą".

Nie rozstrzygając tej kwestii ostatecznie, można zgodzić się, że – w sensie jak najbardziej ogólnym – to opowieść o życiu z piętnem, a zatem ze „zranioną tożsamością", by użyć

---

9 Kazimierz Adamczyk wskazuje, że tym, co łączy *Pamiętnik* z klasyczną realizacja gatunkową noweli, jest „obecność fatalizmu losu, nieuchronność katastrofy zapowiedzianej w przypadku utworu Gombrowicza już na początku opowiadania" (Kazimierz Adamczyk, „Wymazywanie Jakóba. O przedwojennym opowiadaniu Witolda Gombrowicza", w: *Doświadczenie polsko-żydowskie w literaturze emigracyjnej (1939–1980)*, Kazimierz Adamczyk (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2008), 34.

10 Zob. George L. Mosse, *The Image of Man. The Creation of Modern Masculinity* (New York: Oxford University Press, 1996).

11 George L. Mosse, *Nationalism and Sexuality. Respectability and Abnormal Sexuality in Modern Europe* (New York: Howard Fertig, 1997), 64.

klasycznej formuły Erwina Goffmana[12]. Innymi słowy, drugie opowiadanie z tego szczególnego pamiętnika okresu queerowego dojrzewania dotyczy życia „naznaczonego" – w poetyce humoreski, która niejako denaturalizuje (a czasami renaturalizuje) kategorie uznane za naturalne. Piętno nie dotyczy jednak seksualności i płciowości (przynajmniej nie prymarnie), lecz „rasy"[13]. Pierwszoosobowy bohater wychowuje się w „zacnej" rodzinie, ale ze „skazą". Niewypowiadane piętno wisi nad bohaterem, a jednocześnie życie uczy go „języka tajemnicy". Opowiadanie z dużym wyczuciem analizuje wszelkie uciskające mechanizmy wynikające z przypisywania znaczenia dyskursom rasowym i nacjonalistycznym. Operuje biologicznymi metaforami, które groteskowo denaturalizuje. „I w ogóle – jakiej maści powinien być szczur, zrodzony z czarnego samca i białej samicy. Czy plamisty?" (P 25) – zastanawia się bohater. Owszem plamisty, można by rzec, jakkolwiek plama, niczym brud u Mary Douglas, tkwi w oku patrzącego: „Jest w panu coś […] nie wiem co, jakiś abschmak" (P 31). Ten abschmak właśnie to produkt rasistowskich i nacjonalistycznych dyskursów, który realnie odciska się na ciele bohatera.

W tej ironicznej narracji o życiu z piętnem warto zwrócić uwagę zwłaszcza na dwa szczególnie Gombrowiczowskie motywy – które będą powracać w jego wczesnej twórczości, szczególnie, choć przecież niewyłącznie w *Pamiętniku z okresu dojrzewania*. Przede wszystkim zatem napiętnowany podmiot rozpoznaje literaturę polską i kulturę polską – jako swego rodzaju instytucje, których agenda jest wymierzona przeciwko niemu:

> I pamiętam nieodżałowanego mego profesora historii i literatury ojczystej – cichy, niemrawy raczej staruszek, nigdy nie podnoszący głosu. Panowie – mówił, kaszląc w wielką fularową chustkę lub palcem wytrząsając z ucha – któryż inny naród był Mesjaszem narodów? Przedmurzem chrześcijaństwa? Któryż inny miał księcia Poniatowskiego? Jeśli chodzi o liczbę geniuszów, prekursorów zwłaszcza, mamy ich tyleż, co cała Europa (P 26).

I choć ta dziwna instytucja zwana literatura narodową, by sparafrazować Derridę, jest wymierzona przeciwko naznaczonemu, to ten zachowuje się jak prymus mimikry, fenomenalnie odgadując intencje swego nauczyciela i na każde hasło wykrzykuje narodowy odzew: „Dante? Ja wiem, panie profesorze – zrywam się zaraz – Krasiński! – Moilère? – Fredro! Newton? Kopernik! Beethoven? – Chopin! Bach? – Moniuszko!" [P 26]. W teatrze oficjalnych szkolnych ról narrator potrafi idealnie odegrać prymusa. Jedynie ironia buduje dystans. Bo hegemoniczny kanon literatury polskiej ma za zadanie budować twardą tożsamość, w której on – z takich czy innych powodów – się nie mieści.

---

[12] Erving Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. Aleksandra Dzierżyńska, Joanna Tokarska-Bakir (Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2005).

[13] Zapisuję „rasę" w cudzysłowie, idąc za krytycznymi analitykami dyskursów rasistowskich.

W teatrze nieoficjalnych ról genderowych Jakubowi/Stefanowi idzie dużo gorzej. Piętno „rasowe" łączy się tu wyraźnie i niejako systemowo z kwestiami płciowymi. I ten właśnie problem wybija się w tekście na plan pierwszy. Bohater sprawdza granice norm męskości w trzech instytucjach nowoczesnego życia: w szkole, w małżeństwie i w wojsku. I wszędzie oblewa testy z męskości.

Najpierw szkoła, rzecz jasna – elitarna, przedwojenna, niekoedukacyjna, wyłącznie męska, a zatem z definicji homospołeczna. Jakub/Stefan tu również oddaje się mimikrze – razem z innymi chłopakami zamęcza żabę w geście solidarności z rytuałami męskości, budowanymi poprzez wspólnotowe gry chłopackie. Tak przecież konstruuje się wczesnomęską tożsamość. A jednak, jak każdy niepewny swej roli mieszaniec/odmieniec, „chce za bardzo". Rzuca się zatem na jaskółkę i zgodnie z wyobrażonymi regułami rytów męskości – łamie jej skrzydełko. I tym razem nie trafia – męska wspólnota współczuje jaskółce, a Czarnieckiego wyklucza, a potem – ręką kolegi Pawelskiego – „bije w mordę".

I tu następuje pierwszy z listy Gombrowiczowskich pojedynków „między mężczyznami". A właściwie pierwszy z pojedynków, do którego nie doszło. Nie doszło, bo bohater niejako nie rozumie logiki pojedynku jako antropologicznego rytuału męskości. „Bez honoru jesteś, Czarniecki, nie daj się, oddaj mu, daj mu w mordę. Jakże ja mogę – odrzekłem – jeśli jestem słabszy. Jak będę chciał mu oddać, dostanę drugi raz i będę podwójnie zhańbiony. – Wtedy rzucili się na mnie wszyscy i wybili mnie, nie szczędząc szyderstw i złośliwych naigrywań" (P 28–29). Bohater źle odegrał rytuał męskości – i przegrał.

Nie tylko na tym polu – męskość poprzez heteroseksualny rytuał miłości też odgrywa źle. Choć początek wydaje się zwieńczony drobnym sukcesem. „Następnego dnia […] zasięgnąwszy rady kolegów skupiłem się w sobie i uszczypnąłem ją, a wówczas zmrużyła oczy i zaczęła chichotać" (P 27–28). W tych opisach niezwykle interesujące jest to, że Gombrowicz w swoim *Pamiętniku z okresu dojrzewania* nie przedstawia zakochania i miłości jako naturalnych afektów łączących dwa podmioty, jako romantycznej nici czy aury, lecz konsekwentnie jako zadanie do wykonania. A nawet więcej – jako (heteroseksualny) rytuał, dzięki któremu można osiągnąć spójny ideał (hegemonicznej) męskości. Albo też oblać ten test: „Papinkowaty laluś, maminsynek!" (P 29) – słyszy Jakub od ukochanej. A zatem bardzo boleśnie przegrywa w swojej grze o heteronormatywnie rozumianą męskość.

Miłość ma jednak wiele wspólnego z wojną – twierdzi nasz bohater. Dlaczego?

> Miłość – cóż to za czarowny, niepojęty bezsens – uszczypnąć, uszczknąć, a nawet złapać w objęcia – ileż w tym się mieści. Ba!, ba! Dziś wiem, czego się trzymać, widzę tu tajne pokrewieństwo z wojną, bo i na wojnie też właściwie chodzi o to, by uszczypnąć, uszczknąć, lub schwytać w objęcia, ale wtedy nie byłem jeszcze życiowym bankrutem,

> przeciwnie, pełen byłem dobrych chęci. Kochać? Mogę śmiało powiedzieć, że garnąłem się do miłości, gdyż w ten sposób chciałem przebić mur tajemnicy... i z zapałem i wiarą znosiłem wszystkie dziwactwa tego najdziwniejszego pośród uczuć w nadziei, że jednak zrozumiem kiedyś na czym rzecz polega (P 29).

Między miłością i wojną istnieje zatem podobieństwo, ale nie polega ono na tym, iż – jak powiada stare angielskie przysłowie – w miłości i na wojnie wszystkie chwyty są dozwolone. Wtedy bowiem opierałaby się na podobieństwie autentycznego afektu. W pamiętniku Jakuba/Stefana jest inaczej. Pomiędzy miłością a wojną istnieje „tajne pokrewieństwo". Zgodnie z klasycznym rachunkiem porównania (a także metafory jako skróconego porównania) należy odnaleźć *tertium comparationis*. Co nim jest? Rzecz oczywista – „męskość". I to męskość rozumiana jako spektakl. Męskość performowana w obrębie rytuału: miłości i wojny. Męskość hegemoniczna (by użyć raz jeszcze pojęcia Cornell), którą właśnie rytuał wymusza. Tu i tam, i na wojnie, i w miłości, „trzeba szczypnąć", czyli odegrać pewną rolę jako prawdziwy mężczyzna. Czy na tym polega właśnie „tajemnica"? Z całą pewnością tajemniczy, a w każdym razie niezwykły, jest dystans Jakuba/Stefana wobec tych heteronormatywnych rytuałów. Jakby strategicznie zajmował wobec nich dystans, który umożliwiał mu tak wnikliwą analizę całego systemu.

W sensie językowym ten dystans buduje zjadliwa ironia. Szczególnie świetnie widać ją przy okazji pobytu w wojsku, który należy rozumieć jako jeden z ważniejszych nowoczesnych rytuałów męskości. Dystans do roli żołnierza (a właściwie polskiego żołnierza, bo Jakub łączy kwestie narodowe i płciowe) jest u bohatera zdecydowanie zbyt duży, by móc ją naturalnie odgrywać: „Czemuż zawód żołnierza jest piękny i zewsząd utęskniony? Nie, źle mówię, nie piękny, ale kraśny, kraśny do najwyższego stopnia. To właśnie – że kraśny dodawało mi sił w walce z przebrzydłym zdrajcą duszy żołnierskiej, z obawą – i byłem prawie szczęśliwy, jak gdyby już po tamtej stronie nieprzeniknionego muru" (P 35). Ten wątek – problemów z męskością – będzie mocno przewijał się przez cały zbiór, zwłaszcza w trzech ostatnich nowelach (w tym niejako ekstremalnie – w ostatnim).

W tym miejscu jednak warto przypomnieć, że Witold Gombrowicz nie interesował się szczególnie tematyką żydowską. Ani w twórczości przedwojennej, ani powojennej. Wyjątkiem jest właśnie *Krótki pamiętnik Jakóba Czarnieckiego* oraz kilka fragmentów w *Dzienniku*, które Tadeusz Kępiński uznaje za koniunkturalne, przywołując krytyczne opinie Hansa Mayera[14]. Kępiński zresztą nie przebiera w słowach: „Nie znał Nalewek ani Falenicy. Nie brał udziału w życiu studenckim i nie przyjaźnił się z żadnym Żydem, nawet zapatrzonym w niego

---

[14] Kępiński, *Witold Gombrowicz*, 152. Miało mieć to miejsce podczas odczytu Hansa Mayera w 1965 r.

Schulzem, którego nie lubił”[15]. Trudno uznać książkę Tadeusza Kępińskiego za szczególnie przychylną Gombrowiczowi, ale dość łatwo uwierzyć, że antysemityzm nie był tematem, który szczególnie zajmował autora *Ferdydurke*, zwłaszcza w sensie egzystencjalnym czy „somatycznym” (tzn. wpływu, jaki ma rasizm na psychosomatyczną konstrukcję podmiotu).

Natomiast męskość i niemęskość młody Gombrowicz z całą pewnością miał przemyślaną i być może przepracowaną (w sensie: *durcharbeiten*). Powraca ona wielokrotnie w jego twórczości (choćby w *Ferydurke* czy *Trans-Atlantyku*, by daleko nie szukać). Przywoływana ona jest również we wszystkich wspomnieniach tych, którzy znali Witolda Gombrowicza z okresu dojrzewania. W obu książkach Tadeusza Kępińskiego oraz w *Jaśnie Paniczu* Siedleckiej. Ta ostatnia ma ambicje reporterskie i przywołuje głosy z „drugiego planu”, a zatem nie kolegów intelektualistów, lecz również domowej służby. Tak oto Michał Romanow, stangret u Gombrowiczów, powiada: „A Witold, owszem, też chłopak niebrzydki, tylko że już średniego wzrostu, szczuplutki, delikatny na buzi jak panieneczka. Bardzo spokojny, cichy, taki co to – wydawałoby się – nie potrafi do trzech zliczyć”[16]. Z kolei Marietta Borowiczowa, z rodziny, zauważa: „Na pewno właśnie przez zbytnią opiekuńczość matki tak długo był milczący, zamknięty w sobie. Bardzo nieśmiały; zwłaszcza wobec kobiet. Wobec mężczyzn zresztą też – zawsze wydawało mu się, że ma niemęską, dziewczęcą urodę. Jego bracia bawili się, tańczyli, flirtowali z pannami, brylowali w towarzystwie. On nie”[17].

„Zniewścienie”, *effeminacy*, to kwestia historyczna, antropologiczna, socjologiczna. W kontekście nowoczesnych dyskursów wokół homoseksualności – kojarzona z Oscarem Wilde’em (tajnie przywołanym w ostatnim opowiadaniu pod kryptonimem „Banbury”). Męskość/niemęskość chłopców to również pole bitwy. Analizując współczesny sobie stan dyskursów psychologicznych i psychoanalitycznych (zakorzenionych jednak we Freudzie), Sedgwick pisała wręcz o „wojnie przeciwko zniewieściałym chłopcom”[18]. Głównie dlatego, że wiele (a może większość) dyskursów władzy wzmacnia przemoc w stosunku do takich podmiotów. W tym kontekście przywołajmy charakterystyczne wspomnienie Kępińskiego:

> […] Janusz, starszy od brata o lat dziesięć, widząc rozlazłość i nieporadność chłopca wpadł na pomysł, aby go trochę rozruszać. Skrzyknął kilku chłopców w celu wspólnych bardziej męskich zabaw, ale Witold ani myślał o zabawie w wojnę czy w Indian. Od dziecka miał wstręt do bijatyk i nigdy w żadnej nie brał udziału. Nie wierzył przy tym, że mógłby się

---

15 Kępiński, *Witold Gombrowicz*, 154.

16 Joanna Siedlecka, *Jaśnie Panicz* (Warszawa: Wydawnictwo Alfa, 1997), 47.

17 Siedlecka, *Jaśnie Panicz*, 60.

18 Eve Kosofsky Sedgwick, „How to bring up your kids gay: the war on effeminate boys”, w: *Tendecies*, Eve Kosofsky Sedgwick (Durham: Duke University Press, 1933), 154–164.

> komuś dać we znaki. Przeciwnie, zakładał, że wyjdzie poturbowany. Jak się niedawno okazało – przez całe życie pamiętał jednego z wojowniczych kolegów, który go nie bijał, bo na nic takiego byśmy nie pozwolili, ale inicjował zabawę „w dawanie serca". Wszyscyśmy brali w tym udział i nikt nie czuł się poszkodowany, nikt nie był ofiarą, oprócz niego[19].

Nie są tu ważne szczegóły „gry w serce" ani *dziwaczne* podobieństwo tego passusu do niektórych motywów zapisanych w *Pamiętniku Stefana Czarnieckiego* (przypomnijmy, że Stefan też grał na podwórku i zostawał ofiarą; i również nie chciał się bić, bo wiedział, że przegra). Kępiński mógł zmyślać, a nawet inspirować się w swych wspomnieniach *Pamiętnikiem z okresu dojrzewania*. Trudno jednak zaprzeczyć, że Witold Gombrowicz znał zapewne lepiej piętno niemęskości niż antysemityzmu. Co nie oznacza oczywiście, że opowiadanie koniecznie należy czytać w kluczu autobiograficznym (który skądinąd sugerowała Agnieszka Stawiarska w swojej książce *Gombrowicz w przedwojennej Polsce*)[20].

Powróćmy jednak do opowiadania i bazowej metafory. Podczas rozmowy z ojcem bohater doznaje iluminacji na temat swej tożsamości: „I w ogóle – jakiej maści winien być szczur, zrodzony z czarnego samca i białej samicy? Czy plamisty? Czy też może, gdy przeciwne sobie barwy są ściśle jednakowej siły – wynika z tego skojarzenia szczur bez barwy, bez koloru…" (P 25). Dlaczego właściwie szczur? Dlaczego bohater używa tej właśnie metafory do opisu swej tożsamości? Z jednej strony to oczywiste i podpowiadane przez sam tekst: szczur świetnie kojarzy się z eksperymentalnym krzyżowaniem ras i eugeniką. Jednocześnie jednak, „szczur […] jest zwierzęciem brudnym, żywiącym się ekskrementami, żyjącym w kanałach ściekowych"[21]. Nie bez powodu przytaczam w tym miejscu zdanie, które pada w *Uwagach na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw* Zygmunta Freuda, czyli słynnego przypadku Człowieka-Szczura, mówiąc w nieco nadmiernie piętnującym języku (a w mniej: człowieku, którego nerwica miała być związana z pewną fantazją dotyczącą szczurów). Podaję tę wskazówkę interpretacyjną, by wskazać możliwość (czy zagrożenie) prześlizgnięcia się od Ricoeurowskiej „lektury podejrzliwej" do tego, co Sedgwick nazywa „lekturą paranoiczną".

Oto dlaczego: w *Pamiętniku z okresu dojrzewania* istnieje sporo Freudowskich reminiscencji. W recepcji przecież głównie to mu zarzucano (freudyzmy, seksualizmy), przed tym zapewne bronił się w usuniętym wstępie, gdzie jednocześnie wyraźnie przywoływał mechanizm sublimacji o proweniencji zdecydowanie Freudowskiej. W samym *Pamiętniku Stefana*

---

[19] Kępiński, *Witold Gombrowicz*, s. 19–20.

[20] Agnieszka Stawiarska, *Gombrowicz w przedwojennej Polsce* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001), 22.

[21] Zygmunt Freud, „Uwagi na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw", tłum. Dariusz Rogalski, w: *Charakter a erotyka*, Zygmunt Freud (Warszawa: Wydawnictwo KR, 1996), 60.

Czarnieckiego również istnieje inna metafora przynajmniej potencjalnie Freudowska. „Sfinksem jestem – mawiała – tajemnicą" (P 31) – tak oto charakteryzowała siebie narzeczona, przywołując metaforę przynajmniej w części dopracowaną ręką Freuda. Jeśli przez chwilę zapomnieć o antysemickim kontekście, to dostrzeżemy, że całe opowiadanie o Jakubie/Stefanie jest oparte na trójkącie edypalnym, ze srogim i zdystansowanym ojcem oraz silnym związkiem pomiędzy matką a synem. Dodajmy do tego, że prymarna fantazja anonimowego przypadku Freudowskiego Człowieka-Szczura odbywa się w wojsku, pomiędzy mężczyznami, prześladowcą jest kapitan (jak w *Przygodach na brygu Banbury*), a rzecz dotyczy fantazji analnej. Z kolei „[…] opowiadanie o karze za pomocą szczurów poruszyło w naszym pacjencie wszystkie tłumione odruchy samolubnego i seksualnego okrucieństwa"[22] – jak w *Dziewictwie*. A zapis symptomów choroby objawia się m.in. przez zniekształcenie słów (*Ratten* [szczury] – *Raten* [stawka] – *hei* + *raten* [żenić się]) oraz anagramy (o tym Freud pisze w części teoretycznej). Czy ma to jakiś związek z Gombrowiczowskim anagramem (tancerz – *tanzman* – *Zantman*), łączącym tajnym pokrewieństwem pierwsze opowiadanie z ostatnim? Czy zatem psychoanalityczne konotacje szczura mają znaczenie? Czy może są po prosu świadectwem nieortodoksyjnej lektury Freuda przez młodego Gombrowicza?

„Zwłaszcza wczesne opowiadania […] stanowią do dziś najtrudniejsze chyba do interpretacji świadectwa Gombrowiczowskiej osobliwości"[23] – zauważył słusznie Jan Błoński; a paranoja jest antycypacyjna, jak pisała Sedgwick[24]. Porzućmy zatem tak rozumiany psychoanalityczny trop i pozostańmy przy niekontrowersyjnej tezie, że *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego* dotyczy życia z piętnem – rasowym, z którym bohater łączy kwestie (nie)męskości, a może jedno pod drugim ukrywa. Czyli, innymi słowy, używa języka antysemityzmu do podmiotowego wyrażenia opresji nieco bardziej, nazwijmy to, intersekcjonalnej. I w tym sensie warto uznać to opowiadanie za ważny rozdział w pamiętniku z okresu queerowego dojrzewania. Tym bardziej że przypomina ono nie tylko o związkach pomiędzy antysemickimi konceptualizacjami „rasy" i „męskości", nie tylko o strukturalnym znaczeniu homofobii w konceptualizacjach męskiej tożsamości, ale o samym problematycznym (na przełomie wieku) statusie homoseksualności.

Tadeusz Kępiński w przywoływanej już tutaj monografii na temat swojego kolegi z czasów młodości, Witolda Gombrowicza, stwierdza niczym pozytywistyczny naukowiec badający owady: „«Rasowym» homoseksualistą nie był"[25]. Zauważmy – „rasowym". Co ma na myśli?

---

[22] Freud, „Uwagi na temat", s. 61.

[23] Jan Błoński, *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne. Studia o Gombrowiczu* (Kraków: Znak, 1994), 6.

[24] Eve Kosofsky Sedgwick, „Paranoid Reading and Reparative Reading, or, You're So Paranoid, You Probably Think This Essay is About You", w: *Touching Feeling. Affect, Pedagogy, Performativity*, Eve Kosofsky Sedgwick (Durkham: Duke University Press, 2003), 130.

[25] Kępiński, *Witold Gombrowicz*, s. 60.

Oczywiście Kępiński używa analogii do rasy, czyli pewnej esencjonalnie nieprzekraczalnej granicy, ale jednocześnie mówi, że jego bohater nie był „prawdziwym" homoseksualistą, bo nie należał do tej dystynktywnej rasy. To więcej niż metafora, bo jednoznacznie odsyła do tezy Michela Foucaulta z *Historii seksualności* o tym, że w drugiej połowie XIX wieku, m.in. dzięki dyskursom medycznym i jurystycznym, dokonała się „specjacja" seksualna, a więc próba skonstruowania seksualnych gatunków ludzkich – wśród nich zwłaszcza homoseksualisty (czy w innej nomenklaturze: pederasty). Paradoksem takiej konceptualizacji, jak zauważyła Sedgwick, jest to, że można zostać (uznanym za) homoseksualistę, zanim podjęło się jakąkolwiek aktywność seksualną – na podstawie przesłanek anatomicznych i psychicznych. Ten nowy gatunek ludzki, już w wersji dojrzałej, nie wygląda jednak zbyt atrakcyjnie. Jak piszą autorzy *Historii życia codziennego*: „Stan pośladków, rozluźnienie zwieracza, lejkowatość odbytu czy kształt i rozmiar członka świadczą o przynależności do tego nowego gatunku. Również «krzywe usta», «bardzo krótkie zęby, grube, wywrócone na zewnątrz, zniekształcone wargi» świadczą o praktykowaniu seksu oralnego. Pederasta, monstrum w nowej galerii potworów, ma wiele wspólnego ze zwierzęciem […]"[26].

W tym kontekście (który zapewne można uznać, w języku dekonstrukcjonistów, za lekką dekontekstualizację) przeczytajmy fragment o spotkaniu ojca i syna z początkowych partii opowiadania:

> A ja wzrastałem. Czasami ojciec brał mnie na kolana i z niepokojem, długo badał moje oblicze. – Nos, jak dotąd – mój – słyszałem, jak szeptał. – Chwała Bogu! Ale tu w oczach… i w uszach… biedne dziecię! – i szlachetne jego rysy ściągały się bólem. – Okropnie cierpieć będzie, gdy dojdzie do świadomości, nie zdziwiłbym się, gdyby dokonało się w nim coś w rodzaju wewnętrznego pogromu. – O jakiej mówił świadomości i o jakim pogromie? (P 25).

Wymiar antysemicki tej sceny jest tu bardzo wyraźny. Ojciec na podstawie cech zewnętrznych (kształtu nosa) doszukuje się wewnętrznej „rasowej" skazy u syna. Piętno ma się uwidocznić na ciele. Świadomość jego istnienia dotrze do Jakuba/Stefana jednak dopiero wtedy, gdy będzie nieco bardziej dojrzały, a wówczas dokona się w nim „wewnętrzny pogrom". Wewnętrzny pogrom, czyli – rozwikłajmy znaczenie tej „mocnej" metafory – nienawiść do siebie.

Jakkolwiek język antysemicki jest tu wyraźny, to pamiętać należy, że w kolejnych zderzeniach z istnieniem, zwłaszcza z trzema instytucjami nowoczesnego życia (szkołą, małżeństwem, wojskiem), zewnętrznym znakiem wewnętrznej skazy jest nie tyle (albo nie zawsze) „kształt nosa", lecz niemęskość. Przytoczmy opis spotkania Jakuba z potencjalną narzeczoną:

---

[26] Za: Piotr Oczko, „Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach? Przyczynek do archeologii *gay studies* w Polsce", *Teksty Drugie* 5 (2008), 40.

> – Pragnę cię! – mówiłem do ukochanej. Zbywała mnie ogólnikami. – Takie z pana zero! – mówiła zagadkowo, patrząc na moje oblicze. – Papinkowaty laluś, mamisynek! Zadrżałem: maminsynek? Co przez to chciała powiedzieć? Czyżby domyślała się… bo ja już domyśliłem się po trosze. Rozumiałem już, że jeśli ojciec mój był rasowy do szpiku kości – matka także była rasowa, ale w innym sensie, w sensie semickim (P 29).

Świadomość inności już dotarła do bohatera. Zewnętrzne znaki są dość łatwo czytane przez ukochaną jako znak wewnętrznej skazy. A jednak nie niepokoi ją ani nos (którego kształt zapewne ma najwyraźniejsze antysemickie konotacje), ani uszy, ani oczy, lecz – niemęskość. Scena jest tym bardziej wyrazista, że mocno analogiczna do tej, w której bohater rozmawia z ojcem. On również poszukiwał na ciele Jakuba znaków skazy. A jednak dialektyka wnętrza/zewnętrza bywa zwodnicza: patrząc komuś „w oblicze", czyli w twarz, można – zgodnie z kulturowymi konotacjami – spojrzeć komuś do wnętrza. Wtedy jednak narzeczona dojrzałaby wewnętrzne „zniewieścienie" Jakuba.

A jednak zniewieścienie i tak wyrazista dialektyka wnętrza i zewnętrza ma swoje dodatkowe konotacje na przełomie wieków. Przede wszystkim zatem koncepcja „trzeciej płci", jedna z wczesnych konceptualizacji homoseksualisty, w którą wierzył Magnus Hirschfeld, opierała się właśnie na dialektyce wnętrza i zewnętrza. Pierwsza płeć jest męska, „druga płeć" – kobieca, a „trzecia płeć", której zdaniem Hirschfelda winny przysługiwać takie same prawa jak dwóm pierwszym – to „płciowo tranzytywny" emancypacyjny model homoseksualisty z początku XX wieku (choć miewał on wiele swoich homofobicznych wersji). Opiera się tropie inwersji – *anima muliebris in corpore viril inclusa*, kobiecej duszy zamkniętej w męskim ciele (i odwrotnie)[27]. A ponadto przypomnieć trzeba postać Oscara Wilde'a, ponieważ to on zogniskował kulturowe znaczenia „zniewieścienia". Według Alana Sinfielda to właśnie głośny na całą Europę proces Wilde'a połączył znak i znaczenie (zniewieściałość z homoseksualizmem)[28]. Wcześniej zniewieściałość nie była tak jasnym znakiem homoseksualizmu – mogła konotować arystokratyczność czy uogólnioną ekscentryczność. Dopiero proces Wilde'a połączył na dobre te dwie

---

27 Eve Kosofsky Sedgwick, *Epistemology of the Closet* (Berkeley: University of California Press, 1990), 87.

28 Alan Sinfield, *The Wilde Century: Effeminacy, Oscar Wilde and the Queer Movement* (New York: Columbia University Press, 1994); Joseph Bristow, *Effeminate England. Homoerotic Writing after 1885* (New York: Columbia University Press, 1995) – tu zwłaszcza rozdz. *Wilde's fatal effeminacy*. Warto zwrócić uwagę, że w latach dziewięćdziesiątych dokonał się swoisty kulturo-teoretyczny „renesans" Wilde'a w dyskursie akademickim, m.in. dzięki teoretycznym podejściom wywodzącym się z *queer studies*. Zob. Melissa Knox Oscar, *Wilde in the 1990's. The Critic as Creator* (New York: Camden House, 2001). Warto dodać, że proces Wilde'a nie był jedyny, choć jego długofalowe znaczenie kulturowe było zapewne największe. Dobry przegląd procesów dotyczących seksualności w Europie (Zachodniej) oraz Ameryce Północnej na przełomie XIX i XX w. daje książka zbiorowa: *Disorder in the Court. Trials and Sexual Conflicts at the Turn of Century*, red. George Robb, Nancy Erber (London: Macmillan Press Ltd, 1999).

kwestie. Zniewieściałość (*effeminacy* – termin „tyleż mizoginiczny, co pełen mocy”[29]) stała się niejako zewnętrznym znakiem wewnętrznego „nieuporządkowania”. Sinfield przypomina, że Wilde niejako *post factum* był od tej strony lustrowany, a koronnym dowodem stało się zdjęcie postaci w peruce i biżuterii – powszechnie przyjęte jako zdjęcie Oscara Wilde'a, choć już bliższe przyjrzenie od razu wskazywało, że to aktorka grająca w sztuce Wilde'a *Salome*[30]. Zniewieścienie stało się jednym z ważniejszych atrybutów homoseksualności w XX wieku. W tym sensie tytułowa formuła „Wilde century” (stulecie Wilde'a) oznacza wiek XX, a nie XIX[31]. Warto dodać, że Sinfield bardzo naciska na konstruktywistyczny model swych rozważań i używa słowa *queer* zarówno w sensie praktykowanym w końcu wieku XIX, jak i w końcu XX.

W opowiadaniu niemęskość zgodnie z antysemickim dyskursem odsyła do żydowskiej „istoty”, ale przecież nie (zawsze w całości) musi. Czy tkwi tu jakaś zamierzona dwuznaczność? Jakaś – tylekroć powracająca w fakturze tekstu – „tajemnica”? Odchylenie w kierunku niewypowiadalnego? Queerowe rozszczelnienie tekstu?

W klasycznej interpretacji Jerzy Jarzębski daje wykładnię tego, czym jest „język tajemnicy”:

> Żyjąc w gromadzie, ludzie czynią wszystko, aby wykorzystać do maksimum komfort wynikający z protekcjonistycznego charakteru swego więzienia, a odsunąć od siebie świadomość własnego zniewolenia, nieautentyczności percepcji. Dlatego społeczeństwo tworzy coś w rodzaju „wspólnej klatki”, utkanej z przeświadczeń powszechnych, z obowiązującej ideologii, wyznaczającej semantykę każdego zjawiska. Powstaje coś, co Gombrowicz nazywa „językiem tajemnicy”. Proces wychowania, akulturacji jednostki polega na uczeniu się tego „języka”, dojrzałość – na internalizacji stereotypów[32].

Natomiast Bożena Umińska zauważa: „Wspaniałe to opowiadanie pokazuje, jak zewnętrzne znamiona obcości prowadzą do uzyskania, rozwinięcia w sobie wewnętrznej krytycznej obcości, i z kolei, jak ten typ obcości prowadzi do podważania zastanych mitów, porządków i hierarchii”[33].

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że konkluzje obojga autorów zmierzają w przeciwnych kierunkach. A jednak tajemnica tego tekstu polega na tym, że obie są uprawnione. Można

---

[29] Sinfield, *The Wilde Century*, 7.

[30] Sinfield, *The Wilde Century*, 6.

[31] Tomasz Basiuk, „Casus Wilde'a. Homoseksualizm i tożsamość odmieńca od końca XIX wieku”, w: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. Maria Janion, Claudia Snochowska-Gonzales, Kazimiera Szczuka (Warszawa: IBL PAN, 2004), 315.

[32] Jerzy Jarzębski, *Gra w Gombrowicza* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982), 142.

[33] Umińska, *Postać z cieniem*, 276.

wskazywać na internalizację fatalizmu losu, nieuchronność katastrofy[34] (zapowiedziana już na początku opowiadania, co od strony genologicznej przypomina klasyczne nowele w typie *Janka Muzykanta*), jak również na ironiczną denaturalizację, także od strony stylistycznej, groteskę znamionującą wewnętrzny dystans, choćby wtedy, gdy bohater dochodzi do wniosku, że Jezus nie może być na tyle małostkowy, by przyjmować się kształtem czyjegoś nosa. I – zauważmy – jest to zgodne z wymową klasycznej pracy Erwinga Goffmana *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Goffman dochodzi przecież do wniosku, że życie z piętnem nie daje zbyt wielu możliwości. Zasadniczo są bowiem dwie: albo przyjęcie stereotypu, jego uznanie, albo furiacka z nim walka. Opowiadanie podąża jednocześnie w obu kierunkach. Wtedy, kiedy przyznaje, i wtedy, gdy parodiuje.

Zmierza jednak wyraźnie do uznania wewnętrznej obcości. Pod koniec opowiadania bohater dokonuje przecież charakterystycznego resentymentalnego wyznania, które można by streścić słowami „nienawidzę was normalsi"[35] lub w wersji oryginalnej:

> Oto moja tajemnica, którą ze swej strony narzucam wielkiej zagadce bytu. Nie mogę po prostu przejść spokojnie obok szczęśliwych narzeczonych, obok matki z dzieckiem lub zacnego staruszka […] (P 39).

Jest jednak również obcy, gdy internalizuje piętno i pyta sam siebie: „Zadrżałem: maminsynek? Co przez to chciała powiedzieć? Czyżby domyślała się…", że niemęskość jest znakiem wewnętrznej „rasowej" skazy? A może odwrotnie? A może w jeszcze innej konfiguracji? Jakkolwiek by było, tajemnica polega na tym, że – jak czytamy w ostatnim zdaniu *Pamiętnika z okresu dojrzewania*, w opowiadaniu o ucieczce przed mężczyznami na statku pełnym mężczyzn – „zewnętrzność jest zwierciadłem, w którym przegląda się wnętrze"[36].

---

[34] „Za antycypację przyszłych wydarzeń uznać można zaskakującą samoidentyfikację bohatera jako bankruta życiowego i budzącego obrzydzenie chłystka śliniącego ręce. Zapowiedzią wypełniania się tragicznego losu są zdania: «a ja wzrastałem» czy też «natury przebłagać się nie da». Biologiczny determinizm rasy pozostaje przecież nieubłagany, to w wieku dojrzewania ujawnia się wiele jej cech zewnętrznych. Przy takiej interpretacji można również w tytule utworu, w owej «krótkości» pamiętnika, widzieć sygnał mówiący o nieuniknionym fatalizmie losów bohatera. Jego upadek musi być szybki i nieodwołalny" (Adamczyk, „Wymazywanie Jakóba", 34–35).

[35] *Normals* to oczywiście termin Goffmana.

[36] Witold Gombrowicz, „Zdarzenia na brygu Banbury", w: *Bakakaj i inne opowiadania*, Witold Gombrowicz (Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2002), 213.

Bibliografia

Adamczyk, Kazimierz. „*Krótki pamiętnik Jakóba Czarnieckiego* wobec antysemityzmu". W: *Witold Gombrowicz – nasz współczesny*, red. Jerzy Jarzębski, 135–248. Kraków: Universitas, 2012.

Adamczyk, Kazimierz. „Wymazywanie Jakóba. O przedwojennym opowiadaniu Witolda Gombrowicza". W: *Doświadczenie polsko-żydowskie w literaturze emigracyjnej (1939–1980)*, Kazimierz Adamczyk, 10–25. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008.

Basiuk, Tomasz. „Casus Wilde'a. Homoseksualizm i tożsamość odmieńca od końca XIX wieku". W: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. Maria Janion, Claudia Snochowska-Gonzales, Kazimiera Szczuka. Warszawa: IBL PAN, 2004.

Błoński, Jan. *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne. Studia o Gombrowiczu*. Kraków: Znak, 1994.

Bolecki, Włodzimierz. *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym*. Wrocław: Ossolineum, IBL PAN, 1982.

Bristow, Joseph. *Effeminate England. Homoerotic Writing after 1885*. New York: Columbia University Press, 1995.

Disorder in the Court. Trials and Sexual Conflicts at the Turn of Century, red. George Robb, Nancy Erber. London: Macmillan Press Ltd, 1999.

Freud, Zygmunt. „Uwagi na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw". Tłum. Dariusz Rogalski. W: *Charakter a erotyka*, Zygmunt Freud, 25–82. Warszawa: Wydawnictwo KR, 1996.

Głowiński, Michał. *Gombrowicz i nadliteratura*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2002.

Goffman, Erving. *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Tłum. Aleksandra Dzierżyńska, Joanna Tokarska-Bakir. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2005.

Gombrowicz, Witold. „Zbrodnia z premedytacją". W: *Bakakaj i inne opowiadania*, Witold Gombrowicz, 40–83. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002.

Graczyk, Ewa. *Przed wybuchem wstrząsnąć. O twórczości Witolda Gombrowicza w okresie międzywojennym*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2004.

Jarzębski, Jerzy. *Gra w Gombrowicza*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982.

Kępiński, Tadeusz. *Witold Gombrowicz i świat jego młodości*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1976.

Knox, Melissa. *Oscar, Wilde in the 1990's. The Critic as Creator*. New York: Camden House, 2001.

Mosse, George L. *Nationalism and Sexuality. Respectability and Abnormal Sexuality in Modern Europe*. New York: Howard Fertig 1997.

Mosse, George L. *The Image of Man. The Creation of Modern Masculinity*. New York: Oxford University Press, 1996.

Oczko, Piotr. „Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach? Przyczynek do archeologii *gay studies* w Polsce". *Teksty Drugie* 5 (2008): 154–164.

Sedgwick, Eve Kosofsky. *Epistemology of the Closet*. Berkeley: University of California Press, 1990.

Sedgwick, Eve Kosofsky. „How to bring up your kids gay: the war on effeminate boys". W: *Tendencies*, Eve Kosofsky Sedgwick, 154–164. Durham: Duke University Press, 1993.

Sedgwick, Eve Kosofsky. *Touching Feeling. Affect, Pedagogy, Performativity.* Durkham: Duke University Press, 2003.

Siedlecka Joanna, *Jaśnie Panicz*. Warszawa: Wydawnictwo Alfa, 1997.

Sinfield, Alan. *The Wilde Century: Effeminacy, Oscar Wilde and the Queer Movement.* New York: Columbia University Press, 1994.

Stawiarska, Agnieszka. *Gombrowicz w przedwojennej Polsce*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.

Umińska, Bożena. *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze od końca XIX wieku do 1939 roku*. Warszawa: Sic!, 2001.

Racial shape of effeminacy. *A Memoir of Stefan Czarniecki* by Witold Gombrowicz

Summary

The article presents the analysis and interpretation (in the form of a close reading) of Witold Gombrowicz's story: *Diary of Stefan Czarniecki* from the volume *Diary of Adolescence* 1933 (included after the Second World War in the volume *Bakakaj*). The author interprets the story as narrative about life with the stigma that results from the social effects of anti-Semitism. However, he shows that the conceptualizations of "race" are often very clearly combined with the considerations about masculinity and effeminacy of the main hero. The author shows – referring to the historical works (George L. Mosse) and theoretical and literary criticism (Eve Kosofsky Sedgwick, Alan Sinfeld) that "effiminacy" combines narratives about Jewishness and male homosexuality in a complex way, which at the same time constitutes the aporia of Gombrowicz's text. Author suggests not obvious, but deeply autobiographical dimension of the story by referring to the biographical books (Tadeusz Kępiński, Ewa Siedlecka).

Keywords

Witold Gombrowicz, masculinity, queer, anti-Semitism, Eve Kosofsky Sedgwick

Translated by Wawrzyn Warkocki & Błażej Warkocki

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Błażej Warkocki, „Rasowy kształt niemęskości. O *Pamiętniku Stefana Czarnieckiego* Witolda Gombrowicza", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 97–112.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 113–118
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-08

EWA KRASKOWSKA*
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Ksiądz Kaingba, mój dziadek

Streszczenie

W tym autobiograficznym eseju autorka opowiada historię jej dziadka, księdza Józefa Kaingby, który urodził się na początku XX wieku jako syn mandżurskiego wieśniaka, a wskutek serii niezwykłych zdarzeń został polskim księdzem katolickim i miał nieślubne dziecko – jej ojca.

Słowa kluczowe

genealogia rodzinna, wojna rosyjsko-japońska, Mukden, Zgromadzenie Misjonarzy

Z Mandżurii na Podole

Dopiero niedawno w pełni sobie uświadomiłam, że gdyby na początku roku 1904 nie wybuchła wojna rosyjsko-japońska, nigdy nie przyszłabym na świat. I zrobiło mi się dziwnie od tej myśli. Mój Dziadek urodził się bowiem na początku XX wieku w Mandżurii, w prowincji Mukden (dziś Shenyang w Chinach). Wiele lat później, już jako polski ksiądz, opowiadał korespondentowi katolickiej gazety „Orędownik":

> Jak daleko sięgnąć mogę pamięcią […] stał nasz dom daleko na przedmieściu. Ojciec mój był rolnikiem. Przez cały rok stał u nas na kwaterze oficer rosyjski mieszkający z żoną.

* *Kontakt z autorką: ewa.kraskowska@gmail.com*

> Jednego dnia wyjechał on do Rosji, opuścił wraz z żoną nasz dom, udając się na odległy dworzec kolejowy. Jako trzyletnie dziecko bawiłem się wtedy na ulicy, gdy wtem przywołał mnie do siebie jakiś żołnierz, wziął mnie na ręce i mimo mego oporu poniósł mnie na dworzec, gdzie czekał już na mnie nasz były lokator, oficer rosyjski. Zwał się on Bilajewicz […]. Zabrano mnie do pociągu. Jechaliśmy kilka godzin, aż przybyliśmy do małego miasteczka. Był to Mohylew nad Dniestrem.
> Blisko trzy lata przebywałem w domu rosyjskiego oficera, który był bezdzietny. Bardzo często pytałem mego opiekuna i jego żonę czy kiedykolwiek wrócę do moich rodzeństwa. Nie dawano mi nigdy żadnej odpowiedzi. Dopiero kiedy dorosłem, dowiedziałem się o właściwym celu mego porwania. Oficer chciał mieć chińskie dziecko w domu jako pewnego rodzaju osobliwość, jako egzotyk […]. Rozumie pan, przecież w Europie bardzo często bogaci ludzie trzymali jako osobliwości dzieci murzyńskie…
> O moich rodzicach i rodzeństwie do dzisiejszego dnia nie mam najmniejszej wiadomości. Prawdopodobnie uważają mnie za zaginionego albo zmarłego[1].

Choć zasadnicze elementy tej historii – wojna, rosyjski oficer, uprowadzenie – brzmią wiarygodnie, to jeśli chodzi o szczegóły, sprawa się komplikuje. Owszem, na przełomie lutego i marca 1905 roku pod Mukdenem toczyła się wielka bitwa zakończona klęską Rosjan, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia zajętych wcześniej terenów. Ale już podróż pociągiem – magistralą transsyberyjską, której wschodniochińską odnogę uruchomiono w czasie wojny – musiała trwać kilka tygodni, a nie kilka godzin. Niejasne są okoliczności kidnappingu – w innej wersji Dziadkowej opowieści to on sam, jako kilkuletni malec, pobiegł za Rosjaninem, gdy ten opuszczał dom jego rodziców. Podczas mojej ostatniej rozmowy z Dziadkiem na kilka tygodni przed jego śmiercią (zmarł we wrześniu 1988 r. w Poznaniu) mówił mi, że z wczesnego dzieciństwa pamięta siostrę, która nosiła go „na barana", oraz to, że przewożono go w wiklinowym koszu. Rosyjskie małżeństwo ponoć źle traktowało azjatyckiego chłopczyka i w końcu trafił on pod opiekę pana Jakuba Ghiki, rumuńskiego arystokraty ożenionego z Polką i zamieszkałego w Kamieńcu Podolskim. Tu nadano malcowi nowe nazwisko: Kaing-Ba – od słowa, które, nie mogąc się porozumieć z otoczeniem, ponoć nieustannie powtarzał, a które być może znaczyło „słodki" – i zadecydowano o jego przyszłym losie.

Z Podola do Krakowa

Z inicjatywy kamienieckich opiekunów Dziadek jako sierota wojenny trafił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo w Krakowie. Siedziba Zgromadzenia do dziś

[1] „Porwane dziecko wieśniaka chińskiego polskim kapłanem", *Orędownik. Ilustrowane pismo narodowe i katolickie* 160 (1934). We wszystkich cytatach zachowana została oryginalna pisownia.

mieści się w tym samym miejscu, przy ulicy Stradomskiej, a w tamtejszym archiwum znajduje się teczka osobowa księdza Kaing-Ba, w której między innymi zachował się jego akt chrztu. O chrzcie tym, który odbył się 16 stycznia 1910 roku i był połączony z komunią św. oraz bierzmowaniem, obszernie pisano w roczniku Zgromadzenia. Tu przytaczam niewielkie fragmenty tego sprawozdania:

> **Kraków – Kleparz.** Od trzydziestu lat przeszło istniejące pod naszem kierownictwem Stowarzyszenie św. Dziecięctwa P. J. może w tym roku w swej kronice zanotować jedyną w swoim rodzaju uroczystość, to jest chrzest pogańskiego chłopczyka, w święto Imienia Jezus. Oto jej opis:
> Uroczystość tegoroczna Stow. św. Dziecięctwa odbyła się z wyjątkową okazałością. Przyczynił się do tego chrzest chińskiego chłopczyka Kaing-by.
> Chrztu udzielił dyrektor Stow. św. Dziecięctwa przed Mszą św. o godzinie kwadrans na 10. Rodzicami chrzestnymi byli p. Bronisława Miśkiewiczowa i Iwo Odrowąż Pieniążek. Kościółek nasz zapełniły takie tłumy ludu, że z największą trudnością i gwałtem niemal trzeba się było przedrzeć do presbyterium, gdzie dopełniono obrzędu chrztu. […] Każdy był ciekaw zobaczyć chińczyka.
> Klęczał on w białem ubraniu z gorejącą świecą w ręku w środku presbyterium. […] Po podniesieniu nastąpiła rzewna chwila poświęcenia się Boskiemu Dzieciątku[2].

Chłopiec otrzymał imiona Józef Alojzy, a datę chrztu – 16 stycznia – uzupełnioną o domniemany rok 1900 wpisano do jego metryki jako datę urodzenia. Tak oto domknął się pierwszy etap uzyskiwania przez małego Azjatę nowej, polskiej tożsamości.

Z Krakowa do Bydgoszczy

Etap kolejny to edukacja w szkołach kościelnych prowadzonych przez Zgromadzenie Misjonarzy. Józef Kaing-Ba ukończył najpierw gimnazjum, a następnie Instytut Teologiczny, uzyskując oceny dobre i dostateczne – zdaje się, że do nauki przykładał się średnio, choć zdolności mu nie brakowało. W roku 1924 odebrał z rąk arcybiskupa Adama Sapiehy święcenia kapłańskie i odprawił swoją pierwszą mszę św. – prymicje. Zwyczajowo takie nabożeństwo odbywa się w rodzinnej parafii prymicjanta, jednak w przypadku Kaing-By nie było to możliwe, gdyż wskutek wojny polsko-rosyjskiej Kamieniec Podolski przeszedł w ręce sowieckie, a tamtejsi Polacy w większości opuścili miasto. Niektórzy, wśród nich opiekun Józefa, Jakub Ghika, osiedlili się w wielkopolskim Koninie. „Głos Koniński" z 12 lipca 1924 roku donosił:

---

[2] „Z prowincyi polskich", *Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo*, XVI, 2 (1910): 136.

> Dnia 6 lipca r.b. odbyły się w tutejszym kościele parafialnym prymicje ks. Józefa Kaing-Ba, wychowańca pana Jakóba Ghiki, kasjera tutejszej kasy komunalnej.
> Uroczystość ta nadzwyczaj zainteresowała tutejszą ludność, ponieważ ks. Kaing-Ba jest Chińczykiem, a prymicje Chińczyka odbyły się w Polsce bodaj że pierwszy raz.
> W czasie odprawienia Mszy Św. przez ks. prymicjanta asystował mu jako archidjakon ksiądz dziekan Magott. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prefekt Piwnicki. Po ukończeniu Mszy Św. Ks. Kaing-Ba udzielił błogosławieństwa obecnym księżom, następnie swoim opiekunom państwu Ghikom, wreszcie wszystkim wiernym, rozdając obrazki z wizerunkami świętych[3].

W dalszej części notatki pokrótce streszczona została sensacyjna historia życia Józefa, a w ostatnim zdaniu pojawiła się informacja, iż „[o]becnie ks. misjonarz Kaing-Ba wyjeżdża do Ameryki południowej w celach misyjnych, gdzie niezawodnie spotkają go nowe trudy i przygody ku chwale Boga, a zbawieniu dusz". Marzenie o egzotycznych misjach się jednak nie spełniło. Na początku lat trzydziestych rozpoczęła się natomiast budowa drugiej (po Krakowie) polskiej prowincji Zgromadzenia Misjonarzy, zlokalizowanej w Bydgoszczy, i tam właśnie trafił młody, świeżo wyświęcony ksiądz Kaing-Ba. A w Bydgoszczy, w nowo powstałej parafii św. Wincentego à Paulo, mieszkała wdowa Anastazja Kraskowska z trzema córkami: Klarą, Heleną i Gertrudą. Wkrótce nawiązał się romans między Józefem Kaing-Ba i Helą Kraskowską, którego ujawnienie poskutkowało odejściem Józefa w roku 1928 ze Zgromadzenia. Ale nie ze stanu kapłańskiego – mój Dziadek do końca życia pozostał księdzem. Związek z Helą przetrwał do początku II wojny światowej i w 1930 roku zrodził się z niego syn, mój ojciec, Zbigniew Kraskowski, z zawodu lekarz ginekolog. Jestem więc wnuczką katolickiego księdza Azjaty i córką ginekologa, ateisty i antyklerykała. Bywa i tak.

…do Poznania

W latach trzydziestych ksiądz Kaing-Ba został skierowany do rumuńskiej miejscowości Vijniţa (dziś ukraińska Wiżnica) nad rzeką Czeremosz, tuż na granicy z Polską. Do wybuchu wojny był tam proboszczem w parafii katolickiej, a Hela stale go odwiedzała. Na licznych zdjęciach, jakie się z tego okresu zachowały, widać ich razem lub osobno w towarzystwie tamtejszych przyjaciół, polskich Ormian. Krótko przed wojną Józef wrócił do Polski i lata okupacji spędził, ukrywając się pod przybraną chińską tożsamością – jako pan Yang King Ba, jurysta – w Warszawie i Podkowie Leśnej.

---

[3] „Prymicje ks. Józefa Kaing-Ba", *Głos Koniński* 28 (1924).

Po wojnie Józef i Hela widywali się nieczęsto, a ich uczucie przerodziło się w przyjaźń. On pełnił służbę duszpasterską w kolejnych wielkopolskich parafiach, a na starość zamieszkał jako rezydent w poznańskiej parafii św. Jadwigi Śląskiej na Junikowie. Ona do śmierci w 1965 roku mieszkała w Poznaniu ze swoją niezamężną starszą siostrą Klarą. W moim życiu „ksiądz wujek" – bo tak się o nim mówiło – był obecny odkąd sięgam pamięcią – odwiedzał nas z okazji różnych świąt i rodzinnych uroczystości, zawsze z jakimś dla mnie podarunkiem. Z czasem uprzytomniłam sobie, że musi nas łączyć bliskie pokrewieństwo, bo, po pierwsze, on i mój ojciec byli do siebie bardzo podobni, a po drugie – nosiliśmy rodowe nazwisko Heli, która nigdy nie była mężatką. Hela zmarła w wieku 57 lat, ja byłam wtedy jedenastoletnią dziewczynką i nie zadawałam ani jej, ani moim rodzicom kłopotliwych pytań. Oficjalnie zostałam wtajemniczona w rodzinne sekrety krótko przed ukończeniem osiemnastego roku życia.

Do niedawna zadowalałam się szczątkową wiedzą o życiowych perypetiach Józefa Kaingby (po wojnie pisownia nazwiska zmieniła się na łączną), jaką przekazał mi mój ojciec. Dość w tej kwestii powściągliwy, nigdy nie wypytywał swoich rodziców o ich dzieje, choć miał po temu wiele okazji, a azjatyckie pochodzenie było dlań przedmiotem dumy. Ja zaś dopiero teraz, gdy ich wszystkich nie ma już wśród żywych, odtwarzam tę historię na podstawie zdjęć i dokumentów zachowanych wśród rodzinnych pamiątek i w archiwach, materiałów prasowych, skrawków korespondencji i własnych wspomnień. Odkrywam wiele wątków i śledzę losy wielu osób w nią wplątanych. Emocjonalnie najbliższa jest mi postać Heli Kraskowskiej, której zdarzyło się pokochać dziwnego księdza Azjatę, mieć z nim nieślubne dziecko i z całej tej przygody wyjść bez szwanku, z niewzruszoną pogodą ducha. Było to możliwe dzięki oparciu, jakie znalazła w „domu kobiet" – u własnej matki i sióstr, a także dzięki ogromnemu urokowi osobistemu, który zjednywał jej licznych przyjaciół. O ile wiem, nigdy nie spotkała się z żadnym potępieniem ze strony otoczenia, a z ojcem swego dziecka dane jej było przeżyć kilkanaście szczęśliwych lat. Była dla mnie najukochańszą Babcią i w głębi duszy hołubię myśl, że jestem do niej podobna…

Priest Kaingba, my grandfather

Summary

In this autobiographical essay the autor tells the story of her Grandfather, Reverend Joseph Kaingba, who was born at the beginning of the 20th century the son of a Manchurian farmer, and through a series of extraordinary events became a Polish Catholic priest, and had an illegitimate child – her father.

Keywords
family genealogy, Russo-Japanese war, Mukden, the Congregation of the Missionaries

Translated Ewa Kraskowska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Ewa Kraskowska, „Ksiądz Kaingba, mój dziadek", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 113–118.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 119–137
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-09

AGATA ZAWISZEWSKA*
Uniwersytet Szczeciński

Naukowiec na kwerendzie. Listy Ludwika Krzywickiego z Londynu do żony[1]

Streszczenie

Artykuł analizuje listy polskiego socjologa, działacza ruchu socjalistycznego i społecznika, Ludwika Krzywickiego (1859–1941) do żony, Racheli z domu Feldberg (1863/4–1924), pisane z Londynu w lipcu i sierpniu 1895 roku, gdzie przebywał na kwerendzie w bibliotece British Museum. Listy te są świadectwem, że połowa lat dziewięćdziesiątych XIX wieku to czas: podjęcia przez Krzywickiego ostatecznej decyzji o poświęceniu się pracy naukowej; rozpoczęcia poważnych badań nad dziełem jego życia – *Hordą pierwotną*, wydaną pośmiertnie jako *Pierwociny więzi społecznej*; okrzepnięcia modelu małżeństwa zawartego z pobudek i dla osiągnięcia celów ideowych: zgodnego życia, wspólnego działania na rzecz demokratycznego porządku społecznego; ustalenia modelu życia codziennego: skromnego, regularnego i pracowitego, podporządkowanego nauce. Swoistą egzystencjalną ramą kompozycyjną tej dekady są narodziny synów: Aleksandra (1887–1971) i Jerzego (1896–1940).

Słowa kluczowe
historia socjologii polskiej, polskie relacje z podróży, korespondencja Ludwika Krzywickiego

---

* *Kontakt z autorką: a.zawiszewska@gmail.com*

[1] Artykuł powstał w ramach projektu Narodowego Centrum Nauki, nr decyzji DEC-2012/07/B/HS2/00335.

W większości obszarów działalności społecznej, publicystycznej i naukowej, którymi zajmował się Ludwik Franciszek Joachim Krzywicki herbu Kierdeja[2] (ur. 21 sierpnia 1859 w Płocku – zm. 10 kwietnia 1941 r. w Warszawie) przez sześćdziesiąt lat aktywności, nieprzerwanej nawet pobytami w carskim więzieniu, jego zasługi jako pioniera polskiej socjologii, antropologii i etnografii są rozpoznane i docenione, a opublikowane wyniki badań włączone do kanonu lektur tych dyscyplin[3]. Także w sferze wiedzy o Krzywickim jako człowieku wiadomo sporo dzięki wspomnieniom uczniów i współpracowników[4] oraz członków rodziny[5]. Historyczna ocena jego postaci jako jednego z „najbardziej wykształconych i wszechstronnych umysłowości, jakie wydała kultura europejska ostatniego stulecia"[6], jest więc w zasadzie pełna.

Praca nad edycją spuścizny naukowej, popularnonaukowej i publicystycznej Krzywickiego, rozpoczęta pod koniec lat pięćdziesiątych, została przerwana w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku na tomie 9 *Dzieł* i nigdy już jej nie podjęto[7]. Fakt ten spowodował, że badaczom polskiej kultury umysłowej końca XIX i pierwszych dekad XX wieku nadal niedostępna jest nie tylko część dorobku naukowego Krzywickiego, rozproszona na łamach trudno dziś dostępnych czasopism, lecz również jego korespondencja. Zazwyczaj edytorzy przygotowujący wydanie

---

2 Tadeusz Kowalik, „Ludwik Krzywicki", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15 (Wrocław–Warszawa–Kraków: PAN, 1970), 572–578; Barbara Kłosowicz-Krzywicka, „Rodowód Ludwika Krzywickiego", *Notatki Płockie* 54/3–220 (2009).

3 Zob. najważniejsze monografie zbiorowe: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości* (Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1938) – tu szczególnie: *Bibliografia prac Ludwika Krzywickiego* (249–306), która liczy około tysiąca pozycji, mimo że nie obejmuje artykułów z prasy „prowincjalnej" i „nielegalnej" z lat 1884–1910 oraz wielu tekstów przełożonych na język rosyjski i opublikowanych w czasopismach rosyjskich (306); *O Ludwiku Krzywickim. W setną rocznicę urodzin Ludwika Krzywickiego 1859–1959* (Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1959); *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. Józefa Hrynkiewicz (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2012).

4 Konstanty Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego", w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*.

5 Irena Krzywicka, „Ludwik Krzywicki, jakim go znałam", w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, Irena Krzywicka (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1951), przedr. w: Irena Krzywicka, *Wielcy i niewielcy* (Warszawa: Czytelnik, 1960); Irena Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, posł., przyp. i indeks Agata Zawiszewska, wyd. 1, w tym oprac. (Warszawa: Czytelnik, 2013).

6 Tadeusz Kowalik, *Ludwik Krzywicki* (Warszawa: „Interpress", 1976), 9.

7 Ludwik Krzywicki, *Dzieła*, t. 1 *Pierwociny więzi społecznej*, red. Jan Lutyński (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1957); t. 2 *Artykuły i rozprawy 1880–1886*, red. Henryk Holland (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1958); t. 3 *Artykuły i rozprawy 1886–1888*, red. Tadeusz Kowalik (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1959); t. 4 *Artykuły i rozprawy 1888–1889*, red. Alina Osiadacz-Molska (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1960); t. 5 *Artykuły i rozprawy 1890–1891*, red. Jan Chałasiński (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962); t. 6 *Artykuły i rozprawy 1890. Kurpie*, red. Jan Chałasiński (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962); t. 7 *Prace antropologiczne*, red. Henryka Hołda-Róziewicz (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1969); t. 8 *Kwestia rolna*, red. Jan Chałasiński (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967); t. 9 *Szkice socjologiczne. Część pierwsza*, red. Henryka Hołda-Róziewicz (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1974).

listów wybranego twórcy czy badacza mają na uwadze dwa cele. Pierwszym jest pokazanie wielowymiarowości postaci dzięki epistolarnemu autoportretowi, drugim – domknięcie edycji twórczości literackiej czy naukowej tomem ostatnim, niejako podsumowującym, w którym znane już z wypowiedzi publicznych poglądy danego autora znajdują jedyne w swoim rodzaju intymne oświetlenie. Korespondencja wybitnego człowieka stanowi zatem pendant do spuścizny oficjalnej i takiego właśnie aneksu do spuścizny Krzywickiego nie posiadamy.

Celem niniejszego artykułu nie jest jednak ewidencja majątku korespondencyjnego Krzywickiego, rozproszonego po polskich bibliotekach i archiwach prywatnych[8], i przede wszystkim niepełnego – już bowiem w okresie zaborów niszczonego umyślnie przez samego autora, by chronić towarzyszy nielegalnej pracy socjalistycznej i rodzinę przed policją rosyjską, francuską czy niemiecką[9], a następnie zdekompletowanego podczas II wojny światowej[10]. Pragnę tu omówić wąski wycinek korespondencji rodzinnej Krzywickich znajdujący się w archiwaliach pioniera polskiej socjologii przechowywanych w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. W skład całego zbioru wchodzą: 62 listy Krzywickiego do żony z lat 1895–1922 (k. 1–100); 37 listów Aleksandra Krzywickiego do rodziców Ludwika i Racheli Krzywickich, z lat 1893–1930 (k. 101–157); 2 listy Jerzego Krzywickiego i jego żony, Ireny Krzywickiej z domu Goldberg, do Ludwika i Racheli Krzywickich z 1923 roku (k. 158–161)[11]. Odpowiedzi Racheli nie zachowały się.

W zbiorze korespondencji Krzywickiego do żony znajduje się 12 listów pisanych przez niego podczas pierwszego wyjazdu na kwerendę biblioteczną do British Museum w Londynie w lipcu i sierpniu 1895 roku. I to właśnie ten wyjazd interesuje mnie szczególnie, ponieważ miał charakter odmienny od wszystkich poprzednich podróży zagranicznych Krzywickiego.

Po pierwsze, podczas wcześniejszych wyjazdów, jako polski emigrant polityczny, student i naukowiec, Krzywicki mieszkał, uczył się i działał wśród licznej międzynarodowej grupy socjalistów, udzielającej mu wsparcia ideowego, naukowego i materialnego. Tak działo się wówczas, gdy po słynnej „schodce Apuchtinowskiej", zorganizowanej przez studentów

---

8 Tadeusz Kowalik, „Ludwik Krzywicki", w: *Polski słownik biograficzny*, 578.

9 „Nigdy nie wykraczałem przeciwko zasadzie ostrożności. Listy Krusińskiego, Szymona Dicksztajna, Kazimierza Sosnowskiego niszczyłem. Jedynie nie zdobyłem się na tyle hartu, ażeby zniszczyć korespondencję z Engelsem". Ludwik Krzywicki, „Lipsk (1884)", w: *Wspomnienia*, Ludwik Krzywicki, t. 1, słowo wstępne i przyp. Janusz Wilhelmi, posłowie Henryk Holland, tekst do druku przygotowała Teresa Karwacka, Janusz Wilhelmi (Warszawa: Czytelnik, 1957), 287–288.

10 Na korespondencję Ludwika z żoną z okresu jego pobytu w carskich więzieniach powołuje się Konstanty Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego", w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*, LXIX–XXI.

11 Archiwum Ludwika Krzywickiego, Gabinet Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, rkps nr 1448. Dziękuję w tym miejscu pani Ewie Piskurewicz z Gabinetu Rękopisów za cenne wskazówki dotyczące pracy z dokumentacją pozostawioną przez Krzywickiego.

Carskiego Uniwersytetu Warszawskiego w 1883 roku, został wydalony z Królestwa Polskiego i udał się kolejno do Lipska, Berna, Zurychu i Paryża, by nie tylko studiować na tamtejszych uczelniach, ale i działać w emigracyjnym środowisku Proletariatu i Narodnej Woli, wydawać socjalistyczną „Walkę Klas" i „Przedświt". Działo się tak również wtedy, gdy na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku jeździł na kwerendy do Biblioteki Królewskiej w Berlinie, gdzie spotykał innych polskich naukowców, podobnie jak on zbierających materiały do swoich prac. O równoważeniu intensywnej pracy intelektualnej towarzyskimi kontaktami oraz urokami miasta i jego okolic świadczy 11 listów do żony pisanych z Berlina-Charlottenburga w sierpniu i wrześniu 1897 roku oraz kartki wysyłane do domu także w latach późniejszych. Ta sama sytuacja powtórzyła się podczas, chyba najdłuższego w tamtym okresie, półrocznego pobytu Krzywickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki, dokąd pojechał w 1893 roku, by obejrzeć Wystawę Światową w Chicago i wziąć udział w międzynarodowym Kongresie Folklorystów. Gdy w 1895 roku wyjeżdżał do Londynu, udawał się po raz pierwszy do miasta, w którym nie miał wyrobionych kontaktów naukowych i regularnego wsparcia towarzyszy ideowych.

Po drugie, w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku Krzywicki zaczyna być nareszcie postrzegany jako poważny badacz w polskim życiu naukowym – socjologii, antropologii i etnografii, które wówczas dopiero krystalizują się jako odrębne dziedziny. Wprawdzie już w latach osiemdziesiątych osiągnął znaczące sukcesy, biorąc udział w tłumaczeniu tomu 1 *Kapitału* Karola Marksa (pol. wyd. 1884), redagując przekład pracy Lewisa Henry'ego Morgana *Społeczeństwo pierwotne* (pol. wyd. 1887) czy wydając klasyczną już dziś rozprawę *Idea a życie* (1888), ale znaczna część polskiego środowiska intelektualnego dystansowała się wobec materialistycznej i antymieszczańskiej wymowy tych dzieł. Zmianę przyniósł dopiero rok 1893, podsumowujący lata wysiłków: nagroda przyznana przez Kasę im. Mianowskiego za wydaną rok wcześniej rozprawę *Kurpie* (na jej podstawie Krzywicki w 1906 r. doktoryzował się na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie); wystąpienie „The primitive horde: a study of the rite of circumcission" na międzynarodowym Kongresie Folklorystów w Chicago, gdzie przedstawił pierwszą koncepcję swojego dzieła życia, znanego po tytułem *Horda pierwotna*[12]; publikacja *Ludów. Zarysu antropologii etnicznej*. Te trzy wystąpienia spotkały się z na tyle dużym uznaniem przedstawicieli nauk społecznych, że przekonały Krzywickiego ostatecznie, by poświęcić się przede wszystkim pracy badawczej. Udając się w 1895 roku do Londynu, Krzywicki po raz pierwszy zatem jechał za granicę wyłącznie w celach naukowych,

[12] Antoni Sułek, „Ludwik Krzywicki w Ameryce. Podróż do nowoczesności", w: *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Ludwik Krzywicki, wstęp Antoni Sułek (Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2011), XII.

na kwerendę biblioteczną i muzealną, oraz by nawiązać kontakty z brytyjskim środowiskiem intelektualnym. Swoje wysiłki skoncentrował wówczas wyłącznie na zbieraniu materiałów do *Hordy pierwotnej*, nad którą pracował do końca życia, a której nie ukończył i która ukazała się pod zmienionym tytułem – *Pierwociny więzi społecznej* – dopiero po jego śmierci jako tom 1 jego *Dzieł*[13].

Po trzecie, podczas pierwszego pobytu w Londynie ustalił Krzywicki ostatecznie swój model życia codziennego: skromnego, regularnego i pracowitego, od którego nie czynił odstępstw ani dla własnych zachcianek, ani z powodu istotnych wydarzeń rodzinnych. Przekształcił się on w kolejnych dekadach w sztywny tryb życia całego domu Krzywickich, który – jak wspomina synowa, Irena Krzywicka – na początku niepodległości już „był całkowicie przystosowany do potrzeb profesora"[14]. Na przykład jego młodszy syn, Jerzy, spóźnił się na własny ślub, ponieważ odświętne ubranie znajdowało się w pokoju, w którym miał zwyczaj drzemać wielki socjolog – ojciec właśnie drzemał, a syn nie znalazł w sobie odwagi, by przerwać mu odpoczynek[15]. Był to zarazem model życia samotniczego, przeżywanego raczej wśród idei, czytania i pisania książek i artykułów niż pośród ludzi, z którymi mieszkał i współpracował czy których nauczał. Był to wreszcie żywot ubogi pod względem dóbr materialnych, których nie pożądał, uważając ich posiadanie za nieuzasadnioną rozrzutność wobec ogromu nędzy społecznej – za uzasadnione uważał tylko wydatki na kwerendy i świadome kompletowanie własnej biblioteki. Nie zmienił tych zasad także po śmierci żony, choć – jak pisze synowa – zrobił nieliczne, acz znaczące ustępstwa na rzecz estetyki i małych przyjemności życia codziennego, np. powiesił kolorowy kilim nad łóżkiem i od czasu do czasu raczył się przed snem kieliszkiem nalewki.

Listy Ludwika do żony, wysyłane z Londynu do Otwocka w lipcu i sierpniu 1895 roku, przypadają na koniec pierwszej dekady ich małżeństwa, kiedy wielokrotnie wyjeżdżał w celach naukowych, zwykle na miesiąc lub dwa, maksymalnie na pół roku – jak to było podczas podróży po Stanach Zjednoczonych. Zdarzało mu się także przebywać kilka miesięcy w więzieniu, niekiedy również odpoczywał w oddaleniu od rodziny, by nabrać sił do dalszej pracy dydaktycznej i naukowej. Był to nie tylko czas poszukiwań przez Krzywickiego własnego modelu aktywności społecznej i naukowej w labiryncie sporów ideowych w międzynarodowym środowisku socjalistycznym, nielegalnej działalności polskiego ruchu robotniczego, wykładów na tajnym Uniwersytecie Latającym i badań naukowych. Był to także – jak się wydaje – decydujący czas dla krzepnięcia modelu małżeństwa Ludwika i Racheli, zawartego

---

13 Lutyński, Posłowie do *Dzieła*, Ludwik Krzywicki, t. 1.

14 Krzywicka, „Ludwik Krzywicki, jakim go znałam", w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 183.

15 Krzywicka*, Wyznania gorszycielki*, 140.

– jak większość socjalistycznych małżeństw tego okresu – z pobudek i dla osiągnięcia celów ideowych: zgodnego życia, wspólnego działania na rzecz nowego, demokratycznego, sprawiedliwego porządku społecznego, dążenia do celów wyższych, przekraczających egoizmy biologiczne czy klasowe, takie jak reprodukcja i mieszczańska sytość[16]. Swoistą ramą kompozycyjną tej dekady są narodziny synów: starszy, Aleksander (ur. 17 października 1887 w Warszawie – zm. w sierpniu 1971 r. w Westchester, NY) urodził się rok po ślubie, młodszy, Jerzy (ur. 17 października 1896 w Warszawie – zm. ok. 1940 r. w Charkowie) urodził się rok po powrocie Krzywickiego z kwerendy w Londynie.

Skąpe informacje o Racheli Ludwice Krzywickiej z domu Feldberg (ur. 1863/4 w Rosji – zm. 21 września 1924 r. w Warszawie), jakimi dysponujemy, pochodzą z nielicznych, najczęściej jednozdaniowych wzmianek rozsianych w trzech tomach cytowanych już wcześniej *Wspomnień* Krzywickiego, kilku zdań z artykułu Konstantego Krzeczkowskiego, fragmentów książki Ireny Krzywickiej o teściu oraz jej wspomnień. Rachela Feldberg była rosyjską Żydówką z dobrej rodziny: „jej brat był nadwornym laryngologiem cara, a siostra śpiewaczką opery petersburskiej”[17]. W latach 1881–1883 studiowała medycynę w Petersburgu na Wyższych Kursach Naukowych dla kobiet, zwanych Kursami Bestużewskimi, słynących nie tylko z wysokiego poziomu nauczania, lecz także z politycznego zaangażowania studentek w ruch rewolucyjny. Rachela weszła do środowiska Narodnej Woli, skupiającego zwolenników obalenia caratu, przekazania ziemi chłopom, a fabryk robotnikom, nieodrzucającego koncepcji wprowadzenia swobód politycznych na drodze powstań czy aktów terroru indywidualnego. Jeden z działaczy tej partii, Polak, Ignacy Hryniewiecki, dokonał w 1881 roku udanego zamachu bombowego na cara Aleksandra II. Prześladowania carskie doprowadziły w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych do wygaszenia działalności partii, a rewizje policyjne nie ominęły również mieszkania Racheli. Kiedy policja odkryła u niej adres lokalu, w którym przechowywano dynamit, Rachela wyjechała na studia medyczne do Zurychu. Tam w 1884 roku w grupie międzynarodowych działaczy Proletariatu i Narodnej Woli poznał ją Krzywicki.

Jak napisała później w socrealistycznej laurce Ludwikowi jego synowa, „kobieta, która mogłaby go zainteresować, musiałaby chcieć dzielić jego poglądy, być świadomym towarzyszem życia i poważnie, surowo patrzeć na świat”[18]. Rachela była taka. Świadczyć o tym mogą jej decyzje wspierające wybory podejmowane przez Krzywickiego w ważnych momentach

---

16 Anna Kwiatek, „Socjalistyczna wizja małżeństwa w polskim dyskursie publicznym na przełomie XIX i XX wieku”, *Studia Historyczne* 3 (2010); Anna Kwiatek, „Nihiliści czy romantycy? Postawy polskich socjalistów wobec małżeństwa na przełomie XIX i XX w. (do 1914 r.) w świetle pamiętników, listów i literatury pięknej”, *Przegląd Historyczny* 2 (2010).

17 Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, 137.

18 Irena Krzywicka, „Uniwersytet”, w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 39.

życia. Już na wczesnym etapie ich znajomości, kiedy grupa działaczy socjalistycznych spotykających się w Paryżu w kręgu Stanisława Mendelsona i Marii Janowskiej zaproponowała Krzywickiemu pracę w redakcji „Świtu", a on wahał się, czy opuścić Zurych i rozstać się z narzeczoną, to ona zdecydowała, by jechał do Francji. Ta „kobieta drobna, zgrabna, niełądna, o złocistych włosach, które stanowiły największą jej ozdobę, i o dużej żywości usposobienia"[19] – jak pisze Irena Krzywicka – „umiała być zdecydowana i stanowcza": w tym wypadku przekonała Ludwika, że „prawdziwa miłość tylko umocni się przez rozłąkę", że najważniejsza jest „sprawa" i miałaby dla niego „pogardę", gdyby „dla miłości zaniedbał społecznego obowiązku"[20]. Cieszyła się także poważaniem wśród rewolucjonistów, dzięki czemu zażegnała jeden z konfliktów środowiskowych w „okresie paryskim" Krzywickiego[21].

Rachela i Ludwik wzięli ślub 10 lutego 1886 roku we Lwowie, dokąd narzeczona mogła w ogóle nie dotrzeć, ponieważ po drodze została aresztowana za przewożenie „bibuły" socjalistycznej[22]. We Lwowie Krzywiccy przebywali w środowisku działaczy ludowych, Bolesława Wysłoucha i jego żony, Marii z Bouffałów, także „Bestużewki". Poślubienie Rosjanki, w dodatku „Bestużewki", z jednej strony nie było niczym wyjątkowym w internacjonalnym środowisku aktywistów lewicowych, z drugiej strony, w kontekście polskim, wybór Krzywickiego nie wzbudzał sympatii wśród inteligencji mieszczańskiej[23]. A jednak polscy mężczyźni o poglądach nawet mniej postępowych niż Krzywicki chętnie wybierali „Bestużewki" na żony, jak to się stało z innymi koleżankami Racheli, np. Felicję Potocką poślubił Jan Ludwik Popławski, późniejszy ideolog Narodowej Demokracji, Maria Weryho, pionierka nowoczesnego wychowania przedszkolnego i kultury fizycznej, wyszła za mąż za działacza społecznego i masona, profesora psychiatrii na Uniwersytecie Wileńskim, Rafała Radziwiłłowicza[24].

Siła ducha i uczuć Racheli musiała być zaiste wielka, skoro nie znając języka polskiego (nauczyła się go dopiero po ślubie), zdecydowała się zamieszkać w kraju, gdzie z przyczyn historycznych i ideologicznych nie traktowano jej przychylnie. Okazała się „wiernym i nieugiętym przyjacielem"[25] swego przyszłego męża, który udał się do Lwowa „między innymi,

---

19 Irena Krzywicka, „Miłość, nauka, działanie", w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 69–70.

20 Irena Krzywicka, „Miłość, nauka, działanie", w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 71.

21 Ludwik Krzywicki, „Paryż (1885)", w: *Wspomnienia*, Ludwik Krzywicki, t. 1, 298–299.

22 Konstanty Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego", w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*, XLIV.

23 Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa, *Wysłouchowa. Opowieść biograficzna* (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1975), 65.

24 Ludwik Krzywicki, „Maria Paszkowska", w: *Wspomnienia*, Ludwik Krzywicki, t. 3, tekst ustalili, przygotowali do druku i opatrzyli przyp. Wanda Jedlicka, Janusz Wilhelmi, posłowie Henryk Holland (Warszawa: Czytelnik, 1959).

25 Irena Krzywicka, „Spotkanie z rodakami", w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 81.

ażeby szukać jakiegoś zarobku, co było [...] koniecznością w obliczu zamierzonego małżeństwa”[26], a któremu pomagała, tłumacząc jego artykuły i książki na rosyjski „i w rezultacie ona stała się w dużym stopniu podporą materialną rodziny”[27]. Jak pisze Konstanty Krzeczkowski, „w pracy naukowej męża nie tylko jest dla niego pomocą, ale ponadto próbuje samodzielnie zbierać materiały etnograficzne”[28]. Wedle synowej także Rachela podjęła ostateczną decyzję, by w sytuacji, gdy żaden wydawca nie chciał przyjąć do druku *Ludów. Zarysu antropologii etnicznej* Krzywickiego, młode małżeństwo samo sfinansowało tę publikację. Żyjąc niezwykle skromnie, zastawiwszy jej pierścionek i zegarek, biorąc stołowników i dając lekcje, a resztę pożyczając, udało im się wygospodarować sumę pokrywającą koszty druku „książki wampira”, która „wyssała ich materialnie, która pozbawiła ich lepszej żywności, nowego ubrania, jakiejkolwiek rozrywki”[29].

Rachela od początku była więc lojalną towarzyszką „świeckiego ascety”[30]. Wedle oceny synowej, która poznała ją na początku lat dwudziestych XX wieku, była mu już wówczas całkowicie podporządkowana. Autorka *Wyznań gorszycielki* zanotowała jednak również okoliczności śmierci Racheli, świadczące o tym, że małżeństwo z Ludwikiem było do końca „sojuszem fizjologiczno-uczuciowym”, o którym w roku jej poznania pisał, że zastąpi dotychczasowe mieszczańskie małżeństwo rozumiane jako wymiana ekonomiczna[31]. Otóż w 1924 roku, kiedy Krzywicki ponownie przebywał w Londynie na kwerendzie, zdrowie Racheli radykalnie się pogorszyło, ale wobec – krótkotrwałej, jak się okazało – poprawy stanu jej serca synowie nie zawiadomili ojca, aby go nie niepokoić i nie odciągać od pracy naukowej. Po dwóch tygodniach braku przytomności matka zmarła, ale ostatnim słowem, jakie wypowiedziała, było imię „Ludwik”[32]. Kilka dni później w liście z Londynu Krzywicki, jeszcze nieświadomy, że został wdowcem, dopytywał, co stało się w nocy w porze śmierci żony, ponieważ obudził go krzyk i „spadł z łóżka”[33]. Dla jego pozytywistycznego umysłu, który nie odrzucał możliwości istnienia pozaracjonalnych sposobów komunikacji międzyludzkiej (Krzywicki uważał, że

---

[26] Ludwik Krzywicki, „Lwów (1885)”, w: *Wspomnienia*, Ludwik Krzywicki, t. 1, 311.

[27] Krzywicka, „Spotkanie z rodakami”, w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 82.

[28] „Materiałów tych Krzywicka nie ogłosiła drukiem, oprócz przyczynka ogłoszonego w «Wiśle» V (1891): 552–569, pt. *Gry i zabawy ludowe w Rościszewie*”. Konstanty Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego”, w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*, XLIV.

[29] Irena Krzywicka, „Uczony”, w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 119.

[30] Krzywicka, „Uczony”, w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 126.

[31] Ludwik Krzywicki, „Kłamstwo konwencjonalne (1884)”, w: *Dzieła*, Ludwik Krzywicki, t. 3.

[32] Krzywicka, „Ludwik Krzywicki, jakim go znałam”, w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 186.

[33] Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, 146.

przy obecnym stanie wiedzy naukowcy nie dysponują jeszcze odpowiednio czułą aparaturą, by je rejestrować i badać), był to jej „znak".

Listy pisane przez Krzywickiego do żony z Londynu w 1895 roku stanowią nie tylko jeszcze jedno świadectwo podróżnictwa naukowego Polaków końca XIX wieku, lecz również interesujący dokument życia intelektualnego i emocjonalnego mężczyzny, który jako przedstawiciel narodu zniewolonego politycznie i klasy pozbawionej dotychczasowych wpływów wybiera naukę jako jedyną dostępną mu przestrzeń wolności i wyrównanej walki o znaczenie. W miarę lektur, podbudowujących i potwierdzających jego teorie, nasilało się w nim przekonanie, że może wnieść do nauki światowej oryginalny wkład, skażone świadomością prowincjonalności polszczyzny niewydolnej jako język komunikacji naukowej i obiegu idei oraz lękiem przed wyprzedzeniem przez innych i utratą palmy pierwszeństwa w ogłaszaniu wyników swoich badań. Stanięcie do międzynarodowego wyścigu akademickich szczurów wydaje się na tym etapie jego życia możliwe przede wszystkim dzięki wsparciu emocjonalnemu i ideowemu, jakiego udziela mu żona, i dzięki zapleczu, jakim jest dla niego rodzina i dom, którymi wszakże interesuje się w niskim stopniu i do których mu się nie spieszy, jakby ważniejszy był sam fakt, że po prostu są. Jego zainteresowanie sześcioletnim wówczas synem Andrzejem, zwanym pieszczotliwie Bob, przejawia się jedynie w pytaniach („jak się miewa", „co porabia"), pojawiających się w finale niektórych listów; na kilka słów skreślonych przez pierworodnego odpowiedział w *postscriptum* listu do żony: „Kochany Bobie, / Dziękuję tobie bardzo za twój list i sądzę, że nie będzie to ostatni. Ludwik" (list niedatowany).

Nie można, oczywiście, bagatelizować znaczenia impulsów do rozwoju naukowego płynących z męskich środowisk działaczy robotniczych i redakcji czasopism, z którymi współpracował, jednak sprzyjająca atmosfera domowa okazywała się równie ważna, a niekiedy – jak o tym świadczą przykłady niesatysfakcjonujących małżeństw Aleksandra Świętochowskiego czy jego szwagra, Piotra Chmielowskiego[34] – kluczowa. Impulsy płynące z polskich środowisk uniwersyteckich znajdą swoje świadectwo dopiero w listach Krzywickiego, które pisał do żony w 1897 roku z Berlina, dokąd wyjechał na kwerendę w Bibliotece Królewskiej. Korespondencja Ludwika i Racheli Krzywickich z okresu „londyńskiego" pełniła więc funkcję pępowiny, przez którą ona dostarcza mu życiodajnego pokarmu w postaci drobnych aktualności dnia codziennego rodziny – czego można domyślać się z niektórych fragmentów jego odpowiedzi, w których odnosi się do przekazanych z domu informacji. On z kolei regularnie wysyła do żony lakoniczne, monotonne w konstrukcji i treści relacje z pracy w bibliotece i zwiedzania miasta, przekonujące ją o tym, że zajmuje się w Londynie dokładnie tym, po co tam pojechał.

---

[34] Maria Brykalska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1–2 (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987).

Przy pierwszej zatem lekturze korespondencji Ludwika do Racheli rozczarowuje zarówno jej wyciszona warstwa uczuciowa, jak też ubóstwo faktografii i postaci, które zazwyczaj przyciągają czytelników spragnionych ciekawostek i skandali. O spartańskim i samotniczym trybie życia Krzywickiego na kwerendzie decydowały w tym samym stopniu brak znajomości reguł brytyjskiego życia publicznego, sieci kontaktów towarzyskich i naukowych jak i jego świadome wybory: „Poznałem w bibliotece jakiegoś polaczka, mechanik, z którym czasami gadam, ale blagier zdaje się. Swoją drogą to jest jedyna rozrywka" (13 sierpnia 1895); „Miałem tutaj pewne nieprzyjemności. Spotkałem się z jednym z kolegów gimnazjalnych, z którym nie życzyłbym sobie odnawiać znajomości. Zrozumiał wreszcie, że unikam go i dał spokój" (17 sierpnia 1895); „Poznałem niejakiego Bieńkowskiego, docenta w Krakowie, który siedzi tutaj nad archeologią i fotografuje różne asyryjskie posągi. Jakie pół godziny dziennie gadamy lub spacerujemy po «jego» salach – tj. gdzie pracuje. To mi nieco urozmaica pracę" (20 sierpnia 1895). Przez dziurkę od tego klucza niczego interesującego więc nie zobaczymy. Wynika to nie tylko z wielokrotnie podkreślanej przez osoby znające Krzywickiego oschłości jego charakteru, wzmacnianej modelem osobowym, kierującego się rozumem i wolą pozytywisty (aktualnym także wówczas, gdy człowiek realizujący ten model jest jednym z inicjatorów tzw. przełomu antypozytywistycznego), oraz faktu, że po niemal dekadzie wspólnego życia Ludwika i Racheli fazę pierwszego zauroczenia małżonkowie mają już za sobą, ideologiczne podstawy ich związku i reguły bycia razem także wydają się już ustalone. Lakoniczność listów Krzywickiego do żony wynika również ze specyficznych celów, dla jakich wybrał się w podróż do Anglii, wiąże się bowiem z trudnością opowiedzenia w krótkich listach, choćby osobie najbliższej, o wielości idei, zróżnicowaniu lektur i bogactwie notatek, przyrastających każdego dnia spędzonego w bibliotece.

Decydujące znaczenie dla lakoniczności korespondencji do żony wydaje się mieć jednak ostrożność wobec cenzury, spowodowana faktem, że jako znany działacz robotniczy był przez carskich szpiegów śledzony także za granicą, a jego korespondencja podlegała kontroli. Wspomina o tym Konstanty Krzeczkowski w opracowaniu tego okresu życia, w którym pionier socjologii polskiej spotykał się tylko z kilkoma zaufanymi osobami, ale znanymi szpiegom rosyjskim. Kontakty z nimi mogły stać się dla Krzywickiego niebezpieczne, jak o tym świadczy historia ze spacerem w Hyde-Parku, na który wybrali się wraz z Aleksandrem Dębskim w tym samym czasie, gdy w innej części parku odbywała się manifestacja antycarska. To przypadkowe zdarzenie położyło się cieniem nie tylko na całym pobycie Krzywickiego w Londynie, lecz również na pierwszych tygodniach po powrocie do domu:

> Szpiedzy rosyjscy […] zaczęli za Krzywickim chodzić krok w krok, a nawet w bibliotece usadawiali się w pobliżu stołu, przy którym pracował. Jeden z bibliotekarzy – Polak Naake-Nakęski – ostrzegł Krzywickiego, że szpiedzy ci zaraz po odejściu jego co dzień

> podchodzą do stołu przy którym pracował, i zdzierają arkusze bibuły z zeszytów bibliotecznych przez niego użytkowanych. […] Krzywicki zdobywa się wtedy w porozumieniu z Dębskim na ryzykowny krok, który dobrze świadczy o jego znajomości psychiki żandarmów. Mianowicie, w powrotnej drodze do Londynu z kraju, jedzie przez Holandię, którą zwiedza pieszo. Po zgubieniu w ten sposób towarzyszącej mu eskorty szpiegowskiej, zgodnie z planem, który był omówił w Londynie, pisze i wysyła stamtąd list do żandarmerii warszawskiej, komunikując jej, że w tym mieście spotkał dawnego swego kolegę Dębskiego, o czym zawiadamia władze chcąc uniknąć dalszych nieporozumień. O tej sprawie nie pytano go nigdy później, nawet podczas badań przy dłuższym siedzeniu w Cytadeli. […] Niemniej […] żandarmeria zdawała sobie doskonale sprawę z roli, jaką odgrywał Krzywicki w ruchu socjalistycznym Królestwa. Śledzono go zwłaszcza po powrocie z Londynu wprost bezczelnie. „Szpicle" otaczali dom jego, nocowali na jego schodach. Krzywicki oczekiwał z dnia na dzień rewizji i aresztu. Był to okres życia niezmiernie wyczerpujący i denerwujący. Zasługę przetrwania tego okresu, mocne i wytrwałe zachowanie dawnego trybu życia przypisuje Krzywicki przede wszystkim hartowi swej żony, która borykając się z największymi nawet trudnościami życia starała się dopomóc, aby mógł nic nie zmieniać w swym postępowaniu codziennym[35].

Pierwszy list z Londynu napisał Krzywicki dzień po przyjeździe do miasta i zajęciu się formalnościami otwierającymi mu dostęp do British Museum, zanim jeszcze zrobił niezbędne sprawunki i obejrzał okolicę: „Najdroższa, / Nie zdążyłem jeszcze kupić papieru i piszę na kartce, którą znalazłem pomiędzy swojemi rzeczami" – napisał 16 lipca 1895 roku, chcąc ustabilizować kontakt po długiej podróży przez Niemcy i Holandię i od razu poinformować w kolejnym zdaniu o nadwyrężeniu zdrowia tanią dietą: „W Berlinie zabawiłem półtrzecia dnia – ryby i sardynki popsuły mi żołądek i z tego powodu wolałem się zatrzymać aniżeli zwiedzać miasto". Nadejście spóźniającej się odpowiedzi żony wita z ulgą: „List twój dzisiaj otrzymałem. Byłem niespokojny, co u Ciebie się dzieje, bo ostatecznie z górą dwa tygodnie nie otrzymałem żadnej wiadomości z domu. Kontent jestem, że wszyscy jesteście zdrowi. Siedzę w Britisch [*sic!*] Museum i pracuję" (22 lipca 1895). Przedłużające się oczekiwanie na wieści z domu wywołuje w nim zawsze dyskretnie wyrażane niepokój, irytację i żal: „tymczasem od tygodnia nie miałem żadnej wiadomości od was" (24 sierpnia 1895); „Listu od Ciebie nie miałem już blisko półtora tygodnia i nic nie wiem co z tobą słychać. W niedzielę były moje Imieniny – dzień cały siedziałem w domu i czytałem lub pisałem" (27 sierpnia 1895).

---

35 Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego", w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*, LXI–LXII.

Uczuciowość jego listów jest – jak wspomniałam – bardzo stonowana, podporządkowana racjonalności przejawiającej się w podawaniu wyłącznie faktów związanych z aktywnością naukową, ujawnia się jednak w formie adresatywnej „Najdroższa", podpisie „Twój" zamiast pojawiającego się częściej „Ludwik", zdaniach typu „Kontent jestem, że wszyscy jesteście zdrowi". Wyjątkowe – jak na Krzywickiego – manifestacje uczuć pełnią funkcję prośby o zgodę na przedłużenie pobytu w Londynie oraz przeprosin za wybór dłuższej drogi do domu, bo chciał obejrzeć po drodze Holandię. Ujawniają się w drobnych, acz znaczących elementach dodatkowych, w formułach początkowych i końcowych:

Londyn 7 VII 95

Najdroższa moja,
Jutro wyjeżdżam z powrotem. Chciałbym nieco sił zaczerpnąć i z tego powodu zabawię dni parę w Holandii. Nie zrobiłbym nawet tego, bo mi spieszno do Ciebie, ale mam bilet powrotny tego rodzaju, że akurat prowadzi po główniejszych miejscowościach tego kraju. Zajmie to trzy dni, czwarty zejdzie na podróży do Berlina, piąty z Berlina. Powinnaś mnie się więc spodziewać na pewno około 14 lub 15 sierpnia. […]
Nie rozpisuję się długo. Całuję ciebie z całego serca.
Twój

Londyn 13 VIII 1895

Moja najdroższa,
Przyznam Ci się, że gdybym nie obawiał się, iż zanadto będziesz tęskniła pozostałbym jeszcze tydzień – dwa dłużej, do początku września. […]

Wobec zgody żony Krzywicki został w Londynie „do początku września" („Kontent jestem, że Masza pozostaje jeszcze do 8 września – naprzód, że im dobrze, po wtóre zaś ponieważ nie będziesz samą do chwili mego przyjazdu" [17 lipca 1895]), przeplatając intensywną pracę w bibliotece rzadkimi z powodu ulewnych deszczy spacerami i przejażdżkami po Londynie oraz walcząc z nudą wieczorów. Londyn początkowo nie zrobił na Krzywickim dobrego wrażenia: w pierwszej kolejności z powodu wielu formalności, jakich musiał dopełnić, by stać się czytelnikiem biblioteki British Museum, w następnej – z powodu znacznie wyższych cen niż na kontynencie, uciążliwych dla niezamożnego polskiego socjalisty, ulewnych deszczy uniemożliwiających zwiedzanie miasta, co Krzywicki zwykł czynić w weekendy, a wreszcie organizacji życia publicznego, którą bywalec innych stolic Europy Zachodniej odczuwał jako uciążliwą dla turysty. A mieszkał, jak informował żonę w liście z 16 lipca 1895, w północno-zachodniej części Londynu – Bloomsbury, przy Huntley Street na Bedford Square.

> Życie jest dość drogie, o wiele droższe niż w Berlinie. Mam niewielki pokoik na pierwszym piętrze, z olbrzymim łóżkiem i fotelem skórzanym, ale bez stołu do pisania, tak iż w domu nic a nic nie mogę pisać, i gdy wrócę z biblioteki mogę tylko czytać (22 lipca 1895).
>
> Nie masz pojęcia, czem jest niedziela w Anglii. Najludniejsze ulice stoją pustkami, omnibusy prawie nie kursują, ludziska gdzieś poginęli. Najważniejsze jednak, że restauracje pozamykane, tak iż niemal jestem skazany na post. Ażeby zjeść obiad, musiałem coś wędrować z górą kwadrans drogi od swego mieszkania. A do tego deszcz leje jak z cebra. Zdaje się, że wyjadę z Londynu, niezbyt wiele mu się przyjrzawszy. To i owo obejrzeć odkładałem zawsze na niedzielę (28 lipca 1895).
>
> U mnie nic nie słychać tak szczególnego. Tylko coraz bardziej czuję wstręt do Londynu, chociaż Anglia mi się podoba do tego stopnia, że gdybym posiadał fundusze dostateczne, to może osiedliłbym się tutaj dla pracy w bibliotece. Ale dla pojedynczego człowieka, bez rodziny, życie tutaj zabijające – nie ma ani kawiarni jak w Paryżu, ani nawet knajpki jak w Berlinie, dokąd można zajść na odpoczynek. W niedzielę nawet restauracje zamknięte (list niedatowany).
>
> W ostatnią niedzielę zrobiłem wycieczkę parogodzinną – trzy godziny jeździłem omnibusami i przyjrzałem się południowo-zachodniemu Londynowi, który tam wygląda ludniej aniżeli w tej okropnej części, w której mieszkam (20 sierpnia 1895).

Poza tymi fragmentami listy Ludwika do Racheli nie zawierają rozbudowanych relacji z podróży przez Niemcy i Holandię oraz pobytu w Anglii, jakichś szczególnie osobistych czy przeznaczonych wyłącznie dla niej spostrzeżeń – poza ogólnikowymi, często jednozdaniowymi informacjami, że obejrzał parlament, Opactwo Westminster, Pałac Kryształowy czy że spodobały mu się londyńskie parki, nie znajdziemy w nich w zasadzie nic więcej: „Wychodziłem już nieco na ulicę, ale jeszcze z wrażenia swego nie umiem zdać sobie sprawy. […] wszystko ginie w chaosie wielkomiejskim, z którym nie może się porównać ani Paryż ani Chicago" (16 lipca 1895). Natomiast rozwinięte, rozłożone na kilka odcinków sprawozdania umieszczał Krzywicki w polskich czasopismach, z którymi w tym okresie życia współpracował i podczas wyjazdów pełnił funkcję ich korespondenta zagranicznego, opłacając w ten sposób swój pobyt i zarabiając na rodzinę. Żona Krzywickiego dowiadywała się zatem o jego podróżach więcej z gazet niż z listów, które do niej pisał: „Odwiedziłem dzisiaj parlament. W ogóle próżnowałem cały ranek, co mi się rzadko trafia. O wrażeniu nie piszę, gdyż rozwiodę się o tym w G. Polskiej. W Prawdzie nie będę pisał o Anglii, ale za to umieszczę szereg listów o Holandii, która w ogóle mi się podobała. Jakoś pasuje do mojego gustu" (3 sierpnia 1895).

Niechęć do Anglików, jaką wzbudziły w Krzywickim wstępne trudności z „dopuszczeniem do czytelni" – było ich „daleko więcej aniżeli w Berlinie" i zostały pokonane dopiero po jego wizycie w ambasadzie i uzyskaniu „poręczenia urzędowego" (16 lipca 1895) – szybko ustąpiła wysokiej ocenie komfortu pracy naukowej w British Museum: „Jestem zachwycony Anglikami, jak oni umieją się urządzić wszędzie. Urządzenie tutejszej biblioteki jest o tyle wyższe od berlińskiej, o ile Berlin wyżej stoi od Warszawy. Nie zapomniano o najmniejszej rzeczy, które mogłyby się przyczynić do ułatwienia pracy. Łykam po prostu książki, robiąc notatki" (22 lipca 1895); „W ogóle, pod względem dogodności i bogactwa Berlin ani się umywał do British Muzeum – stosunek mniej więcej taki jak Warszawy do Berlina" (3 sierpnia 1895). Skarby biblioteki są tak wielorakie i cenne, że spędzał w niej całe dnie, o czym wielokrotnie informował żonę: „Mam niewielki pokoik, dziewięć minut, może nawet mniej do biblioteki" (16 lipca 1895); „Już o dziewiątej jestem w bibliotece, o 1 wychodzę na chwilę na obiad i wracam, po szóstej i nawet po siódmej idę do domu odpocząć" (22 lipca 1895); „W bibliotece ile tylko mogę pracuję. Zwykle siedzę od 10 do 1, później wychodzę na pół godziny na obiad, wracam i pracuję do siódmej. Wieczorem siedzę w domu zwykle i coś czytam, bo robić co innego nie jest już w stanie" (28 lipca 1895); „Wreszcie szkoda także opuszczać bibliotekę, w której siedzę jak można najdłużej. […] W ogóle, aż przykro mi się robi, kiedy pomyślę, że niebawem mam opuścić bibliotekę" (3 sierpnia 1895).

Z pożytkami intelektualnymi płynącymi z pracy w bibliotece nie mogą konkurować ani nowoczesne narzędzia, które mogłyby w przyszłości ułatwić proces rozpowszechniania jej wyników, ani inne sposoby spędzania czasu. Pokusy, czyhające na Krzywickiego na początku pobytu w Londynie, takie jak kupno nowinki technicznej, czyli maszyny do pisania, czy wyjazd na kilkudniową wycieczkę do Szkocji, zostały skutecznie pokonane wizją rychłego ukończenia pracy nad *Hordą pierwotną*. Zaraz po przyjeździe do Londynu pisze: „szczędzając koszta podróży do Londynu i utrzymaniu tam, miałbym tyle, iż zdołałbym kupić najlepszą maszynę do pisania. Przyglądając się temu narzędziu w Berlinie i próbując je na wszystkie strony, doszedłem do przekonania, że dużo wygrałbym na jej posiadaniu" (16 lipca 1895); dwa tygodnie później rozważa: „Jestem jak osioł pomiędzy dwiema wiązkami siana, który nie wie jaką wybrać. Przyszłej niedzieli idzie ekskursja do Edynburga. Uśmiecha mi się myśl zobaczenia Szkocji. Z drugiej strony obliczyłem, że gdybym oszczędnie postępował, to zdołałbym kupić maszynę do pisania – brakowałoby mi jakiś 50 rubli zaledwie. A im bardziej się przyglądam, tym jaśniej widzę jej pożytek. Cały więc tydzień spędzę na namyślaniu się co robić" (28 lipca 1895); w dniu wyjazdu jeszcze się waha: „Może wieczorem dzisiaj wyjadę do Szkocji, ale rzecz to niepewna. Chce mi się Szkocji i chce maszyny pisarskiej. Wreszcie szkoda także opuszczać bibliotekę, w której siedzę jak można najdłużej. Wyjazd zaś mój to strata 3–5 dni" (3 sierpnia 1895).

Ostatecznie przedłożył pracę w bibliotece nad przyjemności wycieczki, co sprawiło, że jeszcze bardziej dotkliwie odczuł zmęczenie intensywnym wysiłkiem intelektualnym oraz wywołało poczucie przygnębienia: „Do Szkocji nie pojechałem, czego nie przestanę do końca życia żałować. Pracuję w bibliotece, chociaż praca w ostatnich dniach nie idzie mi sporo. Czuję się ogromnie znużony i przygnębiony, źle uczyniłem, że nieco nie wypocząłem" (7 sierpnia 1895). Dwa tygodnie potem zrezygnował także z zakupu maszyny do pisania: „Z maszyną pisarką rozstałem się – pieniądze obróciłem na dalszy pobyt w Londynie. Dzisiaj rano rozmieniłem sturublówkę, która miała iść na tamten cel na to, ażeby ją spożyć pod postacią tutejszych obiadów i paskudnego piwa" (20 sierpnia 1895). Ten akt rezygnacji spowodowany był odkryciem w bibliotece materiałów, których lektura wprawiła go niemal w euforię. W liście z 13 sierpnia 1895 pisze:

> Jestem od paru dni w gorączce kompletnej – to jest nie w gorączce fizycznej, a w tem, że przypadkowo natrafiłem na takie rzeczy, iż wszystkie moje teorie zyskują niezmiernie poparcie faktyczne. Niekiedy się tylko pytam, czym nie zwariował i jakim sposobem tylu ludzi, którzy przede mną zajmowali się temi kwestiami, nie spostrzegło tego wszystkiego. Ale nie – widzę jasno, że mam słuszność i że oni jej nie mieli. Zacząłem nawet o hordzie pierwotnej i o obrzezaniu pisać po angielsku, ażeby umieścić w jakimś czasopiśmie naukowym. Naturalnie, chciałbym rzecz wydać po angielsku, bo napisana po polsku, przepadnie i pies z kulawą nogą nie będzie o niej wiedział.

W liście z 17 sierpnia 1895 odsłania już sprecyzowane plany twórcze i nadzieję na ukończenie *Hordy pierwotnej* w ciągu nadchodzącego roku, które są źródłem energii do pracy i antidotum na nudę wieczorów:

> We mnie teraz przebywają dwie dusze. Jedna rodzi się, kiedy po ubraniu się wychodzę do biblioteki oraz w tym okresie, kiedy tam siedzę i pracuję. Wtedy chce mi się pozostać jak najdłużej w Londynie, przynajmniej jak najwięcej zebrać materiałów. Druga zaczyna odzywać się po szóstej, gdy zmęczony wrócę do domu i nie wiem co ze sobą robić. Znajomych nie ma, na miasto wyjść za późno i zresztą okolicę na pół godziny dokoła mego mieszkania znam, cukierni ani knajp nie ma, czytać się nie chce po całodziennej pracy. Wtedy przychodzi ochota zbierać manatki i uciekać jak najrychlej z miasta. Walka ta powtarza się z dnia na dzień […].
>
> Chciałbym jednak nagromadzić potrzebny mi materiał. Pragnąłbym przyszłe lato zakopać się na wsi i tam ostatecznie opracować to, co tutaj w ciągu lata nazbierałem, a co podczas zimy mam nadzieję z gruntu wykończyć. […] Pracuję tak, że kark aż boli.

Kilka dni później, w liście z 20 sierpnia 1895 roku, ujawnia potrzebę opublikowania wyników badań w języku angielskim i konieczność nawiązania kontaktów z wydawcami publikacji naukowych:

> Pracuję na gwałt, żeby jak najwięcej wyssać materiału z biblioteki. Chciałabym porozumieć się z jakimś księgarzem tutejszym o wydanie Pierwotnej hordy, bo napisana tylko po polsku, zginie marnie, tymczasem coraz mocniej jestem przekonany, że stanowić ona będzie w nauce krok poważny – im więcej pracuję, tem bardziej nabieram tego przekonania.

Dwumiesięczny pobyt zagraniczny w 1895 roku, w tym sześciotygodniowa kwerenda w Londynie, umożliwił zatem Krzywickiemu nie tylko zebranie materiału potwierdzającego jego wcześniejsze intuicje badawcze i pozwalającego doprecyzować jego koncepcje. Dał mu również poczucie pewności, że wybierając naukę, wybiera dobrze, zgodnie z własnymi talentami, oraz zastrzyk energii potrzebnej do kontynuacji rozpoczętej pracy po powrocie do polskiej i rodzinnej codzienności okresu zaborów, a pochłanianej w ciągu całego jego życia przez zajęcia zarobkowe, dydaktyczne, redakcyjne i publicystyczne. Wydawać by się więc mogło, że bilans podróży – mimo jej wielokrotnie wspominanych niedogodności – powinien być dodatni, a jednak ostatni list wysłany w dniu wyjazdu z Londynu tej intuicji nie potwierdza.

Wyjaśnienia dyskomfortu, jaki towarzyszył Krzywickiemu podczas pobytu w Londynie, a prawdopodobnie podczas każdego wyjazdu zagranicznego, dostarczają być może jego rozważania snute pod koniec życia na temat zdolności dziedzicznych w rodzinie, w której męscy potomkowie przejawiali talenty w kierunkach ścisłych i przyrodniczych. Fakt, że on sam i jego synowie zaczęli mówić dość późno (wiedza, że statystycznie chłopcy zaczynają mówić nieco później niż dziewczynki, nie była wówczas wiedzą powszechną) oraz że w młodości miał trudności nazwane przez niego wadą wymowy, skłoniły Krzywickiego do dywagacji, na ile wynikało to z obciążenia dziedzicznego, na ile zaś z jednej ze stresujących sytuacji, jaką przeżył we wczesnym dzieciństwie. Wśród nich pojawia się fragment dotyczący jego znajomości języków obcych. Przyznaje w nim, że o ile czytał swobodnie obcojęzyczną literaturę fachową dotyczącą interesujących go dziedzin nauki, o tyle porozumiewanie się w językach obcych, szczególnie w języku angielskim, sprawiało mu zawsze wiele trudności[36]. Nawet pod koniec życia, kiedy pisał te słowa, przebija w nich nie tyle kompleks, ile namysł, jak to możliwe, by człowiek tak zdolny i twórczy, jak on, nie opanował biegle żadnego języka obcego, co znacząco utrudniało mu komunikację z cudzoziemcami. W tym obszernym

---

[36] Ludwik Krzywicki, „Początki szkolne", w: *Wspomnienia*, t. 1, 89–90.

fragmencie na temat dziedziczności widoczne jest zmaganie pozytywistycznego ducha z aporiami pozytywizmu: determinizmem biologicznym z jednej i wiarą w moc rozumu z drugiej strony. Oczywiście, badania nad mózgiem i metodyką nauczania języków obcych nie były pod koniec dwudziestolecia międzywojennego tak zaawansowane, by Krzywicki mógł wiedzieć, jak duże znaczenie ma kontakt z żywym językiem w jego zróżnicowanych społecznie użyciach. Jednak istnienie wielowiekowej tradycji zatrudniania w zamożnych domach obcojęzycznych guwernerów i bon, dziś zwanych potocznie *nativami*, powinna dać mu do myślenia.

Ale tej właśnie ewentualności nie wziął pod uwagę, ponieważ w jego świecie intelektualnym wszystko zależało od zdolności i – by przewrotnie nawiązać do Fryderyka Nietzschego – woli mocy. Być może dlatego nie mógł się przyznać żonie do podstawowego źródła londyńskiego dyskomfortu, byłaby to bowiem skaza na pozytywistycznym ideale zbyt kłopotliwa. Jeśli wziąć pod uwagę ten kontekst londyńskiej kwerendy, samotniczy tryb życia Krzywickiego zyskałby nowe oświetlenie. Nieobecność informacji o relacjach z Anglikami w listach do żony może wynikać nie tylko z marginalizowania przez Krzywickiego codziennego wymiaru jego londyńskiej egzystencji (komunikował się wszak nie tylko z „mistress", od której wynajmował pokój, lecz także z bibliotekarzami i innymi pracownikami British Museum, sprzedawcami materiałów piśmienniczych, kelnerami w restauracjach czy kierowcami omnibusów), lecz także z naskórkowości kontaktów sprowadzonych do wymiany niezbędnych informacji pozwalających w wielkim mieście przeżyć, ale niewystarczających, by się nim cieszyć. Krzywicki, opuszczając Londyn, oceniał go zatem stronniczo:

> Wraz z tym listem wyjeżdżam dzisiaj z Londynu. […] Nie rozpisuję się. Zemściłem się na Londynie – napisałem do Prawdy artykuł opisujący wielkie miasto. Istotnie, nie znam miasta które by mi tak obmierzło jak Londyn, naturalnie za wyjątkiem biblioteki (31 sierpnia 1895).

Bibliografia

Brykalska, Maria. *Aleksander Świętochowski. Biografia*. T. 1–2. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987.

Kłosowicz-Krzywicka, Barbara. „Rodowód Ludwika Krzywickiego". *Notatki Płockie* 54/3–220 (2009): 14–23.

Kowalik, Tadeusz. „Ludwik Krzywicki". *Polski słownik biograficzny*. T. 15, 572–578. Wrocław–Warszawa–Kraków: PAN, 1970.

Krzeczkowski, Konstanty. „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego". W: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości*, V–CXXXVI. Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1938.

Krzywicka, Irena. *Wyznania gorszycielki*. Posłowie przypisy i indeks Agata Zawiszewska. Wyd. 1, w tym oprac. Warszawa: Czytelnik, 2013.

Krzywicka, Irena. *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1951.

Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 1 *Pierwociny więzi społecznej*, red. Jan Lutyński. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1957.

Krzywicki, Ludwik. *Dzieła* T. 2 *Artykuły i rozprawy 1880–1886*, red. Henryk Holland. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1958.

Krzywicki, Ludwik. *Dzieła* T. 3 *Artykuły i rozprawy 1886–1888*, red. Tadeusz Kowalik. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1959.

Krzywicki, Ludwik. *Dzieła* T. 4 *Artykuły i rozprawy 1888–1889*, red. Alina Osiadacz-Molska. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1960.

Krzywicki, Ludwik. *Dzieła.* T. 5 *Artykuły i rozprawy 1890–1891*, red. Jan Chałasiński. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962.

Krzywicki, Ludwik. *Dzieła.* T. 6 *Artykuły i rozprawy 1890*. *Kurpie*, red. Jan Chałasiński. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962.

Krzywicki, Ludwik. *Dzieła.* T. 7 *Prace antropologiczne*, red. Henryka Hołda-Róziewicz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1969.

Krzywicki, Ludwik. *Dzieła.* T. 8 *Kwestia rolna*, red. Jan Chałasiński. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967.

Krzywicki, Ludwik. *Dzieła.* T. 9 *Szkice socjologiczne. Część pierwsza*, red. Henryka Hołda-Róziewicz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1974.

Krzywicki, Ludwik. *Wspomnienia*. T. 1. Słowo wstępne i przyp. Janusz Wilhelmi, posł. Henryk Holland, tekst do druku przygotowała Teresa Karwacka, Janusz Wilhelmi, Warszawa: Czytelnik, 1957.

Krzywicki, Ludwik. *Wspomnienia*. T. 3. Tekst ustalili, przygotowali do druku i opatrzyli przyp. Wanda Jedlicka, Janusz Wilhelmi, posł. Henryk Holland. Warszawa: Czytelnik, 1959.

Kwiatek, Anna. „Nihiliści czy romantycy? Postawy polskich socjalistów wobec małżeństwa na przełomie XIX i XX w. (do 1914 r.) w świetle pamiętników, listów i literatury pięknej". *Przegląd Historyczny* 2 (2010): 171–196.

Kwiatek, Anna. „Socjalistyczna wizja małżeństwa w polskim dyskursie publicznym na przełomie XIX i XX wieku". *Studia Historyczne* 3 (2010): 285–299.

Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości. Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1938.

Lutyński, Jan. „Posłowie". W: Ludwik Krzywicki, *Dzieła*. T. 1 *Pierwociny więzi społecznej*, red. Jan Lutyński, 781–804. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1957.

O Ludwiku Krzywickim. W setną rocznicę urodzin Ludwika Krzywickiego 1859–1959. Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1959.

Sułek, Antoni. „Ludwik Krzywicki w Ameryce. Podróż do nowoczesności". W: *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Ludwik Krzywicki. Wstęp Antoni Sułek, V–XXXIV. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2011.

Wawrzykowska-Wierciochowa, Dioniza. *Wysłouchowa. Opowieść biograficzna*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1975.

Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim, red. Józefa Hrynkiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2012.

A scholar on a research visit. Ludwik Krzywicki's letters from London to his wife

Summary

The article examines the letters of Ludwik Krzywicki (1859–1941) – Polish sociologist, a socialist movement activist and a community worker – to his wife Rachel, nee Feldberg (1863/4–1924). The letters were written in London in July and August 1895 when he did research in the British Museum Library. They show that mid-90s of the 19th century were the time when Krzywicki made a final decision to dedicate himself to academic work and to start research on his monumental book – *Horda pierwotna* [Primordial Horde], published posthumously as *Pierwociny więzi społecznej* [The Rudiments of a Social Bond]. It was also the period of strengthening of the model of a marriage contracted for ideological reasons: amicable life, concerted action to promote democratic social order as well as of the establishing a model of everyday life: modest, regular, busy and subordinated to science. The major events of the decade were the birth of his two sons: Aleksander (1887–1971) and Jerzy (1896–1940).

Keywords

history of Polish sociology, Polish travel reports, letters of Ludwik Krzywicki

Translated by Joanna Witkowska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Agata Zawiszewska, „Naukowiec na kwerendzie. Listy Ludwika Krzywickiego z Londynu do żony", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 119–137.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 139–159
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-10

URSZULA KLUCZYŃSKA*
Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu

„Głupio żeby tak oddać żonę…" – konstruowanie opieki i męskości przez starych mężczyzn opiekujących się swoimi przewlekle chorymi żonami

Streszczenie

Opieka postrzegana jest jako zadanie kobiet, które najczęściej realizują nieformalną opiekę nad członkami rodziny, jednak w wyniku zmian społeczno-ekonomicznych i kulturowych coraz częściej starsi mężczyźni pełnią funkcję głównego opiekuna swych przewlekle chorych partnerek. W ramach badań autorka przeprowadziła dziesięć wywiadów pogłębionych z mężczyznami w wieku od 64 do 90 lat, którzy definiowali się jako główni opiekunowie swych przewlekle chorych żon. Celem badań było określenie, w jaki sposób mężczyźni postrzegają siebie jako opiekunów i jak definiują opiekę w ramach swych biografii. Autorka skupiła się również na sposobie konstruowania przez mężów męskości w obliczu podjęcia roli opiekuna.

Analizy wykazały, że głównym motywem podejmowania opieki nad żoną przez partnerów było poczucie obowiązku. Ponadto opieka instytucjonalna była najczęściej traktowana jako ostateczność, a w kontekście konstruowania męskości często jako porażka. Analizy wskazały, że istotnym czynnikiem konstruowania męskości przez mężów opiekujących się przewlekle chorymi żonami był sposób definiowania opieki.

* *Kontakt z autorką: ulaklu@wp.pl*

Słowa kluczowe
opieka, opieka rodzinna, mężczyzna opiekun, stary mężczyzna, męskość

Wprowadzenie. Opieka jako domena kobiet?

Dziś nadal, mimo że model rodziny tradycyjnej wydaje się we współczesnych realiach nieco przestarzały, mamy do czynienia ze stereotypowym podziałem zadań związanych z opieką i przypisywania ich kobietom. Opieka – przede wszystkim nieformalna, realizowana przez członków rodziny – jest nadal traktowana jako „naturalny" obowiązek kobiety wynikający z oczekiwań społecznych[1], który przyczynia się nie tylko do wzmacniania stereotypów ról płciowych, ale również umniejszenia znaczenia opieki dla tożsamości mężczyzn. Jednak – jak zauważa Janet Finch – twierdząc, że opieka jest ugenderowiona, mówi się coś więcej niż to, że kobiety realizują większość opieki, zakłada się, że opieka jest związana z konstruowaniem tożsamości kobiet w sposób, który nie jest właściwy dla mężczyzn[2]. Określa się tym sposobem opiekę jako obowiązek kobiet, podczas gdy dla mężczyzn jest wyborem[3]. Biografie mężczyzn również są wypełnione opieką, często jednak twierdzi się, że w takich sytuacjach mężczyźni postrzegani są jako wyjątkowi, gdyż ich zachowanie wychodzi poza genderowe oczekiwania, podczas gdy od kobiet po prostu oczekuje się, by poradziły sobie w opiece[4].

Mimo że najczęściej to kobiety opiekują się członkami rodzinny, badaczki i badacze obserwują wzrost udziału mężczyzn w tej praktyce[5]. W Kanadzie i Stanach Zjednoczonych ponad 40% mężczyzn podejmuje rolę opiekunów[6]. Betty Kramer wskazuje, że w Stanach Zjednoczonych w opiece nad osobami starszymi około 30% procent stanowią mężczyźni i w większości

---

1 Naomi Gerstel, Sally K. Gallagher, „Men's caregiving. Gender and the contingent character of care", *Gender & Society* 15 (2001): 198.

2 Janet Finch, „The concept of caring: feminist research and other perspectives", w: *Informal care in Europe*, red. Julia Twigg (University of York, Social Policy Research Unit, 1993), 19.

3 Mary Daly, Guy Standing, „Introduction", w: *Carework: The quest for Security*, red. Mary Daly (Geneva: International Labour Office, 2001).

4 Judith Philips, *Troska*, tłum. Agnieszka Gruba (Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2009), 89.

5 Michael Hirst, „Trends in informal care in Great Britain during the 1990s", *Health and Social Care in the Community* 9 (2001); Richard Russell, „Men doing 'women's work': elderly men caregivers and the gendered construction of care work", *The Journal of Men's Studies* 15 (2007); Betty J. Kramer, Edward H. Thompson Jr., red., *Men as Caregivers* (New York: Prometheus Books, 2005); Hanneli Döhner, Christopher Kofahl, *Supporting Family Carers of Older People in Europe – Empirical Evidence, Policy Trends and Future Perspectives* (Eurofarmcare 2005); Russell, Richard, „The work of elderly men caregivers: From public careers to an unseen world", *Men and Masculinities* 9 (2007).

6 Kevin L. Barker, Noelle Robertson, David Connelly, „Men caring for wives with dementia: Masculinity, strain and gain", *Aging and Mental Health* 14 (2010): 319.

są to mężowie (55%)[7]. Według brytyjskich badań w grupie powyżej 65. roku życia mężczyźni równie często jak kobiety podejmują opiekę nad współmałżonkiem[8], a im starsza para, tym częściej mężczyźni opiekują się partnerką[9]. Również w Polsce można dostrzec wzrost udziału mężczyzn w opiece w grupie wiekowej 50+[10], brakuje jednak informacji, które pozwoliłyby ilościowo opisać skalę zjawiska w naszym kraju[11].

Opieka, troska i współzależność

W procesie opieki kluczowy jest proces działania osoby, która przygotowana zawodowo lub nieprzygotowana zawodowo (opieka członków rodziny) podejmuje czynności opiekuńcze. Opieka nieformalna realizowana jest w rodzinie, gdzie osoby potrzebujące opieki, a zatem dzieci, osoby niesprawne, osoby starsze i te wszystkie, które nie potrafią samodzielnie zaspokoić własnych potrzeb, uzyskują pomoc w ich realizacji od innych członków rodziny. Jest ona traktowana jako tańsza opcja od opieki instytucjonalnej[12]. Opieka rodzinna może być związana z szeregiem uczuć, w tym miłości, obowiązku, władzy, poczucia winy czy wzajemności, altruizmu, ale również braku alternatywy czy odwdzięczenia się za wcześniej otrzymaną opiekę[13]. Jest to forma opieki nieodpłatnej, nienormowanej i niewymagającej od opiekuna formalnych kwalifikacji. Judith Philips zwraca uwagę, że słowo „nieformalna" może obrażać opiekunów i biorców opieki, gdyż bardzo często szereg działań ma charakter zaplanowany i są dalekie od nieformalnego charakteru czynności[14].

W relacji opiekuńczej mamy do czynienia z czymś więcej niż praca fizyczna, czyli czynnościami manualnymi, procedurami medycznymi, które można by określić mianem opieki „technicznej", jest to również wymiar emocjonalny, z którym łączą się takie określenia, jak: wsparcie, miłość, współczucie, poświęcenie, sumienie, poufność, prawdomówność[15]. Pierwszy termin bliższy jest zatem opiece, a drugi trosce.

---

7 Betty J. Kramer, „Men as Caregivers: An Overview", w: *Men as Caregivers*, red. Betty J. Kramer, Edward H. Thompson Jr. (New York: Prometheus Books, 2005), 8.

8 Barker, Robertson, Connelly, „Men caring for wives", 319; Susan Arber, Nigel Gilbert, „Men: the forgotten carers", *Sociology* 23 (1989).

9 Philips, *Troska*, 102.

10 Döhner, Kofahl, *Supporting Family.*

11 Piotr Błedowski et al., *Services for Supporting Family Carers of Elderly People in Europe: Characteristics, Coverage and Usage, National Background Report for Poland* (Eurofarmcare 2004).

12 Philips, *Troska*, 77.

13 Philips, *Troska*, 77.

14 Philips, *Troska*, 32.

15 Barbara Ślusarska, Beata Dobrowolska, Danuta Zarzycka, „Teoretyczne podstawy kategorii «opieka» w pielęgniarstwie", *Problemy Pielęgniarstwa* 16 (2008): 388.

„Troska" jest słowem, które przetrwało w języku polskim – w przeciwieństwie do angielskiego – i oznacza głównie smutek, niepokój, ciężar[16]. Można spróbować opisać troskę jako „generalne nastawienie, zaangażowanie, empatyczne rozumienie i podejmowanie działań – w postaci doraźnej czy stałej pomocy Innym, z uwagi na naturalną kondycję człowieka (i uświadamiającego sobie podzielania tej kondycji), jako zawsze współzależnego i podatnego na zranienie, ból i cierpienie; troska nie wymaga fizycznej bliskości, dotyczyć może osób nieznanych bezpośrednio"[17]. Trosce przypisuje się jednak inny status i wartości w ramach oddziaływań instytucjonalnych (np. opieka profesjonalna) i nieformalnych (opieka rodzinna), choć zadania i role w obu tych sferach są bardzo podobne[18]. Ponadto troska często nie jest traktowana jako praca, ponieważ praca emocjonalna nie jest widoczna[19]. Wymaga ona nawiązywania interakcji społecznych, w ramach których powstają pozytywne i negatywne emocje, ale związana jest nie tyle z okazywaniem uczuć, ile „procesem wewnętrznym w człowieku, który wpływa na opiekę"[20].

„Opieka" jest pojęciem węższym od „troski" i określa działanie, które jest „bezpośrednio nakierowane na pomoc innym w zaspokajaniu ich elementarnych potrzeb, rozwoju i podtrzymywaniu ich podstawowych zdolności oraz uśmierzaniu lub unikaniu bólu, w taki sposób, by okazać szacunek, wrażliwość i uważność wobec tych, których otacza się opieką"[21]. W myśl tej definicji opieka jest nie tylko osiąganiem pewnych celów, bardzo ważne jest to, w jaki sposób się je osiąga, niemniej można ją definiować jako formę pracy produkcyjnej, umożliwiającej przetrwanie i rozwój jednostce oraz reprodukowanie społeczeństwu[22].

Warto podkreślić obowiązek opieki nad innymi, który wyprowadzany bywa z założeń naszej zależności od innych. Posiadamy bowiem moralne zobowiązanie opieki wobec członków naszej rodziny, ale również wobec członków naszej społeczności i innych obcych ludzi[23]. Nasza codzienność, nasze biografie są ściśle związane z opieką, „jesteśmy zależni od opieki, którą ludzie zapewniają innym ludziom, aby społeczeństwo mogło się odtwarzać oraz by

---

16 Philips, *Troska*, 10.

17 Ewa Hyży, „Wkład feministycznych teorii etycznych do bioetyki", *Nowiny Lekarskie* 81 (2012): 528.

18 Philips, *Troska*, 24.

19 Arlie Russell Hochschild, *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, tłum. Jacek Konieczny (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009).

20 Philips, *Troska*, 41.

21 Daniel Engster, „Rozważania na temat teorii opieki: praktyka i obowiązek opieki", w: *Gender i ekonomika opieki*, red. Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska Mazurkiewicz (Warszawa: Biblioteka Think Tanku Feministycznego, 2009), 33.

22 Engster, „Rozważania na temat teorii opieki: praktyka i obowiązek opieki", w: *Gender*, 27.

23 Engster, „Rozważania na temat teorii opieki: praktyka i obowiązek opieki", w: *Gender*, 37.

mogło trwać życie społeczne"[24]. To opieka, którą otrzymujemy od innych ludzi, pozwala nam funkcjonować w społeczeństwie, gdyż dzięki temu procesowi nabywamy „zasadnicze kompetencje człowieczeństwa"[25].

Męskość i starość

W swych analizach wychodzę z założenia, że nie istnieje jedna esencjonalna forma „prawdziwej" męskości (lub kobiecości) i mamy do czynienia z męskościami, które są społecznie konstruowane i wytwarzane w ramach dyskursu[26]. Współcześnie można mówić o męskościach i kobiecościach, jednak ta wielość uwikłana jest w relację władzy i podporządkowania. To coś więcej niż dominacja mężczyzn nad kobietami, to także dominacja pewnych typów męskości nad innymi. W naszym społeczeństwie większym prestiżem i władzą cieszą się mężczyźni: biali, sprawni, heteroseksualni, młodzi. Należy pamiętać zatem, że dominacja dotyczy pewnych grup mężczyzn, inne są marginalizowane[27].

Społeczny konstrukt wizerunku mężczyzny starego w naszej kulturze jest dziś utożsamiany ze stratą: pozycji zawodowej, statusu, siły, niezależności, seksualności i zdrowia[28]. Jednak mężczyzna stary staje przede wszystkim w obliczu nowej sytuacji, spada z piedestału i musi ustąpić miejsca „na scenie", albowiem nie jest już uosobieniem siły, dominacji, władzy – „zostaje zastąpiony przez młodszych"[29], przesunięty na margines, także margines męskości. Można stwierdzić, że wiek pozwala na istotny podział mężczyzn na starych i „wszystkich pozostałych"[30]. Mężczyzna stary przejmuje też częściej pewne role i zachowania przypisywane grupie zdominowanej (kobietom) – orientuje się na ludzi, rodzinę, opiekę[31].

---

[24] Engster, „Rozważania na temat teorii opieki: praktyka i obowiązek opieki", w: *Gender*, 40.

[25] Annette Baier, *Postures of the mind: Essays on mind and morale* (Minneapolis: University of Minnesota Press, 1985), 84.

[26] Reawyn W. Connell, *The Men and the Boys* (Berkeley–Los Angeles: University of California Press, 2000), 10.

[27] Reawyn W. Connell, *Masculinities* (Berkeley–Los Angeles: University of California Press, 1995).

[28] Szerzej na ten temat zob. Urszula Kluczyńska, „Czy starość ma płeć? Społeczny konstrukt mężczyzny starego w świetle literatury zachodniej", w: *Dorosłość wobec starości. Oczekiwania – radości – dylematy*, red. Renata Konieczna-Woźniak (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2008), 249–260.

[29] Edward H. Thompson Jr., „Older Men as Invisible Men in contemporary Society", w: *Men's Lives*, red. Michael Kimmel, Michael Messner (Boston–London–Toronto–Sydney–Tokyo–Singapore: Allyn and Backon, 1998), 76.

[30] Thompson Jr., „Older Men as Invisible Men", w: *Men's Lives*, 77.

[31] Szerzej na ten temat zob. Urszula Kluczyńska, „Czas wolny starszych mężczyzn" w: *Ku socjologii starości. Starzenie się w biegu jednostki życia*, red. Janusz Mucha, Łukasz Krzyżowski (Kraków: Wydawnictwo AGH, 2011); Urszula Kluczyńska, „Stary mężczyzna we współczesnym społeczeństwie. Konteksty społeczne i kulturowe", w*: Człowiek w wieku podeszłym we współczesnym społeczeństwie*, red. Dorota Talarska, Katarzyna Wieczorkowska-Tobis (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UM, 2008).

Metodologia badań własnych

Celem analiz było określenie sposobu, w jaki mężczyźni postrzegają siebie jako opiekunowie i korzystają z formalnych i nieformalnych źródeł wsparcia w procesie realizowania opieki nad przewlekle chorymi partnerkami. W badaniach wykorzystałam indywidualne wywiady pogłębione, które zostały przeprowadzone z dziesięcioma starymi mężczyznami, którzy mieszkali ze swoimi żonami i określili się jako główni opiekunowie swoich partnerek. Najważniejszym tematem rozmów był wątek doświadczania roli opiekuna w ramach poszczególnych biografii. Wywiady zostały przeprowadzone we wrześniu 2014 roku, rozmówcy mieli od 64 do 90 lat (średnia arytmetyczna 80 lat), nie byli już aktywni zawodowo, przebywali na emeryturze, mieszkali w Poznaniu, ale różny był ich status ekonomiczny, poziom wykształcenia, wykonywany wcześniej zawód, habitus.

Wyniki badań własnych

Opieka jako obowiązek

Rozmówcy zwykle podkreślali, że opieka nad partnerką jest pewnym naturalnym etapem:

„Ja się zawsze liczyłem z tym, że różnie to może być" (Krzysztof).

„Jako człowiek jeden drugiemu musimy pomóc […] to naturalne" (Szymon).

„To jest normalka dla ludzi, którzy mają poczucie godności, tak trzeba" (Maciej).

„To normalna rzecz, zobowiązanie i obowiązek wobec osoby bliskiej" (Szczepan).

Mężczyźni najczęściej mówili o opiece jako o obowiązku, konsekwencji swych wcześniejszych decyzji i realizacji społecznych zobowiązań:

„A kto ma się opiekować? Następnego mam zawołać?" (Krzysztof).

„Jesteśmy razem, to co mam robić? Zostawić teraz na starość?! Wyprowadzić się?!" (Szymon).

„Jest żona, nie filozofuję, trzeba pomóc. To osoba bliska, z którą się życie spędziło, trzeba być człowiekiem do końca" (Stefan).

Dla wielu mężczyzn opieka nad partnerką jest nie tylko obowiązkiem małżeńskim, ale stanowi wyraz człowieczeństwa. Ponadto obowiązek opieki rodzinnej nie był traktowany przez mężczyzn jako działanie szczególne, gdyż rozmówcy często zaprzeczali, że robą coś wyjątkowego, ważnego, raczej umniejszali rolę swych działań, określając ją mianem „zwykłej rzeczy".

Często czynności pielęgnacyjne czy zadbanie o byt partnerki, a zatem działania „techniczne", były wskazywane przez rozmówców jako najistotniejsze zadanie. Czynności pielęgnacyjne często były określane jako „zadanie do wykonania" (Stefan), których realizacja jest celem samym w sobie, a typ zadania nie jest istotny, lecz poczucie, że osiągnęło się cel. Często opisy realizowanych czynności pielęgnacyjnych były oderwane od emocjonalnego wymiaru czynności lub bezpośrednio mówcy temu zaprzeczali:

„Jest robota, którą trzeba zrobić […]. Stwierdzam fakt, dupa obsrana i trzeba umyć. Celem jest, że trzeba to umyć, tak podchodzę do życia" (Szczepan).

Choć mężczyźni w większości sytuacji podchodzili do ich realizacji w sposób zadaniowy, to jednak za „technicznymi" czynnościami kryło się zwykle szereg odczuć: frustracja, złość, ale również troska, poczucie bliskości, a zatem emocjonalny wymiar podejmowanych działań opiekuńczych. Troska o partnerkę przejawiała się w sposobie mówienia o sytuacji partnerki i podejmowanych zadaniach opiekuńczych:

„Żona miała spuchnięte nogi, naskórek pękał i ciekła woda, a pani doktor zapisała, co tam trzeba i pielęgnowałem tak, że dziwiła się, że już się z tym uporałem" (Maciej).

Choć wiele podejmowanych czynności i przeżywanych emocji związanych było z troską o partnerkę, jednak zwykle mężczyźni nie mówili o niej wprost ani partnerce, ani podczas rozmów. Troskę okazywali w zawoalowany sposób:

„Nieraz siedzę w pokoju na tapczanie, trzaskam wariata, że oglądam telewizję, a ja tylko mam włączone po to, żeby żona tak myślała […]. Nieraz godzina trzecia rano. Chociaż żona i tak na drugi dzień wie, że ja to robiłem, pilnowałem, żeby nie zasnęła, bo wie pani, cukrzyca to jest największe chamstwo, jakie może być" (Andrzej).

Partnerzy często nie chcieli urazić partnerki. Mimo że wiele par ze względu na komfort zdecydowało się spać w osobnych łóżkach lub również osobnych pokojach, pan Bartosz, nie bacząc na swą niewygodę, śpi wspólnie z partnerką:

„Ja już chciałem dawno spać osobno […]. To by się obraziła, to bym jej przykrość zrobił, ja to czuję, ona teraz chciałaby mnie mieć blisko, żeby miała oparcie, w związku z tym ja nie mogę powiedzieć, że nie" (Bartosz).

Wielu mężczyzn w swych działaniach opiekuńczych kieruje się zadowoleniem żony. Jest to pewne kontinuum, od poziomu zapewnienia podstawowej opieki do realizacji różnych czynności w sposób, który w pełni satysfakcjonuje żonę. Mężczyźni bywają bardzo autokrytyczni, a jednocześnie często sfrustrowani tym, że ograniczenia organizmu uniemożliwiają osiągnięcie pułapu, jaki sami sobie postawili:

„Nie jest lekko, poradzę sobie, to, co mogę, to, co mogę zrobię. Nieraz żona będzie niezadowolona, wiem, że nieraz tam… […]. Człowiek chciałby jak najlepiej i denerwuje się, tu poprawi, tu śniadanie. Człowiek chciałby jak najlepiej, a wychodzi jak na złość jak najgorzej. No, ale…" (Franciszek).

Ponadto oddanie partnerów to nie tylko opieka, to ciągła gotowość. W sytuacji zaostrzenia choroby dziewięćdziesięcioletni pan Franciszek spał na krzesłach przy łóżku żony:

„Ja tu przy żonie spałem, na krzesłach. Bo w każdej chwili potrzebowała mojej pomocy. Kolegi syn przyniósł taki dzwonek, ja poszedłem do tamtego pokoju, ale mimo tego ja się

budzę. Muszę się obudzić, gdyby żona mnie potrzebowała. Teraz ja sobie tam wygodnie śpię" (Franciszek).

Opieka nad partnerką jest dla wielu związana z walką o godność partnerki, mężczyźni nie chcą, by żona była pieluchowana, tak długo, jak utrzymuje kontrolę nad moczem, są gotowi wstawać kilka razy w nocy, by pomóc przejść do toalety:

„W nocy wstaje pięć razy, albo cztery. No, muszę [żonie – U.K.] nogi ściągnąć" (Stefan).

Mężczyźni deklarują zwykle, że tak długo, jak będzie to możliwe, będą opiekować się swoimi partnerkami. Często jako ostateczną granicę wskazują własne niedomaganie lub swoją śmierć.

Trud i wsparcie – opieka instytucjonalna a opieka domowa

Skupienie na chorobie żony i podjęcie roli głównego opiekuna łączy się z szeregiem emocji. Rzadko mężczyźni wspominali o pozytywach nowej sytuacji i zwykle podkreślali trud nowej roli:

„To obciążenie, trudno to nazwać plusami" (Andrzej).

„Żona jest kłopotem i to dużym. Ciągle ta niepewność" (Szczepan).

„No lekko nie jest" (Franciszek).

Mimo trudu dostrzeganego i werbalizowanego przez opiekunów, zauważyłam, że sytuacja opieki może wiązać się z budowaniem nowej relacji bliskości i intymności:

„Jesteśmy bliżej w sensie zainteresowań, to znaczy, jak się czujesz, jak spałaś i czy musiałaś… powiedz tego, ona też mi pokazuje to i tu, przyjdzie mi i pokazuje, że ma spuchniętą nogę" (Bartosz).

Z drugiej strony rozmówcy podkreślali, że ciągła obecność jest często trudna, jest to bliskość zbyt intensywna:

„Bo w tej chwili za dużo razem przebywamy, na okrągło. Jak się chodziło do pracy, człowiek trochę odpoczął, ale jesteśmy tylko ludźmi. Teraz jest trudniej" (Szymon).

„Trudno się z nią dogadać, wkurza mnie to nieraz, jak dzieciaka to przełożyłbym i trzepnął. Złośliwa się zrobiła, naprawdę się z nią trudno dogadać…, kłótnie o bzdury" (Andrzej).

W sytuacjach trudnych, poczucia obciążenia, konfliktu lub nieradzenia sobie z sytuacją część mężczyzn nie ma możliwości uzyskania wsparcia emocjonalnego. Sposobem radzenia sobie jest czasowe odizolowanie się lub sięganie po alkohol:

„Gdy już nie mogę, to albo wychodzę z domu, albo wychodzę i idę na kielicha i wtedy mi to pomaga" (Andrzej).

Dla wielu mężczyzn największym trudem była niepewność dotycząca stanu zdrowia i wymogi wobec roli opiekuna. Wielu mężczyzn, którzy nie posiadali wsparcia członków rodziny, było rozżalonych brakiem uwagi i gotowości pomocy lub chociażby wsparcia psychicznego:

„Jak się człowiek jeszcze trzyma i wszystko w domu robi, to dzieci się mało interesują, a jak muszą, to wtedy muszą, i wtedy córka musi się zainteresować trochę naszym domem. […] Córka powinna więcej się zająć matką, bo nie jest aż tak zapracowana […], olewają to wszystko. […] On [zięć – U.K.] bardzo często, jak potrzebuje kasy, to wtedy się odnajduje" (Andrzej).

„Mamy jeszcze wnuka, ale on pomaga tylko wyciągać pieniądze" (Maciej).

„Żona wytypowała wnuczkę siostry, że za opiekę dostanie nasze własnościowe mieszkanie, ale żadnego zainteresowania, żeby chociaż zapytała… By się chociaż zapytała… (Franciszek).

Jednocześnie wielu rozmówców posiadających rodzinę rozumie, że inni mają swoje życie:

„To wszystko młodzi ludzie mają rodziny, mają dzieci, mają prywatne firmy […] i ja to rozumiem" (Stefan).

Moi rozmówcy byli przekonani, że opieka domowa jest korzystniejsza od instytucjonalnej. Twierdzenie to było głęboko zakorzenione w sposobie myślenia respondentów i podkreślali oni niewystarczający poziom opieki i troski, który ich zdaniem realizują placówki:

„Głupio, żeby tak oddać żonę, to by jej na zdrowie nie wyszło, nie wierzę" (Andrzej).

„Przyjedzie opieka, weźmie do domu starców, luminal czy inne spanie i pampersy, i koniec, cała opieka" (Stefan).

Stały pobyt partnerki w placówce (hospicjum, dom opieki społecznej, dom spokojnej starości) był traktowany jako ostateczność, jako sytuacja, w której zawiodły wszystkie inne dostępne możliwości, ale też jako porażka, także w kontekście roli mężczyzny, konsekwencja własnego niedomagania. Niektórzy mężczyźni zlecali obowiązki pielęgnacyjne wykwalifikowanemu personelowi, jednak zwykle dopiero w sytuacji, gdy „sam sobie już nie radzę" (Stefan). Decyzję taką podjęli jednak najczęściej z braku sił: „pielęgniarka myje żonę, sam bym sobie poradził, ale kondycyjnie nie wytrzymuję" (Szczepan).

Nie bez znaczenia jest opinia społeczna piętnująca skierowanie członka rodziny do placówki instytucjonalnej, traktująca takie działania w kategoriach porzucenia. Oczekuje się od członków rodziny, by sprawowali jak najdłużej opiekę domową zwykle bez uwzględnienia warunków lub konsekwencji, jakie może przynieść ona dla opiekuna. Co istotne – w kontekście analiz – taki obowiązek dotyczy również mężczyzn. Być może z tego względu mężczyźni traktują jako naturalny obowiązek podjęcie opieki nad chorą partnerką.

W toku rozmów okazało się, że niewielu mężczyzn korzystało z form opieki instytucjonalnej. Częściej decydowali się na nią mężczyźni wykształceni, których nie ograniczały finanse, ale przede wszystkie ci, którzy potrafili aktywnie szukać form wsparcia. Częściej posiadali oni dzieci i wnuki, które choć nie zajmowały się bezpośrednio chorą, to ją wspierały. Pan Bartosz przyznał, że przyszedł moment, w którym „trudno było z żoną wytrzymać", i po uzgodnieniach z dziećmi znalazł placówkę o charakterze dziennym, gdzie małżonka przebywała pięć

razy w tygodniu w godzinach 9.00–14.00, obecnie – ze względów pogłębiającej się choroby – w placówce bywa trzy razy w tygodniu. Jak opowiada pan Bartosz:

„Wtorek, środa, czwartek żona jeździ do ośrodka. Raz w miesiącu ma spotkanie z koleżankami na mieście, w kawiarni co drugi czwartek, w drugi wtorek miesiąca spotykają się w kawiarni z innymi koleżankami" (Bartosz).

Postawa i działania pana Bartosza były jednak szczególne na tle pozostałych rozmówców, gdyż nie tylko aktywnie poszukiwał wsparcia i form spędzania czasu dla żony, ale w dużym stopniu uwzględniał własne potrzeby. Ponadto poszukiwanie pomocy instytucjonalnej traktował właśnie jako samodzielność:

„Ale póki jesteśmy razem i jedno z nas jest na tyle sprawne, że możemy sobie radzić, to będziemy sobie radzić, bo my wolimy sobie sami radzić, niż być na czyimś garnuszku, czy coś na łasce się mówi, bo można mieć swoje zajęcie. Dzieci mają wnuków (*sic!*), to wiadomo" (Bartosz).

W większości sytuacji mężczyźni nie korzystali z form pomocy instytucjonalnej lub w niewielkim zakresie dotyczącym działań pielęgnacyjnych, gdy sami nie mogli podołać danym zadaniom. Mężczyźni, którzy nie decydowali się na podjęcie szeregu „kobiecych zadań", zwykle decydowali się na usługi „pań do pomocy". Jednak tylko niezbędna forma pomocy związana bezpośrednio ze stanem zdrowia i potrzebami fizycznymi wydawała się uzasadnionym powodem poszukiwań wsparcia:

„Jedyne, co myślałem, że jeśli będzie gorzej [z żoną – U.K.], to ewentualnie wziąć taką opiekunkę, no, powiedzmy umówić się, żeby umyła okna albo coś ugotowała" (Andrzej).

„Od niedawna mamy zakontraktowane, to jest hospicjum takie, hospicjum domowe i poradnia medycyny paliatywnej. Przychodzi co dwa tygodnie lekarz, a dwa razy w tygodniu pielęgniarka" (Ryszard).

Celowe poszukiwanie instytucji, które pozwoliłyby mężczyznom na wytchnienie, nie jest zwykle traktowane jako realna opcja. Jest łączone z porzuceniem, niezrealizowaniem obowiązku, choć może również brakiem wiedzy o takich możliwościach. Często w takich sytuacjach pojawia się frustracja i złość. Dopiero, gdy pogorszenie stanu zdrowia przyczynia się do czasowego pobytu partnerki w szpitalu, niektórzy mężczyźni przyznają, że jest to dla nich wytchnienie, mające dodatkowo uzasadnianie medyczne:

„Gdy żona jest w szpitalu troszeczkę mam luzu […]. Przytyłem nawet sześć kilogramów. Bo głowa spokojna, miałem spokój" (Andrzej).

Dla niektórych mężczyzn czasowy pobyt partnerki w szpitalu jest okresem wyczekiwanym, pozwalającym odpocząć, ale jednocześnie niewielu mężczyzn stara się zorganizować czas dla siebie w sposób inny niż konieczność medyczna. Tylko zły stan zdrowotny wydaje się

wystarczającym argumentem organizacji opieki instytucjonalnej. Inne możliwości poszukania opieki są przez partnerów niedopuszczane jako potencjalne opcje. Oczywiście ograniczeniem są kwestie finansowe i brak dostępu do wiedzy o możliwych alternatywach, ale do wykluczenia poszukiwania alternatyw dochodzi w związku z brakiem przyzwolenia, by w ogóle szukać takowych rozwiązań. Spośród moich rozmówców tylko nieliczni mężczyźni podejmowali próby poszukiwania różnych form opieki dla żony, by samemu móc odpocząć – nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim psychicznie. Jako niewłaściwe mężczyźni postrzegają jednak zajęcie się partnerką przez osoby niespokrewnione, gdyż opieka rodzinna jest uwznioślana i traktowana jako jedyna słuszna opcja. Dlatego też emocją, która się pojawia, jest poczucie winy związane z poszukiwaniem opieki instytucjonalnej dla żony z innego względu niż pogorszenie stanu zdrowia lub proces leczenia.

Męskość i opieka[32]

Respondenci, odnosząc się do kwestii męskości, łączyli ją z obecną sytuacją, a zatem przede wszystkim starością, stanem zdrowia, a głównie z rolą opiekuna. W ramach analiz wyłoniły się cztery sposoby mówienia o męskości. Dla wszystkich punktem odniesienia była męskość hegemoniczna.

Pierwszy sposób mówienia o męskości łączył się z definiowaniem opieki jako męskim zadaniem. Jednak opieka była tu definiowana bardzo szeroko, jako piecza nad rodziną, zarządzanie rodziną i nie dotyczyła przejęcia obowiązków domowych. Głównym osią definiowania męskości była władza. Taki sposób realizowania roli i podejmowanych zadań dawał poczucie „bycia na swoim miejscu" i „bycia mężczyzną".

W drugim typie kluczowym kryterium definiowania męskości była opieka definiowana jako obowiązek kobiecy. Mężczyźni deklarowali, że czują się męscy, czują się mężczyznami, ale ze względu na realizację kobiecych czynności, których nie zintegrowali jako element męskości, odczuwali ciągłą frustrację. Podejmowali opiekę, ponieważ nie widzieli innego wyjścia; czują się zmuszeni do podjęcia opieki z przekonaniem, że jest to najkorzystniejsze dla żony, ale niekoniecznie dla nich:

„Robię, bo mnie warunki do tego zmuszają, jak pójdę głową w mur, to mogę oknem wyskoczyć, gówno będę z tego miał" (Stefan).

Trzecim sposobem mówienia o męskości było zaakceptowanie zmian i zintegrowanie opieki w każdym wymiarze jako atrybutu męskości. Mężczyźni, redefiniując męskość, czuli się mężczyznami mimo zachodzących przemian, a efektem tego był spokój:

---

[32] Szerzej zob. Urszula Kluczyńska, „Older husbands as carers. Construction of masculinity in context of care-giving", *Studia Humanistyczne AGH* 14 (2015).

„Ja jestem taki, widzi Pani, miękki, kiedyś nie, byłem twardy człowiek. […] Ja uważam, że powinna być równość, nie jestem jakimś zatwardziałym nawet w sprawach obyczajowych, mnie to nie razi" (Bartosz).

Dzięki tej integracji i redefinicji odczuwali też częściej zadowolenie z realizowanych obowiązków i opieki nad partnerką, a uznanie społeczne było formą nagrody. Był to też najczęstszy sposób mówienia o męskości wśród respondentów:

„Opiekowanie to zadanie mężczyzny. Oczywiście, ja po prostu nie wyobrażam sobie tego, że może kogoś nie obchodzić rodzina" (Ryszard).

„Co za czort nie może się opiekować, dla mnie to nie jest w każdym bądź razie coś trudnego czy niewykonalnego" (Maciej).

Czwartym sposobem mówienia o męskości w kontekście podjęcia roli opiekuna było zaprzeczenie „bycia mężczyzną". W obliczu podjęcia opieki nad partnerką i przesunięcia do sfery prywatnej oraz uznania istotności wieku jako czynnika, który spycha w dół hierarchii męskości, mężczyźni odczuwali żal, czasem gorycz, że nie mogą realizować męskości hegemonicznej. Warto podkreślić, że dla tych osób ważne było to, że słabość ich ciała uniemożliwiała lub znacznie utrudniała sprawowanie opieki nad partnerką, podczas gdy męskość łączą głównie z siłą i sprawnością: „Z racji wieku już nie czuję się męski, bo sił nie starcza" (Szczepan).

Dyskusja

Badania dotyczące sytuacji opiekunów rodzinnych osób starszych przeprowadzone w 2006 roku w Polsce wykazały, że głównymi motywami opieki jest: więź emocjonalna, obowiązek oraz przekonania religijne[33]. Szereg badań – przeprowadzonych poza granicami naszego kraju – ukazuje, że najczęstszymi pobudkami opieki realizowanej przez mężczyzn jest relacja małżeńska: struktura małżeństwa[34], chęć zrewanżowania się za opiekę, jaką otrzymali wcześniej w swym małżeństwie[35], a także podjęcie opieki nad żoną ze względu na emocjonalną bliskość i miłość do partnerki[36], odpowiedzialność za jej los[37] oraz poczucie obowiązku[38].

---

33 Barbara Bień, *Family caregiving for the elderly in Poland* (Białystok: Trans Humana, 2006).

34 Linda Thomson, „Conceptualizing gender in marriage: A case of marital care", *Journal of Marriage and the Family* 55 (1993).

35 Mike Fisher, „Man-made care: Community care and older male carers", *British Journal of Social Work* 24 (1994).

36 Phyllis Braudy Harris, „The misunderstood caregivers? A qualitative study of the male caregivers of Alzheimer's disease victims", *Gerontologist* 33 (1993).

37 George Siriopoulous, Yvonne Brown, Karen Wright, „Caregivers of wives diagnoses with Alzheimer's disease: Husband's perspective", *American Journal of Alzheimer's Disease* 14 (1999).

38 Anne Neufeld, Margaret J. Harrison, „Men as caregivers: reciprocal relationships or obligation?", *Journal of Advanced Nursing* 28 (1998); Phyllis Braudy Harris, „Differences among husband caring for their wives with

Badacze zwrócili również uwagę na realizację opieki ze względu na obawę separacji będącej następstwem opieki zinstytucjonalizowanej[39]. Wyniki szeregu analiz wskazują również, że pomimo występowania jednocześnie różnorodnych uczuć: żalu, złości lub frustracji towarzyszącej procesowi opieki, ważnym motywem jest miłość i szacunek. Przytoczone badania ukazują różne powody podjęcia przez starszych mężczyzn opieki nad partnerkami, jednak bardzo często motywacja nie jest jednowymiarowa, lecz stanowi raczej kombinację wskazanych czynników[40]. Warto zaznaczyć, że motywacja mężczyzn podejmujących opiekę często nie różni się od motywacji kobiet[41].

Moje badania nie ujawniły wielu pobudek wskazywanych w innych badaniach, nie pojawił się w ogóle wątek podjęcia opieki ze względów religijnych, co można łączyć z faktem, że w porównaniu z grupą kobiet mężczyźni rzadziej deklarują udział w obrzędach religijnych[42] i nie poszukują odpowiedzi na wiele pytań egzystencjalnych w systemie religijnym, co nie oznacza, że nie czują potrzeby refleksji lub nie są zainteresowani moralnością[43]. Również argument miłości wobec partnerki nie został zwerbalizowany, a raczej potraktowany przez rozmówców jako oczywistość w sytuacji „dopytania" o tę kwestię w toku wywiadów, nie pojawił się też lęk związany z separacją lub nie został on zwerbalizowany. W moich analizach to poczucie obowiązku było kluczowym powodem podjęcia opieki nad partnerką, łączył się on jednak nie tylko z relacją małżeńską i umową społeczną, ale również z obowiązkiem moralnym podjęcia opieki wobec innego człowieka, a zatem sposobu na potwierdzenie człowieczeństwa. Był to obowiązek definiowany jednak często jako „brak innej możliwości", obezwładniający i niepozwalający na szukanie alternatyw. Traktowany był on najczęściej jako „wyrok", ewentualnie w zawieszeniu, gdy partnerka przebywała w szpitalu, gdyż w większości sytuacji przymus opieki domowej, rodzinnej blokował opcje poszukiwania wsparcia i pomocy instytucjonalnej (chociażby dziennego pobytu). Często powodem był brak umiejętności poszukiwania wsparcia, obawa przed społeczną oceną, ale również koszty i brak wiedzy.

Alzheimer's disease: Qualitative findings and counseling implications", *Journal of Clinical Geropsychology* 1 (1995); Harris, „The misunderstood caregivers"; Kluczyńska, „Older husbands".

39 Alisoun Milne, Eleni Hatzidimitriadou, „Isn't he wonderful?" Exploring the contribution and conceptualization of older husbands as carers", *Ageing International* 28 (2003): 393.

40 Suzanne Cahill, „Elderly husbands caring for views diagnoses with Alzheimer disease: Are male caregivers really different?", *Australian Journal of Social Issues* 35 (2000): 58.

41 Suzanne Cahill, „Elderly husbands".

42 Magdalena Kapała, „Prawdy i mity dotyczące aktywności starszych kobiet. Przegląd badań", w: *Trzeci wiek drugiej płci. Starsze kobiety jako podmiot aktywności społecznej i kulturowej*, red. Edyta Zierkiewicz, Alina Łysak (Wrocław: MarMar, 2006), 19–20.

43 Neufeld, Harrison, „Men as caregivers", 966; Kluczyńska, „Czas wolny".

David Gutmann[44] twierdzi, że gdy wraz z procesem starzenia kobiety stają się bardziej asertywne, a ich podejście instrumentalne, starsi mężczyźni stają się bardziej opiekuńczy i ekspresyjni[45]. Takie zmiany mogą powodować, że mężczyźni odnajdują się w roli opiekunów i inaczej traktują tę rolę w okresie starości. Lenard Kaye i Jefferey Applegate[46] sugerują również, że rola opiekuna może być substytutem utraty zatrudnienia i przejścia na emeryturę, ponieważ opieka daje możliwość rozszerzenia autorytetu mężczyzny z miejsca pracy na dom. Według analiz mężowie opiekujący się partnerką z dużo większą łatwością podejmują odpowiedzialność za instrumentalne aspekty opieki, gdyż traktują je raczej jako rozszerzenie zadań wpisanych w rolę mężczyzny, a co za tym idzie, poszerzenie autorytetu i obszaru władzy niż podjęcie pielęgnacji i opieki[47]. Podczas gdy badaczki i badacze wskazują, że kobiety często postrzegają opiekę nad partnerem jako utratę autonomii (co prawdopodobnie związane jest z ich wcześniejszymi doświadczeniami), mężczyźni zwykle postrzegają się w roli opiekuna jako osoby aktywne, uzyskujące kontrolę[48]. W swoich badaniach dostrzegłam jednak, że jest to kwestia indywidualna, niektórzy mężczyźni postrzegali się jako osoby aktywne, inni natomiast podkreślali brak autonomii. Myślę, że kluczowa kwestia związana jest z definiowaniem sytuacji i sposobu radzenia sobie z opieką. Relacje oparte na bliskości, trosce były dla opiekunów mniej frustrujące i ograniczające, także podejmowanie przez opiekuna strategii zorientowanej na zadania dawało więcej poczucia kontroli nad sytuacją. Ponadto im większe obeznanie opiekuna z procesem opieki, tym większe jego poczucie sprawowania kontroli nad chorobą[49].

Badania dowodzą, że podczas gdy mężczyźni mają tendencję, by określać siebie jako osoby, które sprawują opiekę poprzez stałe zaangażowania i odpowiedzialność przejawiającą się w dostarczaniu środków finansowych, kobiety, myśląc o opiece, skupiają się na jej wymiarze praktycznym, a zatem działaniach, które pozwolą zaspokoić potrzeby podopiecznych[50]. Moje badania nie potwierdzają tak jednoznacznych twierdzeń, w większości przypadków mężczyźni

---

44 David Gutmann, *Reclaimed powers: Toward a new psychology of men and women in later life* (New York: Basic Books, 1987).

45 Kluczyńska, „Czas wolny"; Kluczyńska, „Stary mężczyzna".

46 Lenard W. Kaye, Jeffrey S. Applegate, „Older men and the family caregivers orientation", w: *Older men's lives*, red. Edward Thompson (Thousand Oaks–London: Sage 1994).

47 Amanda Baruch, Wanda Spaid, „Gender differences in caregiving: why do wives report a greater burden?", *The Gerontologist* 29 (1989).

48 Baruch, Spaid, „Gender differences"; Milne, Hatzidimitriadou, „Isn't he wonderful?", 399.

49 Peggy L. McFarland, Sara Sanders, „Male caregivers: Preparing men for nurturing roles", *American Journal of Alzheimer's Disease* 14 (1999).

50 Niall Hanlon, *Masculinities, care and equality. Identity and nurture in men's live* (London: Palgrave Macmillan, 2012), 46–47.

podkreślali szereg praktycznych czynności, które w ich przekonaniu definiują opiekę, często włączając w te działania troskę. Wiele działań, choć często traktowanych zadaniowo, zawierało w sobie pokłady wielu odczuć, emocji i pragnień. Często była to gotowość pomocy, dbanie o to, by nie urazić partnerki, walka o jej godność i chęć realizacji opieki na najwyższym poziomie. Na wątek „walki o godność" partnerki wskazała również Sara Anders i James Power[51], którzy zwrócili uwagę, że dbanie o godność i poczucie wartości partnerki było istotną formą ochrony i zapewniania poczucia bezpieczeństwa[52]. Relacja opieki przyczynia się również do budowania nowych form bliskości i intymności[53]. Moi rozmówcy podkreślali, że od momentu podjęcia opieki są ze sobą bliżej, jeśli chodzi o informacje o sobie, o zmianach ciała, chorobach, objawach, czegoś, co dotyczy codzienności i buduje w pewnym stopniu relację, ze względu na obecną sytuację i priorytety oraz troski. Jednocześnie podkreślali, że intensywność bliskości i czasu spędzonego razem jest czasami obciążeniem, które dołączyć można do szeregu emocji towarzyszących podjęciu roli opiekuna (m.in. żal, smutek, złość, zniechęcenie, poczucie winy, frustracja)[54]. Pomimo szeregu negatywnych emocji i potrzeby wsparcia większość moich rozmówców nie dążyła jednak do uzyskania pomocy, w tym instytucjonalnych form opieki.

Wiele analiz wskazuje na negatywne konsekwencje opieki instytucjonalnej, dlatego – nie tylko ze względu na zmniejszenie kosztów opieki – celem jest dążenie do deinstytucjonalizacji opieki[55]. Ze względu na depersonalizację, pozbawianie tożsamości, anonimowość, brak możliwości wyboru, prywatności i godności, zatłoczenie, brak celowości i inne negatywne konsekwencje totalności[56] opieki instytucjonalnej[57] jest ona postrzegana jako niepożądana w przeciwieństwie do opieki domowej. Jednocześnie często przecenia się znaczenie domu rodzinnego jako jedynego korzystnego środowiska, które może być dla niektórych podopiecznych miejscem wielu negatywnych doświadczeń, a także może „zamykać" w swej przestrzeni opiekunów[58]. Część badań wskazuje, że mężczyźni częściej w procesie opieki korzystają z różnego rodzaju

---

51 Sara Sanders, James Power, „Roles, responsibilities, and relationships among older husbands caring for wives with progressive dementia and others chronic conditions", *Health and Social Work* 34 (2009): 44–49.

52 Sanders, Power, „Roles, responsibilities".

53 Sanders, Power, „Roles, responsibilities".

54 Sanders, Power, „Roles, responsibilities".

55 Jerzy Szmagalski, „Deinstytucjonalizacja w pomocy społecznej – zadania dla pracy socjalnej", w: *Społeczeństwo, demokracja, edukacja. Nowe wyzwania w pracy socjalnej*, red. Krystyna Marzec-Holka (Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane Akademii Bydgoskiej, 2000).

56 Erving Goffman, „Charakterystyka instytucji totalnych", w: *Współczesne teorie socjologiczne*, red. Aleksandra Jasińska-Kania et al. (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2006).

57 Philips, *Troska*, 122; Elżbieta Tarkowska, „Ludzie w instytucji totalnej", w: *Upośledzenie w społecznym zwierciadle*, red. Elżbieta Zakrzewska-Manterys, Anders Gustavsson (Warszawa: Wydawnictwo Żak, 1997).

58 Philips, *Troska*, 125–126.

usług i preferują raczej formalne źródła wsparcia niż nieformalne[59]. Korzystają zatem częściej z dziennych domów opieki, opiekunek, pielęgniarek, pomocy domowej[60]. Taka postawa odciąża i daje możliwość wytchnienia. Wyniki badań mogą sugerować, że przyczyną wyższego poziomu stresu, depresji czy obciążenia wśród kobiet jest nieumiejętne korzystanie z różnych form odciążenia w tej trudnej roli[61]. Można jednak wspomniane wyniki uzasadnić oczekiwaniami wobec roli kobiety, od której wymaga się, by bez względu na okoliczności podjęła opiekę nad członkami rodziny, i zakłada się, że posiada ona umiejętności i cechy niezbędne do realizacji procesu opieki, gdyż jest to dla niej „naturalne". Wpisanie tych oczekiwań w kobiecą rolę może blokować dążenie do poszukiwania formalnych źródeł pomocy i wsparcia. Inne badania zaprzeczają jednak wcześniej przedstawionym wnioskom i wykazują, że mężczyźni deklarują, że rzadko korzystają z formalnych usług i źródeł wsparcia[62], głównie ze względu na braki w zakresie edukacji i trudności dostępu do tego typu usług[63]. Cześć badanych stwierdziło, że korzystanie z usług zewnętrznych jest przyznaniem się do porażki[64]. Maureen Coe i Anne Neufield[65] w swych analizach dotyczących pozyskiwania przez opiekunów formalnego wsparcia wskazały, że mężczyźni musieli przezwyciężyć szereg osobistych barier w poszukiwaniu wsparcia i proszenia o pomoc. Wyniki badań są zatem niejednoznaczne.

Moje analizy pokazały, że mężczyźni rzadko poszukiwali formalnego źródła wsparcia i odwoływali się do niego – poza jednym przypadkiem, pana Bartosza – w obliczu braku innej możliwości, głównie gdy nie zdołali już realizować zadań pielęgnacyjnych ze względu na własne ograniczenia. Tym, co wydaje mi się niezwykle istotne, jest sposób konstruowania obowiązku opieki rodzinnej nie tylko wobec kobiet, ale również wobec mężczyzn. Oczekiwania skierowane wobec członków rodziny, by opiekowali się tymi wymagającymi opieki, wydaje się „zawieszać" gender, a konkretnie w sytuacji mężczyzn „zawieszać" męskość. To obowiązek członków rodziny, bez względu na płeć. I to właśnie w tych sytuacjach może dochodzić

---

59 Neufeld, Harrison, „Men as caregivers".

60 Maureen Coe, Anne Neufield, „Male caregiver's use of formal support", *Western Journal of Nursing Research* 21 (1999); Sarah A. Laditka, Maria Pappas-Rogich, James M. Laditka, „Home and community-based services for well-educated older caregivers: gender differences in attitudes, barriers, and use", *Home Health Care Services Quarterly* 19 (2001).

61 Janet Witucki Brown et al., „Help-seeking by older husbands caring for wives with dementia", *Journal of Advanced Nursing* 54 (2007).

62 Cahill, „Elderly husbands", 67; Richard Russell, „Social networks among elderly men caregivers", *The Journal of Men's Studies* 13 (2004): 123.

63 Susan Houde, „Men providing care to older adults in the home", *Journal of Gerontological Nursing* 27 (2001): 14–19.

64 McFarland, Sanders, „Male caregivers".

65 Coe, Neufield, „Male caregiver's use of formal support".

do zmagań w realizowaniu męskości i oczekiwań społecznych związanych z opieką. Korzystanie z opieki instytucjonalnej było często traktowane przez moich rozmówców w kategorii porażki, nie tylko realizacji obowiązku opiekuna rodzinnego, ale również porażki w kontekście roli mężczyzny. Istotne wydaje mi się bowiem konstruowanie męskości w warunkach realizacji opieki, gdzie kluczowe jest to, jak poszczególni mężczyźni postrzegają opiekę, czy definiują ją jako aktywność kobiecą, czy włączają do zadań mężczyzny[66]. W pierwszym przypadku mogą zmagać się ze społecznym oczekiwaniem realizacji roli opiekuna rodzinnego przy jednocześnie występującym konflikcie ról lub odrzucać opiekę i wówczas zlecać zadania związane z opieką instytucjom. Badania Kevina Barkera, Noellea Robertsona i Davida Connelly'a[67] potwierdzają założenie, że mężczyźni mający tradycyjne wyobrażenie męskości nie odczuwają obciążenia związanego z opieką, ale czują się niepewnie, jeśli chodzi o opiekę. To ta grupa może częściej korzystać z opieki instytucjonalnej, ale wówczas też raczej z „braku opcji" niż jako wyboru racjonalnej alternatywy. Jest to zatem podwójne uwięźnie – męskość tradycyjna i odrzucenie opieki jako elementu tożsamości mężczyzny „wymusza" korzystanie z usług instytucjonalnej opieki, także przyjęcie opieki (bez względu na to, czy wiąże się z frustracją, czy zostaje zintegrowana jako element tożsamości mężczyzny) w wyniku społecznego przymusu realizacji opieki rodzinnej blokuje racjonalne korzystanie z opieki instytucjonalnej. Wydaje się w tej sytuacji, że to redefiniowanie męskości i refleksja oraz wgląd będą głównym źródłem dopuszczenia form wsparcia, które nie będą przyczyniały się do poczucia piętnowania przez opinię społeczną, ale będą sposobem poszukiwań pomocy.

Zakończenie. Mężczyźni jako opiekunowie, troskliwi opiekunowie

Jak pokazują badania, mężczyźni są często „sprawnymi opiekunami, potrafiącymi zarządzać, jak również pielęgnować, wprowadzać zmiany i przystosowywać się"[68], są również opiekunami troskliwymi. W kontekście realizowania opieki wplecionej w biografie mężczyzn istotne wydają się dwie kwestie: definiowanie opieki i męskości. Na bazie analiz ciekawym wątkiem jest definiowanie opieki jako obowiązku, który „zawiesza" gender i stanowi imperatyw człowieczeństwa, w obliczu którego mężczyźni tak samo, jak kobiety, czują się zobowiązani do opieki. Choć moi rozmówcy różnie definiują opiekę – i tu istotnym kontekstem jest właśnie męskość i gotowość – lub nie – jej redefinicji – często realizują opiekę, a jako granicę stawiają własne niedomaganie lub śmierć. Uważam, że ciekawym uzupełnieniem badań byłaby analiza

---

66 Szerzej zob. Kluczyńska, „Older husbands".

67 Barker, Robertson, Connelly, „Men caring for wives", 319.

68 Richard Russell, „In sickness and in health. Qualitative study of elderly men who care of wives with dementia", *Journal of Ageing Studies* 15 (2001): 354.

sytuacji, w których mężczyźni zdecydowali się na opiekę instytucjonalną dla swojej partnerki, a także porównanie z sytuacją w innych krajach, ale to już temat na kolejne badania.

Bibliografia

Arber, Susan, Nigel Gilbert. „Men: the forgotten carers". *Sociology* 23 (1989): 111–118.

Baier, Annette. *Postures of the mind: Essays on mind and morale.* Minneapolis: University of Minnesota Press, 1985.

Barker, Kevin L., Noelle Robertson, David Connelly. „Men caring for wives with dementia: Masculinity, strain and gain". *Aging and Mental Health* 14 (2010): 319–327.

Baruch, Amanda, Wanda Spaid. „Gender differences in caregiving: why do wives report a greater burden?". *The Gerontologist* 29 (1989): 667–676.

Bień, Barbara. *Family caregiving for the elderly in Poland.* Białystok: Trans Humana, 2006.

Błedowski, Piotr, Wojciech Pędich, Barbara Bień, Beata Wojszel, Piotr Czekanowski. *Services for Supporting Family Carers of Elderly People in Europe: Characteristics, Coverage and Usage. National Background Report for Poland*. Eurofarmcare 2004.

Cahill, Suzanne. „Elderly husbands caring for views diagnoses with Alzheimer disease: Are male caregivers really different?". *Australian Journal of Social Issues* 35 (2000): 53–73.

Coe, Maureen, Anne Neufield. „Male caregiver's use of formal support". *Western Journal of Nursing Research* 21 (1999): 568–588.

Connell, Reawyn W. *Masculinities*. Berkeley–Los Angeles: University of California Press, 1995.

Connell, Reawyn W. *The Men and the Boys.* Berkeley–Los Angeles: University of California Press, 2000.

Daly, Mary, Guy Standing. „Introduction". W: *Carework: The quest for Security*, red. Mary Daly, 1–9. Geneva: International Labour Office, 2001.

Döhner, Hanneli, Christopher Kofahl. *Supporting Family Carers of Older People in Europe – Empirical Evidence, Policy Trends and Future Perspectives*. Eurofarmcare, 2005.

Engster, Daniel. „Rozważania na temat teorii opieki: praktyka i obowiązek opieki". W: *Gender i ekonomika opieki*, red. Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska Mazurkiewicz, 25–60. Warszawa: Biblioteka Think Tanku Feministycznego, 2009.

Finch, Janet. „The concept of caring: feminist research and other perspectives". W: *Informal care in Europe*, red. Julia Twigg, 5–21. University of York, Social Policy Research Unit, 1993.

Fisher, Mike. „Man-made care: Community care and older male carers". *British Journal of Social Work* 24 (1994): 659–680.

Gerstel, Naomi, Sally K. Gallagher. „Men's caregiving. Gender and the contingent character of care". *Gender & Society* 15 (2001): 179–217.

Goffman, Erving. „Charakterystyka instytucji totalnych". W: *Współczesne teorie socjologiczne*, red. Aleksandra Jasińska-Kania, Lech M. Nijakowski, Jerzy Szacki, Marek Ziółkowski, 131–177. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2006.

Gutmann, David. *Reclaimed powers: Toward a new psychology of men and women in later life*. New York: Basic Books, 1987.

Hanlon, Niall. *Masculinities, care and equality. Identity and nurture in men's live*. London: Palgrave Macmillan, 2012.

Harris, Phyllis Braudy. „Differences among husband caring for their wives with Alzheimer's disease: Qualitative findings and counseling implications". *Journal of Clinical Geropsychology* 1 (1995): 97–106.

Harris, Phyllis Braudy. „The misunderstood caregivers? A qualitative study of the male caregivers of Alzheimer's disease victims". *Gerontologist* 33 (1993): 551–556.

Hirst, Michael. „Trends in informal care in Great Britain during the 1990s". *Health and Social Care in the Community* 9 (2001): 309–333.

Hochschild, Arlie Russell. *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*. Tłum. Jacek Konieczny. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.

Houde, Susan. „Men providing care to older adults in the home". *Journal of Gerontological Nursing* 27 (2001): 14–19.

Hyży, Ewa. „Wkład feministycznych teorii etycznych do bioetyki". *Nowiny Lekarskie* 81 (2012): 524–533.

Kapała, Magdalena. „Prawdy i mity dotyczące aktywności starszych kobiet. Przegląd badań". W: *Trzeci wiek drugiej płci. Starsze kobiety jako podmiot aktywności społecznej i kulturowej*, red. Edyta Zierkiewicz, Alina Łysak, 9–24. Wrocław: MarMar, 2006.

Kluczyńska, Urszula. „Czas wolny starszych mężczyzn". W: *Ku socjologii starości. Starzenie się w biegu jednostki życia*, red. Janusz Mucha, Łukasz Krzyżowski, 83–104. Kraków: Wydawnictwo AGH, 2011.

Kluczyńska, Urszula. „Czy starość ma płeć? Społeczny konstrukt mężczyzny starego w świetle literatury zachodniej". W: *Dorosłość wobec starości. Oczekiwania – radości – dylematy*, red. Renata Konieczna-Woźniak, 249–260. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2008.

Kluczyńska, Urszula. „Older husbands as carers. Construction of masculinity in context of care-giving". *Studia Humanistyczne AGH* 14 (2015): 73–94.

Kluczyńska, Urszula. „Stary mężczyzna we współczesnym społeczeństwie. Konteksty społeczne i kulturowe". W: *Człowiek w wieku podeszłym we współczesnym społeczeństwie*, red. Dorota Talarska, Katarzyna Wieczorkowska-Tobis, 42–50. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UM, 2008.

Kramer, Betty J. „Men as Caregivers: An Overview". W: *Men as Caregivers*, red. Betty J. Kramer, Edward H. Thompson Jr., 3–19. New York: Prometheus Books, 2005.

Kramer, Betty J., Edward H. Thompson Jr., red. *Men as Caregivers*. New York: Prometheus Books, 2005.

Laditka, Sarah A., Maria Pappas-Rogich, James M. Laditka. „Home and community-based services for well-educated older caregivers: gender differences in attitudes, barriers, and use". *Home Health Care Services Quarterly* 19 (2001): 1–17.

Lenard W. Kaye, Jeffrey S. Applegate. „Older men and the family caregivers orientation". W: *Older men's lives*, red. Edward Thompson, 218–236. Thousand Oaks–London: Sage 1994.

McFarland Peggy L., Sara Sanders. „Male caregivers: Preparing men for nurturing roles". *American Journal of Alzheimer's Disease* 14 (1999): 278–282.

Milne, Alisoun, Eleni Hatzidimitriadou. „Isn't he wonderful?' Exploring the contribution and conceptualization of older husbands as carers". *Ageing International* 28 (2003): 389–408.

Neufeld, Anne, Margaret J. Harrison. „Men as caregivers: reciprocal relationships or obligation?". *Journal of Advanced Nursing* 28 (1998): 959–968.

Philips, Judith. *Troska*. Tłum. Agnieszka Gruba. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2009.

Russell, Richard. „In sickness and in health. Qualitative study of elderly men who care of wives with dementia". *Journal of Ageing Studies* 15 (2001): 351–367.

Russell, Richard. „Men doing 'women's work': elderly men caregivers and the gendered construction of care work". *The Journal of Men's Studies* 15 (2007): 1–18.

Russell, Richard. „Social networks among elderly men caregivers". *The Journal of Men's Studies* 13 (2004): 121–142.

Russell, Richard. „The work of elderly men caregivers: From public careers to an unseen world". *Men and Masculinities* 9 (2007): 298–314.

Sanders, Sara, James Power. „Roles, responsibilities, and relationships among older husbands caring for wives with progressive dementia and others chronic conditions". *Health and Social Work* 34 (2009): 41–51.

Siriopoulous, George, Yvonne Brown, Karen Wright. „Caregivers of wives diagnoses with Alzheimer's disease: Husband's perspective". *American Journal of Alzheimer's Disease* 14 (1999): 79–87.

Ślusarska, Barbara, Beata Dobrowolska, Danuta Zarzycka. „Teoretyczne podstawy kategorii «opieka» w pielęgniarstwie". *Problemy Pielęgniarstwa* 16 (2008): 384–389.

Szmagalski, Jerzy. „Deinstytucjonalizacja w pomocy społecznej – zadania dla pracy socjalnej". W: *Społeczeństwo, demokracja, edukacja. Nowe wyzwania w pracy socjalnej*, red. Krystyna Marzec-Holka. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane Akademii Bydgoskiej, 2000.

Tarkowska, Elżbieta. „Ludzie w instytucji totalnej". W: *Upośledzenie w społecznym zwierciadle*, red. Elżbieta Zakrzewska-Manterys, Anders Gustavsson. Warszawa: Wydawnictwo Żak, 1997.

Thompson, Edward H. Jr. „Older Men as Invisible Men in contemporary Society". W: *Men's Lives*, red. Michael Kimmel, Michael Messner, 68–84. Boston–London–Toronto–Sydney–Tokyo–Singapore: Allyn and Backon, 1998.

Thomson, Linda. „Conceptualizing gender in marriage: A case of marital care". *Journal of Marriage and the Family* 55 (1993): 557–569.

Witucki Brown, Janet, Shu-li Chen, Carolyn Mitchell, Amy Province. „Help-seeking by older husbands caring for wives with dementia". *Journal of Advanced Nursing* 54 (2007): 352–360.

"It's weird to give your wife away like that" – construction of care and masculinity among older men who are caring for their wives

Summary

Care is perceived as a female task, and it is still the case that women are most often the ones who provide care among family members. But as an effect of socio-economic and cultural changes, increasing numbers of older husbands have become the primary carers.

The author research draws on semi-structured, in-depth interviews with ten men between 64 and 90 years old, who are the primary carer for their wives.

The main aim of the article is to describe how older men perceived themselves as carers and defined care in their biographies. The author also tried to describe how older men who care for their wives construct their masculinity in the face of their new roles and tasks.

Analysis allowed the main motive of providing care to emerge: obligation. What is more, institutional care was treated by older men as a last resort, also in context of masculinity role. The research findings showed that an important factor in the way masculinity is constructed by older men caring for their wives was the definition of care.

Keywords

care, family care, man as a carer, old men masculinity

Translated by Urszula Kluczyńska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Urszula Kluczyńska, „«Głupio żeby tak oddać żonę…» – konstruowanie opieki i męskości przez starych mężczyzn opiekujących się swoimi przewlekle chorymi żonami", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 139–159.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 161–175
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-11

PRZEMYSŁAW GÓRECKI*
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

O sobie, innym i Rudolfie, czyli Marian Pankowski i jego ulubiona figura biograficzna

Streszczenie

Artykuł jest próbą analizy twórczości Mariana Pankowskiego pod kątem sposobu funkcjonowania w niej zjawiska inności jako figury biograficznej i jej egzemplifikacji. Materiałem badawczym są utwory pochodzące głównie z późniejszego okresu twórczości pisarza – tj. powieści *Rudolf*, *Putto* oraz dramat *Ksiądz Helena*. Główny tok rozważań koncentruje się na genderowych aspektach konstrukcji bohaterów utworów. W ich obrębie dokonuję podziałów i kategoryzacji danych wymiarów inności, m.in. przez wzgląd na sposób ich prezentowania (portretowanie, oswojenie, usprawiedliwienie), oraz analizuję obszary związane z podłożem poczucia wyobcowania. Wykorzystuję liczne konteksty filozoficzne, antropologiczne i estetyczne, analizując materiał badawczy m.in. przy użyciu klucza feministycznego, genderowego oraz opierając się na filozofii inności, cielesności i myśli postsekularnej.

Słowa kluczowe
proza, dramat, gender, feminizm, homoseksualność, inność

W twórczości Mariana Pankowskiego można dostrzec sporo rozmaitych dysonansów i pęknięć w obrębie uchodzących za spójne (w ramach zamkniętej metafikcyjnej narracji biograficznej)

* *Kontakt z autorem: abakab@onet.eu*

kategorii tożsamościowych, takich jak: mężczyzna, kobieta, homoseksualista, a także samych tożsamości, które wymykają się jednoznacznej klasyfikacji jako społeczne, kulturowe czy jednostkowe. Centralna dla pisarstwa Pankowskiego figura Innego funkcjonuje w jego utworach nie zawsze na prawach jednoznacznie określonego modelu: przedstawieniom standardowym i spójnym, typu „homoseksualista" (wprowadzany do akcji jako kategoria czytelna i obciążona określonymi interpretacyjnymi wskazówkami oraz stereotypizującymi „szwami" konstrukcyjnymi), towarzyszą mniej oczywiste przykłady, których potencjał genderowej niejednoznaczności zasadza się na przemilczeniu, nie-powiedzeniu (niewypowiedzeniu, niedopowiedzeniu), czytelnej aluzyjności czy jaskrawym, lecz niejasnym z założenia przekroczeniu wyrazistych normatywnych granic. Zawsze jednak pewien biograficzny – lub quasi-autobiograficzny, o czym później – projekt męskości wyraża się figuratywnie w postaci Innego, którego odkrywanie jest, jak pisze Anna Łebkowska, podstawowym pragnieniem niesionym przez każdą biografię[1].

Istnieje pewien mechanizm spojrzenia wspólny dla narracji Pankowskiego, taktyka oglądu postaci przybywającej z innej rzeczywistości, obecna m.in. w *Rudolfie*, *Putcie*, *Księdzu Helenie*, w których funkcjonuje postać przynależąca do odrębnego świata (innego niż świat narratora, lokalnej społeczności lub świat będący gwarantem niepodważalności określonych prawd obyczajowych, także moralnych). To spojrzenie prowokowane biologiczno-przyrodniczą ciekawością, ukierunkowane na ogląd pewnych fenomenów, zjawisk, które wydają się obce kulturowo, lecz skoro już pojawiły się w zasięgu wzroku, wymagają przyswojenia, zracjonalizowania i opisania, słowem – własnej biografii. Częstotliwość perspektywy „zewnętrznej" (preferującej niezależny ogląd owych fenomenów z punktu widzenia jednostki zupełnie niezwiązanej z wartościami świata, z którego pochodzi inny) pozwala sądzić, że owo widzenie „od zewnątrz" to ogląd najlepszy z możliwych, strategia najpełniejsza i niemal naukowa (bo badawcza i empiryczna, podobna wręcz do botanicznej), a przy tym zwyczajnie i asekuracyjnie najbezpieczniejsza. Instrumentem takiego poznania, owym podmiotem spoglądającym i badającym (przejawiającym tendencję do dbania o odpowiedni dystans pozwalający czuć się pewnie), staje się lubiany przez Pankowskiego narrator zaskoczony, dociekliwy i skonfundowany – instytucja osoby trzeciej, zewnętrznej w stosunku do opisywanych zjawisk. Wprowadzana zostaje jako pewna obiektywna instancja poznawcza, dzięki której inny zyskuje status wiarygodnie przedstawionego, a jego wszelkie nietypowe, odstające od normatywnych zachowania i poglądy pozostają dziwnymi ze swej istoty – taka strategia przerzucania „winy" na stronę nietypowego bohatera „zabezpiecza" narratora przed ewentualnymi podejrzeniami o „współudział", czy raczej współprzynależność do obcego świata, potwierdza niemożliwą do

[1] Anna Łebkowska, „Narracja biograficzna w fikcji", *Teksty Drugie* 2–3 (2003): 38.

pogodzenia alternatywność takiej rzeczywistości i potęguje efekt inności. Przyczyniają się do tego także brak skłonności do moralizowania i absolutna antydydaktyczność opowieści, których wydźwięk wzmacniany jest indywidualizacją języka postaci czy używaniem mowy niezależnej. Widoczne jest to we fragmentach, w których „nieswoje", obce i niepożądane elementy społeczności przedstawiane są w sposób negatywnie nacechowany, w określonej (zwykle jako tradycjonalistyczna, polska, katolicka) perspektywie aksjologicznej. Degradacja ich do roli marginesu, który zanieczyszcza rodzime terytorium i dla którego nie ma miejsca w spójnym i zharmonizowanym świecie, nigdy nie odbywa się na poziomie narracji bohatera – czasem jej podmiotem jest jakaś, nieokreślona liczbowo, grupa, pewna „wspólnota wyobrażona" skonstruowana doraźnie dzięki mechanizmowi wytworzenia „obcego", innym razem jednostka. Przykładem może być scena z *Księdza Heleny*, w której mieszczka Anna Van Pruim podczas spowiedzi skarży się na sąsiadów, i fragment utworu *Tratwa nas czeka*, w którym Pankowski wyzyskuje mowę pozornie zależną, w jej odśrodkowym ukierunkowaniu, tak by wyrazić swoim głosem parafrazę poglądów pewnej grupy (dotyczących „dwóch tatów" jednego z dzieci), nie sprawiając przy tym wrażenia identyfikacji z nimi; nie czyni żadnego gestu dystansującego go od wypowiadanych poglądów, mimo to czytelnik interpretuje jego słowa w kategoriach ekstraspekcji, parafrazy właśnie.

W szkicu *Kanon i kanony, czyli jak rozumieć pojęcie „literatura homoseksualna"?* Wojciech Śmieja, analizując sposób organizacji i lokalizacji „wątków homoseksualnych" w literaturze, wyróżnia kilka wyznaczników „literatury homoseksualnej"[2]. Wśród nich choćby wzmożoną obecność „nowych polaryzacji": „w kategoriach takiej polaryzacji opisywać można np. chęć zbratania się z parobkiem w *Ferdydurke*, opozycję «Młodość–Dojrzałość» w *Pornografii*, polaryzację społeczną na kartach *Adama Grywałda*. Na gruncie polskim polaryzacja ma często charakter kulturowy [...]"[3]. Szukając odpowiedzi na pytanie o obecność polaryzacji

---

[2] Autor przestrzega przed stosowaniem tego terminu w znaczeniu historycznoliterackim i genologicznym: „[Termin – P.G.] stosowany [jest] do literatury dwudziestolecia, a także zdecydowanej większości literatury okresu powojennego, której przypisano status kanonu literackiego [...]". Zob. Wojciech Śmieja, „Kanon i kanony, czyli jak rozumieć pojęcie *literatura homoseksualna*?", w: *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej"*, Wojciech Śmieja (Kraków: Universitas 2010), 27. Adekwatność jego zastosowania do utworów postemancypacyjnych (przyjmując typologię Edmunda White'a), wolnych od poetyki niewyrażalnego pożądania (German Ritz), jawi się jako wątpliwa. Utwory Pankowskiego, zwłaszcza *Rudolf*, są specyficznymi przypadkami dzieł jawnie tematyzujących i problematyzujących zjawisko homoseksualności przy jednoczesnym obniżeniu potencjału emancypacyjnego rozumianego w tradycyjny (akcentujący społeczno-polityczny wymiar deklaracji swojej orientacji czy roszczeń) sposób. Choć *Rudolf* wydany został w Polsce w epoce sprzed emancypacji ruchu gejowskiego, zdecydowanie porzuca model niewyrażalności, tak charakterystyczny dla większości powieści poruszających „wątek homoseksualny".

[3] Śmieja, „Kanon i kanony, czyli jak rozumieć pojęcie *literatura homoseksualna*?", w: *Literatura, której nie ma*, 28.

w pisarstwie Pankowskiego dotykającym kwestii inności, można trafić na głos Anny Nasiłowskiej, która proponuje odczytanie go przez pryzmat napięcia między totalitaryzmem (przypisuje mu wartości, takie jak duch, kontrola i porządek) a anarchizmem (któremu odpowiada ciało, radosny chaos i wyobraźnia)[4]. Doskonałą ilustracją tej dychotomii staje się wydany w 1980 roku *Rudolf*.

Mechanizm prezentacji, który jest siłą napędową *Rudolfa*, ma na celu przedstawienie innego, egzotycznego i dopiero co ujawnionego (czyli niejako awansującego z pozycji składnika obiegowych legend, mitycznych wyobrażeń o istniejących gdzieś daleko rzeczywistościach, które nie dotyczą żadnego z przedstawicieli „tutejszej" społeczności) „nieznanego świata" (o statusie równie hermetycznym, jak ten przedstawiony w debiutanckiej powieści Antoniego Romanowicza). Taka taktyka, zgodnie z nazwą, jest niczym ponad pewną ekspozycję odległych wartości, traktowanych trochę jak artefakty, trochę zaś jak żywa ilustracja przykładów odmieńca znanych z podręcznika do biologii. Zakłada relację odbioru i oglądu prezentowanego portretu biograficznego, umożliwia przyjrzenie się i nawet, niczym w regulaminie „żywej biblioteki", wywiad środowiskowy – wyklucza jednak jakąkolwiek interakcję mogącą naruszyć stan faktyczny. Ingerencja w ukształtowaną (najpewniej na innym gruncie) formę jest niedopuszczalna, mechanizm prezentacji zakłada całkowicie pasywną rolę obserwatora. Usprawiedliwia także pojawiający się niekiedy „reporterski" tryb narracji, obecność krótkich wypowiedzeń zdających relację z obserwowanych zdarzeń. Punktem wyjścia czyni także całkowitą nieprzystawalność światów obserwatora i obserwowanego, co dobitnie znajduje wyraz w tych fragmentach powieści, w których narrator odnosi się do przygód Thomasa, usiłując przyłożyć do nich znane sobie i kultywowane wartości[5]. Homoseksualność Niemca to pewna jakość *status quo*, w dodatku istniejąca w sposób bezceremonialny i pozbawiony akcentów martyrologicznych, uwolniona od ciężaru winy i wyrzutów sumienia. Taki typ istnienia homoseksualisty, nieproszący o akceptację i jednocześnie nieprzejawiający znamion strategii akulturacyjnych, nazwany przez Alessandro Amentę „genetowskim" (w odróżnieniu choćby od dyskursu emancypacyjnego), pozostaje w swojej niszy na własne życzenie

---

4 Anna Nasiłowska, „Posłowie. Marian Pankowski – pisarz do odkrycia", w: *Polak w dwuznacznych sytuacjach*, red. Krystyna Ruta-Rutkowska (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2000) 151.

5 To, przykładowo, scena, w której narrator dostrzega decydującą różnicę w stosunku obu mężczyzn do kwestii przyzwolenia na prostytucję: „Mogłem jeszcze zrozumieć Pana wyprawę na dworzec… […] O, rozumiem, pora była ku temu… Obaj pamiętamy te liście, co się z klonów zerwały i wirowały… […] Z tym że różnimy się z Panem w ocenie tego gestu, ale to już inna sprawa… […] Ale, powtarzam, niósł Pana zamiar wykroczenia… […] Bo czymże innym było przyłączenie się do spółki eksploatującej… sierżant i Pan, i na pewno jeszcze inni… tego… no… Olka!" (R 44 – w pracy posługuję się skrótem R, odnoszącym się do wydania: Marian Pankowski, *Rudolf* [Kraków: Ha!Art, 2007]).

i nie traktuje tego gestu jako przejawu polityki gettoizującej[6]. Brak poczucia winy wyklucza potrzebę usprawiedliwienia, stąd nie sposób zakwalifikować tej postawy do tego samego kręgu ekspresji co *Putto*; homoseksualność Thomasa nie wymaga też oswojenia, ponieważ zgodnie z jego logiką jest i pozostanie problemem mniejszościowym, dotyczącym przedstawicieli dość wąskiego grona, rządzących się swoimi prawami, własnymi hierarchiami, regułami i sposobami istnienia w społeczeństwie „większościowym".

Analizując zasygnalizowany już „genetowski" wymiar *Rudolfa*, warto zwrócić uwagę na to, jak w powieści traktowana jest polityczność homoseksualności głównego bohatera, stanowiąca oś jego (dzięki temu politycznej) biografii[7]. Tłem wydarzeń jest Bruksela lat siedemdziesiątych, Thomas jest Niemcem (mieszkającym w przeszłości we Francji, prawdopodobnie studiującym w Szwajcarii), narrator – Polakiem mieszkającym na obczyźnie od trzydziestu lat[8]. W krajach zachodniej Europy ruch emancypacyjny środowisk gejowskich rozwijał się konsekwentnie (przybierając gwałtowniejszą formę wraz z eskalacją ruchu amerykańskiego po zamieszkach w Stonewall w 1969 r.). W Polsce nie istniał, a „kwestia homoseksualna" była w dyskursie publicznym nieobecna, marginalizowana lub tabuizowana[9]. Przez długi czas opinię powszechną niechybnie kształtować miały zaledwie dwa artykuły podejmujące tematykę homoseksualności, opublikowane w polskiej prasie w czasie, który dla powieści Pankowskiego stanowi dobre tło[10]. Mając na uwadze tę różnicę, można by przyjąć pewne wstępne założe-

---

6 Alesandro Amenta, „Strategie tożsamościowe i dyskursy homoseksualne w prozie polskiej XX wieku", w: *Polonistyka w przebudowie*, t. 2, red. Małgorzata Czermińska (Kraków: Universitas, 2006), 321.

7 Warto przy okazji zaznaczyć, że w recepcji wielu odbiorców *Rudolf* nie jest przykładem tekstu homoseksualnego – tak twierdzi np. Przemysław Pilarski, według którego obraz kondycji homoseksualnej jest tylko „środkiem, łatwo interpretowalną figurą postulowanej przez pisarza […] kontestacji". Zob. Przemysław Pilarski, „Anarchia (z) ciała. Homoseksualność jako figura kontestacji w *Rudolfie* Mariana Pankowskiego", *Ha!Art* 1 (2004): 103.

8 Pewna paralela do tego zestawienia byłego żołnierza Wehrmachtu z więźniem obozu koncentracyjnego widoczna jest w rozkładzie ról dramatu *Teatrowanie nad świętym barszczem*, który sygnalizuje problem „homoseksualizmu oświęcimskiego" (określenie Mariana Pankowskiego z rozmów z Krystyną Rutą-Rutkowską): pojawia się tam relacja homoseksualna wpisana niejako w zależność oprawcy i ofiary na przykładzie kapo (Niemca) i kilkunastoletniego chłopca (Polaka).

9 W Niemczech ruch emancypacyjny zaistniał już pod koniec XIX w., jego wsławionym adwokatem był doktor żydowskiego pochodzenia Magnus Hirschfeld; w Szwajcarii w latach siedemdziesiątych XX w. ruch LBGT zradykalizował się pod auspicjami osób i stowarzyszeń lewicowych.

10 Mowa o artykułach Tadeusza Gorgola („Homoseksualizm a opinia", *Życie Literackie* 17 i 18 [1974]) i Barbary Pietkiewicz („Gorzki fiolet", *Polityka* 8 [1981]). *Rudolf* ukazał się w 1980 r. w Londynie, w Polsce wydany został w 1984 r. i spotkał się z krytyką wytykającą powieści „pornograficzność"; recepcję powieści w PRL-owskiej prasie przytacza Krzysztof Tomasik we wspomnianej książce. Zob. Krzysztof Tomasik, *Gejerel. Mniejszości seksualne w PRL-u* (Warszawa: Krytyka Polityczna, 2012), 133–135. Rok po polskim wydaniu *Rudolfa* rozpoczęła się akcja „Hiacynt" Milicji Obywatelskiej mająca na celu inwigilację polskiego środowiska gejowskiego. Jednym z pierwszych polskich działaczy gejowskich lat osiemdziesiątych był Andrzej Selerowicz, który początkowo w imieniu austriackiego stowarzyszenia HOSI (Homosexuelle Initiative),

nia, „horyzont oczekiwań" związany z zestawieniem postaci z dwóch mentalnie odległych od siebie państw, gdyby nie fakt, że przecież Tomasza, narratora powieści, z Polską łączą już głównie stosunki pamięci i sentymentu (przybierające często symptomatyczny dla całej twórczości Pankowskiego „auschwitzki" wymiar). Nabyta „europejskość" polskiego profesora i wrodzona „zachodniość" jego interlokutora, tak silny rys jego biografii, zostawiają w tyle część rozważań na temat zderzenia kultur i szoku obyczajowego, nie rozwiązują jednak kwestii politycznej wymowności gestu *coming outu*, którego Thomas dokonuje mimochodem:

> – Niech się Pan nie gubi w domysłach… Nigdy sam… to jasne! A w ogóle – sprawa jest prosta: od czasów gimnazjalnych tylko jedno mnie interesowało – chłopcy.
> Nieco zbił mię tym z tropu. Uśmiechnąłem się, ale mi nieswojo. Przymknąłem powieki i dłonie położyłem na kolanach, żeby milcząco wyrazić mniej więcej taką myśl: „Cóż… są gusty i guściki!". Ale wiem, że wypada jakoś zareagować, więc reaguję:
> – No pewnie… zdarzają się takie rzeczy… i statystycznie rzecz biorąc… No i … literatura pełna jest opisów – a Niemiec kiwa głową… – ale czy nie przesadza Pan… utożsamiając całe swe życie… z tą sprawą? (R 19)

Ostatnie zdanie dialogu zawiązuje najbardziej znamienny konflikt powieści: spór dwóch postaw, których nieprzystawalność i niemożność pogodzenia jest decydująca w kontekście biernej „prezentacyjnej" strategii portretowania inności[11]. Homoseksualność Thomasa nie ma wymiaru politycznego, pozbawiona jest dążeń emancypacyjnych, zaczyna i kończy się na poziomie naznaczonych hedonizmem relacji seksualnych i emocjonalnych, w których seksualność przyjmuje rolę wartości „samozwrotnej"[12]. Świadomość własnej inności nie wywołuje w bohaterze pragnienia prowadzenia życia całkowicie „uczciwego" w stosunku do siebie

---

później już niezależnie, rozprowadzał w Polsce biuletyn skierowany do homoseksualistów – było to w roku 1983. Można więc powiedzieć, że polskie wydanie *Rudolfa* trafiło w sam moment narodzin ruchu gejowskiego. Jego badaniem zajmuje się także Agata Fiedotow, poświęcając mu rozdział w książce „Początki ruchu gejowskiego w Polsce (1981–1990)", w: *Kłopoty z seksem w PRL*, red. i wstęp Marcin Kula (Warszawa: WUW, 2012), 241–358.

11 Trudny do pogodzenia kontrast doświadczeń symbolizuje scena „pojedynku" na tatuaże, jakże dalekiego od Gombrowiczowskiego pojedynku na miny – jak zauważa Wojciech Śmieja, cierpienie obozowe zostaje w niej zestawione z cierpieniem miłosnym. Zob. Wojciech Śmieja, „Historia pożądan(i)a. Czy homoseksualista potrzebuje historii?", w: *Literatura, której nie ma*, 144.

12 Tak Zygmunt Bauman opisuje współczesny przełom związany z oddzieleniem seksu od innych dziedzin życia: „Seks ma być teraz *samozwrotny* i samowystarczalny, ma *stać na własnych nogach* i być oceniany jedynie na podstawie satysfakcji, jakiej może dostarczyć (nawet jeśli z reguły daleko mu do tego, by spełnić oczekiwania rozbudzone w tej materii przez media)" (Zygmunt Bauman, *Razem osobno*, tłum. Tomasz Kunz [Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2003], 137).

– jest żonaty i nie ma zamiaru zmieniać tego stanu; skłonności homoseksualne nie kolidują z jego rolą męża, ponieważ są zarezerwowane dla „drugiego życia", dla tajemniczej i niepozbawionej owego „genetowskiego" posmaku tajemnicy i występku sfery dworcowych i parkowych spotkań, wizyt w cudzych lub swoich mieszkaniach, przygodnych i efemerycznych kontaktów[13]. Symbolicznym wyznacznikiem podwójnego życia jest drugie imię Thomasa – tytułowy Rudolf to antroponim zarezerwowany tylko dla najbliższych kochanków. Zgodnie z tradycją pojmującą egzystencję homoseksualną w kategoriach przeciwieństwa panującej kultury – o czym pisze German Ritz – jest czymś, co nie podlega integracji[14]. Oznaczałoby to, że taki rozdźwięk nie wywołuje żadnego pęknięcia w spójnej, doskonale funkcjonującej biografii bohatera. Jak pisze Anna Łebkowska w artykule o narracji biograficznej w fikcji, „projekcja w przeszłość, fikcyjne odtwarzanie rodzinnej historii, okazują się nie tylko próbą stwarzania siebie, ale pełnią rolę poszukiwań ugruntowania tożsamości"[15]. Przepełniona fantazją (zarówno ułańską, jak i fikcjonalną) autonarracyjna opowieść Niemca w istocie gruntuje jego tożsamość opartą na dwóch koegzystujących biografiach. Ułatwia mu także zrozumienie samego siebie, co jest kolejnym istotnym elementem narracji o sobie, o którym wspomina Łebkowska: „jest wyjściem w stronę cudzego życiorysu, jednak w istocie stabilizuje *ja* opowiadającego, służy jego samo zrozumieniu"[16]. Z dwóch postaw, które według Ritza mogą sublimować tę inność, najbliżej jej do heroicznej, choć w przypadku Thomasa trzeba by ów heroizm nazwać konformistycznym. Nie używa on, będącego eufemizmem wobec słowa „tabu", wyrazu „homoseksualność" ani „homoseksualizm" odnośnie do swoich preferencji czy identyfikacji psychoseksualnej (zarówno w kulturowym wydźwięku, jak i w medyczno-kryminalnej konotacji tych pojęć, o których pisze Ewa Chudoba)[17], nie identyfikuje się

---

13 Wojciech Śmieja, pisząc o „homoseksualnej panice" polskich pisarzy, przytacza zabawny fragment *Dziennika* Gombrowicza, będącego przykładem silnego wpływu Geneta na „homoseksualną świadomość": „Genet! Genet! Wyobraźcie sobie co za wstyd, przyplątał się do mnie ten pederasta, ciągle za mną chodził, ja idę ze znajomymi, a tu on na rogu, gdzieś, pod latarnią, i jakby kiwał... daje mi znaki! Zupełnie jakbyśmy byli z tej samej branży!...". Zob. Śmieja, *Literatura której nie ma*, 15. Alessandro Amenta natomiast sugeruje, że podobieństwo Pankowskiego i Geneta jest tylko pozorne. W wydaniu genetowskim fascynacja niebezpieczeństwem i światem podziemnym jest – pisze – modelem życia odmiennego i marginalnego, w wydaniu Pankowskiego zaś – jedynym możliwym sposobem nieustannego doznawania radości. Zob. Alessandro Amenta, „Obrzęd ciał i sprawa polskości", *Ha!Art* 1 (18) (2004): 99.

14 German Ritz, „Eros i sublimacja u Jarosława Iwaszkiewicza", *Teksty Drugie* 1 (25) (1994): 44.

15 Łebkowska, „Narracja biograficzna w fikcji".

16 Łebkowska, „Narracja biograficzna w fikcji".

17 Ewa Chudoba, „Homoseksualizm jako projektujące pojęcie modernizmu", w: *Literatura i homoseksualność. Zarys problematyki genderowej w kanonicznych tekstach literatury światowej i polskiej* (Kraków: Libron, 2012), 18–33. Ustalenia badaczki są bardzo cenne w kontekście spostrzeżeń dotyczących modernizmu Germana Ritza: „Wtedy bowiem [w modernizmie – P.G.] Inne w płciowości zostaje uświadomione i staje się – w sensie negatywnym oraz pozytywnym – częścią dyskursu kulturalnego. Zarazem jednak głos Innego zaczyna być

także ze zjawiskiem homoseksualności w jego politycznym wymiarze, a społeczny zawęża do sieci kontaktów skonstruowanej wokół kwestii dotyczących cielesności i hedonistycznej seksualności. Thomas może nawet nie określać się jako homoseksualista, jego spojrzenie jest jednak wyraźnie homoseksualne[18]. Osią wyrazu jego skłonności nie jest tożsamość, lecz czynność seksualna – jak stwierdza Błażej Warkocki, Niemiec posługuje się „wyraźnie separatystycznym modelem definicji płci i równie wyraźnym *integracyjnym* modelem definicji homo-/heteroseksualności"[19]. I jak dodaje Wojciech Śmieja: „Ewangelia, którą zaszczepia narratorowi Rudolf, da się streścić w słowach: nie ma innej prawdy i innej tożsamości jak tylko prawda i tożsamość ciała"[20]. Według Thomasa siłą biografii jest całe „bogactwo seksualne", które przedstawia Tomaszowi w barwnych historiach z przeszłości i które czyni największym atutem preferowanego przez niego modelu życia, usilnie przeciwstawianemu temu, którego wyznawcą jest polski profesor. Na tym przeciwstawieniu właśnie zasadza się ów konflikt postaw: promiskuityczny Niemiec, utożsamiający samorealizację z seksualnym posiadaniem i konsumpcją (co zbliża go do konsumerysty w rozumieniu proponowanym przez Baumana)[21], zestawiony z powściągliwym i statecznym Polakiem, „akuratnym za wszelką cenę" (R 52). Thomas usiłuje przekonać Tomasza do porzucenia swego trybu życia i dołączenia do ludzi, którzy – tak jak on – doceniają wartość cielesności. Jego starania to stały motyw powieści; ciągłe namawianie do porzucenia roli obserwatora zmusza nawet profesora do obrony i utwierdzania się w słuszności swojej decyzji, jak wtedy, gdy nazywa Thomasa „człowiekiem, który nie powinien mieć racji" (R 61), wzmaga czujność obudzoną świadomością

---

ważnym nośnikiem nowoczesnej tożsamości literackiej" (German Ritz, „Literatura w labiryncie pożądania. Homoseksualność i literatura polska", tłum. A. Kopacki, w: *Nić w labiryncie pożądania: gender i płeć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*, German Ritz [Warszawa: Wiedza Powszechna, 2002], 54), Przemysława Czaplińskiego: „Kiedy szukamy odmiennego nastawienia do normalności, natrafiamy na strategię bliską rozwiązaniom modernistycznym, polegającą na obronie marginesów: umieszczone tam zostają zjawiska jednostkowe, nie mieszczące się w gramatykach ogólnych, wymykające się jednoznacznym kryteriom" (Przemysław Czapliński, „Marginesy i centrum. Literatura lat dziewięćdziesiątych wobec normalności", w: *Codzienne, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, red. Hanna Gosk [Izabelin: Świat Literacki, 2002], 24).

18 Jak zauważa Ritz, „Widziany w stanie pożądania homoseksualnego mężczyzna staje się ciałem, które najpierw jawi się jako takie, a dopiero potem przyjmuje funkcję w toku wydarzeń. […] Najważniejsze, co można tu zaobserwować, jest zogniskowanie spojrzenia na samej płciowości […]" (Ritz, „Literatura w labiryncie pożądania", w: *Nić w labiryncie pożądania*, 57).

19 Błażej Warkocki, „Thomas i Tommaso, czyli wywrotowa lekkość symetrii", w: *Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku*, Błażej Warkocki (Warszawa: Krytyka Polityczna, 2013), 95.

20 Wojciech Śmieja, „Historia pożądan(i)a. Czy homoseksualista potrzebuje historii?", w: *Literatura, której nie ma*, 146.

21 „Konsumeryzm nie polega na gromadzeniu dóbr (ci, którzy je gromadzą, muszą nosić ciężkie walizki i mieszkać w zagraconych domach), ale na używaniu i pozbywaniu się dóbr po ich użyciu, by zrobić miejsce na następne" (Bauman, *Razem*, 143).

działań Niemca obliczonych na „złamanie" go („Pisujemy, udając że to *wymiana myśli*, ale ja widzę, że on usiłuje mnie przekonać" [R 54]), czy przystępuje do delikatnego ataku, sięgając do standardowego repertuaru zarzutów stawianych homoseksualistom, wytykając mu brak zainteresowania tym, co nie dotyczy życiowych przyjemności:

> Czym bardziej zagłębiam się w rozmowę z Panem (a teraz patrzę na urocze obrazki), tym częściej zjawia się słowo egoiści. U dołu, właśnie na tym obrazku, postawił Pan datę... Chodziłem już wtedy do gimnazjum. Ze ściśniętym gardłem odczytywałem w „Naprzodzie" nazwy miast hiszpańskich, bombardowanych, bronionych i... zajmowanych przez czołgi faszystów... Panie! Guernica padała w gruzy... kto wierzył... w człowieka, szedł przez góry i lasy, nocami jak złodziej! Za Pireneje, żeby się zaciągnąć pod sztandar Brygad Międzynarodowych... To była moja pierwsza wojna. Gazety o niej pisały. Tylko dzieci miały wówczas prawo do analfabetyzmu.
>
> Proszę mi darować tę szczerość-za-szczerość (R, 64).

Tomasz usiłuje zracjonalizować postawę Niemca, jednak każda jego próba kończy się fiaskiem. Wzmaga to jedynie usilną i natarczywą potrzebę zbudowania takiej biografii Thomasa, która byłaby w stanie „usprawiedliwić" i „wytłumaczyć" go przed „racjonalną" instancją zewnętrzną, jednak tym, z czym Tomasz ostatecznie zostaje, jest – posłużę się określeniem Anny Łebkowskiej – bezwładna miazga jego życia[22].

„Kuszenie" Tomasza przybiera najczęściej postać negacji sensowności jego stylu życia:

> Jak był w Brukseli – to niby że liczą się sprawy konkretne, że won z romantyzmem i uczuciami... a w liście to gość się za Oscara Wilde'a przebiera, „dzieli się ze mną" różnymi tak zwanymi „myślami"... ba! Nawet daje mi rady... Gdyby nie on, do dziś byłbym nie wiedział, że żyłem „życiem gromadnym i banalnym, szczycąc się swą normalnością"... I on... ten korzeń chrzanu sparciały, co to próbuje zanowalijkować!... zachęca mnie, żebym „odkrył życie prawdziwe", „życie egoistyczne i cielesne". I żebym zaczął od Paryża (R 46–47).

Jego nieustępliwość i programowa zewnętrzność wobec świata, którego wizję roztacza w swych opowieściach Rudolf (i która przecież jest jednym z czynników decydujących o zakwalifikowaniu mechanizmu funkcjonowania homoseksualności w utworze jako prezentacji),

---

[22] Anna Łebkowska pisze w cytowanym wcześniej artykule: „Za każdym razem procedura dociekania czy domniemywania losów, postawy psychicznej, światopoglądu bohatera, staje się celem pierwszoplanowym. Dążenie do uchwycenia *bezwładnej miazgi życia* w karby narracji, dążenie do ujęcia owej miazgi w struktury rozumienia samo w sobie staje się celem" (Łebkowska, „Narracja", 35).

częściowo ustępuje, gdy narrator podczas obecności w Paryżu godzi się wybrać do „podejrzanych" okolic, których mapę rozrysował mu Niemiec. Scena jego pobytu charakteryzuje się jednak częstymi zapewnieniami o „socjologicznej" naturze tej wyprawy, motywacjach, które można nazwać ściśle reporterskimi czy nawet naukowymi. Chęć zbadania środowiska nie towarzyszy pragnieniu stania się jego częścią – staje się wręcz bliska obawie przed kompromitacją, którą dla Tomasza jest udział człowieka o jego statusie intelektualnym i pozycji społecznej w „grze" zaproponowanej przez Thomasa:

> Uderzyła mnie tu stosunkowo duża ilość młodych mężczyzn, od 16 do 20 lat, stojących w bramach czy po prostu na chodniku. Bez wyjątku wszyscy byli smukli i raczej przystojni. Ubrani owszem, ze smakiem… (jak Pan widzi, fotografuję na Pański użytek zjawisko obyczajowe, unikając jakiegokolwiek sądu).
>
> […]
>
> Uciekłem stamtąd, bo socjologia socjologią, ale przecież nie można się narażać na śmieszność… (R 49–50].

Bogactwo doświadczeń seksualnych bohatera kontrastowane z „ubóstwem" narratora prowadziło czasem Tomasza do refleksji, w której imponującym przeżyciom swojego interlokutora przeciwstawiał skromne wspomnienia ze swojego życia – wyłaniają się wtedy mgliście zarysowane postaci Anielki czy Janki[23]. To jedyne sytuacje, kiedy można odnieść wrażenie, że inność Thomasa przedstawiana jest w minimalnie jaśniejszym odcieniu, jakby waloryzowana jako pewna wartość będąca gwarantem obfitości przeżyć natury seksualnej, ale i emocjonalnej. Paradoksalnie, przestaje być czymś, co się bada (to słowo z rejestru naukowej dociekliwości), stając się tym, czego można pożądać[24].

Odnalezienie śladów narracyjnej biografii Obcego/Innego na kartach utworów pisarza nie stanowi pracochłonnej aktywności czytelniczej, jednakże wskazanie nadrzędnej figury

---

23 Gruba Anielka to postać pojawiająca się w opowiadaniach Pankowskiego. Por. np. *Pątnicy z Macierzyzny*.

24 Podobna scena pojawia się we fragmencie *Matuga idzie. Przygody*, w którym przedstawiona jest postać Profesora (charakterystyczny, quasi-autobiograficzny motyw w twórczości Pankowskiego) – homoseksualisty kolekcjonującego m.in. (francuskojęzyczne) inskrypcje z szaletów miejskich, będące znacznikami bogatych przeżyć: „Ja tym żyję. *Świństwa*. Ma pan prawo tak myśleć. Ale słowem tym nie zmazał pan mężczyzn, co jak rok długi, w gorączce krwi, wpisują się, wołając braci. Niech pan pomyśli, co to za dziennik samotności". Pojawia się ciekawe odwrócenie ról w stosunku do Rudolfa: tutaj także występuje zestawienie profesora z „naturszczykiem", którym jest Władzio Matuga, jednak w tym przypadku to właśnie on stara się interpretować życie i zainteresowania Profesora w kategoriach „socjologicznych", Profesor zaś nadaje swoim zbiorom i doświadczeniom pewne kulturowe znaczenie („Panie profesorze, ja się domyślam, że pan to naukowo zbiera, że klasyfikuje…"). Marian Pankowski, *Matuga idzie. Przygody* (Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1959), 90.

„inności", która organizowałaby i w pewien sposób określała pojmowanie Innego, jest już interpretacyjną grą wyższej próby. Przyglądając się funkcjonowaniu bohatera-narratora w opowiadaniach Pankowskiego, nie można nie zwrócić uwagi na pewien stały motyw, punkt zbieżny wszystkich pomysłów dotyczących kreacji postaci, który do wyrazu „biografia" dodawałby parentetyczny przedrostek „(auto)". Jest nim sytuacja owego wspomnianego już *porte-parole* pisarza, który dzieli z autentycznym pierwowzorem bardzo dużo elementów biografii. Zwykle jest to emerytowany profesor przybywający z zagranicy (z Brukseli, w której osiedlił się na emigracji). Tworzy się więc sytuacja, w której Obcym, przybyszem, zostaje Swój – rodak. Wizyta „po latach" ma zazwyczaj charakter specyficznie rozliczeniowy, z przewagą pierwiastka krytycznego nad sentymentalnym, protekcjonalnego nad roszczeniowym, choć relacja emigranta i ojczyzny jest oczywiście dużo bardziej niejednoznaczna. Pojawiają się kwestie wyobcowania i niedopasowania oraz dystansu, który już nie rośnie, lecz jest znaczącą i stanowczą przeszkodą w nawiązaniu bezkrytycznie pozytywnej więzi. Konfrontacja z narodowymi i – co chyba ważniejsze – lokalnymi mitami jest świadectwem tego, jak trwały ślad dziecięca mitologia odcisnęła na starzejącym się człowieku[25]. W niektórych opowiadaniach (*Nie grają nam surmy bojowe…*, *Niewola i dola Adama Poremby*) pojawia się nawet wątek wzajemnej niechęci emigrantów wobec siebie. Najważniejszą jednak kwestią związaną z Obcym-przybyszem jest fakt, że za każdym razem, gdy pojawia się w fabule, jest także innym Obcym: starcem, ateistą, homoseksualistą, Żydem lub Żydówką… I to jest już punkt graniczny owego quasi-autobiografizmu twórczości Pankowskiego. Atrakcyjności sprawie balansu (auto)biograficzności przydaje to, że Marian Pankowski przez lata korespondował z istniejącym w rzeczywistości Rudolfem, który był prototypem powieściowego bohatera, a ich korespondencja stanowi pełną pikanterii lekturę z licznymi załącznikami w postaci szkiców i rysunków pornograficznych autorstwa korespondenta pisarza. Anna Turczyn w artykule o autofikcji pisze: „W przypadku fikcji literackiej autor ustanawia z czytelnikiem pakt o fikcyjności opowiadanej historii oraz o braku tożsamości między nim a bohaterem powieści [Serge, autor pojęcia »autofikcja» – P.G.]. Dubrovski zaś w preambule do *Fils* powiada, że chodzi o fikcję wydarzeń i faktów rzeczywistych, czyli *sfikcjonalizowanie* elementów pochodzących z porządku rzeczywistości. Autofikcja więc mogłaby być jednocześnie autobiografią i powieścią: w pierwszym przypadku «materiałem» są wydarzenia i osoby autentyczne, w drugim zostaje on wpisany w kadr powieści, a mówiąc ściślej, w porządek języka, gdzie wszystkie wydarzenia i fakty komponują się według prawa i pragnienia

[25] Na ten temat zob. Stanisław Barć, „Mity i stereotypy w prozie Mariana Pankowskiego", *Akcent* 4 (1991): 124–135. Na temat emigracyjnego aspektu osoby i twórczości Mariana Pankowskiego (nieuważającego siebie samego za emigranta) zob. Szczepan Całek, „Pankowski – awersja do Emigracji", *Ha!Art* 1 (18) (2004): 110–111.

pisania”[26]. *Rudolf* w świetle tego, co wiadome o kontekście autobiograficznym, wydaje się modelową powieścią ilustrującą prawidłowości autofikcyjne.

Odwaga artystyczna Pankowskiego pozwalała mu mieszać kontrowersyjne i mało popularne cechy tożsamościowe i osobowe ze swobodnie traktowanymi faktami z własnej biografii, co stawało się przyczyną nieporozumień (jednym z największych jest często podejmowana kwestia żydowskiego pochodzenia autora, którego „doszukiwano się” przez fakt jego obozowej przeszłości; Pankowski pochodził z rodziny katolickiej, a do obozu trafił za przynależność do Związku Walki Zbrojnej). Przedmiotem nieukrywanej krytyki stawał się często jego stosunek do narodowej mitologii, który celnie i wymownie skomentował w jednej z uwag dotyczących *Teatrowania nad świętym barszczem*: „Nie śmiałem pisać o Auschwitz, bo zapamiętałem co innego – erotykę, okrucieństwo i miłosierdzie, ale żadnego patriotyzmu. Miałem pisać, jak dwóch kapów – niemieckich bandytów – martwi się, że *pipel* – kochanek jednego z nich – ma kłopoty z brzuszkiem?”[27]. Podobnie jak podmiot Gombrowiczowski, bohater Pankowskiego to, cytując Ryszarda Nycza z artykułu o wzorach tożsamości w kulturze polskiej XX wieku, „przybysz nie należący do wspólnoty z wyboru; pozbawiony istniejących w niej praw, ale i nie poczuwający się do wypełniania nakładanych przez nią obowiązków – jak ktoś autentycznie wolny, kto kultywuje swą wolność nawet za cenę wykluczenia z każdej tubylczej społeczności”[28].

Wspominając o „uniwersalnej pojedynczości”, jednostkowości, zewnętrzności czy niepowtarzalności jednostek składających się na uniwersum bohaterów Pankowskiego, wciąż niełatwo unikać odwoływania się do mocno w nich zakorzenionego i zdaje się, nieusuwalnego poczucia głębokiej samotności. Społeczności, wyrzucając na swój margines Innych, skazują ich na istnienie w odseparowaniu od ludzkiej ekumeny, a więc postępują w myśl zasady sformułowanej przez niejednokrotnie pojawiającego się w dalekim tle – choć przecież fundamentalnego – bohatera tych rozważań, Lévinasa, a przytaczanej przez znakomitego popularyzatora jego myśli, Michała Pawła Markowskiego: oddzielają od siebie byty, które już nigdy się nie połączą. „Między bytami nigdy nie może dojść do całkowitego zetknięcia, które byłoby zlikwidowaniem różnicy. […] Inne jest tylko to, co zostało na zawsze odobecnione, co zostało odseparowane, a więc to, czego nigdy nie będziemy mogli wciągnąć w orbitę swojej tożsamości”[29]. Każdy odczuwa konieczność autoidentyfikacji i samookreślenia się,

---

[26] Anna Turczyn, „Autofikcja, czyli autobiografia psychopolifoniczna”, *Teksty Drugie* 1–2 (2007): 205.

[27] „Żegnaj, Maniuś, żegnaj!”, *Gazeta Wyborcza* [dodatek *Duży Format*] 96 (2006): 2.

[28] Ryszard Nycz, „*Każdy z nas jest przybyszem*. Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku”, *Teksty Drugie* 5 (1999): 47.

[29] Michał Paweł Markowski, „Miłość i separacja”, w: *Pragnienie i bałwochwalstwo* (Kraków: Znak, 2004), 112–113.

jak twierdził Maurice Blanchot, i jest to potrzeba niezwykle konkretnego utożsamienia się – „w swoim imieniu, w czasie i przestrzeni społecznej, w relacjach z innymi, także w tej najintymniejszej z przestrzeni społecznych: we własnym ciele”[30]. Być może dramatyczne próby, które podejmują bohaterowie i bohaterki utworów Pankowskiego, są skazane na sromotne niepowodzenie dopóty, dopóki wolność ekspresji somatycznej nie stanie się rzeczywistością.

Bibliografia

Amenta, Alessandro. „Obrzęd ciał i sprawa polskości”. *Ha!Art* 1 (2004): 97–100.

Amenta, Alessandro. „Strategie tożsamościowe i dyskursy homoseksualne w prozie polskiej XX wieku”. *Postscriptum* 2 (52) (2006): 46–55.

Barć, Stanisław. „Mity i stereotypy w prozie Mariana Pankowskiego”. *Akcent* 4 (1991): 124–135.

Badiou, Alain. „Paweł – nam współczesny”. W: *Święty Paweł. Ustanowienie uniwersalizmu*. Tłum. Julian Kutyła, Paweł Mościcki, 17–26. Kraków: Ha!Art, 2007.

Bartoś, Tadeusz. „Religijny język na nowe czasy”. W: *Deus otiosus. Nowoczesność w perspektywie postsekularnej*, red. Agata Bielik-Robson, Maciej A. Sosnowski, 315–335. Warszawa: Krytyka Polityczna, 2013.

Bauman, Zygmunt. *Razem, osobno*. Tłum. Tomasz Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2003.

Bielecki, Marian. „Wstępnie o inności”. W: *Kłopoty z innością*, Marian Bielecki, 5–13. Kraków: Universitas, 2012.

Bourdieu, Pierre. *Męska dominacja*. Tłum. Lucyna Kopciewicz. Warszawa: Oficyna Naukowa, 2004.

Całek, Szczepan. „Pankowski – awersja do emigracji”. *Ha!Art* 1 (2004): 110–111.

Chudoba, Ewa. „Homoseksualizm jako projektujące pojęcie modernizmu”. W: *Literatura i homoseksualność. Zarys problematyki genderowej w kanonicznych tekstach literatury światowej i polskiej*, 18–33. Kraków: Libron, 2012.

Gosk, Hanna. „O czym opowiada Inny/Obcy”. *Polonistyka* 6 (2006): 11–15.

Iwasiów, Inga. „Ciało niechciane. Pogranicza identyfikacji seksualnej jako problem literatury i krytyki literackiej”. W: *Codzienne, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX w.*, red. Hanna Gosk, 291–303. Izabelin: Świat Literacki, 2002.

Kochanowski, Jacek. *Spektakl i wiedza. Perspektywa społecznej teorii*. Łódź: Wschód–Zachód, 2009.

Marecki, Piotr. *Nam wieczna w polszczyźnie rozróba! Marian Pankowski mówi*. Kraków: Ha!Art, 2011.

Markowski, Michał Paweł. „Inność i tożsamość”. W: *Pragnienie i bałwochwalstwo. Felietony metafizyczne*, Michał Paweł Markowski, 101–107. Kraków: Znak, 2004.

---

[30] Łukasz P. Wróbel, „*L'amour et la mort*. Między retoryką Erosa a erotyką Tanatosa”, w: *Maurice Blanchot. Literatura ekstremalna*, red. Paweł Mościcki (Warszawa: Krytyka Polityczna, 2007), 167.

Momro, Jakub. „Wierność ciału niespokojnemu. Wokół *Księdza Heleny* Mariana Pankowskiego". *Ha!Art* 1 (2004): 112–115.

Nasiłowska, Anna. „Posłowie. Marian Pankowski – pisarz do odkrycia". W: *Polak w dwuznacznych sytuacjach*, red. Krystyna Ruta-Rutkowska, 143–152. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2000.

Nycz, Ryszard. „*Każdy z nas jest przybyszem*. Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku". *Teksty Drugie* 5 (1999): 41–51.

Pankowski, Marian. *Ksiądz Helena. Wybór utworów dramatycznych*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1996.

Pankowski, Marian, *Na paryskim sztrychu. Fragmenty rękopisu Rudolfa Niemca wybrał i wstępem poprzedził Marian Pankowski*, „Ha!Art" 1 (2004): 82–96.

Pankowski, Marian. *Putto.* Poznań: Softpress, 1994.

Pankowski, Marian. *Rudolf*. Kraków: Ha!Art, 2005.

Pilarski, Przemysław. „Anarchia (z) ciała. Homoseksualność jako figura kontestacji w *Rudolfie* Mariana Pankowskiego". *Ha!Art* 1 (2004): 101–103.

Ritz, German. „Dyskurs płci w ujęciu porównawczym". *Teksty Drugie* 5 (1999): 117–123.

Ritz, German. „Eros i sublimacja u Jarosława Iwaszkiewicza". *Teksty Drugie* 1 (1994): 29–48.

Ritz, German. *Nić w labiryncie pożądania: gender i płeć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*. Tłum. Bronisław Drąg. Warszawa: Wiedza Powszechna, 2002.

Ruta-Rutkowska, Krystyna, red. *Polak w dwuznacznych sytuacjach. Z Marianem Pankowskim rozmawia Krystyna Ruta-Rutkowska*. Warszawa: Instytut Badań Literackich, 2000.

Ruta-Rutkowska, Krystyna, *Szkice o twórczości Mariana Pankowskiego*. Warszawa: Wydział Polonistyki UW, 2008.

Śmieja, Wojciech. „Historia pożądan(i)a. Czy homoseksualista potrzebuje historii?". W: *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej"*, 137–164. Kraków: Universitas, 2010.

Śmieja, Wojciech. „Kanon i kanony, czyli jak rozumieć pojęcie *literatura homoseksualna*?". W: *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej"*, Wojciech Śmieja, 9–36. Kraków: Universitas.

Warkocki, Błażej. „Thomas i Tommaso, czyli wywrotowa lekkość symetrii". W: *Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku*, Błażej Warkocki, 89–99. Warszawa: Krytyka Polityczna, 2013.

Wróbel, Łukasz P. „*L'amour et la mort*. Między retoryką Erosa a erotyką Tanatosa". W: *Maurice Blanchot. Literatura ekstremalna*, red. Paweł Mościcki, 163–183. Warszawa: Krytyka Polityczna, 2007.

Zdanowicz-Cyganiak, Katarzyna. „Inność w potrzasku. Kilka refleksji o *innym* ponowoczesnym". *Anthropos?* 10–11 (2008). Dostęp: 1.05.2014. http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos6/texty/zdanowicz.htm.

On oneself, the Other and Rudolf: Marian Pankowski and his favourite biographical figure

Summary

The article is an attempt to analyse the literary output of Marian Pankowski, Polish writer, in terms of the phenomenon of otherness as a biographical figure and its exemplifications. The research material consists of Marian Pankowski's works mainly from the late period of his literary activity – the novels *Rudolf*, *Putto* and the drama *Ksiądz Helena*. The main course of reflexion concentrates on gender aspects of the literary characters' construction. It is divided into some minor categories concerning for example the ways of showing the Other (by presenting, familiarizing, justifying) and analyzing areas bound with the essence of sensing own alienation. The analysis of literature was carried out using some cultural, anthropological and esthetic contexts and by the use of feminist, gender or postsecular theory.

Keywords
prose, drama, gender, feminism, homosexuality, otherness

Translated by Przemysław Górecki

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Przemysław Górecki, „O sobie, innym i Rudolfie, czyli Marian Pankowski i jego ulubiona figura biograficzna", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 161–175.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 177–189
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-12

BIOGRAFIE

MATEUSZ SKUCHA*
Uniwersytet Jagielloński

Niewieści Palladyn. Rzecz o Edwardzie Prądzyńskim

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony prawie zupełnie dziś zapomnianemu autorowi – Edwardowi Prądzyńskiemu – jednemu z największych w XIX wieku zwolenników emancypacji kobiet, autorowi rewelacyjnej i rewolucyjnej jak na tamte czasy książki pt. *O prawach kobiety*. Stanowi on rekonstrukcję biografii Prądzyńskiego dokonaną na podstawie nielicznych zachowanych wypowiedzi samego autora, osób, które go znały, oraz pierwszych omówień książki dokonywanych z perspektywy czasu. Interesująca wydaje się kwestia, jak krystalizowały się poglądy Prądzyńskiego na temat emancypacji kobiet, jak je realizował i z jakim odbiorem się one spotkały. Biografia autora osadzona zostaje w kontekście dziewiętnastowiecznych zjawisk społecznych.

Słowa kluczowe
Edward Prądzyński, biografia, emancypacja, XIX wiek, kobiety

Niegdyś giermek z hardem czołem,
Gdy zasłynął w wielkiej bitwie
Szedł na cmentarz pod kościołem
Noc przepędzał na modlitwie

* *Kontakt z autorem: mateusz.skucha@gmail.com*

I rozmyślał czem jest życie?
Patrząc w krzyże i mogiły;
A gdy zabrzmiał dzwon o świcie
Tłumy cicho się schodziły,
I wodzowie posiwiali
Uderzywszy go orężem,
Na rycerza pasowali.
Wtedy młodzian stawał mężem,
I ślubował wielkim głosem,
Wszystko, co jest uciśnione,
W walce z ludźmi, w walce z losem,
Pod rycerską brać obronę –
W drogę! Rycerz spiął rumaka,
Serce bije spod rynsztunku,
Ach, gdziekolwiek skarga jaka,
Dopomina się ratunku,
On posłucha, konia wstrzyma.
Już krew płynie, dzwonią miecze,
Tu w jaskini zbójców siecze,
Tam czarnego zmógł olbrzyma,
Ówdzie zmylił czujne smoki,
Tu żelazne łamiąc ściany
W zamek wszedł zaczarowany.
Jak świat długi i szeroki
Brzmiała baśń o jego cudach,
A miał tylko w owych trudach
Jedno hasło i podnietę,
Kruszyć mury, kruszyć pęta,
Gdzie królewna jest zaklęta,
Zawsze – walka za kobietę.
Więc nie dziwo, że gdy z laty,
W kraju zjawił się z powrotem,
Gdy sztandary i makaty
Rozwieszano z trąb łoskotem,
Gdy się zeszło ludu mrowie,
Król senatem otoczony
I hetmani i sędziowie

I dziewice i matrony:
Gdy obsiedli złote ganki
A nasz rycerz wjechał w szranki,
Nagrodę mu oddawali
Nie sędziowie walki samej,
Nie hetmani posiwiali
Nie król nawet – ale damy.
Miecz się wiąże szarfą białą
I nagrodę już stanowi,
Jako kruszec waży mało,
Lecz najdroższy rycerzowi.
Bo nad wszystkie jego śluby,
Strzec niewieścich praw i cześci,
A nad wszystkie jego chluby
Przyjąć dank z ręki niewieściej –
Taką powieść o turniejach
Kronikarskie pióro kreśli,
Upłynęło wody w dziejach,
Inne wieki, inne myśli –
Powieść jednak się powtarza,
Słowa tylko brzmią inaczej
I dziś pióro kronikarza
Turniejowy dzień zaznaczy.
I Ty giermku świętej sprawy,
Odsłużywszy bitwę swoją,
Szedłeś aż na cmentarz łzawy
Gdzie samotnie krzyże stoją:
Z dala tam od matki lubej,
Od przyjaciół i rodziny,
Przebolałeś noc Twej próby,
A noc trwała całe lata,
Duch Twój palił się w zadumie,
I hartował niezwalczenie,
Aż w samotnych myśli tłumie
Przyszło groźne doświadczenie.
Ten wódz życia najsędziwszy,
Co uświęca, gdy uderza

I w duszę Cię uderzywszy,
Pasowało na rycerza.

Odtąd wziąłeś pod obronę
Zapomniane i skrzywdzone,
I zdjęła Cię żałość rzewna
Nad ludzkości tej połową,
Co sennością stuwiekową,
Jak zaklęta śpi królewna.
Kto dziś walczy w imię nieba,
To nie kopią, ale piórem,
Rycerzowi się dziś trzeba
Nie z kamiennym łamiąc murem,
Lecz z przesądy omszałemi
Co sięgają wnętrza ziemi –
Trzeba zmylić nie wzrok smoczy,
Lecz chciwości czujne oczy,
Nie pokonać wielkoludy,
Lecz przekonać całe ludy.

Więc nie dziwo – że w godzinie,
Gdy po walce Cię witamy,
O niewieści Palladynie
Dar Ci niosą same damy.

Miecz dawano w rękę męża,
Który z miecza brał potęgę.
Dziś, gdy księgą się zwycięża,
W dan rycerski przyjmij księgę[1].

Opowieść taką usłyszeli goście zebrani 5 kwietnia 1873 roku w salonie Jadwigi Łuszczewskiej, znanej jako Deotyma. Gospodyni urządziła spotkanie, by uczcić „owacją" – trzydziestopięcioletniego wówczas – Edwarda Prądzyńskiego. Damy wręczyły mu w dowód wdzięczności

[1] Jadwiga Łuszczewska, „Do twórcy dzieła *O prawa kobiety* Edwarda Prądzyńskiego w imieniu niewiast polskich", *Ster* 13 (1898): 199–200.

album z fotografiami, ozdobiony jego portretem i dedykacją[2]. Czym zasłużył sobie Prądzyński na taki zaszczyt? Kim był mężczyzna, który nie tylko otrzymał pamiątkowy album i „owację", ale też wiersz jednej z bardziej znaczących poetek drugiej połowy XIX wieku?

Niewiele wiadomo o życiu Prądzyńskiego[3]. Jego biogram nie pojawia się ani w *Polskim słowniku biograficznym*, ani w Korbucie. Z kolei Estreicher wzmiankuje jedynie o jego dwóch publikacjach. Tylko tyle. Z tego, co udało się ustalić, wyłania się skrótowa biografia. Edward Emilian Julian Prądzyński, herbu Grzymała, urodził się 13 października 1838 roku. Był potomkiem uczestników Sejmu Wielkiego. Jego ojciec, Wincenty, był politykiem i urzędnikiem, a także bratem generała Ignacego Prądzyńskiego, wodza naczelnego powstania listopadowego. O matce nie wiadomo nic. W latach 1850–1857 uczęszczał do gimnazjum w Warszawie, następnie studiował prawo w Paryżu i na „uniwersytetach niemieckich". Brał udział w powstaniu styczniowym, wskutek czego został zesłany na Syberię. Po powrocie objął dobra rodzinne we wsi Wola Wiązowa w województwie sieradzkim. Miał żonę, Marię ze Skórzewskich, oraz kilkoro dzieci (nie udało mi się ustalić ich liczby).

W 1873 roku wydał swoją najważniejszą książkę – *O prawach kobiety*, liczącą przeszło trzysta stron. Nie będzie przesadą powiedzieć, że była to rozprawa jak na owe czasy rewolucyjna i rewelacyjna. Pod jej wpływem na nowo rozgorzała dyskusja na temat równouprawnienia kobiet. W odpowiedzi na nią Stanisław Bronikowski napisał (również trzystustronicową) mizoginistyczną książkę *Emancypacja i równouprawnienie kobiety*[4], w której próbował przeprowadzić miażdżącą krytykę tez Prądzyńskiego. Z kolei dla Świętochowskiego, który sam niejednokrotnie zabierał wcześniej głos w sprawie równouprawnienia kobiet, a który przecież bardzo surowo oceniał publikacje dotyczące emancypacji, obszerny szkic Prądzyńskiego był prawdziwym ewenementem i objawieniem w Polsce, na miarę Johna Stewarta Milla. Dlatego też można, uogólniając, powiedzieć, że książka spotkała się z doskonałym przyjęciem. Na przykład pochwalną recenzję opublikowała Maria Ilnicka na łamach „Bluszczu"[5]. Z kolei Eliza Orzeszkowa w liście do Erazma Piltza uznała rozprawę za jedną z najważniejszych publikacji

---

2 Informacja za: [b.a.], „Recenzja *O prawach kobiety*", *Przegląd Katolicki* 4 (1873): 67. O tym wydarzeniu wzmiankuje również Cecylia Walewska w książce pt. *Ruch kobiecy w Polsce* (Warszawa: [b.w.], 1909), 13.

3 Nie istnieje żaden artykuł czy książka poświęcona Prądzyńskiemu. Dlatego też cenna pozostaje – niestety niepublikowana – rozprawa magisterska Jolanty Ślusarczyk, napisana w 2008 r. pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Skorupy na Wydziale Polonistyki UJ pt. *Słowem w bezprawie. Edwarda Prądzyńskiego głos w sprawie emancypacji*. Autorka ulokowała książkę Prądzyńskiego zarówno na tle epoki, jak i ówczesnej myśli emancypacyjnej, zrekonstruowała życie autora oraz dokonała analizy stylistyczno-językowej. Ta ponad stupięćdziesięciostronicowa praca stanowi wstęp do wyboru fragmentów *O prawach kobiety*. Pisząc o życiu Prądzyńskiego, w dużej mierze korzystałem z ustaleń tej autorki.

4 Stanisław Bronikowski, *Emancypacja i równouprawnienie kobiety* (Poznań: [b.w.], 1877).

5 Maria Ilnicka, „Recenzja *O prawach kobiety*", *Bluszcz* 7 (1873).

dotyczących sprawy kobiet[6]. Podobnie uważało wielu innych. Myli się zatem Sławomira Walczewska, gdy stwierdza z ironią: „Wystarczyło wówczas być mężczyzną i rzecznikiem emancypacji, podnoszącym zasługi kobiet z przeszłości, domagającym się zwiększenia udziału kobiet we współczesnym życiu publicznym, by spotkać się z entuzjazmem i wdzięcznością ze strony kobiet”[7]. Mimo że będzie jeszcze o tym obszernie mowa, to już w tym miejscu należy wspomnieć, że stanowisko Prądzyńskiego w kwestii równouprawnienia jest radykalne, nowoczesne i niezwykle postępowe. Nic więc dziwnego, że nakład książki szybko się wyczerpał i już w 1875 roku ukazało się drugie wydanie. W przedmowie autor tak wyjaśniał swoją drogę do myśli emancypacyjnej:

> Pozwolę sobie w tym miejscu uczynić zwierzenie. Było to lat kilkanaście temu, nosiłem mundur 6-klasisty w jednym z ówczesnych gimnazjów warszawskich. W chwili rekreacyjnej, w kółku koleżeńskim wszczęła się żywa dysputa – a przedmiotem dysputy – była już kobieta. Wprawdzie o równouprawnieniu nie było wtedy słychać, nie o nim więc, lecz o kobiecie samej mówiliśmy; a to rzecz wiadoma, że nie ma i być nie może wdzięczniejszego przedmiotu rozmowy dla 16-to i 17-to letnich mężów! Więc tedy była mowa o kobiecie, o tym co ją obowiązuje nieodwołalnie, a od czego mężczyzna bez ujmy dla siebie uwolnić się może, bo tego jemu za złe opinia nie weźmie, gdy przeciwnie ją potępi bezwarunkowo. Pamiętam, że ta teoria wygłoszona przez jednego ze starszych kolegów zgorszyła mnie bardzo i że zacząłem z zapałem dowodzić, iż pod tym względem jedna zasada moralna tak samo mężczyznę, jak kobietę obowiązywać powinna. Dowodzenie moje nie musiało być silnym, bo nie zdołało przekonać towarzyszy a tylko szydercze wywołało uwagi. […] bolała mnie stronność i zaślepienie kolegów, których do swego sposobu myślenia nakłonić nie mogłem. Składając winę na brak dostatecznych argumentów, postanowiłem od owej chwili tak się uzbroić w przekonywające dowody, ażeby kiedyś być w stanie przekonać, że błądzą, choćby najzawziętszych przeciwników[8].

Pozornie niewinna dyskusja nastolatków wywarła zatem na Prądzyńskim takie wrażenie, że myśl o równouprawnieniu kobiet towarzyszyła mu w zasadzie przez całe życie. Z dużym prawdopodobieństwem można też przypuszczać, że bacznie obserwował ruchy emancypacyjne

---

6 Eliza Orzeszkowa, „List do Erazma Piltza z dnia 28 września 1883 roku”, w: *Listy zebrane*, Eliza Orzeszkowa (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1956), 182.

7 Sławomira Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce* (Kraków: Wydawnictwo eFKa, 2000), 127–128.

8 Edward Prądzyński, *O prawach kobiet* (Warszawa: Gebethner i Wolf, 1875), 9–10.

podczas studiów we Francji i Niemczech. Warto jeszcze wspomnieć, że w 1874 roku wydał on drugą książkę poświęconą równouprawnieniu pt. *Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie*.

Niewiele więcej da się powiedzieć o życiu Prądzyńskiego. Wiadomo, że przed śmiercią ciężko chorował, prawdopodobnie był sparaliżowany. Zmarł w 1895 roku, został pochowany na cmentarzu w Woli Wiązowej.

Interesująco przedstawia się kwestia dalszych losów rodziny Prądzyńskiego. Po jego śmierci sytuacja majątkowa rodziny znacznie się pogorszyła. Zwrócił na to uwagę anonimowy korespondent „Steru", pisząc:

> Wyrosły drzewa i zazieleniła się mogiła niewieściego rycerza. Wdowy z dziećmi w ciężkich kłopotach, gorzki prowadzą żywot. Kobiety! Czy choć jedna z was podczas choroby wyciągnęła rękę do biednego paralityka, a po jego śmierci czy odezwała się z współczuciem dla wdowy, czy która zapytała się o los sierot po zmarłym swoim rzeczniku?[9]

Czyżby Prądzyński nie zabezpieczył losów swojej rodziny? Trudno powiedzieć, kto jest odpowiedzialny za fatalny stan majątku wdowy i dzieci. Niemniej czytelniczki „Steru" zareagowały bardzo szybko. Jadwiga Zeitlebenowa ufundowała stypendium dla jego córki w wysokości 25 złotych. Stypendium to miało być rozszerzane i uzupełniane. Wdowa jednak nie zgodziła się, wysyłając do redakcji list następującej treści:

> Dziękując uprzejmie za pamięć o zasługach mego męża, jakie on rzeczywiście położył w kwestii równouprawnienia kobiet, śmiem wszakże prosić o pewne sprostowanie, co do formy i celu proponowanych składek.
> Jest przyjętym, aby pamięć ludzi społeczeństwu zasłużonych czczoną i utrwaloną była, tak przez pomniki, jak rozmaite dobroczynne fundacje ich imienia. Uczczenie więc pamięci męża, utworzeniem stypendium jego imienia uważałabym za bardzo stosowne i lepsze od wszelkich marmurowych nagrobków i napisów i tak tylko rozumiem odezwę do serca i pamięci polskich kobiet. Rodzina zaś śp. Edwarda Prądzyńskiego, jakiebykolwiek było jej położenie materialne, przygotowana jest i przyzwyczajona pracować na siebie i korzystać ze stypendium, a tym więcej ze składek, nie będzie[10].

Podpisano: Maria ze Skórzewskich Edwardowa Prądzyńska. Jej list świadczy z jednej strony o szacunku wobec męża, z drugiej – o dumie, niezależności i poczuciu własnej wartości.

---

9 [b.a.], „Korespondent z ziemi sieradzkiej", *Ster* 14 (1898): 218.

10 Maria Prądzyńska, „W sprawie stypendium imienia Edwarda Prądzyńskiego", *Ster* 18 (1896): 353.

We wspomnieniach Prądzyński pozostaje człowiekiem wyjątkowym, inteligentnym i postępowym[11]. Już trzy lata po jego śmierci korespondent ziemi sieradzkiej wspominał:

> Pierwszy człowiek, który u nas rzeczywiście serio i publicznie wytoczył sprawę o prawa kobiety, poparł ją z kodeksem w ręku i z przekonaniem o jej słuszności, bronił w dziełach drukowanych i prelekcjach, był zmarły w 1894 śp. Edward Prądzyński, możny wówczas ziemianin z Kongresówki. Panie trochę starsze przypomną sobie to gorączkowe zainteresowanie się odczytami wygłaszanymi w Warszawie i książką tegoż śp. Edwarda: *O prawach kobiety*. Wywołały one świetną dla autora owację […]. W owacji tej brały udział kobiety wszystkich stanów oświeconych, bardzo entuzjastyczny hołd niosąc „Palladynowi pokrzywdzonych". Do śmierci Prądzyński pracował na tym samym kierunku[12].

Z kolei w 1897 roku osobę Prądzyńskiego przypominał Świętochowski na łamach „Nowego Słowa":

> E. Prądzyński, któremu od niej [kobiety – M.S.] należy się wdzięczna pamięć za gorący i wymowny głos, rzucony przed 34 laty w głuchą pustynię, poświęcił swą książkę […] kobiecie bolejącej[13].

Również w „Nowym Słowie" w roku 1902 Anna Grudzińska zauważała:

> Niepodobna też nie wymienić na tym miejscu znakomitego Edwarda Prądzyńskiego: *O prawach kobiety*, gdyż on to pierwszy podniósł głos w sprawie stanowiska prawnego kobiety jako obywatelki kraju[14].

Warto także wspomnieć, że Antoni Lange, kolejny zwolennik równouprawnienia kobiet, bezpośrednio nawiązywał do publikacji Prądzyńskiego w swojej książce z 1907 roku pt. *O prawach kobiety jako żony i matki*. W tym samym roku w sprawozdaniu z pierwszego Ogólnokrajowego Zjazdu Kobiet w Warszawie Maria Turzyma pisała:

---

11 Zamieszczone dalej wypowiedzi podaję w dużej mierze za Jolantą Ślusarczyk.

12 [b.a.], „Korespondent z ziemi sieradzkiej".

13 Aleksander Świętochowski, „Związek sprawy kobiecej z ogólnym postępem społeczeństwa", *Nowe Słowo* 14–15 (1897): 378.

14 Anna Grudzińska, „Macierzyństwo w świetle historii, psychologii, fizjologii, higieny i moralności", *Nowe Słowo* 11 (1902): 264.

> Dr Tomaszewicz-Dobrska, w krótkich lecz ciepłych słowach powitała gości, […] podkreśliła zasługi Orzeszkowej dla sprawy kobiecej w ogólności. Przypomniała również rzecznika wyzwolenia kobiety E. Prądzyńskiego, który pierwszy w Polsce napisał dzieło o równouprawnieniu kobiet[15].

Natomiast już w dwudziestoleciu międzywojennym, w 1927 roku, przypomniała go Cecylia Walewska, pisząc, że był on jednym z pierwszych „orędowników kwestii kobiecej", a jego książkę określiła jako dzieło „epokowe"[16]. W innym artykule zaś stwierdziła, że rozprawa *O prawach kobiety* zainicjowała „drugi, jeszcze bardziej wojowniczy okres walk o równouprawnienie"[17].

Pamięć o Prądzyńskim była żywa jeszcze w 1938 roku, kiedy anonimowy autor artykułu pt. *Niezapomniany dzień Woli Wiązowej* wspominał na łamach „Kuriera Łódzkiego":

> Przedostatni właściciel [Woli Wiązowej – M.S.] Edward Prądzyński, syn jedynego brata gen. Ignacego Prądzyńskiego – powstaniec, sybirak, a przy tym literat (napisał głośne w swoim czasie dzieło pod tytułem *O prawach kobiety*), był człowiekiem o nieskazitelnym charakterze. Jako wielki patriota i działacz w trudnym okresie popowstaniowym w dużej mierze przyczynił się do podtrzymania ducha patriotycznego na terenie swojej wsi[18].

W przytoczonych wypowiedziach pojawia się jeden szczególny rys, a mianowicie – że Prądzyński był pierwszym i (zapewne) jedynym mężczyzną – zwolennikiem emancypacji kobiet w tym czasie. Jest to oczywiście nieprawda. Być może był on najważniejszym propagatorem równouprawnienia w XIX wieku, ale na pewno nie pierwszym i nie jedynym. Na potwierdzenie tego wspomnieć można takie nazwiska, jak np. Edward Dembowski, Hipolit Skimborowicz, Adam Wiślicki, Aleksander Świętochowski, Odo Bujwid, Napoleon Cybulski, Leon Petrażycki, Benedykt Dybowski, Antoni Lange.

Jeśli zaś chodzi o samą książkę *O prawach kobiety*, oprócz recenzji Świętochowskiego z „Przeglądu Tygodniowego" nie doczekała się ona poważniejszego omówienia. W okresie międzywojennym stosunkowo najwięcej miejsca poświęcił Prądzyńskiemu Jan Hulewicz w rozprawie pt. *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX* (1939). Autor

---

15 Maria Turzyma, „Powitanie gości", *Nowe Słowo* 14–15 (1907): 429.

16 Cecylia Walewska, „Orędownicy ruchu kobiecego w Polsce", *Kobieta Współczesna* 19 (1927): 5.

17 Cecylia Walewska, „Z walk, które minęły", *Kobieta Współczesna* 1 (1927): 4.

18 [b.a.], „Niezapomniany dzień Woli Wiązowej", *Kurier Łódzki*, 16.10.1938.

nazywa go „bezwzględnym entuzjastą kierunku liberalnego", który „żąda całkowitej przemiany stosunków"[19], a następnie zauważa:

> Prądzyński wnosił nowy punkt widzenia: twierdził mianowicie, że aby umożliwić reformy wychowawcze, konieczne są zmiany prawodawcze. Zmiany w ustawodawstwie powinny zatem albo wyprzedzić, albo co najmniej iść równolegle z reformą wychowawczą. Nabrzmiała gorącym uczuciem sympatii, wsparta obfitością naukowych argumentów książka Prądzyńskiego zamykała w sobie całość skonkretyzowanych dążeń ruchu feministycznego. Obok książki Orzeszkowej i publicystyki Świętochowskiego był to szczytowy wysiłek obozu pozytywistycznego na polu poparcia aspiracji umysłowych świata kobiecego. Orzeszkowa działała perswazją, przekonaniem, Świętochowski walczył bronią ironii i gryzącej satyry, Prądzyński rzucił na szalę wywodów argumenty natury naukowej[20].

Po II wojnie o Prądzyńskim kilkakrotnie wspominała Mieczysława Romankówna w tekście *O prawa człowieka. Hasła emancypacji kobiet w życiu, teorii i twórczości Elizy Orzeszkowej* z 1948 roku[21]. Po tej publikacji stał się on postacią prawie zupełnie zapomnianą. Wzmiankuje się o nim czasem przy okazji Świętochowskiego. Czynią tak m.in. Agnieszka Stasikowska[22], Agnieszka Mocyk[23] i Agnieszka Bąbel[24]. Wymienia go również Sławomira Walczewska[25], Aneta Górnicka-Boratyńska[26], Magdalena Gawin[27] i Anna Janicka[28]. Dopiero ostatnio w ramach

---

19 Jan Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX* (Kraków: Gebethner i Wolff, 1939), 175.

20 Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet*, 176.

21 Mieczysława Romankówna, „O prawa człowieka. Hasła emancypacji kobiet w życiu, teorii i twórczości Elizy Orzeszkowej", w: *Na nowych drogach. Studia o Elizie Orzeszkowej*, Mieczysława Romankówna (Kraków: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1948).

22 Agnieszka Stasikowska, „Postacie kobiece w dramatach Aleksandra Świętochowskiego. Zarys problematyki", w: *Świętochowski i rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski*, red. Bogdan Mazan, Zbigniew Przybyła (Częstochowa–Łódź: Księgarnia Akademicka, 2001).

23 Agnieszka Mocyk, *„Drygałowie* i *Nałęcze*. Świętochowski o rodzinie", w: *Aleksander Świętochowski*, red. Krzysztof Stępnik, Monika Gabryś (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2011).

24 Agnieszka Bąbel, „«Anioł z patenem» i dzielna lekarka – ewolucja obrazu kobiety uczonej na łamach *Przeglądu Tygodniowego* w latach 1866–1875", w: *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy" 1866–1876*, red. Anna Janicka (Białystok: Alter Studio, 2015).

25 Walczewska, *Damy, rycerze i feministki*.

26 Agata Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)* (Izabelin: Świat Literacki, 2001).

27 Magdalena Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)* (Warszawa: Neriton, 2015).

28 Anna Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża"* (Białystok: Alter Studio, 2015).

badań nad profeministami postać Prądzyńskiego powoli powraca. Pojawia się on w pracach Macieja Dudy[29] i moich[30]. Niemniej jak dotąd ani życie i działalność, ani teksty i poglądy „niewieściego Palladyna" nie doczekały się większego omówienia.

Bibliografia

Bąbel, Agnieszka. „«Anioł z patenem» i dzielna lekarka – ewolucja obrazu kobiety uczonej na łamach *Przeglądu Tygodniowego* w latach 1866–1875". W: *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy" 1866–1876*, red. Anna Janicka, 195–178. Białystok: Alter Studio, 2015.

Bronikowski, Stanisław. *Emancypacja i równouprawnienie kobiety*. Poznań: [b.w.], 1877.

Duda, Maciej. „Obywatel bez płci. Publicystyka Eugeniusza Starczewskiego na początku XX wieku". W: *Postscriptum. Wielka Wojna – ważne sprawy – zwykli ludzie*, red. Agata Zawiszewska, Szymon Kubiak, 105–116. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2015.

Gawin, Magdalena. *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*. Warszawa: Neriton, 2015.

Grudzińska, Anna. „Macierzyństwo w świetle historii, psychologii, fizjologii, higieny i moralności". *Nowe Słowo* 11 (1902): 264.

Górnicka-Boratyńska, Agata. *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*. Izabelin: Świat Literacki, 2001.

Hulewicz, Jan. *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*. Kraków: Gebethner i Wolff, 1939.

Ilnicka, Maria „Recenzja *O prawach kobiety*". *Bluszcz* 7 (1873).

Janicka, Anna. *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża"*. Białystok: Alter Studio, 2015.

[b.a.]. „Korespondent z ziemi sieradzkiej". *Ster* 14 (1898): 218.

Łuszczewska, Jadwiga. „Do twórcy dzieła *O prawa kobiety* Edwarda Prądzyńskiego w imieniu niewiast polskich". *Ster* 13 (1898): 199–200.

---

[29] Maciej Duda, „Obywatel bez płci. Publicystyka Eugeniusza Starczewskiego na początku XX wieku", w: *Postscriptum. Wielka Wojna – ważne sprawy – zwykli ludzie*, red. Agata Zawiszewska, Szymon Kubiak (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2015).

[30] Mateusz Skucha, „Męski feminizm", [hasło w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. Monika Rudaś-Grodzka et al. (Warszawa: Czarna Owca, 2014); Mateusz Skucha, „Feminizm pozorny, albo jak mizogini walczyli o prawa kobiet", *Bibliotekarz Podlaski* 31 (2015); Mateusz Skucha, „Benedykt Dybowski i Włodzimierz Popiel, albo o pewnym dyskursie profeministów polskich przełomu XIX i XX wieku", *Pamiętnik Literacki* 2 (2016); Mateusz Skucha, „Adwokat sprawy niewieściej. O dwóch cyklach artykułów Aleksandra Świętochowskiego w *Przeglądzie Tygodniowym*", w: *Pozytywiści warszawscy*; Mateusz Skucha, „Poczet feministów polskich XIX wieku", w: *Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVII wieku do XX-lecia międzywojennego*, red. Anna Janicka (Białystok: Alter Studio, 2016).

Mocyk, Agnieszka. „*Drygałowie* i *Nałęcze*. Świętochowski o rodzinie". W: *Aleksander Świętochowski*, red. Krzysztof Stępnik, Monika Gabryś, 129–144. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2011.

[b.a.]. „Niezapomniany dzień Woli Wiązowej". *Kurier Łódzki* 16.10.1938.

Orzeszkowa, Eliza. „List do Erazma Piltza z dnia 28 września 1883 roku". W: *Listy zebrane*, Eliza Orzeszkowa, 182. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1956.

Prądzyńska, Maria. „W sprawie stypendium imienia Edwarda Prądzyńskiego". *Ster* 18 (1896): 353.

Prądzyński, Edward. *O prawach kobiety*. Warszawa: Gebethner i Wolf, 1875.

[b.a.]. „Recenzja *O prawach kobiety*". *Przegląd Katolicki* 4 (1873): 67.

Romankówna, Mieczysława. „O prawa człowieka. Hasła emancypacji kobiet w życiu, teorii i twórczości Elizy Orzeszkowej". W: *Na nowych drogach. Studia o Elizie Orzeszkowej*, Mieczysława Romankówna, 65–322. Kraków: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1948.

Skucha, Mateusz. „Adwokat sprawy niewieściej. O dwóch cyklach artykułów Aleksandra Świętochowskiego w *Przeglądzie Tygodniowym*". W: *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy" 1866–1876*, red. Anna Janicka, 179–194. Białystok: Alter Studio, 2015.

Skucha, Mateusz. „Benedykt Dybowski i Włodzimierz Popiel, albo o pewnym dyskursie profeministów polskich przełomu XIX i XX wieku". *Pamiętnik Literacki* 2 (2016): 47–66.

Skucha, Mateusz. „Feminizm pozorny, albo jak mizogini walczyli o prawa kobiet". *Bibliotekarz Podlaski* 31 (2015): 155–170.

Skucha, Mateusz. „Męski feminizm". [Hasło w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. Monika Rudaś-Grodzka et al., 311–315. Warszawa: Czarna Owca, 2014.

Skucha, Mateusz. „Poczet feministów polskich XIX wieku". W: *Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVII wieku do XX-lecia międzywojennego*, red. Anna Janicka. Białystok: Alter Studio, 2016.

Stasikowska, Agnieszka. „Postacie kobiece w dramatach Aleksandra Świętochowskiego. Zarys problematyki". W: *Świętochowski i rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski*, red. Bogdan Mazan, Zbigniew Przybyła, 79–88. Częstochowa–Łódź: Księgarnia Akademicka, 2001.

Świętochowski, Aleksander. „Związek sprawy kobiecej z ogólnym postępem społeczeństwa". *Nowe Słowo* 14–15 (1897).

Turzyma, Maria. „Powitanie gości". *Nowe Słowo* 14–15 (1907): 429.

Walczewska, Sławomira. *Damy, rycerze i feministki. Kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce*. Kraków: Wydawnictwo eFKa, 2000.

Walewska, Cecylia. „Orędownicy ruchu kobiecego w Polsce". *Kobieta Współczesna* 19 (1927).

Walewska, Cecylia. *Ruch kobiecy w Polsce.* Warszawa: [b.w.], 1909.

Walewska, Cecylia. „Z walk, które minęły". *Kobieta Współczesna* 1 (1927).

Woman's Knight. Intellectual Biography of One Feminist

Summary

The article is dedicated to Edward Pradzynski – the person almost forgotten nowadays, but on the other hand – one of the biggest supporters of the women's emancipation in the 19th century, the author of an exceptional and revolutionary book *O prawach kobiety* (*About women's rights*). The article provides a reconstruction of Pradzynski's biography, made on the basis of a few remaining statements of the author, the people who had known him directly and the first analysis of his book (done with time perspective). The issues which seem to be interesting are the ones concerning development of Pradzynski's views, the ways of realizing them and the feedback he received. Pradzynski's biography is placed in the context of the social phenomenons that were present in the 19th century.

Keywords
Edward Pradzynski, biography, emancipation, 19th century, women

Translated by Mateusz Skucha

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Mateusz Skucha, „*Niewieści Palladyn*. Rzecz o Edwardzie Prądzyńskim", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 177–189.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 191–198
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-13

BIOGRAFIE

AGATA SIWIEC*
Uniwersytet Szczeciński

Kazimierz Rzepecki – idealista i mąż nieidealny Izabeli Moszczeńskiej

Streszczenie

Historia małżeństwa Izabeli Rzepeckiej z Moszczeńskich (1846–1941) – polskiej publicystki, działaczki oświatowej, politycznej i emancypacyjnej – i Kazimierza Rzepeckiego (1866–1902) – publicysty i działacza społecznego – obrazuje proces przekształcania się na przełomie XIX i XX wieku rodziny typu patriarchalnego, szlacheckiego czy mieszczańskiego w rodzinę partnerską. W ramach tego nowego, demokratycznego modelu, pojawiającego się najszybciej w środowisku inteligencji lewicowej, przedefiniowane zostały role kobiety i mężczyzny, np. upowszechniającemu się zjawisku pracy zawodowej kobiety towarzyszyło zjawisko ocieplania się emocjonalnego obrazu mężczyzny. Jednak – jak wynika ze wspomnień Moszczeńskiej – przekształcanie się tradycyjnego modelu kobiecości w nowoczesny model emancypantki przebiegało mniej dramatycznie niż kryzys męskości[1].

Słowa kluczowe

kultura polska drugiej połowy XIX wieku i pierwszej połowy XX wieku, polski ruch emancypacyjny, Izabela Moszczeńska, Kazimierz Rzepecki

---

* *Kontakt z autorką: agatasiwiec1990@gmail.com*

1 Ewa Paczoska, „Idea czystości i piekło mężczyzn w literaturze drugiej połowy XIX wieku", w: *Kobiety i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc (Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2006), 70.

Izabela Moszczeńska (1864–1941)[2] należała do pokolenia polskich inteligentek, pochodzących ze zubożałych wskutek konsekwencji klęski powstania styczniowego rodzin szlacheckich. Była to generacja wychowana w atmosferze patriotyzmu, ideałów pozytywistycznych, aktywności zawodowej i społecznego zaangażowania kobiet. Jak wiele innych emancypantek przełomu XIX i XX wieku, aby zdobyć niezależność finansową, Moszczeńska wybrała profesję nauczycielki i pisarki. Jej dorobek literacki obejmuje ponad tysiąc pozycji, w tym dwadzieścia osiem książek, artykuły o tematyce kulturalnej, oświatowej i politycznej, broszury o charakterze poradnikowym, wspomnienia i listy. Pierwsze próby literackie podjęła w 1885 roku, pisząc do prasy poznańskiej i warszawskiej drobne utwory, recenzje książkowe i teatralne. Udzielała się w wielu organizacjach kobiecych, m.in. w stowarzyszeniu oświatowym „Warta", „Czytelni dla kobiet" w Warszawie i Lwowie, Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich. Była inicjatorką i założycielką Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego (1913), najprężniejszej i najliczniejszej organizacji kobiecej, związanej z ruchem legionowym, działającej na ziemiach polskich podczas wielkiej wojny[3]. Interesowała się żywo polityką, za współpracę z Polską Partią Socjalistyczną dwukrotnie była aresztowana. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wróciła do najbliższych jej zagadnień – pedagogicznych, m.in. oceniała nowe podręczniki szkolne.

Moszczeńska w 1894 roku poślubiła Kazimierza Rzepeckiego, również działacza społecznego i publicystę. Było to małżeństwo inteligenckie, w którego życiu prywatnym, towarzyskim i zawodowym ujawniały się kluczowe przemiany klasowe, gospodarcze, polityczne i kulturalne Polski postyczniowej. Była to rodzina, którą można wpisać w zbiorowy portret polskiej rodziny inteligenckiej[4].

Na pytanie o to, kim był mąż kobiety tak czynnej i wybitnej, jednej z czołowych emancypantek przełomu XIX i XX wieku, niełatwo odpowiedzieć. O Kazimierzu Rzepeckim (1866–1902) bowiem, mimo że kilku innych przedstawicieli jego rodziny ma osobne hasła w słowniku biograficznym, wiadomo niewiele. Dokładniej – wiadomo tyle, ile zapisała o nim w swoich wspomnieniach żona.

Rodzina Kazimierza wywodziła się z Małopolski Wschodniej i – chociaż należała do herbowej szlachty – zaliczała się do rodów o wiele skromniejszych od rodu Moszczeńskich. Dziadek Kazimierza, Kajetan, miał trzech synów: dwóch idealistów poświęciło się walce wyzwoleńczej, trzeci, patrzący na życie realnie, został profesorem matematyki w Poznaniu

---

2 Jan Rzepecki, „Izabela Moszczeńska", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 22, red. Henryk Markiewicz, Emanuel Roztworowski (Wrocław: Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1977), 80–84.

3 Joanna Dufrat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej: od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2001).

4 Katarzyn Sierakowska. *Rodzice, dzieci, dziadkowie… Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce 1918–1939* (Warszawa: Wydawnictwo D i G, 2003).

i z małżeństwa ze Szwajcarką miał siedmioro dzieci. Jednym z synów profesora był Kazimierz Ludwik Rzepecki, który przeszedł do historii rodzinnej jako despota. Żona nie umiała się mu przeciwstawić, co ostatecznie doprowadziło do nieformalnego rozkładu rodziny. Jego dzieci wyrastały w rodzinie skłóconej, w której brakowało emocjonalnego ciepła i z której Kazimierz wraz z młodszym bratem odeszli tak szybko, jak to było możliwe. Ojciec nie chciał słyszeć o dwóch wyrodnych synach, którzy stali się radykałami. Zaczęli więc utrzymywać się sami, ale niejednokrotnie korzystali z potajemnej pomocy siostry i matki. Rzepecki po ukończeniu realnej szkoły średniej kontynuował edukację w wyższej szkole handlowej w Berlinie i kilka razy pracował w charakterze agenta handlowego.

Majątki ziemskie rodu Moszczeńskich usytuowane były przede wszystkim w województwie poznańskim, na ziemi dobrzyńskiej i inowrocławskiej. Pierwsze wzmianki o tym rodzie pochodzą z połowy XV wieku. Potomek Antoniego Dominika miał sześciu synów, z których jeden, Florian, kapitan wojsk napoleońskich, zakupił na licytacji majątek Rzeczyca. Ojcu Moszczeńskiej kultura polska zawdzięcza uratowanie przed rozbiórką Mysiej Wieży w Kruszwicy. Po śmierci pierwszej żony Alfons Moszczeński ożenił się z Eufemią Krukowską, z którą miał syna, Jana, oraz córki: Zofię, Cecylię Annę i Izabelę.

Rodzinę Moszczeńskich i rodzinę Rzepeckich łączyły tradycje niepodległościowe i patriotyczne. Dziadek Kazimierza, Kajetan, za udział w powstaniu listopadowym otrzymał krzyż Virtuti Militari i osiedlił się w Wielkopolsce, ponieważ uznany za dezertera nie mógł wrócić do Galicji. Ojciec Kazimierza, Ludwik, był założycielem i redaktorem antyliberalnego, choć sympatyzującego z programem pracy organicznej „Gońca Wielkopolskiego" i został pochowany na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan. Z kolei ojciec Moszczeńskiej, Alfons, podczas nauki w kolegium pijarów uciekł w przebraniu, by walczyć w powstaniu listopadowym. Aktywnie działał podczas Wiosny Ludów, a później wspierał powstanie styczniowe: zbierał amunicję, broń i pieniądze. Z tego powodu kilka miesięcy był więziony na Pawiaku. Po jego śmierci Moszczeńscy sprzedali majątek rodzinny Polakowi, kierując się pobudkami patriotycznymi i uzyskując cenę o wiele niższą, niż zaproponowałaby im komisja niemiecka. Identycznie postępowali ich potomkowie: Kazimierz odrzucił we Lwowie dobrze płatną posadę w czasopiśmie niemieckim, a Izabela martwiła się wyjazdem brata do Ameryki Północnej i informacją, że żeni się z Amerykanką.

Różnice między Rzepeckimi i Moszczeńskimi dotyczyły atmosfery panującej w obu rodzinach. Moszczeńscy byli ze sobą zżyci i pomagali sobie nawzajem, o czym świadczą serdeczne relacje między siostrami i bratem czy opieka, jaką sprawowała Izabela nad dziećmi swojej siostry, gdy ta została wdową. Moszczeńska pracowała, aby utrzymywać się samodzielnie, zrzekła się też posagu. Inaczej postępowali Rzepeccy, którzy nieustannie się kłócili. Mimo wcześniejszych ustaleń nie wypłacili nowożeńcom ustalonej uprzednio kwoty, pozbawili

Kazimierza pracy w „Gońcu Wielkopolskim". Mąż Moszczeńskiej nie miał zatem pozytywnych wzorców rodzinnych, szczególnie ze strony ojca, co częściowo wyjaśnia jego nieumiejętność odnalezienia się w roli odpowiedzialnego małżonka i ojca. Inklinacje do alkoholu, rozrzutność i lekkomyślność stanowiły trwały rys jego charakteru. Był małżonkiem wspierającym aktywność Izabeli, podzielającym jej lewicowe poglądy. Nie ma ani jednej wzmianki we wspomnieniach Moszczeńskiej sugerującej, by w jakikolwiek sposób przeszkadzał jej w pracy nauczycielskiej, literackiej i społecznej. Nie zapewniał jednak rodzinie stabilizacji materialnej, co nawet w środowisku inteligencji socjalistycznej uważano za obowiązek mężczyzny.

Młoda pisarka i publicystka poznała przyszłego męża jesienią 1889 roku. Ludwik Rzepecki, oprócz pracy w redakcji, prowadził stancję, na której uczył się brat Moszczeńskiej – Jan – kolega Kazimierza. Już pod koniec roku Izabela zapisała w dzienniczku: „przyjaźń z Kazimierzem wzrasta"[5]. W tragicznym dla Izabeli roku 1890, kiedy zmarł jej ojciec i zapadła decyzja o sprzedaży rodowej posiadłości, Rzeczycy, doszło do porozumienia między zakochanymi. Nie było uroczystych zaręczyn, ale młodzi wyznali sobie miłość i zaczęli planować wspólne życie. Ich małżeństwo wyniknęło – jak pisała potem Izabela – ze „wspólnego etosu, opartego na zbiorze podstawowych zasad i wartości"[6], stanowiło więc dowód na to, że w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku coraz rzadziej narzucano dorastającym dzieciom kandydatów do małżeństwa. Potwierdzało zarazem fakt coraz większej samodzielności kobiet.

Jak pisze o mężu Izabela, wyróżniał się on spośród rodzeństwa sentymentalizmem, dobrocią serca, a nawet pewną naiwnością. Łatwo ulegał wpływom, łatwo zapalał się do nowych inicjatyw. Opisywała go jako idealistę, który nie miał w sobie nic z poznańskiego umiarkowania i rozsądku. Jesienią 1890 roku uciekł przed służbą wojskową za granicę, do Szwajcarii. Moszczeńska zamartwiała się trudną sytuacją narzeczonego i pod datą 19 stycznia 1891 roku napisała: „Kazinek bez miejsca, trapi się tem i gryzie […]. Liczy na to, że dopomogę go pracami literackimi"[7]. Wreszcie, podczas pobytu w Paryżu, Kazimierz dostał pracę guwernera syna Ignacego Paderewskiego, któremu zawdzięczał kolejną posadę, tym razem w biurze artystycznym w Londynie, gdzie pracował trzy lata. Narzeczeni spotkali się dopiero po dwóch latach, spędzając wspólnie dwa tygodnie w Kopenhadze. Po upływie dwóch lat Moszczeńska i Rzepecki wzięli ślub – akt cywilny wystawiono w Poznaniu, ślub kościelny zawarto w Warszawie. Kazimierz poszukiwał nowej pracy, a Izabela była już wówczas doświadczoną guwernantką, publicystką i tłumaczką. W podróż poślubną, która nawet w niezamożnych kręgach aspirujących do miana

---

5 Izabela Moszczeńska, „Moje lata szkolne (1878–1880)", w: *Wspomnienia i listy Izy Moszczeńskiej Rzepeckiej*, red. Hanna Pohoska (Warszawa: Biblioteka Uniwersytecka, 2006), 50.

6 Aneta Bołdyrew, „Obyczajowe aspekty kojarzenia małżeństw w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku", *Piotrkowskie Zeszyty Historyczne* 11 (2010): 25 [pdf].

7 Moszczeńska, „Wyrzuceni z gniazda (1890–1894)", w: *Wspomnienia i listy*, 15.

elity intelektualnej była obowiązkowa, małżonkowie pojechali na wyspę Rugię. Miesiąc miodowy i okres późniejszy, będący czasem intensywnego budowania duchowej i fizycznej bliskości małżonków, Moszczeńska określiła w swoich wspomnieniach jako gwałtowny zwrot w życiu kobiety. Nie wspomniała, czy takim samym zwrotem był on w życiu mężczyzny.

Moszczeńska i Rzepecki mieszkali kolejno w Poznaniu (1894–1897), we Lwowie (1897–1899), aby ostatecznie osiedlić się w Warszawie. Sytuacja materialna młodego małżeństwa, a później młodych rodziców, była tragiczna. Początkowa decyzja o przekazaniu Kazimierzowi po śmierci ojca stanowiska redaktora w „Gońcu Wielkopolskim" została przez rodzinę cofnięta. Jednym z powodów tej decyzji miał być negatywny wpływ żony, która pomagała mu w pracy redakcyjnej, a miała zbyt radykalne poglądy. Wtedy też Kazimierz został powołany do wojska pruskiego. Służba – zdaniem Izabeli – zrujnowała mu zdrowie fizyczne i psychiczne. W kolejnych latach krótkiego pożycia ujawniły się inne wady – rozrzutność i lekkomyślność. Praca agenta handlowego pochłaniała dużo czasu i nie była dobrze płatna. Rzepeckim dwukrotnie zlicytowano meble. Hanna Pohoska, córka Moszczeńskiej, uzupełniając wspomnienia matki, pisze: „Dochody były tak znikome, że mimo współpracy żony, która pisywała po staremu do pism warszawskich, wzrastało zadłużenie. Ostatecznie w ciągu roku 1896 i w początkach 1897 przeżyto dwukrotną licytację mebli i wyrzucenie z mieszkania za niezapłacone komorne"[8].

Po przykrych wydarzeniach w Poznaniu krótki pobyt we Lwowie przyniósł małżonkom przynajmniej korzyści moralne: Kazimierz współredagował „Słowo Polskie", a Izabela publikowała artykuły i wygłaszała publiczne wykłady. Na podstawie wspomnień Moszczeńskiej można stwierdzić, iż to jej zarobki stanowiły podstawę bytu rodziny, zresztą nie po raz pierwszy. Zawsze jednak podtrzymywała męża na duchu, wspierała jego pracę dziennikarską, np. kiedy relacjonował trzydniowy zjazd PPS. Doceniała, że umiał być człowiekiem niezbędnym i pożytecznym. Z kolei on opiekował się córką, kiedy wyjechała na wycieczkę, towarzyszył jej również w czasie wykładu „Emancypacja i rodzina", przyjętego z aplauzem w czytelni katolickiej we Lwowie. Przyczyny wyjazdu rodziny z Galicji do Królestwa Polskiego są niejasne – po raz kolejny publicystka przemilczała ważne fakty związane ze swoim życiem i małżeństwem. Można jedynie snuć przypuszczenia, że Rzepeccy opuścili Lwów z powodu antyklerykalnych poglądów żony i braku stałego zatrudnienia męża. Kolejnym etapem w życiu rodziny była Warszawa. Kazimierz otrzymał niskopłatną pracę, a Izabela pracowała najbardziej intensywnie, jak mogła, ponieważ spodziewała się drugiego dziecka. Niebawem jednak mąż stracił pracę i zaczął chorować. Wiosną 1901 roku wyjechał do Berlina, gdzie na początku następnego roku zmarł. Córka Izabeli i Kazimierza Rzepeckich, Hanna, tak wspominała ówczesną sytuację owdowiałej matki: „Była stosunkowo zdrową i silną, miała wyrobione stosunki

8 Moszczeńska, „Ciężkie lata (1890–1900)", w: *Wspomnienia i listy*, 8–9.

literackie, ale wszak nie miała żadnego dyplomu ani określonego wykształcenia, fachu, nawet patentu nauczycielki”[9].

Wyjazd i śmierć męża zmusiły Moszczeńską do intensyfikacji pracy zawodowej. Już wcześniej, na przełomie lat 1891 i 1892, zaczęła realizować zamówienie od firmy M. Arcta na tłumaczenie książki Johna Lubbocka *Powaby życia* (1912). Podjęła wówczas z wydawnictwem współpracę, trwającą prawie pół wieku. Z inicjatywy Jana Władysława Dawida powierzono jej tłumaczenie książki Jamesa Sully’ego *Dusza dziecka* (1901), a później tekstów Ellen Key, Williama Jamesa, Charlesa Hanforda Hendersona, Fredericka Jamesa Goulda i H. de Rafa. Zapoznawały one polskich czytelników z zachodnią myślą pedagogiczną i psychologiczną. Tłumaczenia okazały się zajęciem dochodowym i zapewniły Izabeli utrzymanie siebie i dzieci, np. w roku śmierci jej męża ukazało się drukiem sześć tłumaczeń z dziedziny wychowania i edukacji (*Teoria Darwina i demokracja społeczna*, *Pochodzenie człowieka*, *Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej*, *Psychologia wychowania*, *Pogadanki psychologiczne*, *Psychologia elementarna*). W latach następnych wyszły kolejne książki, w tym słynne *Stulecie dziecka* Key. Moszczeńska zaczęła pisać poradniki dla rodziców i odezwy polityczne, rozkwitła również jako publicystka.

Historia rodziny Izabeli Rzepeckiej z Moszczeńskich i Kazimierza Rzepeckiego obrazuje zmieniającą się sytuację polskich rodzin w ostatnich dekadach XIX i na początku XX wieku. Uwidacznia długi, skomplikowany i bolesny proces przekształcania się rodziny typu patriarchalnego, szlacheckiego czy mieszczańskiego w rodzinę partnerską. W ramach tego nowego, bardziej demokratycznego modelu, pojawiającego się najszybciej w środowisku inteligenckim, przedefiniowane zostały role kobiety i mężczyzny, np. upowszechniającemu się zjawisku pracy zawodowej kobiety towarzyszyło zjawisko ocieplania się emocjonalnego obrazu mężczyzny. Jednak – jak wynika ze wspomnień Moszczeńskiej – proces przekształcania się tradycyjnego modelu kobiecości w nowoczesny model emancypantki nie przebiegał tak dramatycznie, jak kryzys męskości, utożsamianej dotąd z intelektualnym i materialnym panowaniem nad światem[10]. Rzepecki nie mógł odwołać się do anachronicznych wzorców kultury szlacheckiej, ważnych jeszcze za życia jego dziadka. Nie chciał zaktualizować mieszczańskich wzorców – a własnych świadomie nie wypracował. Po ośmiu latach małżeństwa zmarł tragicznie, w niejasnych okolicznościach, pozostawiając trzydziestoośmioletnią wdowę i dwoje małoletnich dzieci. Tak zwaną kwestię kobiecą, której poświęciła tak wiele uwagi w swoich książkach i artykułach, Izabela miała więc na wyciągnięcie ręki, gdyż dotyczyła ona całego jej życia. Ziściło się jej marzenie z okresu, gdy uczyła się na pensji w Warszawie, które zapisała

---

9 Moszczeńska, „Ciężkie lata (1890–1900)”, w: *Wspomnienia i listy*, 114.

10 Paczoska, „Idea czystości i piekło mężczyzn w literaturze drugiej połowy XIX wieku”, w: *Kobiety i rewolucja obyczajowa*, 70.

we wspomnieniach: „Nie chciałam być tradycyjną panną na wydaniu. Marzyłam o tym, by być czemś sama przez się”[11].

Jako swoisty aneks do historii niekonwencjonalnego małżeństwa Moszczeńskiej i Rzepeckiego warto przypomnieć biografie ich dzieci, które zapisały się chlubnie na kartach polskiej kultury pierwszej połowy XX wieku, kontynuując dzieło rodziców. Córka, Hanna Pohoska (1895–1953), studiowała historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie obroniła doktorat, a później habilitację. Działała w sekcji żeńskiej Związku Strzeleckiego, prowadziła kancelarię Józefa Piłsudskiego, pracowała jako nauczycielka historii w warszawskich gimnazjach. W okresie niemieckiej okupacji zaangażowana była w tajne nauczanie, pracowała też w Biurze Informacji i Propagandy Związku Walki Zbrojnej (przekształconego później w Armię Krajową). Męża i dwoje dzieci straciła podczas okupacji. Po wojnie była docentem na Uniwersytecie Warszawskim, zajmowała się historią pedagogiki i oświaty.

Syn, Jan Rzepecki (1899–1983), był żołnierzem i historykiem wojskowości. W kampanii wrześniowej 1939 roku kierował Oddziałem III sztabu armii „Kraków”, a od października 1940 roku Oddziałem VI Komendy Głównej ZWZ-AK. Kierował aparatem propagandowym i informacyjnym aż do upadku powstania warszawskiego. Jednocześnie w latach 1941–1942 redagował miesięcznik wojskowy „Insurekcja”. Po klęsce powstania przebywał w oflagach, po wyzwoleniu wrócił do kraju. Aresztowany, został skazany na karę ośmiu lat więzienia, a następnie ułaskawiony decyzją prezydenta Bolesława Bieruta w pierwszym dniu jego urzędowania. Od 1947 roku był wicedyrektorem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, potem pracownikiem Wydziału Studiów Akademii Sztabu Generalnego WP. W 1949 roku ponownie trafił do więzienia. Po zwolnieniu i zrehabilitowaniu został pracownikiem naukowym Instytutu Historii PAN oraz członkiem redakcji czasopisma „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej”.

Bibliografia

Bołdyrew, Aneta. „Obyczajowe aspekty kojarzenia małżeństw w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku”. *Piotrkowskie Zeszyty Historyczne*, t. 11, 21–41. Piotrków Trybunalski: Wydawnictwo Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim, 2010.

Paczoska, Ewa. „Idea czystości i piekło mężczyzn w literaturze drugiej połowy XIX wieku”. W: *Kobiety i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc 55–71. Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2006.

---

[11] Moszczeńska, „Moje lata szkolne (1878–1880)”, w: *Wspomnienia i listy*, 2.

Dufrat, Joanna. *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej: od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2001.

Moszczeńska, Izabela. *Wspomnienia i listy Izy Moszczeńskiej-Rzepeckiej*, red. Hanna Pohoska. Warszawa: Wydawnictwo Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, 2006.

Sierakowska, Katarzyna. *Rodzice, dzieci, dziadkowie… Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce 1918–1939*. Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2003.

Polski słownik biograficzny, t. 22, red. Henryk Markiewicz, Emanuel Roztworowski. Wrocław: Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1977.

Kazimierz Rzepecki, an idealist and not an ideal man of Izabela Moszczeńska

Summary

The history of Izabela Rzepecka's, nee Moszczeńska's (1864–1941, a Polish publicist, an educational, political, and emancipatory activist), marriage with Kazimierz Rzepecki (1866–1902, a publicist, and a social activist) illustrates the process of transformation of a patriarchal, noble, or bourgeois model of a family into a family, which, at the turn of the nineteenth and the twentieth century, was set on the grounds of partnership. Under the new, democratic model of a family, followed more willingly by left-wing intellectuals, the traditional gender roles of men and women have been redefined by, for example, the fact that the popularization of women's professional activity was accompanied by the process of warming up of a man's emotional image. However, as it is apparent from the memories of Moszczeńska, the transformation of a traditional standard of femininity into a modern model of a suffragist took less dramatic course than a crisis of masculinity.

Keywords

Izabela Moszczeńska, Kazimierz Rzepecki, Polish emancipation movement, Polish culture of the second half of the 19th century and the first half of the 20th century

Translated by Weronika Dzierżawska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Agata Siwiec, „Kazimierz Rzepecki – idealista i mąż nieidealny Izabeli Moszczeńskiej", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 191–198.

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 199–213
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-14

ROZBIORY

JOANNA SZYSZKO-TROJANOWSKA*
Uniwersytet Szczeciński

Mężczyzna w oczach kobiety nowoczesnej – w świetle ankiety „Bluszczu" (1932)

Streszczenie

Artykuł analizuje ankietę „O nowy typ mężczyzny", przeprowadzoną w 1932 roku przez „Bluszcz", najdłużej istniejący (1865–1939) i najpopularniejszy polski magazyn kobiecy. Tytuł ankiety sugerował zakwestionowanie patriarchalnego modelu męskości, który po wojnie uległ – zdaniem redakcji i wyemancypowanych czytelniczek „Bluszczu" – wyczerpaniu. W ankiecie udział wzięły polskie pisarki, publicystki, działaczki społeczne, literaci oraz czytelniczki, odpowiadając na łamach pisma na pytania dotyczące m.in. natury męskości, typu mężczyzny powojennego, stosunku mężczyzn do emancypacji, rodziny, „podwójnej moralności". Ankieta nie miała konkluzji w postaci portretu nowego modelu męskości i mężczyzny, świadczyła raczej o utrwaleniu się zdobyczy ruchu emancypacyjnego i procesu równouprawnienia Polek po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i nadaniu kobietom praw politycznych w 1918 roku.

Słowa kluczowe
ankieta, czasopismo „Bluszcz", emancypacja mężczyzn, piekło mężczyzn, podwójna moralność

* *Kontakt z autorką: joa.szyszko@gmail.com*

Hegemonia „Bluszczu"

„Bluszcz" należy do najpopularniejszych i najdłużej ukazujących się polskich magazynów kobiecych[1] – z krótkimi przerwami wychodził od 1865 do 1939 roku. Adresatkami tygodnika były przede wszystkim kobiety ze średnio zamożnych rodzin ziemiańskich i mieszczańskich, co wiązało się z jego programem. W zamyśle magazyn ten miał spełniać trzy funkcje – wychowywać, uczyć i bawić, toteż zadania dydaktyczne wysunięto na pierwszy plan[2]. Pod wpływem poglądów wieloletniej redaktorki tygodnika, Marii Ilnickiej, dominowała w nim tematyka związana z szeroko rozumianą sprawą kobiecą, a więc także z rozwojem ruchu emancypacyjnego. Do końca XIX wieku niemal każdy numer „Bluszczu" miał podobną strukturę. Otwierał go artykuł poruszający aktualne tematy społeczno-obyczajowe związane z rodzinnymi obowiązkami kobiet[3], zamykała go „Kronika ruchu kobiecego", gdzie omawiano działalność społeczną, zawodową i naukową kobiet, a środek numeru wypełniały sylwetki wybitnych działaczek, literatek czy kobiet zajmujących się nauką. Drukowano ponadto cykle artykułów popularyzujących odkrycia naukowe, kroniki wydarzeń bieżących, korespondencje, przeglądy artystyczne i kulturalne[4]. Funkcji dydaktycznej podporządkowane zostały również ukazujące się w „Bluszczu" teksty literackie, mające „ten niezbędny ładunek dydaktyzmu, który nie pozbawiając ich funkcji rozrywkowych, pozwalał przemycić elementy wychowawcze – wzory postępowania, przykłady pozytywnej pracy, idealnej rodziny"[5].

Pogram „Bluszczu" ulegał znacznym modyfikacjom w kolejnych dekadach istnienia pisma, szczególnie pod naciskiem przemian społecznych i ustrojowych oraz wskutek zmian w składzie redakcji. Jego trzon, czyli przekonanie, że kobieta ma być przede wszystkim organizatorką życia domowego, był jednak niezmienny. W epoce postyczniowej pismo propagowało „tradycyjny model matki-Polki, kierującej się zasadami wiary chrześcijańskiej, pełnej pokory i poświęcenia, pozostającej w cieniu męża. […] Dopiero w latach osiemdziesiątych XIX wieku zaczęto odważniej mówić o edukacji kobiet i ich pracy zarobkowej"[6]. Za sprawą Ilnickiej pismo zorientowane było głównie na rozbudzanie świadomości narodowej i obywatelskiej u swoich czytelniczek i – choć redaktorka popierała emancypację kobiet jako taką

---

1 Zenon Kmiecik, *Prasa warszawska w latach 1886–1904* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1989), 49–50.

2 Jerzy Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1860–1905* (Warszawa: Wydawnictwo SBP, 1999), 119.

3 Franke, *Polska prasa kobieca*, 95.

4 Franke, *Polska prasa kobieca*, 119.

5 Franke, *Polska prasa kobieca*, 127.

6 Renata Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopismach Królestwa Polskiego* (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2010), 19.

– hołdowało tradycyjnemu modelowi rodziny z męską głową domu. Ilnicka konsekwentnie broniła trwałości rodziny, w propozycjach emancypantek widząc zagrożenie dla jej spójności[7]. Z tego powodu „Bluszcz" wystrzegał się wszelkich radykalizmów, bowiem „radykalne hasła mogły być, z czego niewątpliwie zdawała sobie sprawę redakcja, zbyt mocną dawką dla czytelniczek wychowanych w kręgu ideałów Hoffmanowej"[8].

W dwudziestoleciu międzywojennym „Bluszcz" „pobudzał do myślenia i lansował radykalne przemiany, zachęcał do podejmowania przez kobiety studiów"[9]. W 1928 roku redakcja wprowadziła nowy dział – „Nasza mównica" – by oddać głos czytelniczkom. W przysyłanych przez nie listach rozważano sprawy związane z rolami kobiety i mężczyzny w życiu rodzinnym, wychowaniu dzieci i w nauce, koncentrowano się też na prawach kobiet, pracy społecznej i zawodowej, macierzyństwie, przyjaźni, starości oraz omawiano aktualne problemy społeczne, m.in. zjawisko prostytucji, chorobę alkoholową, spór o aborcję, walkę z analfabetyzmem[10]. Jak pisze Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, pismo pełniło w tym czasie „funkcję kulturotwórczą", czyli było „dostarczycielem opinii, przekaźnikiem informacji oraz kreatorem zachowań i postaw kulturowych poprzez urabianie osobowości i charakteru oraz kształtowanie uczuć patriotycznych"[11].

W 1918 roku „Bluszcz" zaapelował do kobiet, by włączyły się do budowy nowoczesnych struktur odradzającej się państwowości. Zachęcał do połączenia sił w służbie narodowi i odrodzonemu państwu oraz wyznaczał nowe pola zainteresowań i wpływów kobiet. Wówczas „rozszerzał horyzonty intelektualne czytelniczek poprzez artykuły omawiające sytuację gospodarczą (w tym podatki, skarb państwa, politykę przemysłową), urbanizację, industrializację, system ustrojowy, prawny, administracyjny, sądownictwo, działania samorządów i związków kobiecych, oświatę wszystkich szczebli, ochronę pracy, system polityczno-partyjny, politykę"[12]. Nowa sytuacja historyczna, w tym równouprawnienie polityczne kobiet, wpłynęła radykalnie na ich egzystencję, toteż redakcja „Bluszczu" zaczęła propagować coraz bardziej radykalne hasła emancypacyjne. Lansowano model kobiety nowoczesnej – wyemancypowanej, wykształconej, świadomej swoich praw, aktywnej na polu społecznym, politycznym, kulturalnym oraz we własnym domu. W latach 1927–1939 redakcja pisma złożona została w ręce publicystki, tłumaczki i pisarki Stefanii Podhorskiej-Okołów, która od razu zwróciła uwagę

---

7 Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka*, 32.

8 Franke, *Polska prasa kobieca*, 121.

9 Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszcz" w latach 1918–1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury* (Kielce: Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, 2003), 257.

10 Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszcz" w latach 1918–1939*, 257.

11 Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszcz" w latach 1918–1939*, 258–259.

12 Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszcz" w latach 1918–1939*, 268.

czytelniczek i opinii publicznej na dokonującą się transformację życia kobiety powojennej. Wówczas to, jak nadmienia Dorota Witczak, pismo dążyło „do wytworzenia idealnego typu kobiety polskiej zarówno pod względem jej wewnętrznego doskonalenia, jak i umiejętnego wykorzystania przysługujących jej praw i obowiązków”[13].

Ponieważ „Bluszcz” ukazywał się o wiele dłużej niż inne pisma tego typu, kolportowany był we wszystkich zaborach, a jego nakład był relatywnie wysoki, można uznać, iż odegrał zasadniczą rolę w kształtowaniu w świadomości społecznej postaw dotyczących nowego modelu kobiety. Dyskusja na jego temat zmierzała do odpowiedzi na podstawowe pytanie: jaka jest – czy raczej jaka powinna być – kobieta współczesna? Hegemonia „Bluszczu” na rynku magazynów kobiecych, jaką tygodnik zdobył już w XIX wieku, utrzymała się także w Polsce niepodległej, kiedy zaczął przejmować czytelniczki innych magazynów, np. „Kobiety Współczesnej” (1927–1934). Po zamknięciu „Kobiety Współczesnej”, propagującej równouprawnienie kobiet na polu społecznym, naukowym i politycznym, „Bluszcz” stał się najważniejszym międzywojennym pismem skierowanym do kobiet.

O nowy typ mężczyzny

W momencie, w którym dyskusja o kobiecie nowoczesnej na łamach magazynów kobiecych nabiera tempa, nadal wzbudzając skrajne emocje i sprzeczne sądy, pojawia się wątek dotąd w niej nieobecny – nowego modelu mężczyzny. Widocznie w pierwszej kolejności musiało oblec się w ciało widmo „nowoczesnej kobiety”, by można było mówić o transformacji modelu mężczyzny i męskości w ogóle. W 1932 roku „Bluszcz” ogłasza zatem ankietę zatytułowaną „O nowy typ mężczyzny”. We wstępie do ankiety redakcja tłumaczyła decyzję o jej rozpisaniu następująco:

> Obok palącego zagadnienia „nowej kobiety” wysuwa się nie mniej ważne zagadnienie „nowego mężczyzny”. Zmiany, jakie dokonały się w psychice kobiety pod wpływem wojny i warunków powojennego życia, są może bardziej zasadnicze i radykalne, sięgające głębiej, mocniej narzucające się wyobraźni. Ale niewątpliwie i mężczyzna nie został poza sferą oddziaływania tych samych czynników. […] niejako zautomatyzowany w swym światopoglądzie – mężczyzna przeżywa ten cały ferment powojenny w mniej ostrym przebiegu, niż kobieta, ale go niewątpliwie przeżywa[14].

---

[13] Dorota Witczak, „Stefania Podhorska-Okołów – ostatnia redaktorka *Bluszczu*”, w: *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia II*, red. Halina Kosętka (Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2003), 218.

[14] „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 45 (1932): 1.

Zasadnicze pytanie w ankiecie brzmiało: czy mężczyzna w ogóle uległ/ulega powszechnemu prawu przemiany, a jeśli tak, to czy można uchwycić i opisać naturę tego przeobrażenia? A więc – ewolucja czy bunt? – pytała redakcja „Bluszczu":

> Czy [mężczyzna – J.Sz.-T.] zdaje sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia rewizji w swoim ustosunkowaniu się do zjawisk życia współczesnego? Czy chce być reformatorem, pionierem, apostołem nowych prawd czy obrońcą ustalonych norm współżycia? Czy w tym rodzącym się świecie nie otwierają się dla niego jakieś nowe perspektywy, możliwości całkowitego wyżycia się, większe szanse stania się pełnym człowiekiem? W jaki sposób emancypacja kobiet wpłynęła na psychikę mężczyzny i odwrotnie […]? Czy podwójna moralność jest zawsze murem, za którym chroni się sumienie etyczne słabszego mężczyzny? […] Czy istnieje „piekło mężczyzn" […]?[15]

Ankieta została podzielona na kilka obszarów: 1) Czy i o ile zmieniła się psychika współczesnego mężczyzny; 2) Mężczyzna wobec rodziny; 3) Podwójna moralność; 4) Koleżeństwo mężczyzny i kobiety w pracy zawodowej i w sporcie; 5) Emancypacja mężczyzny; 6) Piekło mężczyzn. Zwracając się w pierwszej kolejności do współpracowniczek i przyjaciół pisma, w drugiej zaś do wszystkich czytelników i prenumeratorów, redakcja zastrzegła sobie, że „odpowiedzi na ankietę są wyrazem indywidualnych poglądów autorów i nie zawsze mogą być zgodne ze stanowiskiem redakcji"[16].

W oczach kobiety nowoczesnej

Ankieta „Bluszczu" wywołała szeroką dyskusję na temat nowego typu mężczyzny, która kontynuowana była nie tylko na łamach prasy, ale również w kuluarach i na spotkaniach literackich. Ostatecznie opublikowano piętnaście odpowiedzi, w tym tylko dwóch mężczyzn – zdecydowaną większość „respondentek" stanowiły kobiety, m.in. takie pisarki, publicystki i działaczki społeczne, jak: Jadwiga Kiewnarska, Janina Strzelecka, Herminia Naglerowa, Zofia Miszewska i Maria Kuncewiczowa. Redakcja dopuściła do głosu również trzy czytelniczki, których listy zamieszczono w dziale „Nasza mównica". Najczęściej poruszanymi zagadnieniami, spośród zaproponowanych przez redakcję, okazały się przeobrażenia męskiej psychiki, podwójna moralność i „piekło mężczyzn", rozumiane analogicznie do „piekła kobiet" jako obszar krzywd nienazwanych.

---

[15] „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 45 (1932): 1–2.

[16] „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 46 (1932): 3.

Zdetronizowany król, stworzenie luksusowe, władca albo bęcwał…

Ankietę „Bluszczu" można uznać za odzwierciedlenie stosunku powojennych kobiet do mężczyzn i męskości. Stanowisko kobiet jest w ankiecie niemal jednogłośne – mężczyzna współczesny jest „niezbyt udanym tworem przejściowym", a nawet „nieudanym eksperymentem", który bardzo powoli ulega przemianom i wolniej niż kobiety przystosowuje się do nowych warunków życia społecznego. Jadwiga Kiewnarska pisze wprost, że mężczyźni są wręcz obrażeni na powojenny świat i wyemancypowane kobiety[17]. W ankiecie podkreśla się również, że mężczyzna powojenny czuje się upokorzony, ponieważ został strącony z piedestału, usunięty z uprzywilejowanego miejsca, jakie zajmował przed wojną – uświęconej tradycją pozycji pana stworzenia, głowy domu i obrońcy bezradnej kobiety – czuje się „zdetronizowanym królem" i „balastem familijnym". „Degradację" mężczyzny respondentki uznały za skutek wojny i emancypacji kobiety powojennej, która przestała być istotą zależną od mężczyzny. Mężczyzna przestał być już dla kobiety tym „jedynym i niezastąpionym".

Często wymienianą w ankiecie cechą konstytutywną męskiej mentalności jest żądza posiadania – przywiązanie do swoich „egoizmów" i „wyłącznego władztwa", określanego przez niektóre respondentki jako zwyczajne wygodnictwo: „gdyby nie wojna, mężczyzna długo pozostawałby w swoim niezmienionym, psychicznym status quo, choćby dlatego, że było mu z tym niezmiernie wygodnie"[18]. Inna anonimowa czytelniczka pisze: „[mężczyzna – J.Sz.-T.] bynajmniej nie chce być apostołem, pionierem czy czymś podobnym. On chce jak najwygodniej żyć"[19].

W oczach kobiety współczesnej mężczyzna stracił również swoją „rycerskość", a ponieważ kobieta (sama!) odarła się z uroków tradycyjnej kobiecości, dla mężczyzny stała się jedynie człowiekiem, co wyraziło się w jej otwartym lekceważeniu[20]. Owa rycerskość wobec kobiety okazała się jedynie dziejowym „kostiumem", który po zrzuceniu odsłonił w „dżentelmenie" „chama"[21]. Jedna z czytelniczek „Bluszczu" stwierdziła, iż wynikło to z błędnego zrozumienia emancypacji przez mężczyznę, który „stał się w obejściu niegrzeczny, nonszalancki, bardziej arogancki niż wobec swego kolegi"[22], co w innym miejscu Róża Czekańska-Heymanowa uznała jedynie za wygórowane wymagania kobiet, które domagają się nowych praw, ale jednocześnie żal im utracić stare prawa.

---

17 Jadwiga Kiewnarska, „Nasz wspólny czyściec", *Bluszcz* 47 (1932): 3–4.

18 Zofia Miszewska, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 51 (1932): 5.

19 Czytelniczka „Bluszczu", „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 51 (1932): 16.

20 Róża Czekańska-Heymanowa, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 51 (1932): 4–5.

21 Stefania Heymanowa, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 52/53 (1932): 6.

22 Lena, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 51 (1932): 16.

W wielu odpowiedziach na ankietę akcent padał także na nieumiejętność zrozumienia przez mężczyzny nowej rzeczywistości. Zbigniew Grabowski uważa, że współczesny mężczyzna odczuwa zamęt myśli i emocji wskutek upadku odwiecznych i nienaruszalnych – jak mu się dotąd wydawało – prawd. Pisał: „okazało się, że bierność nie jest bynajmniej czymś wrodzonym kobiecie, że «te sprawy» bynajmniej nie są dla niej z zasady wstrętne, że *macierzyństwo nie zawsze jest rozkoszą*, że dom i rodzina nie zawsze jest celem ambicji kobiety i że niekoniecznie jest ona stworzeniem monogamicznym”[23]. W związku z tym wśród odpowiedzi niektórych czytelniczek nie zabrakło kpiny, ironii czy sarkazmu. Naglerowa o współczesnym mężczyźnie pisała, że to „biedny, chory współczesny człowiek, nękany kryzysem psychicznym”[24]. Wtórowała jej Maria Kuncewiczowa:

> Dziś nie ma mężczyzny. Jeden się skończył, a drugi jeszcze nie zaczął. […] Te zaś osoby w inekssprymablach, z którymi kolegujemy, przyjaźnimy się, którym podlegamy, za które wychodzimy za mąż, które udają naszych kochanków, o które – jakoby – walczymy i jesteśmy – podobno – zazdrosne, te osoby są to sympatyczni, biedni ludzie, niekiedy nawet genialni, odważni, często godni współczucia. Ależ – na Boga – to bynajmniej nie są mężczyźni! Wszak nie suknia czyni kapłana. Że ci ludzie bywają ojcami, niechże nie wprowadza nas w błąd! Mężczyzna jest stworzeniem luksusowym. Mężczyzna udaje się tylko w epokach, w których jest czas i miejsce na miłość[25].

Współczesny mężczyzna w oczach kobiety nowoczesnej znajdował się więc dopiero na wczesnym etapie procesu, z którego przy obligatoryjnym udziale kobiet można będzie w przyszłości uzyskać jakiś konkretny typ mężczyzny. Wiele respondentek wyraziło przekonanie, że to na barkach matek spoczywa obowiązek wychowania nowoczesnego mężczyzny. Opinię tę potwierdzają liczne artykuły prasowe na początku XX wieku, wychodzące także spod pióra wielu feministek[26], podkreślające, że równouprawnienie jest kwestią starannego kształtowania umysłów młodych ludzi:

---

[23] Zbigniew Grabowski, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 46 (1932): 3–4.

[24] Herminia Naglerowa, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 49 (1932): 3.

[25] Maria Kuncewiczowa, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 52/53 (1932): 4.

[26] Określenia „feministka” w odniesieniu do międzywojennych działaczek ruchu kobiecego i jego sympatyczek używam świadomie, gdyż wiele z nich już pod koniec XIX w. takim mianem otwarcie się określało. Słowo „feministka” zaczęło być używane powszechnie w polskiej prasie od 1891 r. w związku z obchodami 25-lecia twórczości E. Orzeszkowej (Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa, *Nieznana karta działalności Marii Konopnickiej* [Warszawa: Zarząd Główny Ligi Kobiet, 1967], 59–62). W 1909 r. Cecylia Walewska w cyklu „Feministka” odnotowuje: „typ emancypantek naszych ukształtowały przed pół wiekiem *entuzjastki*, obnoszone po karykaturach niemniej od teraźniejszych feministek jako bezpłciowe dziwolągi, prowadzące ludzkość

> Z chwilą, gdy młody człowiek i młoda panna nie będą rozdzieleni murem przesądów; kiedy zrównają się potrzeby serc i umysłów; kiedy zrozumieją, że prawa ich i obowiązki są jednakowe, że się uzupełniają, a nie sprzeciwiają sobie; z chwilą, w której zapanują jedne wymagania etyczne, zniknie feminizm, a z nim razem tyrania i ślepy egoizm męski[27].

Nowy mężczyzna w oczach nowych kobiet miał być typem mężczyzny-towarzysza. Oczekiwały one, że ten nowy typ wyzwoli się z okowów uświęconych tradycją nakazów, porzuci kłamliwą postawę wobec kobiet, ukulturalni się i uspołeczni[28].

Choć współczesny mężczyzna został surowo osądzony przez uczestniczki ankiety „Bluszczu", to niektóre z nich dostrzegły pierwsze jaskółki przemian, szczególnie w pokoleniu mężczyzn, którzy nie ukończyli trzydziestego roku życia. Zostali oni określeni mianem reprezentantów pokolenia, „w którem urabia się nowy typ człowieka"[29]. Przede wszystkim zwrócono uwagę na ewolucję męskich pojęć, np. w sprawie prostytucji. Jadwiga Krawczyńska podkreślała, że młodzi mężczyźni zaczynają rozumieć, „iż upadek kobiety sprzedającej się nie jest ani większy, ani inny od upadku mężczyzny kupującego. Że nie jest to transakcja moralnie obojętna, że *jednakowo obciąża oboje*, może nawet więcej jego – gdyż po jego stronie istnieje przewaga ekonomiczna (pieniądz), a jakże często olbrzymia wyższość intelektualna"[30]. Czytelniczki zauważały także ewolucję postaw męskich w sferze innych zagadnień seksualnych. Róża Czekańska-Heymanowa stwierdziła, że mężczyzna:

> zrozumiał już, że w dziedzinie płci kobieta ma również swoje potrzeby i prawa. Gdy dowiaduje się, że w życiu kobiety, którą zamierza poślubić, nie jest pierwszym mężczyzną, nie robi z tego dramatu. W jego własnym życiu było już tyle kobiet, więc pojmuje, że głos krwi ma prawo odezwać się i w kobiecie[31].

---

na bezdroża" (Cecylia Walewska, „Feministka", *Bluszcz* 23 [1909]: 251). Współcześni badacze – literaturoznawcy, historycy czy socjolodzy także używają tego określenia w odniesieniu do XIX i XX w., odwołując się do tzw. minimum feministycznego, zamykającego się w czterech punktach: „1. Kobietom jako kobietom, na podstawie samej różnicy płci w stosunku do mężczyzn, dzieje się w społeczeństwie *krzywda*; 2. Ten krzywdzący dla kobiet stan rzeczy *można* – w każdym razie obecnie już można – zmienić; 3. Ten stan rzeczy *należy* zmienić; 4. W tym celu *kobiety* muszą same podjąć stosowne działania, nie podporządkowując własnych celów żadnym innym celom głoszonym przez inne ruchy i instytucje społeczne" (Kazimierz Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu* [Katowice: Książnica, 1999], 12).

27 Cecylia Walewska, „Małżeństwo przyszłości", *Nowa Gazeta* 360 (1912): 1.

28 Jadwiga Krawczyńska, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 50 (1932): 3.

29 „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 46 (1932): 3.

30 Jadwiga Krawczyńska, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 50 (1932): 4.

31 Róża Czekańska-Heymanowa, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 51 (1932): 4.

W tym kontekście interesująca jest wypowiedź Zbigniewa Grabowskiego, że coraz częściej obserwuje się dobrowolną abdykację mężczyzn z postawy „właściciela". Rośnie uznanie dla odrębności kobiety i jej świata, jej prawa do pracy i własnych zainteresowań, więc i „zdrada kobiety nie przeraża młodych tak jak dawne pokolenie"[32].

Warto w tym miejscu przytoczyć fragment listu jednej z czytelniczek „Bluszczu", Ireny Juchnowiczówny, ponieważ zwraca ona uwagę nie tyle na cechy psychiczne nowoczesnego mężczyzny, ile konkretyzuje jego obraz, stosując poetykę negacji:

> Jeśli mężczyzna współczesny chce szczęścia, serca i miłości – musi być „większy", niż jest dziś. Musi porzucić pogoń za karierą i zmienić ją na rzetelną chęć służenia krajowi. Z baru, dancingu, kawiarni – wyjść musi na świat piękna przyrody, tężyzny fizycznej – na świat siły i prawdy. Kobieta dzisiejsza nie tęskni do średniowiecznego trubadura, ale nie może kochać chorągiewki, chwiejnej pod każdym względem, nie może jej imponować wytworniś z „Ziemiańskiej" z rozłupanym łebkiem i cudnym manucure[33].

Podwójna moralność[34] – nie tylko sprawa kobiet

Wiele kontrowersji wśród respondentek ankiety wywołała kwestia tzw. podwójnej moralności, przede wszystkim dlatego, iż w pierwszej połowie XX wieku nadal stanowiła ona problem codziennego życia. Po pierwsze, nowością jest zrzucenie odpowiedzialności za ten stan na kobietę. Kobieta w odczuciu Janiny Strzeleckiej może być faktycznie winna, ponieważ „rezygnuje ze swoich najistotniejszych, odrębnych wartości, tak często poniża się do najmizerniejszych, ubożuchnych sprycików, metod; tak często zatraca wszelką ambicję, sprzedaje swe pierworodztwo duchowe i kobiece za wątpliwą cenę utrzymania fikcji «wspólnoty», fikcji utrzymania przy sobie kogoś, kto odszedł dawno"[35]. Po drugie,

---

32 Zbigniew Grabowski, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 46 (1932): 4.

33 Irena Juchnowiczówna, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 50 (1932): 16.

34 Przez pojęcie „podwójnej moralności" rozumiem różnicę obyczajową w swobodzie kobiet i mężczyzn znajdującą się w centrum zainteresowania dziewiętnastowiecznych dyskursów emancypacyjnych. Jak pisze Sławomira Walczewska: „Kobiety i mężczyzn z klasy średniej obowiązywały różne standardy, jeśli chodzi o życie seksualne. Mężczyzna miał praktycznie zupełną swobodę seksualną i w małżeństwie i poza małżeństwem. Jedyny rodzaj ograniczeń posiadał charakter klasowy i wiązał się z porachunkami honorowymi. Stosunki seksualne z kobietami klasy niższej ani nie plamiły honoru mężczyzny, ani go do niczego nie zobowiązywały. Natomiast kobiety, jeśli były niezamężne, nie miały prawa do seksu, obowiązywał je wymóg czystości, a jeśli były zamężne, obowiązywało je podporządkowanie prawu wyłączności małżonka, czyli «wierność»" (Sławomira Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce* [Kraków: Wydawnictwo eFKa, 1999], 130–131).

35 Janina Strzelecka, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 48 (1932): 3–4.

podwójna moralność w rozumieniu respondentek, np. Herminii Naglerowej czy Jadwigi Krawczyńskiej, wykracza poza przestrzeń relacji miłosnych, staje się kategorią ogólną – każdym kłamstwem i oszustwem i dlatego rozliczenie się z nią staje się jeszcze ważniejsze. W tym męskim przywileju kobiety współczesne upatrują przyczyny większości konfliktów między kobietą i mężczyzną i w ogóle uzależniają od jego likwidacji pojawienie się nowego typu mężczyzny. Wykazują jednak pewną świadomość, że proces wykorzeniania podwójnej moralności będzie długotrwały i mozolny, ponieważ – w mniemaniu jednej z czytelniczek – „wsiąkła mu ona zanadto w mózg i krew, przy tym stosowanie jej w życiu jest tak wygodne”[36].

W ankiecie pojawiły się także wypowiedzi związane z sytuacją rodzinną i małżeńską oraz ze współżyciem damsko-męskim na terenie neutralnym – w pracy i w sporcie. Na pytanie o to, jaki jest i jaki powinien być nowoczesny typ mężczyzny, odpowiadano zazwyczaj bardzo podobnie. Maria Kasterska ujęła to wprost: stosunek mężczyzny do rodziny „był, jest i będzie tym, czym go uczyni matka, albo żona”[37]. Krytyczne głosy padały również pod adresem współczesnego ojca i niezmienności jego wygodnego stosunku do rodziny. Respondentki uważały, że mężczyzna z łatwością rezygnuje z pełnienia ról ojcowskiej i wychowawczej, wytknęły mu również, że bezpodstawnie uważa, jakoby uwłaczało mu dzielenie z kobietą domowych obowiązków. W sytuacji, gdy mężczyzna utracił pozycję głowy rodziny i jedynego autorytetu w oczach dzieci, a kobieta dźwiga ciężar utrzymania domu oraz opieki nad rodziną, taka postawa określona została jako „wyzysk”. W rezultacie emancypacja kobiet, która miała być impulsem do wykształcenia się nowego mężczyzny, stała się balastem dla samych kobiet – żon i matek.

Odpowiedzi respondentek „Bluszczu” dotyczące koleżeńskości w pracy zawodowej i w sporcie nie były zgodne. Wizja koleżeństwa w pracy i w sporcie nie budziła w zasadzie większych kontrowersji, nowoczesne kobiety skupiły się raczej na kwestii, czy zawiązanie się przyjacielskich stosunków między kobietą a mężczyzną jako takie jest w ogóle możliwe. Z jednej strony zgadzano się, że nie ma nic złego w koleżeństwie, przeważały jednak głosy, że istniejące tendencje do usuwania kobiet z posad, przekonanie o wyższości płci męskiej nad żeńską oraz niedopuszczanie kobiet do wyższych stanowisk i urzędów wykluczają koleżeństwo[38]. Podkreślano także niebezpieczeństwo przekształcenia się koleżeństwa we flirt lub małżeństwo. Z drugiej strony twierdzono, że koleżeństwo między płciami to jeden z najdoskonalszych wytworów nowoczesności i najlepszy argument przemawiający za koedukacją:

---

36 Róża Czekańska-Heymanowa, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 51 (1932): 5.

37 Maria Kasterska, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 47 (1932): 4.

38 Janina Strzelecka, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 48 (1932): 4.

„koleżeństwo ani nie przeszkadza miłości, ani jej nie wyklucza, ani jej zresztą specjalnie nie podsyca. Powiedziałabym, że normuje i zbliża do rzeczywistych wymiarów i wartości stosunki między mężczyznami i kobietami, niweluje wybujałości i ułatwia właściwą ocenę ludzi”[39] – oceniała Krawczyńska.

Paradoksalna emancypacja...

Najmniej odpowiedzi czytelniczki udzieliły na pytanie dotyczące emancypacji mężczyzny. Wydaje się zresztą, że sama kwestia albo nie została przez nie zrozumiana, albo z premedytacją ją pominęły. Z tego względu przytoczę w całości udzielone odpowiedzi:

> Mężczyzna moralnie zgnuśniał – a „wieczysta kobiecość”, obawa utraty mężczyzny, stoi na przeszkodzie jego wyzwoleniu[40].
>
> Emancypacja mężczyzn? Brzmi to trochę paradoksalnie, ale jest w tym słuszność: dowiadują się, że ta obok – to nie tylko miła lub niewygodna samiczka, to nie tylko pożądane lub nużące ciało: to *sąsiad*, mający swój głos, potrzeby, postanowienia, to rywal, a często *zwycięzca*[41].
>
> Emancypacja mężczyzn? – Mniej się liczy mężczyzna z kobietą samodzielną i mniej się czuje wobec niej skrępowanym[42].

Z udzielonych odpowiedzi można wysnuć wniosek, iż dla kobiety nowoczesnej emancypacja mężczyzny jest pewnym „wyjściem z roli”, ale widzianym wyłącznie z jej perspektywy i z uwagi jedynie na jej korzyść. Emancypacja wydaje się równoznaczna z pojawieniem się nowego typu mężczyzny. Brakuje natomiast ujęcia odwrotnego – wyzwolenie człowieka mężczyzny spod władzy patriarchalnego porządku, któremu podlegał przez wieki, nie zostało w jakikolwiek sposób wyrażone.

„Czy istnieje piekło mężczyzn? Absurd!”

Dużą popularnością w ankiecie „Bluszczu” cieszyło się zagadnienie tzw. piekła mężczyzn. Przyjmowane zazwyczaj ze sceptycyzmem pytanie przyniosło ciekawe odpowiedzi. Mimo że kobieta nowoczesna pragnęła równego traktowania, to niechętnie oddawała mężczyźnie

---

39 Jadwiga Krawczyńska, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 50 (1932): 5.

40 Czytelniczka „Bluszczu”, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 51 (1932): 16.

41 Maria Morozowicz-Szczepkowska, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 52/53 (1932): 5.

42 Maria Kasterska, „O nowy typ mężczyzny”, *Bluszcz* 47 (1932): 4.

swoje prawo do pozostawania „w mniejszości". Oznacza to, że z trudnością przychodziło jej uznanie, iż agresor również może znajdować się w opresji. Czym jest zatem „piekło mężczyzn" w odczuciu nowoczesnej kobiety?

„Piekło mężczyzn" to raczej czyściec, w którym pokutuje on za winy swoje i przodków. Jest więc spuścizną tradycji: „ojcowie i dziadowie nie przewidując, że potomek ich zejdzie «na dziady», wszczepili mu w mózg i krew dumną tradycję płci: a on tej tradycji nie jest w możności sprostać"[43]. „Piekło mężczyzn" to także dom bez uśmiechu kobiety albo głupia żona: „ta która mu nie dotrzymuje kroku, albo która ten krok hamuje: ta, która siebie uważa za centrum jego wszystkich zainteresowań i wreszcie ta, która nie zadaje sobie trudu, aby zrozumieć, że małżeństwo – to tak sztuka, jak każda inna"[44]. „Piekłem mężczyzny" może być także „emancypacja kobiet, ciągłe ich dążenie naprzód, sięganie po coraz to nowe zdobycze. Nie rozumie on psyche kobiety, ma o niej zbyt ogólnikowe pojęcie, nie wgląda w głąb jej duszy. Sprowadza to dysonanse – piekło nie tylko mężczyzn, ale i kobiet!"[45].

Jedna z czytelniczek napisała też: „Czy istnieje piekło mężczyzn? Absurd! – On za gorzką chwilę w domu znajdzie 100 słodkich poza domem. Choćby żona była Ksantypą – jednak dola pana domu jest zawsze lepsza"[46].

Męska odpowiedź na to pytanie odbiega diametralnie od przytoczonych:

> […] jak dla kobiety piekłem (wykład Boy'a) musiał być *przymus rodzenia*, tak dla mężczyzny piekłem największym chyba jest niemożność rodzenia i twórczości. Mężczyzna, którego zdolności i talenty zostały zaduszone przez życie rodzinne, jest na dnie piekła. Te zaczopowane porywy rozsadzają nieraz pozorne szczęście. Dla mężczyzny największym piekłem musi być chyba niemożność realizacji swego życia, *bezpłodność duchowa*[47].

Podsumowanie

Ankieta „Bluszczu" przeprowadzona w 1932 roku wśród kobiet uważających się za nowoczesne i wyemancypowane jest świadectwem ich żywego zainteresowania męskością i mężczyznami, a zarazem ich potrzeby kwestionowania patriarchalnego kontraktu płci, którym zachwiała już wielka wojna. Lata następujące po I wojnie światowej były dla historii kobiet

---

43 Jadwiga Kiewnarska, „Nasz wspólny czyściec", *Bluszcz* 47 (1932): 3.

44 Janina Strzelecka, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 48 (1932): 4.

45 Lena, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 51 (1932): 16.

46 Czytelniczka „Bluszczu", „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 51 (1932): 16.

47 Zbigniew Grabowski, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 46 (1932): 5.

przełomowe. Zrealizowane zostały wówczas podstawowe cele pierwszej fali feministek[48], w związku z tym zasadniczo zmienił się realny status życia kobiet, a sama wojna stała się stałym punktem odniesienia dla pisania o kobiecości i męskości w międzywojniu.

Chociaż z wypowiedzi respondentek magazynu nie udało się wydobyć spójnego obrazu nowego typu mężczyzny, to – jak zauważyła Herminia Naglerowa – dzięki tej swoistej psychoanalizie męskiego ducha kobiety nowoczesne zbliżyły się do „ozdrowienia człowieka" współczesnego w ogóle. Przekornie podsumował tę diagnozę Kornel Makuszyński: „Bo co tu wiele gadać? Mężczyzna, jaki był, taki został, a jeśli twierdzi, że się od czasu epoki kamiennej troszeczkę zmienił, to szelma, elegancko i z wyborną wprawą, zmyśla"[49].

Bibliografia

Bednarz-Grzybek, Renata. *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopismach Królestwa Polskiego*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2010.

Chwastyk-Kowalczyk, Jolanta. *„Bluszcz" w latach 1918–1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*. Kielce: Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, 2003.

Czekańska-Heymanowa, Róża. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 51 (1932): 4–5.

Franke, Jerzy. *Polska prasa kobieca w latach 1860–1905*. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 1999.

Grabowski, Zbigniew. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 46 (1932): 3–5.

Heymanowa, Stefania. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 52/53 (1932): 4–6.

Juchnowiczówna, Irena. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 50 (1932): 16.

Kasterska, Maria. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 47 (1932): 3–4.

Kałwa, Dobrochna. *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*. Kraków: Historia Iagellonica, 2001.

Kiewnarska, Jadwiga. „Nasz wspólny czyściec". *Bluszcz* 47 (1932): 3–4.

Kmiecik, Zenon. *Prasa warszawska w latach 1886–1904*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1989.

Krawczyńska, Jadwiga. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 50 (1932): 3–5.

Kuncewiczowa, Maria. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 52/53 (1932): 4–6.

Makuszyński, Kornel. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 52/53 (1932): 4–6.

Miszewska, Zofia. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 51 (1932): 4–5.

---

48 Dobrochna Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych* (Kraków: Historia Iagellonica, 2001), 25.

49 Kornel Makuszyński, „O nowy typ mężczyzny", *Bluszcz* 52/53 (1932): 4.

Morozowicz-Szczepkowska, Maria. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 52/53 (1932): 4–6.

Naglerowa, Herminia. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 49 (1932): 3–4.

[b.a], „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 45 (1932): 1–2.

[b.a], „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 46 (1932): 3–5.

[b.a], „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 51 (1932): 16.

Strzelecka, Janina. „O nowy typ mężczyzny". *Bluszcz* 48 (1932): 3–4.

Ślęczka, Kazimierz. *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*. Katowice: Książnica, 1999.

Walczewska, Sławomira. *Damy, rycerze i feministki. Kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce*. Kraków: Wydawnictwo eFKa, 1999.

Walewska, Cecylia. „Małżeństwo przyszłości". *Nowa Gazeta* 360 (1912): 1.

Wawrzykowska-Wierciochowa, Dioniza. *Nieznana karta działalności Marii Konopnickiej*. Warszawa: Zarząd Główny Ligi Kobiet, 1967.

Witczak, Dorota. „Stefania Podhorska-Okołów – ostatnia redaktorka *Bluszczu*". W: *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia II*, red. Halina Kosętka, 213–224. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2003.

A man in the eyes of a modern woman: masculinity in the light of a survey published in 1932 by "Bluszcz"

Summary

This article presents an analysis of a survey entitled "O nowy typ mężczyzny", conducted in 1932 by "Bluszcz", the longest running, and the most popular women's magazine in Poland (issued between 1865–1939). As the title of the survey implies, according to the magazine's editorial board, and its emancipated female readers, the patriarchal model of masculinity, after the First World War, has been exhausted. The survey was carried out among Polish female writers, publicists, female social activists, literary men, and female readers, who, in the pages of the magazine, answered the questions concerning, inter alia, the issue of the nature of masculinity, a model of postwar manhood, men's attitude to emancipation, men's view on a family, or the issue of double morality. The survey did not present any conclusions; it did not offer any new model of manhood, or a model of a man in general. It rather indicated the permanence of the achievements of both: the emancipation movement, and the process of implementation to attain gender equality by Polish women after 1918, when Poland regained its independence, and Polish women had been granted political rights.

Keywords
a questionnaire, magazine "Bluszcz", emancipation of men, men's hell, double morality

Translated by Weronika Dzierżawska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Joanna Szyszko-Trojanowska, „Mężczyzna w oczach kobiety nowoczesnej – w świetle ankiety «Bluszczu»", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 199–213.

71-101 Szczecin, ul. Mickiewicza 66
tel. 91 444 20 06, 91 444 20 12
e-mail: wydawnictwo@univ.szczecin.pl
www.wn.usz.edu.pl

foto: Kamil Porembiński

ISSN 2353-8694